SPORTOWE GWIAZDY XXXV-LECIA

Litera C z sercem pośrodku. Znak spopularyzowany w Polsce, nieobcy w innych krajach. Stanowi symbol akcji podjętej przed dziesięciu laty dla uczczenia pamięci dwóch milionów dzieci polskich, które zginęły w czasie ostatniej wojny. Postanowiono wznieść obiekt trwały i piękny, przynoszący pożytek współczesnie żyjącym. Cały kraj buduje wielki ośrodek szpitalny — Centrum Zdrowia Dziecka.

Sporą cegiełkę na szczytny cel dołożono także z imprezy sportowej, która w grudniu ubiegłego roku odbyła się pod kopułą poznańskiej „Areny". Zainicjowany przez Wojciecha Fibaka pokaz tenisa na najwyższym poziomie wywołał w kraju ogromne zainteresowanie. Organizatorzy otrzymali zamówienia na 16 tys. biletów. Każdy chciał zobaczyć na własne oczy graczy o których co kilka dni pisze się we wszystkich gazetach świata. **Niedawno nastąpiło przekazanie zebranej sumy. Fundusz budowy Centrum Zdrowia Dziecka powiększył się o 1.800 tys. zł!**

Przed czwartkowym spotkaniem z Wojciechem Fibakiem odwiedziłem dyrekcję WOSiR w Poznaniu, która była głównym organizatorem spotkania w „Arenie". Pamiętając, iż bilet na występ Borga, , Fibaka i Okkera kosztował 250 zł szukałem odpowiedzi na często zgłaszane przez Czytelników pytanie, jak doszło do zebrania blisko 2 mln złotych.

Jak się okazuje, największą pozycją jest wpływ za bilety, lecz nie jest to jedyne źródło. Biletów sprzedano dokładnie 4.328 co dało łącznie 1 019 500 zł. W sumie tej 25 tys. złotych na CZD przekazali dziennikarze obsługujący imprezę. Poważna kwota to dochód z reklamy. Toto-Lotek wpłacił 700 tys., LOT — 250 tys. zł. Była również loteria z której wpłynęło 88 tys. zł.

Gospodarze obiektu, również nie pozostali w tyle. WOSiR zrezygnował ze 150 tys. zł należnych za wynajęcie obiektu. Co więcej, z opłat zrezygnowało 50 osób składających się na służbę porządkową, 12 osób ekipy technicznej a także służba przeciwpożarowa. Szatniarki, kasjerki, graficy oraz komisja loteryjna również nie pobrali należnych im opłat. Przyniosło to w sumie 170 tys. zł.

Wyjaśnienie tych spraw (nigdzie nie były dokładnie publikowane) jest zaledwie wstępem do relacji jaką zdać należy z kolejnego spotkania „Gazety", Wydziału KFiT oraz SM Jeżyce w ramach cyklu „Sportowe gwiazdy XXXV-lecia". Padł kolejny rekord frekwencji i zainteresowania. Na dyskusję z dwukrotnym deblowym mistrzem świata WCT Wojciechem Fibakiem, przybyła do „Harcówki" liczne grono młodszych i starszych entuzjastów białego sportu ze wszystkich dzielnic miasta.

W odróżnieniu od poprzednich spotkań, w czwartkowy wieczór mniej mówiło się o przeszłości, główną uwagę poświęcono perspektywom białego sportu. Fibak długo i wnikliwie mówił o wielkiej konkurencji panującej ostatnio na kortach świata. Przedostanie się do czołówki jest możliwe tylko dla zawodnika bardzo pilnego w treningach i obdarzonego wielkim talentem. Jego zdaniem tego rodzaju objawieniem jest. 19-letni **John McEnroe.** Z tego względu uważa, im mogą jeszcze minąć długie lata zanim w Polsce wyrośnie jego następca. Są kraje jak np. RFN przeznaczające na wojaże swej czołówki ogromne sumy, a mimo to nie mające ani jednego zawodnika wśród najlepszych.

Najlepsi tenisiści świata według Fibaka to: **1. Connors, 2. Borg, 3. Villas, 4. McEnroe, 5. Gerulaitis.** Warto przypomnieć, iż przed dwoma laty nasz mistrz w podobnej klasyfikacji na miejscach 4 i 5 stawiał **Nastase i Orantesa.**

Spośród swych partnerów deblowych najwyżej ceni **Toma Okkera** z którym zamierza wspólnie walczyć jeszcze przez lat kilka. Za główny cel sezonu stawia przed sobą umocnienie pozycji nr 1 na liście najlepszych deblistów świata, a indywidualnie zakwalifikować się do turnieju „Masters". A w ogóle widzi wielką przyszłość przed grą podwójną, jego zdaniem ciekawszą i wymagającej większej techniki od singla.

Mając w planie udział we wszystkich najważniejszych turniejach znajdzie w maju czas, by zagrać w ligowych meczach macierzystego GKS Olimpia. Nie będzie startował w mistrzostwach Polski, gdyż chce jak najlepiej przygotować się do meczu o Puchar Davisa, który na pewno w czerwcu odbędzie się w Warszawie. Spodziewa się zwycięstwa gości 4:1 lub 3:2. Wcześniej za oceanem wystąpi w towarzyskim, lecz oficjalnym meczu Kanada — Polska. **Przeznacza 10 000 dolarów na kupno sprzętu dla PZT.**

Zdementował pogłoskę o absencji czołowych graczy świata w tegorocznym Wimbledonie. Uważa też, że Borgowi dzieje się wielka krzywda. Pogróżki ze strony ekstremistów pod adresem słynnego Szweda, to chyba nieporozumienie, gdyż Borg nigdy nie interesował się polityką, nie jest zwolennikiem Izraela, i prowadzi bardzo spokojny styl życia całkowicie poświęcając się tenisowi.

W nowym sezonie tracą znaczenie tzw. gwiazdki oznaczające dawniej rangę turniejów. Ich rzeczywistą rangę określają sumy przeznaczone na nagrody. Im większa suma, tym wyższa punktacja w rankingu WCT. **Każdy z graczy czołowej trzydziestki świata jest zobowiązany do rozegrania 6 turniejów wyznaczonych przez Związek Zawodowych Tenisistów, pozostałe wybierają we dług własnego uznania.**

Wśród kilkuset osób, które stawiły się na spotkanie z Fibakiem znaczną część stanowiła młodzież szkolna. Obok pytań o charakterze instruktażowym (jaką grać rakietą, ile czasu wymaga trening wyczynowca, które uderzenia są najskuteczniejsze itp.) 27-letni as rakiety był pytany... czy lubi gotowane mleko i czy pali papierosy. Nie pali, mleko pija a wystrzega się napojów wyskokowych. Utrzymanie się wśród elity wymaga niemal ascetycznego trybu życia.

Z innych spraw poruszonych podczas bardzo udanego wieczoru warto przytoczyć wypowiedź kierownika sekcji tenisowej Olimpii Z. Śliwińskiego. **Zapewnił, iż również w tym roku na gołęcińskich kortach organizowane będą ogólnie dostępne turnieje masowe pod hasłem „Tenis dla wszystkich".**

Dziś w „Teleskopie" poznańska TV zamieści reportaż pokazujący najciekawsze fragmenty spotkania z W. Fibakiem.

St. GARCZARCZYK



Na zdjęciu: W. Fibak na centralnym korcie GKS Olimpia.
Fot. St. Ossowski

Czekając na drugiego Fibaka

Tenisiści Olimpii przed sezonem

Z W. Fibakiem o miejsce w krajowej czołówce

Do rozgrywek o drużynowe mistrzostwo Polski w tenisie pracowicie przygotowują się reprezentanci jedynego poznańskiego klubu pierwszoligowego — Olimpii. Zarówno zawodników, jak i kierownictwo sekcji nie zadowala zajęte w ubiegłym roku szóste miejsce wśród dziesięciu najlepszych zespołów. W rozpoczynających się na początku maja zmodyfikowanych rozgrywkach gwardziści zamierzają walczyć o lokatę w pierwszej trójce.

Aspiracje te opierają się przede wszystkim na fakcie, iż udział w spotkaniach ligowych zapewnił Wojciech Fibak. Na razie ten znakomity tenisista gra na kortach zagranicznych, tymczasem jego koledzy klubowi po zimowych zajęciach w terenie i w hali MTP nr 5, po marcowym obozie w Czerwieńsku, doskonalą formę na Węgrzech nad Balatonem. Na zgrupowanie to (potrwa do 20 kwietnia) pojechali: Wiesław Gaworek (trener i nadal zawodnik), Jerzy Płotkowiak, Kazimierz Adamczak, Zbigniew Nowak, Michał Stachurski oraz Maria Bulat, Krystyna Filipowna i Elżbieta Stefańska-Przybyszewska.

Po powrocie z Węgier, od 23 bm. tenisiści Olimpii rozgrywać będą spotkania kontrolne z graczami innych zespołów pierwszoligowych. Szczyt formy przypaść powinien w drugiej dekadzie maja. **Od 10 do 14 V odbędą się bowiem dwa ligowe turnieje** (to nowa forma rozgrywek o zespołowe mistrzostwo kraju). **Jeden z nich, z udziałem Zagłębia Wałbrzych, Arki Gdynia, Polonii Bydgoszcz, Budowlanych Katowice i Olimpii, rozegrany będzie na kortach na Golęcinie.** Drugi — w Gliwicach, gdzie zmierzą się tamtejszy Piast oraz AZS Politechnika i Legia Warszawa, GKS Katowice i Nadwiślan Kraków. Drugą część ligowej batalii przewidziano na wrzesień w Bydgoszczy. Tam spotkają się wszystkie zespoły pierwszoligowe, a grać będą ze sobą te drużyny, które nie walczyły z sobą w maju. Na podstawie tych trzech turniejów ustalony zostanie ostateczny układ tabeli.

Skondensowanie, w czasie i miejscu, rozgrywek I ligi ma na celu umożliwienie zawodnikom najlepszych drużyn startów w licznych indywidualnych turniejach o Grand Prix. Na przykład tenisiści Olimpii wezmą tego lata udział w około 15 takich imprezach.

Wracając na korty poznańskie warto dodać, iż podczas majowego turnieju na Golęcinie zaprezentują się, poza Fibakiem m. in. Henryk Drzymalski, Czesław Dobrowolski, a również Barbara Włochowicz i **Jolanta Rozala;** tyle, że ta ostatnia **w barwach bydgoskiej Polonii, do której przeszła z klubu poznańskiego.** Jeszcze dwie inne duże imprezy oczekują miłośników białego sportu w Poznaniu w tegorocznym sezonie; obydwie w czerwcu. **turniej o Puchar Prezydenta Miasta (w czasie trwania MTP) oraz 53 Indywidualne Mistrzostwa Polski (4—10 VI).**

(gh)



▲ **Der Pole Wojtek Fibak schlug den großen Favoriten Guillermo Vilas aus Argentinien im Finale des Porsche-Cups in Filderstadt bei Stuttgart. Stolz nahm er im gewonnenen Porsche 928 Platz. Seiten 166/170**

Wojcie

ONGI było się sportow... kibicom co się zdarz... rzutne ciekawość nie... nie ominęła. Jak bie... na krótki dystans Edw... Trojanowski i jaki b... sztyk złamał karierę Nojego i... Tłoczyński z Hebdą sobie radz... nie mówiąc już o Jędrzejowsk... nie wspominając o Kusocińsk... który tuż przed wojną niezpoty... ną siłą charakteru odzyskał na... wspaniałą formę. Wiek robi s... je, przede wszystkim wywoł... reumatyzm i skurcze skąpstwa. ... tle mego litewskiego pochodze... to ostatnie daje się szczególnie ... znaki. Skurczstwo ograniczyło ta... zasięg zainteresowań sportowy... jestem już kibicem kwintessenc... nalnym, a na imię i nazwisko ... kwintessencji jest Wojciech Fib... Ach, zapalczywość mnie ogarnia ... dźwięk tego nazwiska. Nawet ... będę się tłumaczył dlaczego, bo ... tego w lot nie chwyta — nie ... co i po co wyjaśniać.

Aż kiedyś się dowiaduję, że widziano Fibaka w Galerii „Desa" na Kozyhowej, gdzie coś sobie z obrazów kupował. W zeszłym roku pojawił się w małej, zgrabnej i eleganckiej jak bomboniera Galerii Nowe Miasto, gdzie można znaleźć rzeczy nie tylko ciekawe, ale i bardzo interesujące: najlepszy dowód, że w ... ju będzie tu wystawiał Teder Dominik. Fibak kupił w Gal... Nowe Miasto obraz Muzalowsk... Wreszcie w „Expressie" znajd... wiadomość, którą można uzna... za wyłożenie rzeczy na talerz. ... bak informuje: — Czy znajd... czas na coś poza sportem? O... szem, kolekcjonujemy dzieła ... larskie. To pomysł żony. Mamy ... swoich zbiorach, między innymi ... grafikę Picassa, Miró i Matisse ... W Wiedniu udało się nam dos... obraz Michałowskiego, zaś w P... rzycie kupiłem dzieło Makowsk... go...

Tego to już doprawdy ze wsi ... Nie tylko Fibak — ex tenisa, k... ry szturmem ruszył ze świat, ... do tego Fibak-amator i kolekc... ner sztuki.

Prócz zrozumiałej satysfakcji ... je to do myślenia. Na ogół me... nasami i zbieraczami sztuki ... bywali sportowcy. Zwłaszcza ... nas. Bywali nimi pisarze, artyś... aktorzy, wirtuozi. Wirtuozi pienię... ni. Wielki sportowiec zbierający ... brazy to zjawisko względnie no... i dla naszych czasów znamienn... Polscy sportowcy, jak mi się zd... ją, nie robili dotąd kariery p... miętnej. Najwyższy czas. Fortu... kolem się toczy, więc jest szansa ... by, że znowu sportowcem.



zekając na drugiego Fibaka

na kortach świata. Prze
się do czołówki jest mo
ko dla zawodnika bar-
ego w treningach i obda-
wielkim talentem. Jego
tego rodzaju objawie-
t. 19-letni **John McEnroe.**
względu uważa, im mo-
że minąć długie lata za
olsce wyrośnie jego na-
ą kraje jak np. RFN prze
ce na wojaże swej czo-
romne sumy, a mimo to
ące ani jednego zawod-
ód najlepszych.
ci tenisiści świata we-
uka to: **1. Connors, 2.**
Villas, 4. McEnroe, 5. Ge
Warto przypomnieć, iż
woma laty nasz mistrz
nej klasyfikacji na miej
i 5 stawiał **Nastase i O-**

d swych partnerów de-
najwyżej ceni **Toma Ok**
órym zamierza wspólnie
jeszcze przez lat kilka.
ny cel sezonu stawia
bą umocnienie pozycji
liście najlepszych debli-
ata, a indywidualnie za-
wać się do turnieju „Ma
w ogóle widzi wielką
ć przed grą podwójną,
niem ciekawszą i wy-
ej większej techniki od

w planie udział we
h najważniejszych tur-
najdzie w maju czas, by
r ligowych meczach ma
go GKS Olimpia. Nie bę
stował w mistrzostwach
dyż chce jak najlepiej
wać się do meczu o Pu
visa, który na pewno w
odbędzie się w Warsza
dziewa się zwycięstwa
lub 3:2. Wcześniej za
wystąpi w towarzyskim,
alnym meczu Kanada —
Przeznacza 10 000 dola-
upno sprzętu dla PZT.

Zdementował pogłoskę o absencji czołowych graczy świata w tegorocznym Wimbledonie. Uważa też, że Borgowi dzieje się wielka krzywda. Pogróżki ze strony ekstremistów pod adresem słynnego Szweda, to chyba nieporozumienie, gdyż Borg nigdy nie interesował się polityką, nie jest zwolennikiem Izraela, i prowadzi bardzo spokojny styl życia całkowicie poświęcając się tenisowi.

W nowym sezonie tracą znaczenie tzw. gwiazdki oznaczające dawniej rangę turniejów. Ich rzeczywistą rangę określają sumy przeznaczone na nagrody. Im większa suma, tym wyższa punktacja w rankingu WCT. Każdy z graczy czołowej trzydziestki świata jest zobowiązany do rozegrania 6 turniejów wyznaczonych przez Związek Zawodowych Tenisistów, pozostałe wybierają we dług własnego uznania.

Wśród kilkuset osób, które stawity się na spotkanie z Fiba-kiem znaczną część stanowiła młodzież szkolna. Obok pytań o charakterze instruktażowym (jaką grać rakietą, ile czasu wyma go trening wyczynowca, które uderzenia są najskuteczniejsze itp.) 27-letni as rakiety był pytany... czy lubi gotowane mleko i czy pali papierosy. Nie pali, mleko pija a wystrzega się napojów wy skokowych. Utrzymanie się wśród elity wymaga niemal ascetyczne go trybu życia.

Z innych spraw poruszonych pod czas bardzo udanego wieczoru warto przytoczyć wypowiedź kie rownika sekcji tenisowej Olimpii Z. Śliwińskiego. Zapewnił, iż również w tym roku na golęcińskich kortach organizowane będą ogólnie dostępne turnieje ma sowe pod hasłem „Tenis dla wszystkich".

Dziś w „Teleskopie" poznańska TV zamieści reportaż pokazujący najciekawsze fragmenty spotkania z W. Fibakiem.

St. GARCZARCZYK



Na zdjęciu: W. Fibak na centralnym korcie GKS Olimpia.
Fot. St. Ossowski

Wojciech Fibak

ONGI było się sportowym kibicem co się zowie, rozrzutna ciekawość niczego nie ominęła. Jak biegał na krótki dystans Edward Trojanowski i jaki befsztyk złamał karierę Nojego i jak Tloczyński z Hebdą sobie radzili, nie mówiąc już o Jędrzejowskiej, nie wspominając o Kusocińskim, który tuż przed wojną niespotykaną siłą charakteru odzyskał swoją wspaniałą formę. Wiek robi swoje, przede wszystkim wywołuje reumatyzm i skurcze skąpstwa. Na tle mego litewskiego pochodzenia to ostatnie daje się szczególnie we znaki. Skneratwo ograniczyło także zasięg zainteresowań sportowych, jestem już kibicem kwintensencjonalnym, a na imię i nazwisko tej kwintesencji jest Wojciech Fibak. Ach, zapależynność mnie ogarnia na dźwięk tego nazwiska. Nawet nie będę się tłumaczył dlaczego, bo kto tego w lot nie chwyta — nie ma co i po co wyjaśniać.

Aż kiedyś się dowiaduję, że widziano Fibaka w Galerii „Desa" na Koszykowej, gdzie coś sobie z obrazów kupował. W zeszłym roku pojawił się w małej, zgrabnej i eleganckiej jak bomboniera Galerii Nowe Miasto, gdzie można znaleźć rzeczy nie tylko ładne, ale i bardzo interesujące: najlepszy dowód, że u nas będzie tu wystawiał Tadeusz Dominik. Fibak kupił w Galerii Nowe Miasto obraz Muzialowicza. Wreszcie w „Expresie" znajduję wiadomość, którą można uważać za wyłożenie rzeczy na talerz. Fibak informuje: — Czy znajduję czas na coś poza sportem? Oczywiście, kolekcjonujemy dzieła malarskie. To pomysł żony. Mamy w swoich zbiorach, między innymi, grafikę Picassa, Miró i Matisse'a. W Wiedniu udało się nam dostać obraz Michałowskiego, zaś w Paryżu kupiłem dzieło Makowskiego...".

Tego to już doprawdy za wiele. Nie tylko Fibak — ex tenisa, który szturmem ruszył w świat, ale do tego Fibak-amator i kolekcjoner sztuki.

Próba zrozumiałej satysfakcji daje to do myślenia. Na ogół mecenasami i zbieraczami sztuki nie bywali sportowcy. Zwłaszcza u nas. Bywali nimi pisarze, artyści, aktorzy, wirtuozi. Wirtuozi pieniędzy. Wielki sportowiec zbierający obrazy to zjawisko względnie nowe i dla naszych czasów znamienne. Polscy sportowcy, jak mi się zdaje, nie robili dotąd kariery pieniędzy. Najwyższy czas. Fortuna bowiem się toczy, więc jest wykluczone, że znowu sportowcem.

POMÓWMY O SZTUCE



ZBIGNIEW FLORCZAK

Na obwolucie pewnej książki o kolekcjonerach wydanej przez krakowskie Wydawnictwo Literackie odbite rysunek Wojciecha Weissa nazwany przez niego „Artysta i wielbiciel". Jak rysował (i malował) Weiss, najmłodszy, ulubiony uczeń Matejki, to my wiemy. A jeżeli nie wiemy, to musimy sobie przypomnieć: był to czarujący malarz, którego bogaty pędzel, pełen zmysłowości i optymizmu każe myśleć o pełnych wesela malarzach Renesansu. Ostatni, co w Polsce (i w Europie może) tak polonezа wodził! Otóż rysunek na obwolucie książki pt. „Wielcy kolekcjonerzy" jest obrazkiem karykaturalnym. Przedstawia dwóch panów (jednym z nich jest sam Weiss) przypatrujących się z zachwytem, całkowicie zrozumiałym, aktowi kobiecemu, ujętemu od tyłu. Co mówię nawiasem, ze względu na obowiązującą krytyka sztuki ścisłość.

Zachwalam i polecam tę książkę. Jest to bujna, jak ogród na wiosnę, historia zbieractwa w dziedzinie sztuki. Napisał ją Francuz, Pierre Cabanne. Od wielu lat czytuję felietony Cabanne'a w magazynach francuskich, zawsze z przyjemnością, bo autor ten nie stroni od anegdoty. Wypadki, które dzieją się w sztuce, powinny być przedstawiane w kontekście. To znaczy: epoka, okoliczności, psychika i zdrowie artysty. Jak żyje z żoną? Kto go kupuje? Czy tenisista Wojciech Fibak, czy finansista Nelson D. Rockefeller, wynalazca celowieka, na cześć którego Amerykanie wynaleźli słowo „milioner"?

Naturalnie bardzo bywa ciekawe znalezienie dzieła sztuki typu kiczowatego. Zmistrzowane wyłącznie pod względem formy. Ale nie jej nie zaszkodzi, jeżeli przy okazji opowie się o sprawach towarzyszących i poczęciu obrazu i jego dalszym, społecznym losom. Właściwie obraz zaczyna żyć naprawdę dopiero wtedy, gdy ktoś go zabierze ze sztalug, czy ze sklepu. Były na świecie, np. we Francji (Ducrocq), a nawet i u nas próby cybernetycznego przedstawienia obrazu. Doskonale. Odpowiednie książki zmieszczą się jeszcze na półkach. Ale wo[illegible] André Malraux, który patrzył n[illegible] okno całej kult[illegible] ludzkiego.



▲ **Der Pole Wojtek Fibak schlug den großen Favoriten Guillermo Vilas aus Argentinien im Finale des Porsche-Cups in Filderstadt bei Stuttgart. Stolz nahm er im gewonnenen Porsche 928 Platz. Seiten 166/170**

wej czołówce

naju. Na podstawie tych
ch turniejów ustalony zo-
ie ostateczny układ tabe-

condensowanie, w czasie i
scu, rozgrywek I ligi ma
elu umożliwienie zawodni
najlepszych drużyn star-
w licznych indywidual-
turniejach o Grand Prix.
przykład tenisiści Olimpii
na tego lata udział w oko-
ch takich imprezach.
Wracając na korty poznań-
warto dodać, iż podczas
owego turnieju na Golęci-
zaprezentują się, poza Fi-
iem m. in. Henryk Drzy-
ski, Czesław Dobrowolski,
również Barbara Włocho-
i **Jolanta Rozala**; tyle, że
statnia **w barwach bydgos**
Polonii, do której prze-
z klubu poznańskiego. Je
e dwie inne duże imprezy
kują miłośników białego
rtu w Poznaniu w tegoroczn
sezonie; obydwie w czerw
turniej o Puchar Prezyden
Miasta (w czasie trwania
P) oraz **53 Indywidualne**
trzostwa Polski (4—10 VI).

(gh)

TENIS dla wszystkich



Tadeusz Gierak z poznańskiego Zespołu Szkół Łączności rzucił myśl rozegrania, jeszcze przed wakacjami, tenisowych mistrzostw reprezentantów szkół średnich Poznania. Znając wielkie zainteresowanie licealistów białym sportem spodziewamy się rekordowej ilości zgłoszeń.

A oto reprodukcja rysunku jaki znaleźliśmy w starannie prowadzonym albumie ZSŁ. Mało kto wie, iż w tej jednej szkole tenis czynnie i systematycznie uprawia ponad 70 uczennic, uczniów i przedstawicieli zespołu nauczycielskiego. (sg)

Fot. St. Ossowski

i finał WCT w grze po-
ej.

i sezon otworzyła rekor-
wiata w biegu na 400 m
Szewińska.

e miejsce w klasyfika-
nktowej i szóste w me-
j — to pozycje repre-
ji Polski w letnich IO
ntrealu. Niektóre zwy-
z naszych sportowców
nad wyraz efektowne
ńska i Wszoła w lek-
yce, Peciak w pięcio-
iatkarze).

natyczny finał turnieju
s omal nie przyniósł w
u Wojciechowi Fibakowi
stwa nad Orantesem.

ztery razy w ankiecie
wybierano Fibaka spor-

OERTERA

n miesiąca (kwiecień,
październik, listopad).
wybór padał na: Kna-
go Kozakiewicza, Szcz-
ewińską (dwukrotnie),
.

ominam to wszystko nie
ozery. Czy tak wiele
ieniło w czołówce sportu
ego od 1976 r.? Czy ów-
m mistrzom każemy
iść precz? Na kogo li-
w obliczu zbliżających
w Moskwie?

to sobie uświadomić, że
rzy zawodnicy wydają
e zastąpieni jak choćby
lekkoatletów — Irena
ńska i Władysław Ko-
którzy debiutowali na IO
e w 1964 r., względnie
Smelczyński, spokojnie
dający siódmego startu
ijskiego.

co dzień — jak przed
a laty — entuzjazmuje-
ę występami Fibaka, po-
my regularność Koza-
cza, wytrwałość Szewiń-
klasę Peciaka. Przywy-
y do wahadłowego ruchu
stów (grupa B — grupa
okserzy satysfakcjonują
pojedynczymi sukcesami
m Średnicki). To samo
a powiedzieć o piłka-
, tęskniąc za Deyną i Lu-
im.

daje się, iż nasz sport ma
bie coś, co nazwałbym
pleksem Oertera" —
ność do długoletniej eks-
acji mistrzów. Z ekono-
nego punktu widzenia jest
rzystne lecz nie świadczy
e o szerokiej podstawie
kultury fizycznej, skoro
i nie można znaleźć ta-
w na miarę obecnych lub
t dawnych gwiazd.

e można?...

PETRO

Gąsiorek w finale...

Co zawdzięcza polski tenis Wojciechowi Fibakowi, z grubsza wiadomo natomiast nie jestem pewny czy wiadomo, co za sprawą Fibaka traci. Od dobrych kilku lat zainteresowanie kibica powędrowało szlakiem wojaży naszego asa i towarzyszy mu z małymi wyjątkami na wszystkich ważnych turniejach Grand Prix, nie mówiąc o turniejach masters, czy mistrzostwach świata w grze podwójnej, w której to imprezie Fibak święcił największe triumfy.

Statystyczny kibic jest od dłuższego już czasu całkowicie obojętny na okoliczność przebiegu mistrzostw kraju, nawet międzynarodowych; nie interesują go inne turnieje rozgrywane nad Wisłą z udziałem zagranicznych graczy i zapewne o sierpniowych mistrzostwach kontynentu amatorów, które odbędą się w naszym kraju, mówi z lekceważeniem, bo wszystkie te imprezy uważa za mało ważne w stosunku do tych, w których gra Fibak. Za taką prowincjonalną zabawę dla maluczkich, której poziom można przyrównać do tego, jaki jest w ogniskach TKKF i kudy im do Borga, Connorsa, McEnroe i innych wielkich mistrzów.

Oczywiście nie jest to wcale wina Wojciecha Fibaka, że gra tak dobrze w tenisa, tak samo jak trudno jest mieć pretensje do kibica, który woli patrzeć na pojedynek Fibak – Borg niż Nowicki – Drzymalski, bo przecież ma rację. Rzecz w tym jednak, że całe bez mała środowisko tenisowe w naszym kraju jakby orientowało się na mistrza z Poznania, na jego pieniądze i styl życia, stanowczo nic nie robiąc, aby grać w tenisa tak jak on. Widzimy więc kilkunastoletnich graczy, którzy muszą mieć rakietę marki „Head", którzy bardzo dbają o kolor i krój spodenek do tenisa, zapominając jednocześnie, że udział tych spodenek w sukcesie na kolcie jest więcej niż mały, że rakieta sama nie gra, tylko trzeba nią, bez względu na nazwę, uderzać mocno i dokładnie. Ale tego uczyć już się im nie chce.

I oto jesteśmy świadkami sporego paradoksu: nie mieliśmy przez wiele lat gracza tak dobrego i sławnego jak Wojciech Fibak, od lat nie oglądała młodzież mieszkająca nad Wisłą przebiegu wielkich turniejów, a mimo tego zawsze była mniej lub więcej liczna grupa tenisistów powiedzmy średnich na skalę Europy, z którymi nie wstyd się było pokazać poza domem. Od kilku lat tenis stał się w naszym kraju sportem bardzo modnym, kto żyw buduje korty za stodołą, piłki do tenisa sprzedaje się w ilościach znacznie przewyższających te do piłki nożnej czy siatkówki, tymczasem każdy międzypaństwowy mecz reprezentacji kraju w pierwszej z brzegu kategorii wiekowej wywołuje silne zdenerwowanie związkowych działaczy, zaś spotkania o Puchar Davisa sprowadzają się do jednego pytania „Czy przyjedzie Fibak?".

Te smutne refleksje nad stanem tenisowego sportu przyszły mi do głowy po przeczytaniu informacji o przebiegu turnieju otwarcia, który odbył się w Mysłowicach. Na tym turnieju startował m.in. Wiesław Gąsiorek, gracz 45-letni, uprawiający tenis już tylko dla przyjemności i zakwalifikował się on do finału (przegrał z Tadeuszem Nowickim), po drodze rozbijając w proch i pył, zdaje się w półfinale, wielce uzdolnionego gracza młodego pokolenia Franciszka Strzeleckiego.

Rzecz jasna Wiesław Gąsiorek ma się z czego cieszyć, ale poza nim nie widzę nikogo, kto ten fakt przyjął z satysfakcją.

(and)

Skånska Dagbladet
14.3.1979



Wojtek Fibak – det är Polens Björn Borg. – To polski Björn Borg.

Intresset för tennis på topp i Polen – tacka Fibak för det!

WARSZAWA (SkD): Wojtek Fibak – det är Polens Björn Borg. Fibak har visserligen inte vunnit så stora och uppmärksammade segrar som den svenske Wimbledonmästaren, men när det gäller popularitet i hemlandet kan Fibak väl jämföra sig med Borg.

Sedan Fibak slog igenom för fyra år sedan har Polen upplevt en tennisboom som ingen ens drömt om.

– Även om spelare som Fibak inte föds varje dag, så kan vi se framåt med optimism. Ett sådant uppsving för tennisen hade vi aldrig kunnat hoppats på för några år sedan, säger Andrzej Jucewicz, president i polska tennisförbundet.

Fibak är känd även här i Sverige. Han spelade final i WCT-turneringen på Johanneshov 1975 och har svarat för flera uppmärksammade insatser i Stockholm Open.

Genombrott i Milano

Fibak, född den 30 augusti 1952, har spelat tennis i halva sitt liv. Och varför just han blev den stora polska stjärnan kan han närmast tacka sin pappa för. Fadern är biträdande professor i Poznans medicinska akademi och i akademin för fysisk fo-

hjälpa fram sonen till matcherm ot goda utländska spelare. Det var denna internationella matchning som starkt bidrog till att Fibak slog igenom och i dag är en av världens bästa tennisspelare.

Genombrottet kom i Milano 1974 då han vann en stor tävling och det fortsatte i Barcelonas Grand Prix där han i finalen besegrade självaste Arthur Ashe.

Två år senare var han nära att vinna Mastersfinalen och han blev av spelarnas fackförening ATP utsedd till "årets bäste nykomling", en titel som kanske var en aning missvisande. Han varn ämligen redan då ett känt namn.

Utsålda matcher

Fibaks framgångar utomlands rapporteras noga i den polska pressen. Och när det är direktsändningar i TV stannar "livet" av i Polen på ungefär samma sätt som i Sverige när Ingemar Stenmark åker slalom.

Intresset märks på flera olika sätt. Numera är det inte ovanligt att man ser barn som spelar tennis i parker och på trottoarerna i städerna. Idrottsklubbarna landet runt har bildat tennissektioner, som sväller i takt med Fibaks framgångar.

När Fibak spelar på hemmaplan är det alltid utsålt. Den 2

ningen att Fibak skulle möta Björn Borg i en uppvisning i Poznan, men Borg blev skadad och Tom Okker fick matchen istället. Det spelade nu inte så stor roll, på en timme såldes 20.000 biljetter. . .

Tenniskurs på semestern

Ett annat exempel på den tennisfeber som råder är Byggnadsarbetarnas tennisklubb i Katowice, som bildades 1975. Klubben har nu 160 medlemmar som för en symbolisk summa av tre zlotys (ungefär 40 öre) är garanterade att få träna tennis minst en timma per dag. Men det är kanske inte det intressantaste. Det är i stället det faktum, att klubben anlagt tolv grusbanor och byggt ett tillfälligt klubbhus på 18 månader. Dessutom håller man på med en hall med två banor och modern utrustning för tennis. Allt detta för att man skall ha en chans att ta vara på det ökande intresset för att få spela tennis.

Den här klubben skiljer sig inte från andra tennisklubbar. Man anordnar tenniskurser under semestern, tre-månaders kurser för nybörjare, påbyggnadskurser och så vidare.

Försäljningen av bollar och racketar slår alla rekord. Nog kan man hålla med tennispresidenten om att framtiden

Porażka W. Fibaka

Niespodziewanej porażki doznał Wojciech Fibak w pierwszej rundzie turnieju tenisowego w Houston. Polak przegrał z Ricardo Ycaza (Ekwador) 6:2, 1:6, 6:7. (PAP)

Fibak – Okker przegrywają

Wojciech Fibak i Tom Okker, rozstawieni z nr 1 w tenisowym turnieju WCT w Houston, nie zdołali zakwalifikować się do finału debla. W półfinałowym pojedynku para polsko-holenderska przegrała z australijskim deblem John Alexander — Geoff Masters 6:3. W drugim półfinale Gene Mayer i Sherwood Stewart zwyciężyli Zeljko Franulovica i Hansa Gildemeistra 8:6

Z powodu deszczu gry półfinałowe skrócono do jednego seta.

Zwycięstwo W. Fibaka w Las Vegas

W Las Vegas rozpoczął się kolejny tenisowy turniej Grand Prix, w którym występuje też Wojciech Fibak. Nasz tenisista w pierwszej rundzie spotkał się z amerykaninem Elioten Teltscherem i odniósł zwycięstwo 7:6, 6:2.

FIBAK PRZEGRAŁ Z PANATTĄ

W spotkaniu drugiej rundy tenisowego turnieju w Las Vegas Wojciech Fibak rozstawiony z nr 8 przegrał z Włochem Adriano Panattą 7:6, 3:6, 3:6. Z rozstawionych graczy odpadł także Harold Solomon (nr 5), który został pokonany przez Tima Gulliksona 4:6, 1:6.

HASŁO „bij mistrza" jest ulubionym zawołaniem kibiców. Nie znaczy to jednak, że nie są oni do mistrzów przywiązani. Stąd nieustanne powoływanie się na klasę dawnych sław (Cieślik to był, panie, piłkarz...). A jednocześnie — nieufny stosunek do młodych, a w każdym razie — nowych zawodników.

W prawdzie same nazwiska nie grają, ale zawszeć co mistrz, to mistrz. Alfred Oerter czterokrotnie wygrał konkursy olimpijskie w rzucie dyskiem. I to na czterech różnych kontynentach (w 1956 r. w Australii, w 1960 — w Europie, w 1964 — w Azji i w 1968 — w Ameryce). Syty sukcesów pauzował przez blisko trzy olimpiady, by znowu przypomnieć o sobie w ostatnim czasie. Były mistrz zamierza odzyskać tytuł, oddany niegdyś bez walki. Publiczność jest tym podekscytowana, bo tegoroczne wyniki Oertera wskazują, że nie porywa się on z motyką na słońce.

KOMPLEKS OERTERA

Nie brak Oerterów i na rodzimym podwórku. Dla zobrazowania sytuacji wspomnę ROK 1976.

Kibicom kojarzy się on z olimpijskimi sukcesami w Montrealu, w mniejszym stopniu z kolejnym laniem w Innsbrucku. Ale przypomnijmy uczciwie — nie tylko to zdarzyło się w naszym sporcie.

Początek roku przyniósł niespodziewany triumf Romualda Knasieckiego w bojerowych mistrzostwach świata (przed Stanisławskim). W zimowych IO w Innsbrucku reprezentacja Polski zdobyła... jeden punkt, za sprawą hokeistów. Zimą najbardziej szaleli... lekkoatleci — Tadeusz Ślusarski i Władysław Kozakiewicz sięgnęli po nieoficjalne rekordy świata w skoku o tyczce. Wiosną Wojciech Fibak odprawiał z kwitkiem najpierwsze rakiety świata (Vilasa, Nastasego, Borga w grze podwójnej). Polskim hokeistom zabrakło 21 sekund do szczęścia, jakim byłoby na mistrzostwach świata w Katowicach pozostanie w grupie „A" — drużyna RFN rozwiała marzenia.

Zbigniew Kaczmarek podtrzymał w Berlinie (ME ciężarowców) dobre tradycje w wadze lekkiej. W analogicznej imprezie zapaśników w Leningradzie Kazimierz Lipień wzorem Kaczmarka wywalczył mistrzowski tytuł. Fibak wraz z Mellerem (RFN) wygrali finał WCT w grze podwójnej.

Letni sezon otworzyła rekordem świata w biegu na 400 m Irena Szewińska.

Piąte miejsce w klasyfikacji punktowej i szóste w medalowej — to pozycje reprezentacji Polski w letnich IO w Montrealu. Niektóre zwycięstwa naszych sportowców były nad wyraz efektowne (Szewińska i Wszoła w lekkoatletyce, Peciak w pięcioboju, siatkarze).

Dramatyczny finał turnieju Masters omal nie przyniósł w grudniu Wojciechowi Fibakowi zwycięstwa nad Orantesem.

Aż cztery razy w ankiecie „PS" wybierano Fibaka sportowcem miesiąca (kwiecień, maj, październik, listopad). Nadto wybór padał na: Knasieckiego Kozakiewicza, Szozdę, Szewińską (dwukrotnie), Wszołę.

Wspominam to wszystko nie bez kozery. Czy tak wiele się zmieniło w czołówce sportu polskiego od 1976 r.? Czy ówczesnym mistrzom każemy dzisiaj iść precz? Na kogo liczymy w obliczu zbliżających się IO w Moskwie?

Warto sobie uświadomić, że niektórzy zawodnicy wydają się nie zastąpieni jak choćby para lekkoatletów — Irena Szewińska i Władysław Komar, którzy debiutowali na IO jeszcze w 1964 r., względnie Adam Smelczyński, spokojnie wyglądający siódmego startu olimpijskiego.

Na co dzień — jak przed trzema laty — entuzjazmujemy się występami Fibaka, podziwiamy regularność Kozakiewicza, wytrwałość Szewińskiej, klasę Peciaka. Przywykliśmy do wahadłowego ruchu hokeistów (grupa B — grupa A), bokserzy satysfakcjonują nas pojedynczymi sukcesami (poziom Średnicki). To samo można powiedzieć o piłkarzach, tęskniąc za Deyną i Lubańskim.

Wydaje się, iż nasz sport ma w sobie coś, co nazwałbym „kompleksem Oertera" — skłonność do długoletniej eksploatacji mistrzów. Z ekonomicznego punktu widzenia jest to korzystne lecz nie świadczy dobrze o szerokiej podstawie całej kultury fizycznej, skoro latami nie można znaleźć talentów na miarę obecnych lub nawet dawnych gwiazd.

Nie można?...

PETRO

Gąsiorek w finale...

Co zawdzięcza polski tenis Wojciechowi Fibakowi, z grubsza wiadomo natomiast nie jestem pewny czy wiadomo, co za sprawą Fibaka traci. Od dobrych kilku lat zainteresowanie kibica powędrowało szlakiem wojaży naszego asa i towarzyszy mu z małymi wyjątkami na wszystkich ważnych turniejach Grand Prix, nie mówiąc o turniejach masters, czy mistrzostwach świata w grze podwójnej, w której to imprezie Fibok święcił największe triumfy.

Statystyczny kibic jest od dłuższego już czasu całkowicie obojętny na okoliczność przebiegu mistrzostw kraju, nawet międzynarodowych: nie interesują go inne turnieje rozgrywane nad Wisłą z udziałem zagranicznych graczy i zapewne o sierpniowych mistrzostwach kontynentu amatorów, które odbędą się w naszym kraju, mówi z lekceważeniem, bo wszystkie te imprezy uważa za mało ważne w stosunku do tych, w których gra Fibak. Za taką prowincjonalną zabawę dla maluczkich, której poziom można przyrównać do tego, jaki jest w ogniskach TKKF i kudy im do Borga, Connorsa, McEnroe i innych wielkich mistrzów.

Oczywiście nie jest to wcale wina Wojciecha Fibaka, że gra tak dobrze w tenisa, tak samo jak trudno jest mieć pretensje do kibica, który woli patrzeć na pojedynek Fibak – Borg niż Nowicki – Drzymalski, bo przecież ma rację. Rzecz w tym jednak, że całe bez mała środowisko tenisowe w naszym kraju jakby orientowało się na mistrza z Poznania, na jego pieniądze i styl życia, stanowczo nic nie robiąc, aby grać w tenisa tak jak on. Widzimy więc kilkunastoletnich graczy, którzy muszą mieć rakietę marki „Head", którzy bardzo dbają o kolor i krój spodenek do tenisa, zapominając jednocześnie, że udział tych spodenek w sukcesie to kroplę więcej niż mały, że rakieta sama nie gra, tylko trzeba nią, bez względu na nazwę, uderzać mocno i dokładnie. Ale tego uczyć już się im nie chce.

I oto jesteśmy świadkami sporego paradoksu: nie mieliśmy przez wiele lat gracza tak dobrego i sławnego jak Wojciech Fibak, od lat nie oglądała młodzież mieszkająca nad Wisłą przebiegu wielkich turniejów, a mimo tego zawsze była mniej lub więcej liczna grupa tenisistów powiedzmy średnich na skalę Europy, z którymi nie wstyd się było pokazać poza domem. Od kilku lat tenis stał się w naszym kraju sportem bardzo modnym, kto żyw buduje korty za stodołą, piłki do tenisa sprzedaje się w ilościach znacznie przewyższających te do piłki nożnej czy siatkówki, tymczasem każdy międzypaństwowy mecz reprezentacji kraju w pierwszej z brzegu kategorii wiekowej wywołuje silne zdenerwowanie związkowych działaczy, zaś spotkania o Puchar Davisa sprowadzają się do jednego pytania „Czy przyjedzie Fibak?".

Te smutne refleksje nad stanem tenisowego sportu przyszły mi do głowy po przeczytaniu informacji o przebiegu turnieju otwarcia, który odbył się w Mysłowicach. Na tym turnieju startował m.in. Wiesław Gąsiorek, gracz 45-letni, uprawiający tenis już tylko dla przyjemności i zakwalifikował się on do finału (przegrał z Tadeuszem Nowickim), po drodze rozbijając w proch i pył, zdaje się w półfinale, wielce uzdolnionego gracza młodego pokolenia Franciszka Strzeleckiego.

Rzecz jasna Wiesław Gąsiorek ma się z czego cieszyć, ale poza nim nie widzę nikogo, kto ten fakt przyjął z satysfakcją.

(and)

Skånska Dagb
14.3.1979



Wojtek Fibak – det är P

Intre
på top
– tack

WARSZAWA (SkD): Wo
Fibak – det är Polens B
Borg. Fibak har visserligen
vunnit så stora och uppm
sammade segrar som
svenske Wimbledonmästa
men när det gäller popularit
hemlandet kan Fibak val jäm
ra sig med Borg.

Sedan Fibak slog igenom

Strahlender Sieger Wojtek Fibak: „Ich kann mir in Polen keinen Porsche kaufen"

Lothar Späth: Filderstadt kann stolz sein

Der Ministerpräsident beim Grand-Prix-Turnier — Packendes Finale — Über 8000 im Weilerhau





Niedergeschlagen und enttäuscht nach dem Finale: der Topfavorit Guillermo Vilas aus Argentinien (links). Ihm stand die Anstrengung des fast dreistündigen Kampfes noch ins Gesicht geschrieben. Daran dachte der 26jährige Wojtek Fibak nicht mehr, als er sich hinters Volant des Porsche 928 setzte, den er jetzt für eine Zeitlang nach Polen mitnehmen darf (rechts). „Vilas kann sich einen solchen Wagen kaufen, ich nicht", meinte der Jura-Student aus Posen verschmitzt. FZ-Foto: Zimmer

VON WILLY HELMUT STENGEL

FILDERSTADT. — Der „Silbergraue" fährt gen Polen. Genau um 16.42 Uhr schwenkte gestern der 26jährige Wojtek Fibak den Schlüsselbund für den Porsche 928 in der Luft, und 1700 begeisterte Besucher des Grand-Prix-Finales im herrlichen Centre Court der Tennissporthalle Filderstadt jubelten dem Jura-Studenten aus Posen zu. Sie hatten zusammen mit Zehntausenden an den Fernsehschirmen fast drei Stunden Weltklasse-Tennis erlebt. Da kam sogar Lothar Späths Glückwunsch aus dankbarem Herzen: „Filderstadt kann auf dieses Ereignis wirklich stolz sein!" Ganz bescheiden und abgekämpft stand derweil der argentinische Topfavorit Guillermo Vilas an der Bande: Er war an diesem Nachmittag von dem Polen glatt ausmanövriert worden! Aber Wojtek zeigte sich als wahrer Sportsmann und hatte ein Kompliment für seinen tapferen Gegner parat: „Guillermo spielt sonst besser als ich, nur eben heute nicht!" Und ein bißchen verschmitzt fügte der angehende Jurist aus Posen hinzu, schließlich könne Vilas einen Porsche kaufen, er in Polen dagegen nicht ...

Spiels nach allen Regeln der (Tennis-) Kunst vollends aus. Es ist schwer zu sagen, was den Polen mehr gefreut hat: die 15 000 Dollar Siegprämie oder der schnittige Porsche, den er jetzt einige Monate steuern darf? Rennleiter Manfred Jantke machte dem 26jährigen nach der Testfahrt auf der Weissacher Piste jedenfalls das Kompliment: „Der Fibak fährt fast so gut Auto, wie er Tennis spielt!"

Viel Prominenz

Das Finale wurde gestern zu einem Stelldichein der Prominenz, mit dem „Schirmherr" Lothar Späth an der Spitze. Auch er war nach der phantastischen Vilas-Fibak-Show sichtlich aufgekratzt: „Hallo, wie geht's?, rief er mir in der Cafeteria zu, wo er sich mit Landrat Dr. Braun, Landespolizeipräsident Dr. Stümpper, OB Feßler und Porsche-Vorstandssprecher Prof. Fuhr-



Eine der originellsten Erscheinungen des Grand-Prix, an dem Fernsehzuschauer und Besucher in der Filderstädter Halle gleichermaßen ihr Vergnügen hatten: der „Dicke auf dem Schiri-Stuhl", Frank Hammand aus den USA.



8000 waren im Laufe der Woche ins Sportzentrum im Plattenhardter Weilerhau gekommen, allein beim gestrigen Finale füllten 1700 den Centre Court. Für viele reichte es gerade noch als „Zaungast", wie unser Bild zeigt.

„Hier waren sie nicht wie sonst in einem Betonklotz untergebracht"), das anerkannte auch Wojtek Fibak: „Fischer hat so viel Gutes für uns getan — es war eine sehr schöne Woche!" Nicht nur an den Sport war gedacht worden, den Aktiven und den vielen Offiziellen aus aller Welt waren mit einer „Surprise-Party" im SI, einem „Dunlop-Willkommen" und einer „Ellesse-Party" von den Sponsoren auch urgemütliche und







Niedergeschlagen und enttäuscht nach dem Finale: der Topfavorit Guillermo Vilas aus Argentinien (links). Ihm stand die Anstrengung des fast dreistündigen Kampfes noch ins Gesicht geschrieben. Daran dachte der 26jährige Wojtek Fibak nicht mehr, als er sich hinters Volant des Porsche 928 setzte, den er jetzt für eine Zeitlang nach Polen mitnehmen darf (rechts). „Vilas kann sich einen solchen Wagen kaufen, ich nicht", meinte der Jura-Student aus Posen verschmitzt. FZ-Foto: Zimmer



Eine der originellsten Erscheinungen des Grand-Prix, an dem Fernsehzuschauer und Besucher in der Filderstädter Halle gleichermaßen ihr Vergnügen hatten: der „Dicke auf dem Schiri-Stuhl", Frank Hammand aus den USA.



8000 waren im Laufe der Woche ins Sportzentrum im Plattenhardter Weilerhau gekommen, allein beim gestrigen Finale füllten 1700 den Centre Court. Für viele reichte es gerade noch als „Zaungast", wie unser Bild zeigt.

VON WILLY HELMUT STENGEL

FILDERSTADT. — Der „Silbergraue" fährt gen Polen. Genau um 16.42 Uhr schwenkte gestern der 26jährige Wojtek Fibak den Schlüsselbund für den Porsche 928 in der Luft, und 1700 begeisterte Besucher des Grand-Prix-Finales im herrlichen Centre Court der Tennissporthalle Filderstadt jubelten dem Jura-Studenten aus Posen zu. Sie hatten zusammen mit Zehntausenden an den Fernsehschirmen fast drei Stunden Weltklasse-Tennis erlebt. Da kam sogar Lothar Späths Glückwunsch aus dankbarem Herzen: „Filderstadt kann auf dieses Ereignis wirklich stolz sein!" Ganz bescheiden und abgekämpft stand derweil der argentinische Topfavorit Guillermo Vilas an der Bande: Er war an diesem Nachmittag von dem Polen glatt ausmanövriert worden! Aber Wojtek zeigte sich als wahrer Sportsmann und hatte ein Kompliment für seinen tapferen Gegner parat: „Guillermo spielt sonst besser als ich, nur eben heute nicht!" Und ein bißchen verschmitzt fügte der angehende Jurist aus Posen hinzu, schließlich könne Vilas einen Porsche kaufen, er in Polen dagegen nicht ...

Während Vilas, immer noch nachdenklich und von der tollen Leistung seines polnischen Konkurenten offensichtlich stark beeindruckt, den Journalisten Rede und Antwort stand, fiel Wojtek Fibak draußen in der Cafeteria der Filderstädter Halle seiner Mutter in die Arme, übergücklich und mit Tränen in den Augen. „Tennisnarr" Dieter Fischer hatte die Eltern des Posener Studenten eigens eingeladen und Anfang der Woche sicherlich noch nicht geglaubt, daß die beiden dann den bisher wohl größten Triumph ihres Sohnes miterleben dürften. Wer hatte schon mit dem Turniererfolg Fibaks über den ebenfalls 26jährigen Argentinier, den Dritten der Weltrangliste hinter Conners und Borg, gerechnet? Aber gestern hatte Wojtek das „Laufwunder" aus Südamerika mitunter wie einen Hasen über das grüne Feld gejagt und ihn völlig entnervt.

Verbissener Kampf

Freilich kam nach den beiden, von Fibak mit Bravour gewonnenen ersten Sätzen der Einbruch: Vilas kämpfte geradezu verbissen um jeden Ball, holte sich den dritten Satz, und viele unter den 1700 rechneten schon mit der großen Wende. Auch Ministerpräsident Späth, der sich als Kenner der Materie erwies: „Wenn dann keine Pause gekommen wäre..." Aber wieder lief der „Motor" des Argentiniers viel zu langsam an, und Fibak punktete ihn in der letzten Viertelstunde des begeisternden Spiels nach allen Regeln der (Tennis-) Kunst vollends aus. Es ist schwer zu sagen, was den Polen mehr gefreut hat: die 15 000 Dollar Siegprämie oder der schnittige Porsche, den er jetzt einige Monate steuern darf? Rennleiter Manfred Jantke machte dem 26jährigen nach der Testfahrt auf der Weissacher Piste jedenfalls das Kompliment: „Der Fibak fährt fast so gut Auto, wie er Tennis spielt!"

Viel Prominenz

Das Finale wurde gestern zu einem Stelldichein der Prominenz, mit dem „Schirmherr" Lothar Späth an der Spitze. Auch er war nach der phantastischen Vilas-Fibak-Show sichtlich aufgekratzt: „Hallo, wie geht's?, rief er mir in der Cafeteria zu, wo er sich mit Landrat Dr. Braun, Landespolizeipräsident Dr. Stümpper, OB Feßler und Porsche-Vorstandssprecher Prof. Fuhrmann vor dem entscheidenden Doppel aufwärmte. „Heute spielten zwei ganz verschiedene Systeme gegeneinander", fachsimpelte der Ministerpräsident und meinte es überhaupt nicht politisch: „Für Fibak kam die Pause nach dem dritten Satz gerade zur rechten Zeit; er begann nämlich die Nerven zu verlieren!" So war's, aber zuletzt blieb dann eben doch dem „Poeten mit dem Racket" (Guillermo Vilas hat schon ganze Gedichtbände geschrieben!) das bittere Los des Verlierers.

Die „Seele" des Turniers

Daß über 8000 im Laufe der Woche ins Plattenhardter Sportzentrum im Weilerhau kommen würden — nein, damit hätten weder Hallenbesitzer Dieter Fischer (die „Seele" des Turniers, wie ihn Porsche-Rennleiter Manfred Jantke nannte) noch der Präsident des Tennisclubs TSH Filderstadt, der Birkacher Rechtsanwalt Gert-Joachim Schöck, gerechnet. Turnierleiter Uli Blankenhorn blieb trotzdem zurückhaltend in seiner Beurteilung: „Vom Sportlichen her war's optimal!"

Und daß die Spieler in Filderstadt mehr als zufriedengestellt wurden (Blankenhorn: „Hier waren sie nicht wie sonst in einem Betonklotz untergebracht"), das anerkannte auch Wojtek Fibak: „Fischer hat so viel Gutes für uns getan — es war eine sehr schöne Woche!" Nicht nur an den Sport war gedacht worden, den Aktiven und den vielen Offiziellen aus aller Welt waren mit einer „Surprise-Party" im SI, einem „Dunlop-Willkommen" und einer „Ellesse-Party" von den Sponsoren auch urgemütliche und unterhaltsame Stunden beschert worden. „Hier konnten sie einmal wirklich miteinander sprechen", freute sich Uli Blankenhorn.

Der „Dicke im Schiri-Stuhl"

Fernsehzuschauer — sieben Stunden wurde übers Wochenende aus Filderstadt gesendet — und Besucher hatten ihren besonderen Spaß an dem „Dicken im Schiri-Stuhl", Frank Hammand, der mit sonorer Stimme das Geschehen im Centre Court bestimmte und gestern nachmittag die 1700 gar mit „Stuttgart Alaaf" begrüßte. Der einzige Profi-Schiedsrichter der Welt, wie man ihn nennt, hat sich also seine 4000 Mark wohlverdient. Er brauchte sich auch nicht hinter einem schnell herbeigeschafften Vorhang zu verstecken wie Rundfunkreporter Völker, dessen Kabine nicht schalldicht genug war, so daß sich die Racketstars in ihrer Konzentration gestört fühlten. Guillermo Vilas warf jedenfalls gestern böse Blicke hinüber zu dem Mann mit dem Mikrophon. Völker durfte seinen Kollegen Volker Kottkamp vom Fernsehen beneiden: Der saß nämlich völlig „abgeschirmt" vor seinem Monitor ...



Unter Polizeischutz stand gestern die Tennissporthalle Filderstadt: Als Schirmherr des Grand-Prix war auch Ministerpräsident Lothar Späth gekommen.

FILDER-ZEITUNG

Verlagsleiter: Alfred Haid, Stgt.-Vaihingen. Chefredakteur: Willy Helmut Stengel, Lokalredaktion: Norbert J. Leven, Martin Picard. Verantwortlich für den allgemeinen Teil: Ulrich Wildermuth (SÜD-WEST-PRESSE). Anzeigenleiter: Werner Geiger. Vertrieb: Gerhard Härer. Druck und Verlag: Karl Scharr GmbH + Co. KG, Stgt.-Vaihingen. Zur Zeit ist Preisliste Nr. 19 gültig. Anzeigenannahme und Vertrieb in Stgt.-Vaihingen, Scharrstraße 12, Telefon 72 30 21 / 24.

Bezugspreis einschl. 6 % Mehrwertsteuer, Trägerpreis und der wöchentlich erscheinenden illustrierten Rundfunk- und Fernsehbeilage „radio + television" DM 14.70 (Mehrwertsteuer DM —.83) bei Postzustellung DM 15.50.

Abbestellungen der Zeitung sind bis zum 20. eines Monats schriftlich an den Verlag zu richten. Bei Bezugsunterbrechung von mehr als 18 Erscheinungstagen wird der Bezugspreis von einem Monat nicht erhoben bzw. zurückerstattet.

Fibak als Sieger über Vilas im Filderstädter Tennis-Grand-Prix:

„Ich kann mir ja keinen Porsche kaufen!"

Von unserem Redaktionsmitglied HANS-WERNER PRADLER

FILDERSTADT – Der Sieger des Porsche-Tennis-Grand-Prix-Turniers von Filderstadt-Plattenhardt heißt – nicht Guillermo Vilas! Der große Favorit, Weltranglistendritter und Nummer eins auf der Setzliste, unterlag überraschend im Finale Wojtek Fibak aus Polen. In vier Sätzen behielt der Student aus Posen in knapp zweieinhalb Stunden relativ deutlich mit 6:2, 6:2, 3:6 und 6:2 die Oberhand über den argentinischen Linkshänder, der weit unter Form spielte und nur sehr selten seine Weltklasse durchblicken ließ. Für seinen Erfolg erhielt Fibak 87,5 Prozent der ausgesetzten Siegersumme (der Rest kommt in den Bonuspool) von 15 000 Dollar, also exakt 13 125 Dollar und zusätzlich einen Sportwagen aus der Zuffenhausener Autoschmiede, einen Porsche 928, den er ein Jahr lang kostenlos fahren darf, bevor er ebenfalls zugunsten des Bonuspools in New York versteigert wird. Und vor allem 75 weitere Punkte für die ATP-Computer-Weltrangliste, in der er momentan in der Einzelwertung auf Platz 17 steht.

Für Guillermo Vilas blieben 6526 Dollar und 52 ATP-Punkte als „Lohn" für die Leistung, als einziger ohne Satzverlust ins Finale vorgestoßen zu sein. Ein schwacher Trost allerdings für den Argentinier, der unmittelbar nach seiner Niederlage zugeben mußte: „Wojtek war einfach besser als ich!"

Zuvor war Vilas jeweils klar der Bessere in den Begegnungen gegen Kronk (Australien), Eberhard (Hannover), Birner (CCSR) und Günthardt (Schweiz) gewesen, während Fibak auf seinem Weg in das Endspiel über Munoz (Spanien), Cox (England), Slozil (CSSR) und Amritraj (Indien) erheblich mehr Mühe hatte. Der strahlende Sieger, der schon vor seinem ersten Aufschlag am vergangenen Montag definitiv erklärt hatte, daß der Gewinn des Porsche sein angestrebtes Ziel sei, bekannte: „Natürlich bin ich sehr zufrieden, aber Guillermo war heute nicht so gut wie sonst, denn er spielt besser als ich. Aber schließlich kann er sich ja einen Porsche kaufen und ich nicht!"

Beinahe obligatorisch gab Vilas im ersten Satz seinen Aufschlag ab, aber auch danach war sein „Motor" noch nicht warmgelaufen, Fibak durchbrach sein zweites Service zur 3:0-Führung. Dann lief alles „normal", bei eigenem Aufschlag verwandelte Fibak schließlich seinen zweiten Satzball. Der zweite Durchgang war ein perfektes Spiegelbild des ersten, Vilas gab erneut seine ersten beiden Aufschläge ab und wiederum die zweite Gelegenheit nutzte Fibak zum Satzgewinn.

Im dritten Satz sahen die 1500 Zuschauer in der völlig ausverkauften Tennissporthalle in Filderstadt die besten Ballwechsel der Partie. Vilas und Fibak lieferten sich spannende und lange Grundlinienduelle, bestachen mit millimetergenauen Schlägen, demonstrierten ihr ganzes Können. Dabei war es dennoch immer der Argentinier, der das größere Laufpensum zu absolvieren hatte, während Fibak seine Geschicklichkeit im Volleyspiel am Netz, das er als Weltklassedoppelspieler beherrscht wie fast kein anderer, zur Basis seines ganz auf Offensive ausgerichteten Spiels machte. Aber Vilas gelangen zwei Breaks, Fibak nur eines – nach 1 Stunde und 52 Minuten hatte der Favorit auf 1:2 verkürzt.

Die anschließende fünfzehnminütige Pause jedoch ließen den Argentinier wieder „erkalten", nach seinem zweiten Doppelfehler war er sein erstes Aufschlagspiel im vierten Satz los, der Pole führte mit 2:0. Ein erneutes Break Fibaks zum 1:5 egalisierte Vilas zwar noch mit einem Break, aber die Gelegenheit auf 3:5 heranzukommen, vereitelte der unheimlich sicher wirkende Fibak. Trotz einer 40:15-Führung mußte Vilas seinen Gegner zum Einstand und sogar zum Vorteil aufholen lassen und mit einem seine ganze Enttäuschung ausdrückenden Vorhandschlag weit neben die Seitenauslinie gab er sich bei Fibaks erstem Matchball geschlagen.

Nicht nur Guillermo Vilas selbst, auch sein Trainer, Manager, Mentor und Guru Ion Giriac wird sich nun tragen, woran es gelegen haben mag, daß nichts aus dem Sieg und dem Porsche geworden ist. Vielleicht lag's an der jugendlichen Frische Fibaks, immerhin ist der Pole 13 Tage jünger als der Argentinier ...

Denn Wojtek Fibak war trotz des zweieinhalbstündigen Einzelfinales noch frisch genug, um anschließend an der Seite seines holländischen Partners Tom Okker auch noch das Doppelendspiel für sich zu entscheiden. Das Profi-Weltmeisterpaar von 1978 schlug in drei Sätzen die amerikanisch-australische Kombination Brian Teacher/Bob Carmichael mit 6:3, 5:7 und 7:6. In einem dramatischen und guten Match verlangten die ungesetzten Carmichael und Teacher den Favoriten Okker/Fibak alles ab, doch die Routine des wohl weltbesten Doppels zahlte sich erneut aus, wobei Fibak trotz der Anstrengung zuvor im Match gegen Vilas der beste Spieler auf dem Centre Court war.

Fibak/Okker gelang es sogar, einen Matchball im dritten Satz beim Stand von 5:6 abzuwehren und einen Tie Break zu erzwingen, in dem sie schließlich deutlich mit 7:3 dominierten.

Den zweiten Triumph Wojetk Fibaks erlebte einer allerdings nicht mehr – Guillermo Vilas. Er war inzwischen bereits auf dem Weg zum Flughafen nach Echterdingen, von wo aus er über Paris in seine Heimat Argentinien weiterreiste. In Filderstadt hatte er einen Schaukampf abgeschlossen, ein „Exhibition-Match". Dort wird er es mit Sicherheit wesentlich leichter haben, einige tausend Dollar einzustreichen. Zwar gibt es am Rio de la Plata für den Freund schneller Autos keinen Porsche zu gewinnen, dafür aber kann er diese Verpflichtung „als Linkshänder" mit rechts erledigen und wird auf jeden Fall der Gewinner sein ...



Der große Favorit Guillermo Vilas (4. von links) als Verlierer, Wojtek Fibak (4. von rechts) als Gewinner bei der Siegerehrung. Dieter Fischer (3. von links), Hallenbesitzer und Mitorganisator des Turniers, hält den Champagner schon bereit

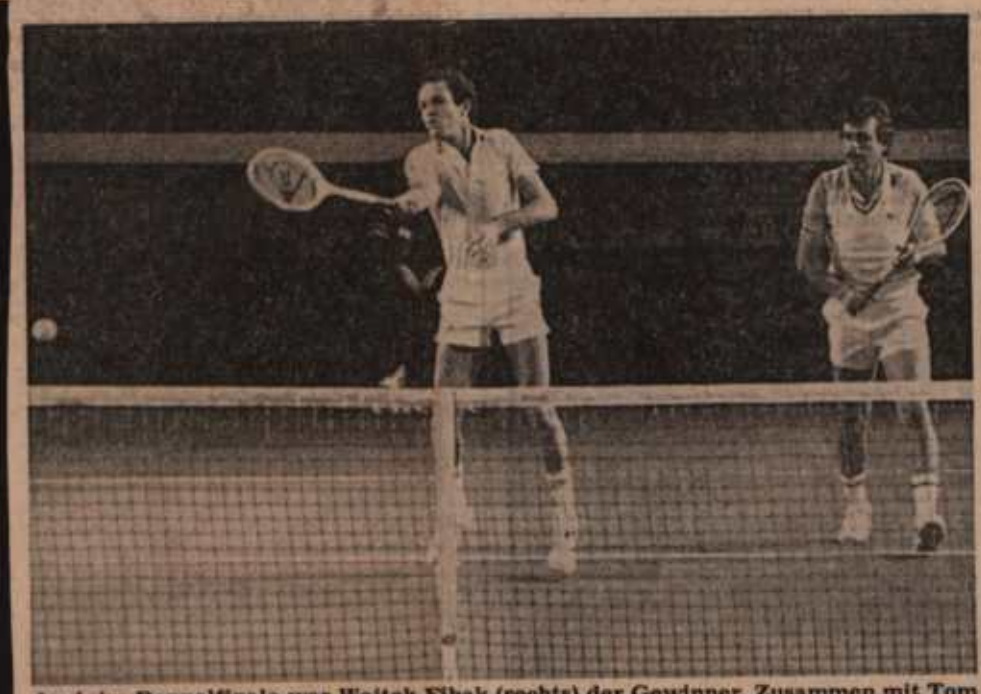

Auch im Doppelfinale war Wojtek Fibak (rechts) der Gewinner. Zusammen mit Tom Okker schlug er Teacher/Carmichael in drei Sätzen

Fotos: Rudel

REPORT Porsche-Grand-



Wunsch-Finale in Filderstadt: Vilas (vorn) gegen Fibak. Am Ende lachte der Pole. Er machte weniger Fehler, und seine Volleys trafen fast immer ins Ziel

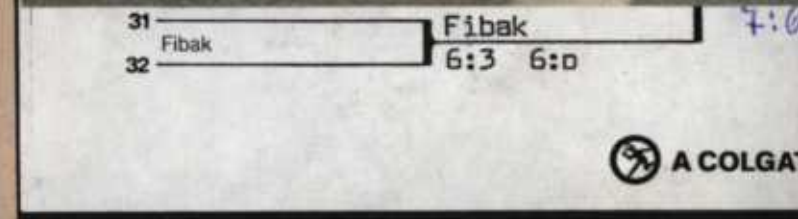

A COLGA

FILDERSTADT – Der Sieger des Porsche-Tennis-Grand-Prix-Turniers von Filderstadt-Plattenhardt heißt – nicht Guillermo Vilas! Der große Favorit, Weltranglistendritter und Nummer eins auf der Setzliste, unterlag überraschend im Finale Wojtek Fibak aus Polen. In vier Sätzen behielt der Student aus Posen in knapp zweieinhalb Stunden relativ deutlich mit 6:2, 6:2, 3:6 und 6:2 die Oberhand über den argentinischen Linkshänder, der weit unter Form spielte und nur sehr selten seine Weltklasse durchblicken ließ. Für seinen Erfolg erhielt Fibak 87,5 Prozent der ausgesetzten Siegersumme (der Rest kommt in den Bonuspool) von 15 000 Dollar, also exakt 13 125 Dollar und zusätzlich einen Sportwagen aus der Zuffenhausener Autoschmiede, einen Porsche 928, den er ein Jahr lang kostenlos fahren darf, bevor er ebenfalls zugunsten des Bonuspools in New York versteigert wird. Und vor allem 75 weitere Punkte für die ATP-Computer-Weltrangliste, in der er momentan in der Einzelwertung auf Platz 17 steht.

Für Guillermo Vilas blieben 6526 Dollar und 52 ATP-Punkte als „Lohn" für die Leistung, als einziger ohne Satzverlust ins Finale vorgestoßen zu sein. Ein schwacher Trost allerdings für den Argentinier, der unmittelbar nach seiner Niederlage zugeben mußte: „Wojtek war einfach besser als ich!"

Zuvor war Vilas jeweils klar der Bessere in den Begegnungen gegen Kronk (Australien), Eberhard (Hannover), Birner (CCSR) und Günthardt (Schweiz) gewesen, während Fibak auf seinem Weg in das Endspiel über Munoz (Spanien), Cox (England), Slozil (CSSR) und Amritraj (Indien) erheblich mehr Mühe hatte. Der strahlende Sieger, der schon vor seinem ersten Aufschlag am vergangenen Montag definitiv erklärt hatte, daß der Gewinn des Porsche sein angestrebtes Ziel sei, bekannte: „Natürlich bin ich sehr zufrieden, aber Guillermo war heute nicht so gut wie sonst, denn er spielt besser als ich. Aber schließlich kann er sich ja einen Porsche kaufen und ich nicht!"

Beinahe obligatorisch gab Vilas im ersten Satz seinen Aufschlag ab, aber auch danach war sein „Motor" noch nicht warmgelaufen, Fibak durchbrach sein zweites Service zur 3:0-Führung. Dann lief alles „normal", bei eigenem Aufschlag verwandelte Fibak schließlich seinen zweiten Satzball. Der zweite Durchgang war ein perfektes Spiegelbild des ersten, Vilas gab erneut seine ersten beiden Aufschläge ab und wiederum die zweite Gelegenheit nutzte Fibak zum Satzgewinn.

Im dritten Satz sahen die 1500 Zuschauer in der völlig ausverkauften Tennissporthalle in Filderstadt die besten Ballwechsel der Partie. Vilas und Fibak lieferten sich spannende und lange Grundlinienduelle, bestachen mit millimetergenauen Schlägen, demonstrierten ihr ganzes Können. Dabei war es dennoch immer der Argentinier, der das größere Laufpensum zu absolvieren hatte, während Fibak seine Geschicklichkeit im Volleyspiel am Netz, das er als Weltklassedoppelspieler beherrscht wie fast kein anderer, zur Basis seines ganz auf Offensive ausgerichteten Spiels machte. Aber Vilas gelangen zwei Breaks, Fibak nur eines – nach 1 Stunde und 52 Minuten hatte der Favorit auf 1:2 verkürzt.

Die anschließende fünfzehnminütige Pause jedoch ließen den Argentinier wieder „erkalten", nach seinem zweiten Doppelfehler war er sein erstes Aufschlagspiel im vierten Satz los, der Pole führte mit 2:0. Ein erneutes Break Fibaks zum 1:5 egalisierte Vilas zwar noch mit einem Break, aber die Gelegenheit auf 3:5 heranzukommen, vereitelte der unheimlich sicher wirkende Fibak. Trotz einer 40:15-Führung mußte Vilas seinen Gegner zum Einstand und sogar zum Vorteil aufholen lassen und mit einem seine ganze Enttäuschung ausdrückenden Vorhandschlag weit neben die Seitenauslinie gab er sich bei Fibaks erstem Matchball geschlagen.

Nicht nur Guillermo Vilas selbst, auch sein Trainer, Manager, Mentor und Guru Ion Giriac wird sich nun tragen, woran es gelegen haben mag, daß nichts aus dem Sieg und dem Porsche geworden ist. Vielleicht lag's an der jugendlichen Frische Fibaks, immerhin ist der Pole 13 Tage jünger als der Argentinier ...

Denn Wojtek Fibak war trotz des zweieinhalbstündigen Einzelfinales noch frisch genug, um anschließend an der Seite seines holländischen Partners Tom Okker auch noch das Doppelendspiel für sich zu entscheiden. Das Profi-Weltmeisterpaar von 1978 schlug in drei Sätzen die amerikanisch-australische Kombination Brian Teacher/Bob Carmichael mit 6:3, 5:7 und 7:6. In einem dramatischen und guten Match verlangten die ungesetzten Carmichael und Teacher den Favoriten Okker/Fibak alles ab, doch die Routine des wohl weltbesten Doppels zahlte sich erneut aus, wobei Fibak trotz der Anstrengung zuvor im Match gegen Vilas der beste Spieler auf dem Centre Court war.

Fibak/Okker gelang es sogar, einen Matchball im dritten Satz beim Stand von 5:6 abzuwehren und einen Tie Break zu erzwingen, in dem sie schließlich deutlich mit 7:3 dominierten.

Den zweiten Triumph Wojetk Fibaks erlebte einer allerdings nicht mehr – Guillermo Vilas. Er war inzwischen bereits auf dem Weg zum Flughafen nach Echterdingen, von wo aus er über Paris in seine Heimat Argentinien weiterreiste. In Filderstadt hatte er einen Schaukampf abgeschlossen, ein „Exhibition-Match". Dort wird er es mit Sicherheit wesentlich leichter haben, einige tausend Dollar einzustreichen. Zwar gibt es am Rio de la Plata für den Freund schneller Autos keinen Porsche zu gewinnen, dafür aber kann er diese Verpflichtung „als Linkshänder" mit rechts erledigen und wird auf jeden Fall der Gewinner sein ...



Der große Favorit Guillermo Vilas (4. von links) als Verlierer, Wojtek Fibak (4. von rechts) als Gewinner bei der Siegerehrung. Dieter Fischer (3. von links), Hallenbesitzer und Mitorganisator des Turniers, hält den Champagner schon bereit

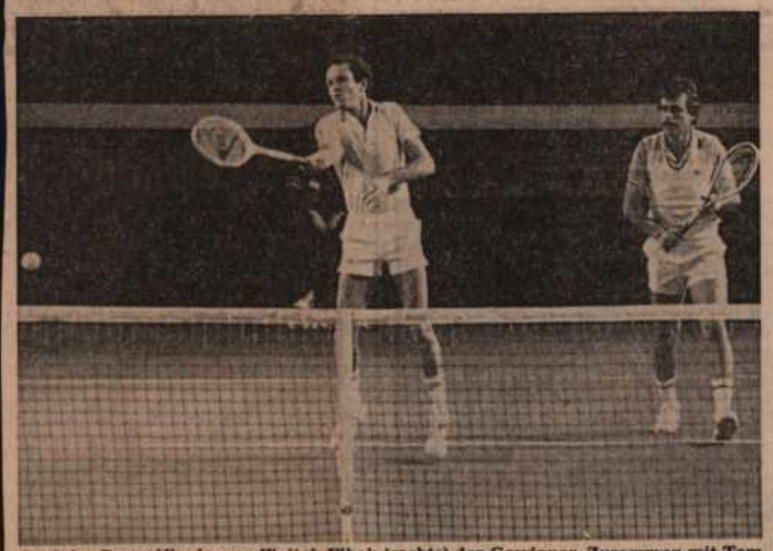

Auch im Doppelfinale war Wojtek Fibak (rechts) der Gewinner. Zusammen mit Tom Okker schlug er Teacher/Carmichael in drei Sätzen

Fotos: Rudel

PORSCHE TENNIS GRAND PRIX

MAIN DRAW.

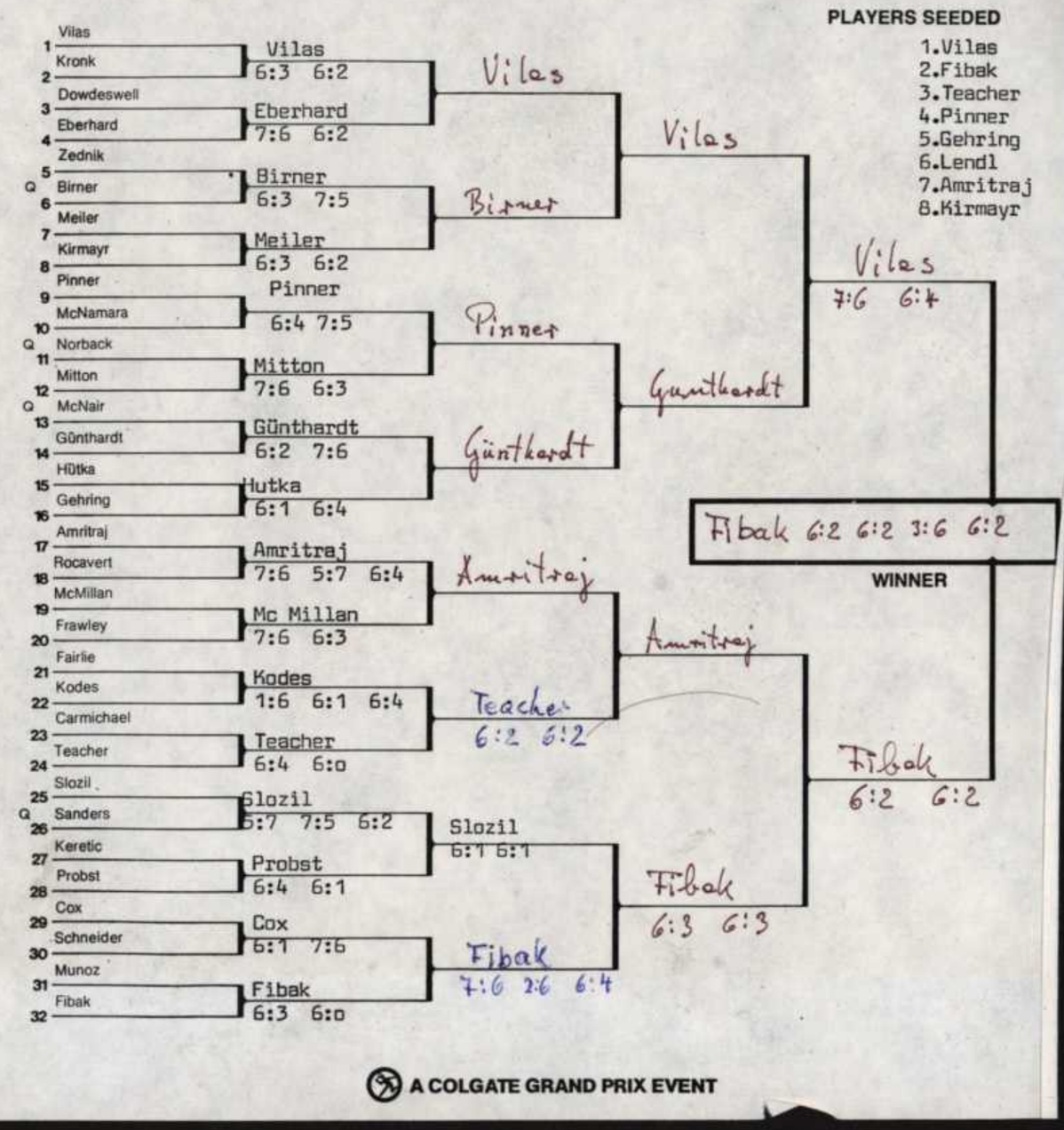

A COLGATE GRAND PRIX EVENT

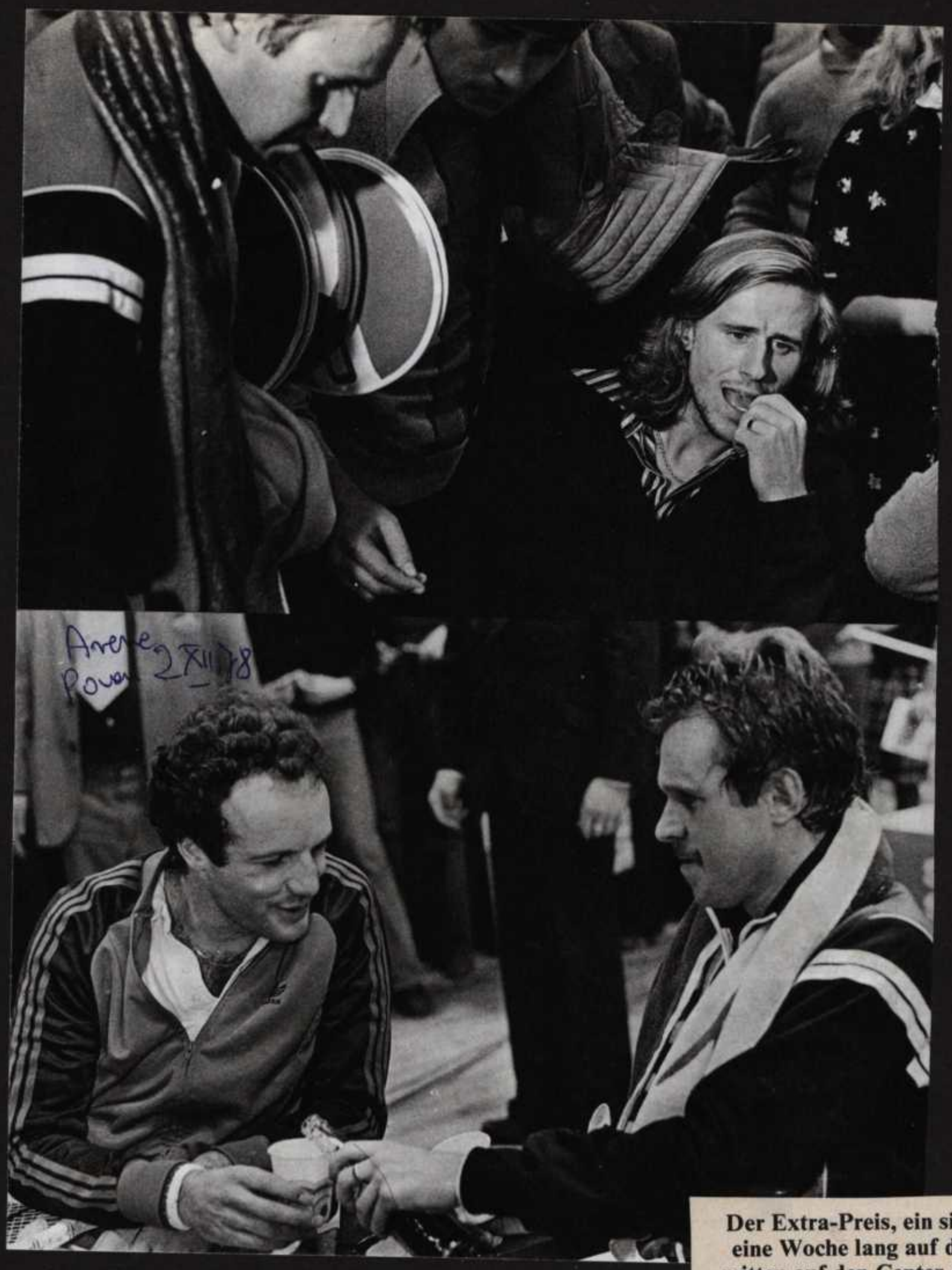

Mówi W

– C

z Tomem

NASZEGO najlepszego tenisistę — Wojciecha Fibaka trudno jest zastać w kraju. Chyba, że polska reprezentacja akurat walczy w Pucharze Davisa. Wtedy to Fibak wzywany jest w charakterze „pogotowia". A właśnie teraz W. Fibak przebywa w Poznaniu „bez przyczyny".

— Panie Wojtku, co sprowadza Pana do Poznania?

— Przecież mam tutaj rodzinę. Od czasu do czasu chciałbym ją zobaczyć w komplecie, zwłaszcza obydwie córy.

Jestem również członkiem miejscowego klubu Olimpia. Właśnie uczestniczyłem w rozgrywkach naszej I ligi. Po prostu do tego się zobowiązałem wobec klubu oraz władz PZT.

— Do czego jeszcze zobowiązał się Pan wobec władz PZT?

— W najbliższym czasie do uczestnictwa w meczu z Włochami w ramach Pucharu Davisa. Jeżeli wygramy, to oczywiście także do występu w dalszych meczach.

— Ponadto zasila Pan kasę PZT. 10 tys. dolarów...

— To nie tak. Ja nie daję gotówki, po prostu za sumę 10 tys. dolarów kupuję sprzęt i przekazuję do dyspozycji naszym władzom tenisowym. Mniej więcej jest to 300 rakiet, 300 par butów, 5 km naciągu.

— A do czego zobowiązał się Wojciech Fibak wobec samego siebie?

— Niektóre cele są wspólne. Ot chociażby zwycięstwo w meczach Pucharu Davisa. Ale tak „indywidualnie"? Przede wszystkim chciałbym zakwalifikować się do najlepszej „8" Grand Prix, ponadto dobrze wypaść w mistrzostwach Francji na kortach Roland Garros oraz wypaść bardzo dobrze w Wimbledonie.

— Co to znaczy „bardzo dobrze w Wimbledonie"?

— W singlu zakwalifikować się do półfinału, natomiast w deblu wygrać ten turniej. Oczywiście razem z Tomem Okkerem.

— Nie Pan nie wspomina o rozgrywkach WCT. Czyżby Pana nie interesowały?

Der Extra-Preis, ein silberner Porsche 928, stand eine Woche lang auf dem Podest. Dann rollte er mitten auf den Center-Court des TC Filderstadt – einsteigen durfte Fibak. Der Pole gewann, weil Vilas noch immer seiner Form nachläuft

Zwei Schlüssel für Fibak



Mówi Wojciech Fibak:

– Chcemy wreszcie z Tomem wygrać Wimbledon!

NASZEGO najlepszego tenisistę — Wojciecha Fibaka trudno jest zastać w kraju. Chyba, że polska reprezentacja akurat walczy w Pucharze Davisa. Wtedy to Fibak wzywany jest w charakterze „pogotowia". A właśnie teraz W. Fibak przebywa w Poznaniu „bez przyczyny".

— Panie Wojtku, co sprowadza Pana do Poznania?

— Przecież mam tutaj rodzinę. Od czasu do czasu chciałbym ją zobaczyć w komplecie, zwłaszcza obydwie córy.

Jestem również członkiem miejscowego klubu Olimpia. Właśnie uczestniczyłem w rozgrywkach naszej I ligi. Po prostu do tego się zobowiązałem wobec klubu oraz władz PZT.

— Do czego jeszcze zobowiązał się Pan wobec władz PZT?

— W najbliższym czasie do uczestnictwa w meczu z Włochami w ramach Pucharu Davisa. Jeżeli wygramy, to oczywiście także do występu w dalszych meczach.

— Ponadto zasila Pan kasę PZT. 10 tys. dolarów...

— To nie tak. Ja nie daję gotówki, po prostu za sumę 10 tys. dolarów kupuję sprzęt i przekazuję do dyspozycji naszym władzom tenisowym. Mniej więcej jest to 300 rakiet, 300 par butów, 5 km naciągu.

— A do czego zobowiązał się Wojciech Fibak wobec samego siebie?

— Niektóre cele są wspólne. Ot chociażby zwycięstwo w meczach Pucharu Davisa. Ale tak „indywidualnie"? Przede wszystkim chciałbym zakwalifikować się do najlepszej „8" Grand Prix, ponadto dobrze wypaść w mistrzostwach Francji na kortach Roland Garros oraz wypaść bardzo dobrze w Wimbledonie.

— Co to znaczy „bardzo dobrze w Wimbledonie"?

— W singlu zakwalifikować się do półfinału, natomiast w deblu wygrać ten turniej. Oczywiście razem z Tomem Okkerem.

— Nie Pan nie wspomina o rozgrywkach WCT. Czyżby Pana nie interesowały?

— W każdym razie mniej. Do tej pory grałem tylko w dwóch turniejach WCT — w Filadelfii i Houston. I to raczej dlatego, że były one jednocześnie turniejami Grand Prix.

— Ale przecież grał Pan np. w finale turnieju WCT. W ogóle trochę to dziwne. Deblowe finały WCT na sezon 1979 były rozegrane już w styczniu br.?



Wojciech Fibak
Fot. A. Szarkowski

— Po prostu WCT nie wytrzymywało trochę konkurencji Grand Prix. Zbyt wiele turniejów pokrywało się, najlepsi tenisiści nie mieli więc czasu. Toteż organizatorzy finałów deblowych WCT postanowili zrezygnować z systemu kwalifikacji na podstawie ilości uzbieranych punktów. Finał deblowy WCT jest obecnie turniejem „uznaniowym". Po prostu organizatorzy zapraszają ośiem najlepszych par świata.

— A jak to wygląda w Grand Prix?

— Nadal obowiązuje system punktowy. Nie ma ograniczeń w ilości rozgrywanych turniejów, natomiast organizatorzy wprowadzili nakaz startu w 6 wybranych przez nich turniejach. Tak jest np. ze mną...

— Czy to oznacza, że nie ze wszystkimi?

— Wszyscy oczywiście muszą grać tych 6 turniejów. Z tym, że mnie nikt nie pytał o wybór. Natomiast z Borgiem, Connorsem, McEnroe, Vilasem i Gerulaitisem, nazwijmy to, „konsultowano" poszczególne terminy.

— Włosi, to nasz najbliższy przeciwnik w Pucharze Davisa. Kto jest z nich obecnie najlepszy?

— Panatta miał w Las Vegas wyjątkowo dobry dzień, ale tenisista nr 1 ekipy włoskiej jest obecnie Barazzutti. Zawodnik może nie tak błyskotliwy, jak Panatta, ale bardzo solidny. Doskonały w grze defensywnej, świetnie mijający, bardzo rzadko popełnia błędy.

— Jaka jest Pana sytuacja w klasyfikacji GP?

— Jestem „8" z 349 pkt. Prowadzi Connors — 852, przed Tannerem — 782, McEnroe — 637 i Borgiem — 835.

— Co w najbliższym czasie?

— Jutro wyjeżdżam na 6-gwiazdkowy turniej GP do Hamburga.

Rozmawiał:
ADAM MOLAK

Porsche satt für Fibak: erst ließ er sich von Jacky Ickx im Rennwagen pilotieren (Foto unten), dann setzte er sich selbst ans Porsche-Lenkrad: der 928 (Foto unten links) war der Sonderpreis für den Sieger

Der Extra-Preis, ein silberner Porsche 928, stand eine Woche lang auf dem Podest. Dann rollte er mitten auf den Center-Court des TC Filderstadt – einsteigen durfte Fibak. Der Pole gewann, weil Vilas noch immer seiner Form nachläuft

Zwei Schlüssel für Fibak



Z WOJCIECHEM FIBAKIEM O RANKINGACH, WŁOCHACH I NAJBLIŻSZYCH PLANACH

WOJCIECH FIBAK w niedzielę rano przyleciał do Warszawy ze Stanów Zjednoczonych, z lotniska jego ojciec, który poprzedniego dnia odebrał w Belwederze nominację profesorską (gratulujemy panie profesorze!), zawiózł go do Poznania, a po południu odbył już dwugodzinny trening na kortach Olimpii. Tak trzeba pracować jeśli chce się utrzymać wysoką pozycję w tenisie światowym.

Od pytania o jego pozycję właśnie na listach ATP i Grand Prix zaczynamy rozmowę z wybitnym tenisistą.

— Według stanu z 23 kwietnia — Fibak podaje mi listę - jestem w komputerowym ATP na 11 miejscu, za Gottfriedem a przed Orantesem, w klasyfikacji Grand Prix zaś na 8 pozycji, znów za Gottfriedem, a przed Vilasem. Na pewno jednak teraz spadnę o jedną — dwie pozycje, po przegranych z Panattą w Las Vegas i Yoszą w Houston. Jestem szczególnie niezadowolony z tej ostatniej. Prawdę mówiąc ten mecz już wygrałem. Przy meczbolu w drugim secie posłałem piłkę w samą linię. Sędzia krzyknął aut a zaraz potem przeprosił, że się pomylił. Zarządzono powtórkę, ale jakoś tak mnie to zdenerwowało, że nie wykorzystałem już szansy. Nie zmienia to faktu, że grałem w tym spotkaniu słabo.

— Bardziej interesuje nas pojedynek z Panattą. Oczywiście z uwagi na zbliżający się mecz z Włochami o Puchar Davisa.

— Był to pierwszy mój turniej na kortach otwartych, w dodatku przy ogromnym upale. Adriano grał bardzo dobrze i szczęśliwie, zwłaszcza w kluczowych momentach. Pierwszego seta wygrałem w tie-breaku dość pewnie (7:1). Następnego przegrałem właściwie już w 1 gemie, nie wykorzystując 3 przewag przy serwisie przeciwnika. Prawie ta sama sytuacja powtórzyła się w decydującym secie. W drugim gemie miałem 40:0 na serwisie Panatty, ale wtedy właśnie wyszły mu trzy pod rząd niesamowite zagrania, w tym smecz ramą. No i tak przegrałem.

— Jaki jest wynik spotkań między wami?

— 1:1. Wygrałem dwa lata temu w Kopenhadze. Panatta jest aktualnie na 26 miejscu w rankingu ATP, ale będzie awansował, bo trenuje bardzo dużo, no i gra dobrze.

— Czy spotykał się pan ostatnio z Barazzuttim?

— Barazzutti jest na 15 miejscu. Ostatni raz grałem z nim dość dawno, bo dwa lata temu w Rotterdamie. Pokonałem go w hali 6:0, 6:1. Nie trzeba jednak wyciągać z tego pochopnych wniosków, bo Corrado jest na kortach ziemnych znacznie silniejszy. W sumie prowadzę z nim 3:2.

— A co może pan powiedzieć o deblu Bertolucci — Panatta?

— Z Okkerem wygrywaliśmy z nimi kilka razy. Ostatnio w zeszłym roku w Paryżu 6:3, 6:2. Dawno temu graliśmy też przeciwko nim z Tadkiem Nowickim. W 1974 roku w Bastad przegraliśmy w trzech setach po równej walce.

— O szansach w meczu z Włochami jeszcze za wcześnie mówić... a więc jakie plany na najbliższą przyszłość?

W końcu tygodnia będę grał w ligowym turnieju na kortach Olimpii. W niedzielę pojadę do Hamburga, na turniej Grand Prix tak zwanej superserii. Tam będzie tam również, więc wystąpimy razem w deblu. Po Hamburgu, zależnie od tego jak się będę czuł, albo zagram w Monachium (Grand Prix), albo zrobię tygodniową przerwę. Później wielkoszlemowy turniej na Roland Garros i powrót do kraju na mecz z Włochami. W mistrzostwach Polski — jak już ustaliłem z PZT — nie wezmę udziału.

ACH

11 MAJA 1979 R.

Od dzisiaj ligowy turniej na kortach Olimpii

Pojedynek W. Fibak — H. Drzymalski atrakcją pierwszego dnia

Dzisiaj rozpoczyna się **na kortach golęcińskich w Poznaniu pierwszy z dwóch pierwszoligowych turniejów w tenisie. Zawodnicy Olimpii — gospodarze zawodów, które potrwają do poniedziałku podejmują cztery zespoły: Arkę Gdynia, Budowlanych Katowice, Polonię Bydgoszcz i Zagłębie Wałbrzych.** Każdego dnia rozegrane zostaną dwa pojedynki.

Dla miłośników „białego sportu" nadarzy się niecz sta (być może jedyna w tym roku) okazja obejrzenia na poznańskich kortach Wojciecha Fibaka. Przyjechał on przed paroma dniami do kraju i wespół z kolegami z klubowej drużyny pilnie trenował. Wszystko wskazuje na to, że **wydarzeniem pierwszego dnia turnieju będzie spotkanie** (rozpocznie się około godziny 12) **Fibaka z bydgoszczaninem Henrykiem Drzymalskim. Meczem** otwierającym bowiem zawody jest pojedynek Olimpia — Polonia; tego dnia zmierzą się jeszcze tenisiści Zagłębia i Arki. W pozostałych dniach przewidziano następujące spotkania — 11.5: Arka — Olimpia i Polonia — Budowlani; 12.5 Arka — Polonia i Budowlani — Zagłębie; 13.5 Arka — Budowlani i Olimpia — Zagłębie; 14.5 Olimpia — Budowlani i Polonia — Zagłębie.

Zespół poznański, który w ubiegłorocznych rozgrywkach ekstraklasy zajął szóste miejsce, tym razem pragnie **wywalczyć** pozycję **w czołówce** tabeli. W rozpoczynającym się dzisiaj turnieju gwardziści wystąpią w następującym składzie: W. Fibak, W. Gąsiorek, J. Płotkowiak, K. Adamczak; rezerwa — Z. Nowak i M. Stachurski oraz M. Bulat, K. Filipówna i E. Stefańska. (gh)



Wojciech Fibak i Henryk Drzymalski — aktorzy pojedynku, który wzbudził wczoraj największe zainteresowanie.

Fot. T. Koebsch

Udany start tenisistów Olimpii

Poznańska publiczność oklaskiwała W. Fibaka

Wielce atrakcyjnie dla kibiców, a pomyślnie dla tenisistów poznańskiej Olimpii rozpoczął się wczoraj na kortach golęcińskich drużynowy turniej pierwszoligowy. **W zespole gospodarzy wystąpił,** przerywając serię występów zagranicznych, **Wojciech Fibak,** który zaprezentował się tego dnia dwukrotnie. **Po raz pierwszy wszedł na kort w południe pokonując czołowego tenisistę kraju Henryka Drzymalskiego z Polonii Bydgoszcz — 6:2, 6:4. Był to bardzo emocjonujący i stojący na dobrym poziomie pojedynek.** W pierwszym secie poznaniak atakował częściej przy siatce zdobywając punkty po wielu efektownych zagraniach. W drugim — jego przeciwnik grał uważniej i takie popisał się paroma udanymi atakami. Ostatecznie zwyciężył zawodnik zdecydowanie lepszy.

Po raz wtóry oklaskiwała publiczność naszego asa atutowego w deblu, kiedy to pokonał on wespół z **Wiesławem Gąsiorkiem H. Drzymalskiego i Macieja Michlińskiego,** przegrywając jednak pierwszy set 3:6; przewaga pary gwardzistów była jednak zdecydowana w dwóch następnych, które rozstrzygnęli oni rezultatami 6:2, 6:1.

Olimpia wygrała mecz z Polonią 6:3. Pozostałe punkty zdobyli dla zespołu poznańskiego: W. Gąsiorek pokonując J. Szewczyka, **Jerzy Płotkowiak** wygrywając ze Zbigniewem Wiśniewskim, **Kazimierz Adamczak** pokonując M. Michlińskiego oraz **Krystyna Filipówna** — lepsza od Reginy Kozłowskiej. Jako ciekawostkę odnotujmy, iż pierwsze punkty dla **polonistów zdobyła ekspoznanianka Jolanta Rozala pokonując** Marię Bulat z Olimpii 6:1, 6:2.

W drugim spotkaniu dnia gdyńska Arka wygrała z Zagłębiem Wałbrzych 5:4.

Dzisiaj (początek o godz. 10) **kolejne dwa mecze: Olimpia gra z Arką, a Budowlani Katowice z Polonią.** (gh)

OLIMPIA — ARKA 7:2

W piątek na kortach GKS Olimpia kontynuowano rozgrywki ekstraklasy tenisowej. Drugie zwycięstwo odniósł reprezentacyjny zespół milicyjnego klubu występując w najsilniejszym składzie Olimpia pokonała Arkę Gdynia 7:2.

Podobnie jak w inauguracyjnym meczu przeciwko bydgoskiej Polonii rozstrzygnięcie padło już w grach pojedyńczych. Najpewniejsze zwycięstwo odnieśli Filipówna i Fibak. Rutyna pani Krystyny wystarczyła do rozgromienia Setzke 6:0, 6:0, natomiast ambitnie broniący się Grusiecki zdołał urwać Fibakowi zaledwie jednego gema w secie drugim. Gąsiorek pokonał Szczepanika 6:2 7:5, Płotkowiak — Giczewskiego 6:2, 6:4 i Adamczek — Wojtiuka 6:2, 6:2. W tym momencie losy meczu były przesądzone bowiem po stronie gospodarzy było już pięć zwycięstw. Debla powiększyły tę przewagę chociaż para Fibak, Adamczak miała sporo problemów z pokonaniem Szczepanika i Giczewskiego.

W drugim rozgrywanym wczoraj meczu Polonia — Budowlani m. in. Drzymalski pokonał Kwaśniecklego 6:0, 6:3 i Rozala Sikorę 6:2, 6:1. Wygrali bydgoszczanie też 7:2.

Turniej trwać będzie również w sobotę, niedzielę i poniedziałek, niestety ostatniego dnia już bez udziału Wojtka Fibaka, który wyjeżdża do Hamburga bronić wraz z Okkerem zdobytego przed rokiem tytułu deblowych mistrzów międzynarodowych mistrzostw RFN. W niedzielę, w meczu przeciwko Zagłębiu Wałbrzych Fibak gra singla o 10.30.

S. G.

JANINA BUKOWSKA, OBORNIKI: Wojciech Fibak urodził się 30 sierpnia 1957 roku. Rozpoczął grać w tenisa mając 13 lat. W całej dotychczasowej karierze sportowej miał kilkunastu partnerów deblowych — pierwszym był ojciec prof. Jan Fibak.

Dobry tenisowe

Wojcie na korta

NA GOLĘCIŃSKICH kor niej o mistrzostwo I ligi Arki Gdynia, Budowlanych

W pierwszym meczu Olimpia kała się z Polonią. Największ czywiście atrakcją było spotk Wojciecha Fibaka z Henryk Drzymalskim. Wygrał debi mistrz świata Wojciech Fibak 6:4, demonstrując wiele wspa ych zagrań, choć wiele słów nania należy się również przeciwnikowi. Był to pojedy jaki rzadko oglądamy na pol skich kortach.

Fibaka oglądaliśmy także bla wraz z zawsze młodym, rasem jednym z najbardziej ł żonych polskich tenisistów W wem Gąsiorkiem. Przeciwni poznańskiej pary byli He Drzymalski i Maciej Michli Para Olimpii przegrała pierw seta 3:6, ale dwa następne wy ła gładko 6:2, 6:1.

Podobała się bardzo gra poje cza pań Filipówna — Kozło Krystyna Filipówna odzyskała ną formę. Imponowała nie taktyczną dojrzałością, ale wspaniałymi uderzeniami naj szej rangi. Poznanianka stan ca nadal siłay punkt Olimpii nała w pięknym stylu ryw 6:4, 6:2.

Trzecie zwycięst

Na kortach poznańskiej Olimpii rozgrywano dalsz tenisowej ekstraklasy. W sobotę gospodarze turnieju dzień wolny. W meczu Zagłębie — Budowlani 6:3 m. dek pokonała Sikorę 6:1, 6:1 a Czapracki — Kwaśnie 6:0, 6:1. W drugiej parze Polonia rozgromiła Arkę są dyny punkt dla pokonanych zdobył 44-letni Orlikows ciężając 6:0, 6:1 Sobieszczańskiego. Na dobrym pozio ła partia Rozalanki z Ileczko 6:4, 6:4.

Ostatni przed wyjazdem do Hamburga występ Wojciecha Fibaka znów ściągnął na trybuny spory tłum sympatyków „białego sportu". Gra trzy czwarte siły repre GKS Olimpia bez w wysiłku pokonał ambit czącego Jasińskiego 6:0 cząc gema przy stanie drugim secie. Mecz O Zagłębiem odbywał się nerwowej atmosferze, początku wiadomo b przeciwnicy mają zag

11
AJA
79 R.

aj ligowy turniej na kortach Olimpii

nek W. Fibak — H. Drzymalski
atrakcją pierwszego dnia

rozpoczyna się na lęcińskich w Pozna y z dwóch pierwszo urniejów w tenisie. Olimpii — gospo- dów, które potrwa, jedziałku podejmu- espoły: Arkę Gdy- wianych Katowice, rdgoszcz i Zagłębie . Każdego dnia ro- stanią dwa pojedyn

iłośników „białego darzy się niecz ta jedyna w tym ro- obejrzenia na poz ortach Wojciecha Fi yjechał on przed pa mi do kraju i wes- gami z klubowej dru e trenował. Wszyst- je na to, że wyda- ierwszego dnia tur- ie spotkanie (rozpocz oło godziny 12) Fi- dgoszczaninem Hen- rykiem Drzymalskim. Meczem otwierającym bowiem zawody jest pojedynek Olimpia — Polonia; tego dnia zmierzą się jeszcze tenisiści Zagłębia i Arki. W pozostałych dniach przewidziano następujące spotkania — 11:5: Arka — Olimpia i Polonia — Budowlani; 12.5 Arka — Polonia i Budowlani — Zagłębie; 13:5 Arka — Budowlani i Olimpia — Zagłębie; 14.5 Olimpia — Budowlani i Polonia — Zagłębie.

Zespół poznański, który w ubiegłorocznych rozgrywkach ekstraklasy zajął szóste miejsce, tym razem pragnie wywalczyć pozycję w czołówce tabeli. W rozpoczynającym się dzisiaj turnieju gwardziści wystąpią w następującym składzie: W. Fibak, W. Gąsiorek, J. Płotkowiak, K. Adamczak; rezerwa — Z. Nowak i M. Stachurski oraz M. Bulat, K. Filipówna i E. Stefańska. (gb)

MPIA — ARKA 7:2

ek na kortach GKS Olimpia kontynuowano rozgrywki sy tenisowej. Drugie zwycięstwo odniósł reprezentacyjny licyjnego klubu występując w najsilniejszym składzie pokonała Arkę Gdynia 7:2.

k w inauguracyjnym wko bydgoskiej Polo nięcie padło już w ńczych. Najpewniej- wo odnieśli Filipów- utyna pani Krystyny do rozgromienia :0, natomiast ambit- się Grusiecki zdołał owi zaledwie jedne- cie drugim. Gąsiorek epanika 6:2 7:5, Płot iczewskiego 6:2, 6:4 i Wojtiuka 6:2, 6:2. W cie losy meczu były bowiem po stronie go o już nięć zwycięstw ększyły tę przewagę Fibak, Adamczak problemów z pokona- niem Szczepanika i Gliczewskiego.

W drugim rozgrywanym wczoraj meczu Polonia — Budowlani m. in. Drzymalski pokonał Kwaśnieckiego 6:0, 6:3 i Rozala Sikorę 6:2, 6:1. Wygrali bydgoszczanie też 7:2.

Turniej trwać będzie również w sobotę, niedzielę i poniedziałek, niestety ostatniego dnia już bez udziału Wojtka Fibaka, który wyjeżdża do Hamburga bronić wraz z Okkerem zdobytego przed rokiem tytułu deblowych mistrzów międzynarodowych mistrzostw RFN. W niedzielę, w meczu przeciwko Zagłębiu Wałbrzych Fibak gra singla o 10,30.

S. G.





Wojciech Fibak i Henryk Drzymalski — aktorzy pojedynku, który wzbudził wczoraj największe zainteresowanie.

Fot. T. Koebsch

FIBAK W PARZE Z GĄSIORKIEM

WIELOKROTNY mistrz Polski w tenisie, weteran kortu. **Wiesław Gąsiorek**, jest już wprawdzie od dawna trenerem, ale nadal nie rezygnuje z gry, występując jako zawodnik w barwach Olimpii Poznań.

W tegorocznych rozgrywkach drużynowych o mistrzostwo kraju poznańscy tenisiści mają szanse na wysoką lokatę. W meczach ligowych ma grać as nad asy, **Wojciech Fibak**, ale nie na wiele by się to zdało, gdyby zabrakło Gąsiorka. Stara gwardia nie rdzewieje.

Dobry początek tenisowego turnieju

Wojciech Fibak na kortach Olimpii

NA GOLĘCIŃSKICH kortach rozpoczął się wczoraj pierwszy turniej o mistrzostwo I ligi z udziałem Olimpii, Polonii Bydgoszcz, Arki Gdynia, Budowlanych Katowice i Zagłębia Wałbrzych.

W pierwszym meczu Olimpia spotkała się z Polonią. Największą oczywiście atrakcją było spotkanie Wojciecha Fibaka z Henrykiem Drzymalskim. Wygrał deblowy mistrz świata Wojciech Fibak 6:2, 6:4, demonstrując wiele wspaniałych zagrań, choć wiele słów uznania należy się również jego przeciwnikowi. Był to pojedynek, jaki rzadko oglądamy na poznańskich kortach.

Fibaka oglądaliśmy także w debiu wraz z zawsze młodym, a zarazem jednym z najbardziej zasłużonych polskich tenisistów Wiesławem Gąsiorkiem. Przeciwnikami poznańskiej pary byli Henryk Drzymalski i Maciej Michliński. Para Olimpii przegrała pierwszego seta 3:6, ale dwa następne wygrała gładko 6:2, 6:1.

Podobała się bardzo gra pojedyńcza pań Filipówna — Kozłowska. Krystyna Filipówna odzyskała dawną formę. Imponowała nie tylko taktyczną dojrzałością, ale także wspaniałymi uderzeniami najwyższej rangi. Poznanianka stanowiła nadal siłę punkt Olimpii pokonała w pięknym stylu rywalkę 6:4, 6:2.

Spotkanie zakończyło się zwycięstwem Olimpii 6:3. W drugim wczorajszym meczu Zagłębie przegrało z Arką 4:5.

Dziś na kortach Olimpii spotykają się: Arka — Olimpia i Polonia — Budowlani. (P)

OLIMPIA Z FIBAKIEM NIE DO POKONANIA

POZNAŃ, 14.5 (tel. wł.). Od czwartku do poniedziałku na kortach poznańskiej Olimpii, gdzie w dniu 4 czerwca rozpoczną się tegoroczne mistrzostwa Polski seniorów, rozgrywano pierwszy turniej ekstraklasy tenisowej. Wydarzeniem imprezy był start Wojciecha Fibaka, który po raz pierwszy od dwóch lat znalazł czas, by wzmocnić barwy swego macierzystego klubu. Nasza rakieta numer jeden grała przy kompletach publiczności, a najciekawszym występem była partia przeciwko aktualnemu mistrzowi Polski na hali — Henrykowi Drzymalskiemu, wygrana, jak już informowaliśmy, przez Fibaka 6:2, 6:4. W debiu partnerami Fibaka byli na zmianę 43-letni Wiesław Gąsiorek i Kazimierz Adamczyk.

Poznański turniej potwierdził, że Olimpia, grając w pełnym składzie mogłaby sięgnąć po tytuł mistrzowski. Niestety, terminarz gier jest tak ułożony, że w następnych turniejach udział Fibaka jest raczej wykluczony.

A oto komplet wyników: Olimpia Poznań — Polonia Bydgoszcz 6:3, Arka Gdynia — Zagłębie Wałbrzych 5:4, Budowlani Katowice — Polonia 7:2, Olimpia — Arka 7:4, Polonia — Arka 6:3, Zagłębie — Budowlani 6:3, Olimpia — Zagłębie 5:4, Arka — Polonia 6:3, Olimpia — Budowlani 6:5, Polonia — Zagłębie 5:4.

Podczas poznańskiego turnieju, rozgrywanego nowymi piłkami „Stomil" (chwalonymi przez zawodników) okazało się, że w ostatnim czasie w czołowych polskich klubach doszło do zmian personalnych, m. in. w Zagłębiu Wałbrzych zabrakło Czesława Dobrowolskiego, zaś Polonia Bydgoszcz wystąpiła z Jolantą Rozalą mistrzynią Polski w debiu.

Stanisław Garczarczyk

Trzecie zwycięstwo Olimpii

Na kortach poznańskiej Olimpii rozgrywano dalsze mecze tenisowej ekstraklasy. W sobotę gospodarze turnieju mieli dzień wolny. W meczu Zagłębie — Budowlani 6:3 m. in. Zydek pokonała Sikorę 6:1, 6:1 a Czapracki — Kwaśniewskiego 6:0, 6:1. W drugiej parze Polonia rozgromiła Arkę aż 6:1. Jedyny punkt dla pokonanych zdobył 44-letni Orlikowski zwyciężając 6:0, 6:1 Sobieszczańskiego. Na dobrym poziomie stała partia Rozalanki z Ileczko 6:4, 6:4.

Ostatni przed wyjazdem do Hamburga występ Wojciecha Fibaka znów ściągnął na trybuny spory tłum sympatyków „białego sportu". Grając na trzy czwarte siły reprezentant GKS Olimpia bez większego wysiłku pokonał ambitnie walczącego Jasińskiego 6:0, 6:1 tracąc gema przy stanie 3:0 w drugim secie. Mecz Olimpii z Zagłębiem odbywał się w dość nerwowej atmosferze, gdyż od początku wiadomo było, że przeciwnicy mają zagwarantowane trzy punkty w grach kobiecych. W tej sytuacji o sukcesie lub porażce miały zadecydować deble męskie, rozgrywane po zdobyciu 4 pkt. przez Fibaka, Gąsiorka, Płotkowiaka i Adamczaka. Ostatecznie Olimpia wygrała 5:4, i jest to trzeci kolejny sukces w tegorocznych rozgrywkach I ligi.

Wcześniej drużyna Arki zapewniła sobie zwycięstwo 6:3 nad niewątpliwie najsłabszym zespołem występującym na poznańskich kortach — Budowlanymi.

Dzisiaj od godz. 10 dalszy ciąg turnieju. Fibak odjechał już do Hamburga, gdzie rozpoczynają się międzynarodowe mistrzostwa RFN. Oto rozstawienie: 1. Borg, 2. Solomon, 3. Dibbs, 4. Gottfried, 5. Orantes, 6. Higueres, 7. Clerc, 8. Fibak, 9. Barazzutti, 10. Alexander, 11 Nastase, 12. Taroczy, 13. Pecci, 14. Walts, 15. Teltscher, 16. Gildemeister.

JANINA BUKOWSKA, OBORNIKI: Wojciech Fibak urodził się 30 sierpnia 1952 roku. Rozpoczął grać w tenisa mając 13 lat. W całej dotychczasowej karierze sportowej miał kilkunastu partnerów deblowych — pierwszym był ojciec prof. Jan Fibak.

Sukces Wojciecha Fibaka

W Hamburgu rozpoczęły się międzynarodowe tenisowe mistrzostwa RFN. Bierze w nich udział także Wojciech Fibak, który rozpoczął turniej od zwycięstwa nad Australijczykiem Dickiem Crealy 7:6, 6:2. (PAP)

Fibak w III rundzie

(P) Wojciech Fibak awansował do trzeciej rundy międzynarodowych tenisowych mistrzostw RFN, rozgrywanych w Hamburgu. W kolejnym spotkaniu Polak pokonał Petera McNamarę 6:4, 6:2. Wyniki innych pojedynków.

Wojciech Fibak wystąpił również w środę w pierwszej rundzie gier podwójnych wraz z Holendrem Tomem Okkerem. W pierwszym swym pojedynku para polsko-holenderska pokonała hiszpańsko-angielski duet Gimenez — Lloyd 6:1, 6:4.

W. Fibak pokonał B. Taroczego

W trzeciej rundzie międzynarodowych tenisowych mistrzostw RFN, rozgrywanych w Hamburgu, Wojciech Fibak pokonał reprezentanta Węgier Balazsa Taroczego 6:2, 6:2.

Dużą niespodzianką było zwycięstwo Uli Pinnera (RFN) nad Manuelem Orantesem (Hiszpania) 6:2, 6:4.

Wczoraj też z powodu kontuzji wyeliminowany został B. Borg.

Inne czwartkowe mecze III rundy: Eddie Dibbs — Ilie Nastase 6:1, 4:6, 6:1, Tomas Smid — John Yuill 6:2, 6:4, Harold Solomon — John Alexander 6:4, 4:6, 6:1, Jose-Luis Clerc — Peter Feigl 7:6, 6:4.

Połowiczny sukces W. Fibaka

Wczoraj na rozgrywanych w Hamburgu międzynarodowych mistrzostwach tenisowych RFN, w grze podwójnej walczyli Wojciech Fibak i Tom Okker. Polsko-holenderska para awansowała do ćwierćfinału, zwyciężając włosko-francuski debel Gianni — Ocleppo i Christopf — Roger Vasellin 6:3, 6:7, 7:5.

Niestety nie powiodło się W. Fibakowi w grze pojedynczej. W ćwierćfinale Fibak przegrał z Amerykaninem Haroldem Solomonem 2:6, 2:6. Tak więc naszemu najlepszemu tenisiście pozostała już tylko szansa dalszego awansu w grze podwójnej.

Po zakończeniu turnieju tenisowego w Hamburgu Fibak wystąpi w międzynarodowych mistrzostwach Bawarii w Monachium. Jak podają organizatorzy tego turnieju Grand Prix — Polak będzie jedną z gwiazd rozgrywek obok Hiszpana Manuela Orantesa i zawodnika gospodarzy Uli Pinnera. (PAP)

Fibak i Okker wyeliminowani

W trzeciej rundzie międzynarodowych mistrzostw tenisowych RFN w Hamburgu Wojciech Fibak i Tom Okker przegrali z parą CSRS Kodes — Smid 2:6, 5:7. (PAP)

Fibak i „Porsche"



Przez kilka dni sensację na ulicach Poznania wywoływał srebrzysty, nowoczesny samochód sportowy. Najczęściej można go było oglądać przed kortami Olimpii. Gdzie się tylko zatrzymał, otaczany był przez tłum ciekawskich.

Za kierownicą „samochodu roku 1979" siedział Wojciech Fibak. Niektórzy zapytywali, czy mistrz rakiety ma zamiar startować w niedzielnym wyścigu na Ławicy, do którego zgłosiło się 240 kierowców.

Na liście zgłoszeń wyścigowych mistrzostw Polski nazwiska Fibaka nie figuruje, ale kto wie, czy mając tak znakomity samochód nie spróbuje swych sił w jakiejś innej imprezie?

Porsche 928 — (na zdjęciu) jest ośmiocylindrowym samochodem o silniku chłodzonym wodą. Pojemność 4500 ccm. Przełożenie do wyboru — pięć biegów, lub automatyczna skrzynia biegów, opony bardzo szerokie, przystosowane do szybkości ponad 250 km na godzinę. Przyśpieszenie 7,9 sekundy — 100 km na godz.

Fot. Z. Cegiarek



Der Pole Fibak gehört am Rothenbaum zu den besten Akteuren

Der Fiba... dem ... B...

Hamburg — ganz großen ... Welt ist so be... Pole Wojtek Fi... Nr. eins in ein... Tennis noch la... deutung hat ... rühmt sich nic... Deshalb wund... Fan, daß der ... plötzlich mit e... vorfuhr.

Fibak ist tro... bescheidene ... „Den Porsche ... selbst gekauft... weil er ihn be... Stuttgart gewo... ihn nun eben au...

Der Argenti... bak im Finale ... den silbernen ... lebte auf ganz ... kaufte sich gle... per-Autos nach ... Stuttgart.

Wojtek Fiba... dent aus Polen ... nötig, er hätte ... Super-Autos di... Zuschauer auf ...



Da nahm ... Stars das ... in die Ha...

Mit einem Tri... die Veransta... stern auf den ... illie Nastase ... Sie bauten da... — „weil der Pla... werden mußte" ... Minuten Warte... ten Fibak (li... Crealy die N... Sie griffen zur ... fe, wollten ... aufbauen. Doc... men schon di... nahmen ihnen ... beit ab — und ... ten weiter ...

PROPOZYCJA

Mamy bardzo dobrego tenisistę Wojtka Fibaka i śledzimy jego występy na zagranicznych kortach. Należy żałować, że tylko jeden Fibak i nikt więcej... Nikt nie pozostał w jego ślady i nie zapowiada się, by w następnych kilku latach jakiś inny polski tenisista mógł odnosić podobne sukcesy. Szkoda! Jeden już jest tylko ten jeden Fibak, to cieszmy się jego sukcesami.

Mam jednak prośbę, aby „PS" co pewien czas ogłaszał listę klasyfikacyjną ATP i podawał przy poszczególnych zawodnikach, w ważnych turniejach jakie oni zajmują na niej miejsca. Zwolennikom tenisa już wszystko się myli, tyle jest mistrzostw świata, Grand Prix itp. Moim zdaniem lista ATP daje lepszy pogląd co do miejsca jakie zajmuje każdy wybitny tenisista.

Andrzej Pawlak
Warszawa

Podawanie miejsc zawodników przy każdej okazji jest bardzo trudne, a nawet niemożliwe, natomiast listę klasyfikacyjną ATP postaramy się w pewnych odstępach czasu ogłaszać na naszych łamach.

Wasz „PS"

i „Porsche“



Przez kilka dni sensację na ulicach Poznania wywoływał srebrzysty, nowoczesny samochód sportowy. Najczęściej można go było oglądać przed kortami Olimpii. Gdzie się tylko zatrzymał, otaczany był przez tłum ciekawskich.

Za kierownicą „samochodu roku 1979" siedział Wojciech Fibak. Niektórzy zapytywali, czy mistrz rakiety ma zamiar startować w niedzielnym wyścigu na Ławicy, do którego zgłosiło się 240 kierowców.

Na liście zgłoszeń wyścigowych mistrzostw Polski nazwiska Fibaka nie figuruje, ale kto wie, czy mając tak znakomity samochód nie spróbuje swych sił w jakiejś innej imprezie?

Porsche 928 — (na zdjęciu) jest ośmiocylindrowym samochodem o silniku chłodzonym wodą. Pojemność 4500 ccm. Przełożenie do wyboru — pięć biegów, lub automatyczna skrzynia biegów, opony bardzo szerokie, przystosowane do szybkości ponad 250 km na godzinę. Przyśpieszenie 7,9 sekundy — 100 km na godz.

Fot. Z. Ceglarek

PROPOZYCJA

Mamy bardzo dobrego tenisistę Wojtka Fibaka i śledzimy jego występy na zagranicznych kortach. Należy żałować, że tylko jeden Fibak i nikt więcej... Nikt nie poszedł w jego ślady i nie zapowiada się, by w następnych kilku latach jakiś inny polski tenisista mógł odnosić podobne sukcesy. Szkoda! Jeśli już jest tylko ten jeden Fibak, to cieszmy się jego sukcesami.

Mam jednak prośbę, aby „PS" co pewien czas ogłaszał listę klasyfikacyjną ATP i podawał przy poszczególnych zawodnikach, w ważnych turniejach jakie oni zajmują na niej miejsca. Zwolennikom tenisa już wszystko się myli, tyle jest mistrzostw świata, Grand Prix itp. Moim zdaniem lista ATP daje lepszy pogląd co do miejsca jakie zajmuje każdy wybitny tenisista.

Andrzej Pawlik
Warszawa

Podawanie miejsc zawodników przy każdej okazji jest bardzo trudne, a nawet niemożliwe, natomiast listę klasyfikacyjną ATP postaramy się w pewnych odstępach czasu ogłaszać na naszych łamach.

Wasz „PS"

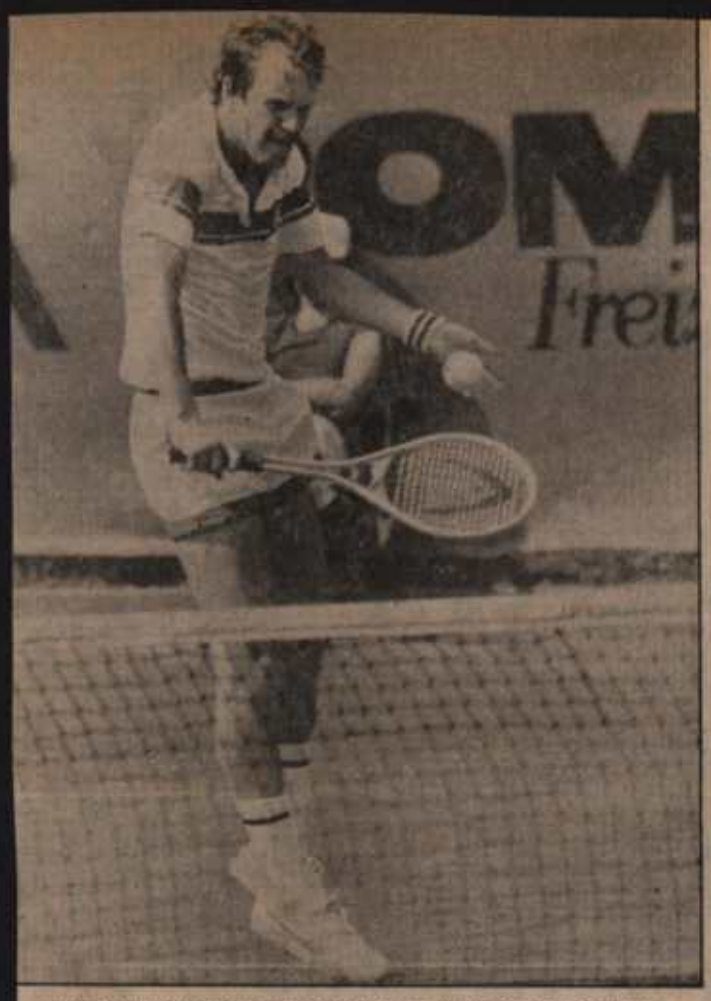

Der Pole Fibak gehört am Rothenbaum zu den besten Akteuren

Der Pole Fibak mit dem Silber-Blitz

Hamburg — Kaum einer der ganz großen Tennisspieler der Welt ist so bescheiden wie der Pole Wojtek Fibak. Die 25jährige Nr. eins in einem Land, in dem Tennis noch lange nicht die Bedeutung hat wie im Westen, rühmt sich nicht seiner Erfolge. Deshalb wunderte es manchen Fan, daß der sympathische Pole plötzlich mit einem Porsche 928 vorfuhr.

Fibak ist trotzdem der gleiche bescheidene Mensch geblieben. „Den Porsche hätte ich mir nie selbst gekauft", meint er. Aber weil er ihn bei einem Turnier in Stuttgart gewonnen hat, fährt er ihn nun eben auch.

Der Argentinier Vilas, den Fibak im Finale besiegte und damit den silbernen „Blitz" gewann, lebte auf ganz anderem Fuß. Er kaufte sich gleich zwei dieser Super-Autos nach dem Turnier in Stuttgart.

Wojtek Fibak, ein Jura-Student aus Polen, hat Prunk nicht nötig, er hätte auch ohne diese Super-Autos die Sympathien der Zuschauer auf seiner Seite.



Da nahmen die Stars das Netz in die Hand ...

Mit einem Trick haben die Veranstalter gestern auf den Anruf von Illie Nastase reagiert. Sie bauten das Netz ab — „weil der Platz gefegt werden mußte". Nach 20 Minuten Wartezeit hatten Fibak (links) und Crealy die Nase voll. Sie griffen zur Selbsthilfe, wollten das Netz aufbauen. Doch da kamen schon die Helfer, nahmen ihnen die Arbeit ab — und verzögerten weiter ...

Dienstag, 15. Mai 1979 - 40 P
Nr. 112/20 • HAMBURG-AUSGABE • C 1784 AX ★★★★





● Jeden Tag sieht man sie verliebt Arm in Arm über die Anlage Rothenbaum gehen. Dabei sind Wojtek Fibak und seine bildhübsche Frau Ewa schon lange verheiratet und haben zwei Kinder.

WOJCIECH FIBAK ZWYCIĘŻYŁ W MONACHIUM

MONACHIUM. Rozgrywane są spotkania pierwszej rundy międzynarodowych tenisowych mistrzostw Bawarii, zaliczanych do klasyfikacji Grand Prix. Wojciech Fibak rozpoczął turniej od zwycięstwa nad Francuzem Jeanem Loubem Hailletem 6:3, 6:4.

Oto inne resultaty tej rundy: Ivan Molina — Karl Meiler 6:4, 7:5; Tom Okker — Antonio Munoz 4:6, 6:3, 6:1; Jan Kodesz — Joao Soares 6:3, 7:5; Victor Pecci — Stanislav Birner 6:2, 6:4; Werner Zirngibl — Pavel Hutka 7:6, 7:5; Ulf Pinner — David Carter 6:2, 6:2; Balazs Taroczy — Klaus Eberhard 6:2, 6:4; Jirzi Hrebec — Jorge Andrew 6:3, 6:2; Zeljko Franulovic — Patrice Dominguez 6:2, 3:6, 7:5; Rolf Gehring — Ray Moore 7:6, 6:1; Manuel Orantes (nr 1) — Ross Case 6:0, 6:1; Peter Elter — Kjell Johansson 6:7, 6:3, 6:1.

★

RZYM. Kolejne ciekawsze wyniki I rundy międzynarodowych tenisowych mistrzostw Włoch: Paolo Bertolucci — Patrick Proisy 6:4, 3:6, 6:2; Adriano Panatta — Ricardo Cano 6:2, 6:2; Tomas Smid — Raul Ramirez 7:6, 6:3; Vitas Gerulaitis — Tim Wilkinson 6:3, 3:0 (kontuzja); Guillermo Vilas — Phil Dent 6:4, 4:6, 6:4.

W drugiej rundzie największą niespodziankę sprawił Austriak Peter Feigl, wygrywając z Włochem Antonio Zugarellim 6:4, 6:4. A oto inne wyniki tej rundy: Dick Stockton — Alvar Filloi 6:3, 6:3; John Alexander — Christophe Freyss 7:6, 6:4; Corrado Barazzutti — Kim Warwick 6:2, 6:4; Bertolucci — Tomas Smid 6:4, 5:7, 7:6; Harold Solomon — Chris Lewis 3:6, 6:2, 7:5; Panatta — Bill Scanlon 6:4, 6:2.

★

PARYŻ, 28 maja na kortach Roland Garros w Paryżu rozpoczną się międzynarodowe tenisowe mistrzostwa Francji. Jak zwykle zgromadzą one światową czołówkę. Dokonano już rozstawienia w obu singlach. Wśród mężczyzn rozstawieni na czołowych miejscach to w kolejności **Bjoern Borg, Jimmy Connors** i **Guillermo Vilas,** natomiast w singlu kobiet — **Chris Evert-Lloyd, Virginia Wade** i **Diane Fromholtz.**

W mistrzostwach uczestniczyć będzie także Wojciech Fibak, który rozstawiony został z nr 12. **Oto rozstawieni w singlu mężczyzn:** 1. Bjoern Borg, 2. Jimmy Connors, 3. Guillermo Vilas, 4. Vitas Gerulaitis, 5. Roscoe Tanner, 6. Harold Solomon, 7. Eddie Dibbs, 8. Jose Higueras, 9. Arthur Ashe, 10. Brian Gottfried, 11. Jose-Luis Clerc, 12. Wojciech Fibak, 13. Manuel Orantes, 14. Tim Gullikson, 15. Corrado Barazzutti i 16. Adriano Panatta.

Fibak awansował

MONACHIUM, 30.5. Wojciech Fibak zakwalifikował się do trzeciej rundy międzynarodowych mistrzostw Bawarii. W drugiej rundzie Fibak pokonał Amerykanina Bicka Fagela 6:4, 7:5, 6:4. W innym spotkaniu Peter Elter (RFN) wygrał z Holendrem Tomem Okkerem 7:5, 7:5.

W grze podwójnej Wojciech Fibak i Tom Okker spotkali się w I rundzie z Cliffem Letcherem i Paulem Kronkiem, zwyciężając 7:5, 6:3.

Inne ciekawsze wyniki gry pojedynczej: Werner Zirngibl — Uli Pinner 7:5, 6:1. Anders Gomez — Rolf Gehring 7:6, 6:4, Ivan Molina — Balazs Taroczy 6:3, 8:6.

W. Fibak w półfinale

Wojciech Fibak zakwalifikował się do półfinałów międzynarodowych tenisowych mistrzostw Bawarii, rozgrywanych w Monachium. W piątkowej grze ćwierćfinałowej Fibak nie dał żadnych szans reprezentantowi gospodarzy Elterowi Elterowę zwyciężając 6:2, 6:3.

W pozostałych dwóch grach ćwierćfinałowych Hrabec pokonał Molinę 1:6, 7:5, 6:2, Gomes zwyciężył Kodesa 4:6, 7:6, 6:4, a Orantes wygrał z Zirngiblem. (PAP)

FIBAK-OKKER WYGRALI DEBLA W MONACHIUM

WOJCIECH Fibak zanotował kolejny sukces dochodząc do finału gry pojedynczej Międzynarodowych Mistrzostw Bawarii, rozegranych na kortach klubu Rochus w Monachium. Polak pokonał w ćwierćfinale czołowego gracza RFN Petera Eltera 6:2, 6:3, a w półfinale rewelacyjnego dziewiętnastolatka z Ekwadoru, Andreasa Gomeza 6:4, 6:1. W pierwszym secie tego spotkania Gomez prowadził 4:1, ale od tego momentu lepsza technika i doświadczenie naszego tenisisty wzięły górę.

W finale przeciwnikiem Fibaka był Manuel Orantes. Sławny tenisista hiszpański po odniesieniu w zeszłym roku kontuzji miał dłuższy okres słabszej gry. Obecnie jednak znów doszedł do wysokiej formy. Orantes zwyciężył 6:3, 6:2, 6:4. Mecz trwał 2 godziny i był bardzo zacięty, jednak w decydujących momentach Hiszpan potrafił zdobyć się na świetne zagrania i to przesądziło o przegranej Fibaka.

To niepowodzenie Fibak powetował sobie zdobywając wraz z Tomem Okkerem tytuł mistrzowski w deblu. Holender i Polak pokonali w finale parę Juergen Fassbender, Jean-Louis Haillet 7:6, 7:5.

Po zakończeniu turnieju w Monachium Wojciech Fibak udał się natychmiast do Paryża, gdzie od poniedziałku rozpoczyna się pierwszy w tym roku turniej Wielkiego Szlema, Międzynarodowe Mistrzostwa Francji na kortach Roland Garros.

Wyniki:

gra pojedyncza, ćwierćfinały: Manuel Orantes (Hiszpania) — Werner Zirngibl (RFN) 6:1, 3:6, 6:4; Jirzi Hrebec (CSRS) — Ivan Molina (Kolumbia) 1:6, 7:5, 6:3; Andreas Gomez (Ekwador) — Jan Kodesz (CSRS) 4:6, 7:6, 6:4; **półfinały:** Orantes — Hrzebec 6:4, 6:2.

gra podwójna: półfinały: Wojciech Fibak, Tom Okker — Billy Martin (USA), Ivan Molina (Kolumbia) 6:4, 7:5; Juergen Fassbender (RFN) Jean-Louis Haillet (Francja) — Jirzi Hrzebec, Pavel Hutka (CSRS) 7:5, 3:6, 7:6.

* * *

W. Fibak wyeliminowany

Tenisowe mistrzostwa Francji zostały w poniedziałek sparaliżowane wskutek ulewnego deszczu.

W 1/8 finału spotkali się W. Fibak i E. Dibbs. Było to interesujące i zacięte widowisko, z którego zwycięsko wyszedł Amerykanin, wygrywając z Polakiem 4:6, 6:4, 6:1, 1:6, 6:4. Mecz Dibbs — Fibak trwał cztery godziny, a o zwycięstwie Dibbsa, w tym bardzo wyrównanym pojedynku, zadecydowała lepsza koncentracja w końcówce. (PAP)

29 MAJA 1979 R.

Zacięte pojedynki na Roland Garros

FIBAK POKONAŁ GUENTHARDTA

NA KORTACH Roland Garros, na których rozgrywane są tradycyjne Międzynarodowe Mistrzostwa Francji w tenisie, odbywały się we wtorek dalsze pojedynki pierwszej rundy. Turniej ma bardzo mocną obsadę, więc już w tak wczesnej jego fazie doszło do wielu ciekawych, wyrównanych spotkań. **Do takich należał mecz Wojciecha Fibaka z wysokonotowanym Szwajcarem Hansem Guenthardtem. Zwyciężył rozstawiony z nr 12 Polak, ale po dość wyrównanej walce 6:1, 4:6, 7:5, 6:4.** Szlagierem wtorkowym był mecz **Sandy Mayer** (USA) — **Raul Ramirez** (Meksyk). Zwyciężył niespodziewanie gładko Mayer 7:6, 6:4, 6:0. Warto zwrócić uwagę na fakt, że żaden z tych znakomitych tenisistów nie został w turnieju rozstawiony.

Wojciech Fibak w III rundzie

(P) Wojciech Fibak awansował do III rundy rozgrywanych w Paryżu międzynarodowych mistrzostw Francji w tenisie. W 1/32 finału Polak pokonał Australijczyka Warrena Mahera 6:2, 6:0, 6:1.

Następnym rywalem Fibaka będzie utalentowany francuski tenisista Dominique Bedel, który wcześniej wyeliminował Czechosłowaka Jirzego Hrzebeca oraz Brytyjczyka Johna Lloyda. Przed tygodniem Bedel wsławił się zwycięstwem nad Amerykaninem Brianem Gottfriedem. Gdyby Fibakowi udało się pokonać młodego Francuza, to w pojedynku o awans do ćwierćfinału zmierzyłby się albo z Eddiem Dibbsem (USA), albo z Busterem Mottramem (W. Brytania).

W. Fibak w czwartej rundzie

W sobotę na kortach Roland Garros w Paryżu rozgrywano spotkania trzeciej rundy singla. Wojciech Fibak miał za przeciwnika Francuza Dominique Bedela i zwyciężył w czterech setach 5:7, 7:6, 7:5, 6:2.

*

W niedzielę na kortach Roland Garros w Paryżu w drugiej rundzie debla międzynarodowych mistrzostw Francji wyeliminowani zostali Wojciech Fibak i Tom Okker, którzy przegrali z parą brytyjsko-australijską John Lloyd — MacNamara 6:1, 5,7.

Andrzej Roman rozmawia z Wojciechem Fibakiem

Ćwierćfinał z Connorsem czy treningi w kraju?

Telefonem z Roland Garros



Po raz trzeci w ciągu 5 lat na drodze Fibaka do ćwierćfinałów turnieju na kortach Roland Garros staje Amerykanin Dibbs. Dotychczas Polakowi nie udało się przejść tej przeszkody — przegrał dwukrotnie, w obu przypadkach dość wyraźnie i po nie najlepszej grze. Czy tym razem historia się powtórzy? W III rundzie Polak pokonał Francuza Bedela 5:1, 7:6, 7:5, 6:2, ale Dibbs to już o wiele wyższa klasa...

Spotkanie Fibak — Bedel było bardzo emocjonujące. Po wygraniu przez Francuza pierwszego seta 7:5, tylko jedna piłka dzieliła go od wygrania również drugiego seta. Była to jedna z najbardziej komentowanych piłek turnieju. Bedel zagrał ostry backhand na linię i 15 tys. widzów zerwało się z miejsc. Ale, a widzieliśmy to dobrze, piłka była minimalnie autowa.

Polak wygrał ten pojedynek dopiero w czwartym secie demonstrując swe aktualne, chyba dość wysokie, możliwości.

W ciągu kilku dniu odpadło już wielu klasowych graczy na paryskich kortach. Nie ma już Włochów, Barazzutti przegrał z Bettim, a Panatta uległ Teltscherowi. Wspaniały pojedynek stoczyli **Solomon** i **Smid.** Weteran światowych kortów nie wytrzymał kondycyjnie tej batalii. Zwycięzcą spotkania został młodszy i chyba sprawniejszy **Solomon.** Odpadł również **Ashe,** który nie wytrzymał w szalonym upale ofensywnej gry młodego **Lendla.** Czechosłowak miał być „czarnym koniem" niedzieli, ale jego spotkanie o wejście do „8" z Gerulaitisem miało przebieg jednostronny. Amerykanin od początku dominował na korcie. Trochę wcześniej Borg wyrzucił z turnieju ostatniego Francuza, Morettona.

W poniedziałek Fibak z Dibbsem gra na korcie centralnym w samo południe. Niestety, Fibak i Okker odpadli po porażce z „panem Every" jak tutaj niekiedy nazywają męża Chris, Johna Lloyda, który ma za partnera Australijczyka McNamarę. Para polsko-holenderska przegrała po kiepskiej grze pełnej błędów 6:1, 5:7, 5:7.

— Przykro mi ze względu na Toma — powiedział po tym spotkaniu Fibak. — Nieźle grał mi się teraz w grze pojedyńczej, ale Holender ma gorszą passę w singlu i szansy mógł szukać tylko w grze podwójnej. Obaj graliśmy bardzo dobrze w pierwszym secie, ale to nas trochę uśpiło. W trzecim zaczęły się już nerwy a że tamci „szli" na luzie, wygrali, choć przecież przy nieco lepszej koncentracji z naszej strony...

— Jeśli wygra pan z Dibbsem, to w środę paryska Polonia tłumnie przyjdzie na ćwierćfinał Connors — Fibak. W przeciwnym przypadku...

— Jeśli przegram, a przecież Dibbs jest ogólnym faworytem, natychmiast wracam do kraju, aby przygotować się do meczu z Włochami. Wydaje mi się, że wiem, jak grać z Dibbsem, ale przekonanie to miałem również w obu przypadkach zakończonych moimi porażkami. Za pierwszym razem Dibbs był w świetnej formie, ale w ubiegłym roku miałem wielką szansę. Myślę, że zagrały tu nerwy. W pewnym momencie prowadziłem 5:1 i 30:0 i wszystko jeszcze wtedy było możliwe, ale przegrałem tego seta. Przystępuję do pojedynku bez żadnego obciążenia, bo przegrać z Dibbsem szczególnie na korcie ziemnym, nie jest wstydem. Chciałbym tylko grać dobrze. Czasami najważniejszy jest wynik, może nawet zawsze, ale w tym szczególnym przypadku bardzo mi zależy na tym, aby pokazać się z jak najlepszej strony. Gdy schodziłem z kortu po wygraniu meczu z Bedelem publiczność gwizdała. Naturalnie nie wszyscy. Większość biła mi brawo. Chciałbym zagrać dobrze przede wszystkim dla tych, którzy gwizdali.

W Paryżu na zmianę upał i deszcz. Kort centralny to indyjski grobowiec. Wiele pięter betonu nad ceglanym prostokątem. Żadnego powiewu wiatru, duszno, spiekota. Pięciosetówka na paryskim „centralnym" w czasie pogody to piekło. Kto z niego wyjdzie dziś żywy, Fibak czy Dibbs, Connors czy Orantes, Vilas czy Mayer?

29
MAJA
1979 R.

e pojedynki na Roland Garros

FIBAK POKONAŁ GUENTHARDTA

CH Roland Garros, na
ozgrywane są tradycyjne
we Mistrzostwa Francji
dbywały się we wtorek
ynki pierwszej rundy.
bardzo mocną obsadę,
tak wczesnej jego fazie
ielu ciekawych, wyrów-
kań. **Do takich należał**
cha Fibaka z wysoko-
Szwajcarem Hansem
n. Zwyciężył rozstawiony
r, ale po dość wyrówna-
. 4:6, 7:5, 6:4. Szlagierem
byli mecz **Sandy Mayer**
aul Ramirez (Meksyk).
niespodziewanie gładko
6:4, 6:0. Warto zwrócić
kt, że żaden z tych zna-
istów nie został w tur-
iony.

Andrzej Roman rozmawia z Wojciechem Fibakiem

Ćwierćfinał z Connorsem czy treningi w kraju?

Telefonem z Roland Garros



Po raz trzeci w ciągu 5 lat na drodze Fibaka do ćwierćfinałów turnieju na kortach Roland Garros staje Amerykanin Dibbs. Dotychczas Polakowi nie udało się przejść tej przeszkody — przegrał dwukrotnie, w obu przypadkach dość wyraźnie i po nie najlepszej grze. Czy tym razem historia się powtórzy? W III rundzie Polak pokonał Francuza Bedela 5:1, 7:6, 7:5, 6:2, ale Dibbs to już o wiele wyższa klasa...

Spotkanie Fibak — Bedel było bardzo emocjonujące. Po wygraniu przez Francuza pierwszego seta 7:5, tylko jedna piłka dzieliła go od wygrania również drugiego seta. Była to jedna z najbardziej komentowanych piłek turnieju. Bedel zagrał ostry backhand na linię i 15 tys. widzów zerwało się z miejsc. Ale, a widzieliśmy to dobrze, piłka była minimalnie autowa.

Polak wygrał ten pojedynek dopiero w czwartym secie demonstrując swe aktualne, chyba dość wysokie, możliwości.

W ciągu kilku dniu odpadło już wielu klasowych graczy na paryskich kortach. Nie ma już Włochów, Barazzutti przegrał z Bettim, a Panatta uległ Teltscherowi. Wspaniały pojedynek stoczyli Solomon i Smid. Weteran światowych kortów nie wytrzymał kondycyjnie tej batalii. Zwycięzcą spotkania został młodszy i chyba sprawniejszy Solomon. Odpadł również Ashe, który nie wytrzymał w szalonym upale ofensywnej gry młodego Lendla. Czechosłowak miał być „czarnym koniem" niedzieli, ale jego spotkanie o wejście do „8" z Gerulaitisem miało przebieg jednostronny. Amerykanin od początku dominował na korcie. Trochę wcześniej Borg wyrzucił z turnieju ostatniego Francuza, Morettona.

W poniedziałek Fibak z Dibbsem gra na korcie centralnym w samo południe. Niestety, Fibak i Okker odpadli po porażce z „panem Everi" jak tutaj niekiedy nazywają męża Chris, Johna Lloyda, który ma za partnerkę Australijczyka McNamarę. Para polsko-holenderska przegrała po kiepskiej grze pełnej błędów 6:1, 5:7, 5:7.

— Przykro mi ze względu na Toma — powiedział po tym spotkaniu Fibak. — Niezle grał mi się teraz w grze pojedyńczej, ale Holender ma gorszą passę w singlu i szanse mógł szukać tylko w grze podwójnej. Obaj graliśmy bardzo dobrze w pierwszym secie, ale to nas trochę uśpiło. W trzecim zaczęły się już nerwy a że tamci „szli" na luzie, wygrali, choć przecież przy nieco lepszej koncentracji z naszej strony...

— Jeśli wygra pan z Dibbsem, to w środę paryska Polonia tłumnie przyjdzie na ćwierćfinał Connors — Fibak. W przeciwnym przypadku...

— Jeśli przegram, a przecież Dibbs jest ogólnym faworytem, natychmiast wracam do kraju, aby przygotować się do meczu z Włochami. Wydaje mi się, że wiem, jak grać z Dibbsem, ale przekonanie to miałem również w obu przypadkach zakończonych moimi porażkami. Za pierwszym razem Dibbs był w świetnej formie, ale w ubiegłym roku miałem wielką szansę. Myślę, że zagrały tu nerwy. W pewnym momencie prowadziłem 5:1 i 30:0 i wszystko jeszcze wtedy było możliwe, ale przegrałem tego seta. Przystępuję do pojedynku bez żadnego obciążenia, bo przegrać z Dibbsem, szczególnie na korcie ziemnym, nie jest wstydem. Chciałbym tylko grać dobrze. Czasami najważniejszy jest wynik, może nawet zawsze, ale w tym szczególnym przypadku bardzo mi zależy na tym, aby pokazać się z jak najlepszej strony. Gdy schodziłem z kortu po wygraniu meczu z Bedelem publiczność gwizdała. Naturalnie nie wszyscy. Większość biła mi brawo. Chciałbym zagrać dobrze przede wszystkim dla tych, którzy gwizdali.

W Paryżu na zmianę upał i deszcz. Kort centralny to indyjski grobowiec. Wiele pięter betonu nad ceglanym prostokątem. Żadnego powiewu wiatru, duszno, spiekota. Pięciosetówka na paryskim „centralnym" w czasie pogody to piekło. Kto z niego wyjdzie dzisiaj żywy. Fibak czy Dibbs, Connors czy Orantes, Vilas czy Mayer?

JEDNAK DIBBS ALE CÓŻ TO BYŁ ZA MECZ!

PARYŻ, 4.06 (tel. wł.). Mecz o wejście do ćwierćfinału Międzynarodowych Mistrzostw Francji, Wojciech Fibak — Eddie Dibbs, wyznaczony został jako pierwsza gra poniedziałkowa na korcie centralnym Roland Garros. Nie zaczął się jednak, jak przewidywał program, o godzinie 11, bowiem zaszła konieczność dokończenia przerwanego w niedzielę z powodu deszczu spotkania Hiszpana Higuerasa z Amerykaninem Teltscherem.

Kiedy o godzinie 12.30 wyszli na kort Polak i Amerykanin, była parna przedburzowa pogoda. W tych trudnych warunkach tenisiści stoczyli zacięty, trwający trzy godziny i 38 minut pojedynek. Godne podziwu jest, że starczyło im sił do końca, skoro duszne powietrze zapierało dech w płucach nawet siedzącym na trybunach widzom (15 tysięcy).

Gra była zupełnie wyrównana. Pierwszego seta wygrał Fibak 6:4. W drugim Dibbs zrewanżował się naszemu tenisiście w identycznym stosunku. W trzecim Amerykanin, grający regularnie jak automat, uzyskał dość wyraźną przewagę i zaliczył partię w stosunku 6:1. Fibak popełniał w tym okresie sporo błędów i wydawało się, że zaczyna mu brakować sił. Okazało się jednak, że był to kryzys przejściowy. W czwartym secie Polak wzmocnił tempo, pędząc przeciwnika po całym korcie świetnie plasowanymi drajwami. 6:1 dla naszego reprezentanta i widoki na końcowy sukces.

W piątym secie okazało się jednak, że Amerykanin nie powiedział jeszcze ostatniego słowa, że ma jeszcze rezerwę sił. W tym momencie telewizja francuska zaczęła bezpośrednią transmisję. Jakby zdopingowani tym obaj rywale zdobyli się w decydującym secie na najlepszą grę. Długie wymiany dokładnie mierzonych piłek przeplatały się z atakami. Były one zawsze bardzo starannie przygotowywane, bowiem tak Dibbs jak i Fibak świetnie mijali, więc każde pochopne zaawanturowanie się do siatki było karane precyzyjnym jak strzał snajpera passingszotem. Do stanu 4:4 żaden z tenisistów nie mógł przechylić szali zwycięstwa na swoją korzyść. W końcu nieco więcej szczęścia miał Amerykanin i on też został zwycięzcą. Wynik tego emocjonującego, stojącego na bardzo wysokim poziomie meczu 4:6, 6:4, 6:1, 1:6, 6:4 dla Dibbsa.

Nasz tenisista przeszedł tuż obok szansy odniesienia jednego z największych w bogatej już karierze sukcesów. Szkoda, nie ma jednak z czego robić tragedii. Wojciech Fibak wykazał wysokie umiejętności i bardzo dobrą formę. Jeśli zdoła ją utrzymać do meczu z Włochami widzowie, którzy będą mieli szczęście dostać się w dniach 15—17 czerwca na trybuny otaczające kort centralny Legii, stanie się świadkami wielkiego widowiska tenisowego.

Sensacją dnia było gładkie zwycięstwo nierozstawionego tenisisty paragwajskiego Victora Pecci nad Amerykaninem Haroldem Solomonem (6). Błyskający złotym kolczykiem dwumetrowy Pecci stalkiem non-stop rozniósł dosłownie maleńkiego Solomona, cieszącego się renomą jednego z najlepszych graczy na kortach ziemnych.

Wyniki:

gra pojedyncza mężczyzn, 1/8 finału: Jose Higueras — Eliot Teltscher 6:3, 6:4, 3:6, 1:6, 6:3; Victor Pecci — Harold Solomon 6:1, 6:4, 6:2; Jimmy Connors — Manuel Orantes 4:6, 6:1, 6:2, 6:1.

Gra pojedyncza kobiet, ćwierćfinały: Diane Fromholtz — Virginia Ruzici 6:3, 6:4; Chris Evert — Ruta Gerulaitis 6:0, 6:4.

Kurier Sportowy

Andrzej Roman telefonuje z Roland Garros

„Kompleks Dibbsa" pogłębił się

(Jeśli tym razem nie wygrałeś ze mną - nie wygrasz nigdy)



Paryski „kompleks Dibbsa" pogłębił się. Fibak przegrał z Amerykaninem po raz trzeci na tych samych kortach i to przegrał mecz, który powinien wygrać, który nawet wygrywał, który na pewno był do wygrania. Czuło się, że Polakowi brak chyba trochę wiary w swoje możliwości. Grał zahipnotyzowany. Trafił na nie najlepszą w tym dniu grę swego rywala, nie umiejąc wyciągnąć z tego radykalnych wniosków.

Pierwszego seta wygrał Fibak 6:4, w drugim mimo inicjatywy i niezłej gry w pewnym momencie stanął w miejscu i oddał niemal bez walki kilka gemów, 6:1 dla Dibbsa. W trzecim secie Fibak nie grał w ogóle. Jest to tenis bardzo jednostronny, Fibak psuje wszystko, Dibbs szybko zmierza do mety — 6:1 dla Dibbsa. Czwarty set jest odwrotnością trzeciego. Zupełnie inny Fibak. Znów okres bardzo dobrej gry, na pewno ładniejszej, bardziej stylowej, inteligentnej niż gra Amerykanina, który pod koniec tego seta wyraźnie pasuje czekając na decydującą partię. 6:1 dla Polaka. Set decydujący. Fibak prowadzi trzykrotnie, 1:0, 3:2 i 6:3. I gdy tak bardzo mało trzeba do zwycięstwa nie potrafi zadać decydującego ciosu. Bardziej aktywny, szybszy i trochę bardziej szczęśliwy jest Dibbs, który wygrywa tego seta 8:6 i mecz.

— Jeśli tym razem nie wygrałeś ze mną, nie wygrasz nigdy — powiedział pod prysznicem Dibbs do Fibaka w 15 minut po ostatniej piłce.

Rozmawialem z naszym zawodnikiem zaraz po meczu. Uważa, że o jego porażce zadecydował nie najlepszy w tym dniu forhand. Moim zdaniem psuł o wiele więcej piłek z backhandu. Powiedziałem mu że przegrał ten mecz nie wygrywając drugiego seta. Zgodził się z tym. Następne pytanie dotyczyło różnych elementów gry. Co najbardziej chciałby poprawić przede wszystkim?

— Chciałbym i muszę poprawić serwis oraz mecz — brzmiała odpowiedź.

■ Kto wygra „Paryż"?

— Borg.

■ Z którym z obu Włochów łatwiej będzie panu wygrać w Warszawie w meczu daviscupowym?

— Będę miał również trudną grę zarówno z Panatta, jak i Barazzuttim. Ale grają: Borg z Gildemeistrem i Gerulaitis z Higuerasem.

ONI ZAGRAJĄ Z WŁOCHAMI

W poniedziałek ogłoszony został skład reprezentacji Polski na mecz o Puchar Davisa z Włochami. Do drużyny zostali powołani: W. Fibak, T. Nowicki, H. Drzymalski, B. Bromes.

iech Fibak
II rundzie

ciech Fibak zwycięs-
rundy rozgrywanych
międzynarodowych
Francji w tenisie. W
Polak pokonał Au-
Warrena Mahera

m rywalem Fibaka
alentowany francuski
Dominique Bedel,
zeźniej wyeliminо-
chosłowaka Firzego
raz Brytyjczyka Joh-
Przed tygodniem
wił się zwycięstwem
rykaninem Brianem
. Gdyby Fibakowi
okonać młodego Fran-
pojedynku o awans
inału zmierzyłby się
iem Dibbsem (USA).
erem Mottramem (W.

W. Fibak
wartej rundzie

na kortach Roland
Paryżu rozgrywano
rzeciej rundy singla.
Fibak miał za prze-
ancuza Dominique
wyciężył w czterech
7:6, 7:5, 6:2.

*

ielę na kortach Ro-
os w Paryżu w dru
ie debla międzyna-
mistrzostw Francji
wani zostali Woj-
k i Tom Okker, któ
rali z parą brytyj-
dijską John Lloyd
MacNamara 6:1, 5,7.

nowany

, wygrywając z Po
5, 6:4, 6:1, 1:6,
ibbs — Fibak trwał
ny, a o zwycięstwie
ym bardzo wyrów-
edynku, zadecydo-
a koncentracja w
PAP)

Oddział
00-691 Warszawa, u
zawiadamia o
z dniem 15 maja 197

W. Fibak pokonał H. Drzymalskiego w atrakcyjnej grze pokazowej

Wielki mecz przeżyli wczoraj na golęcińskich kortach uczestnicy rozpoczętych tam **mistrzostw szkół ponadpodstawowych w tenisie.** Po otwarciu — przez wiceprezydenta Poznania Andrzeja Wituskiego — imprezy, w której **startuje 128 zawodniczek i zawodników — uczniów kilkudziesięciu szkół z województwa poznańskiego, a również z Kalisza, Leszna i Piły,** zgromadzona **młodzież obejrzała pokazowy pojedynek** przebywającego od paru dni w rodzinnym mieście (w związku z pucharowym meczem Polska — Włochy) **Wojciecha Fibaka** z dopiero co kreowanym, na poznańskich kortach, mistrzem kraju — **Henrykiem Drzymalskim.**

Młodzieżowa publiczność gorąco oklaskiwała „wykładowców" prawie półtoragodzinnej lekcji dobrego tenisa. Po stosunkowo wyrównanej, a chwilami bardzo emocjonującej walce, **poznaniak wygrał 6:2, 6:4** potwierdzając, że w Polsce wciąż nie znajduje równorzędnego przeciwnika.

Po tym atrakcyjnym początku młodzi **tenisiści przystąpili do rozgrywek o puchary — wicepreezydenta Poznania i redakcji „Gazety Zachodniej".** (gh)



W. Gąsiorek i W. Fibak rozegrali niedawno w Poznaniu towarzyskie, treningowe spotkanie. Do W. Gąsiorka, którego widzimy na zdjęciu z lewej, należy jeden z tenisowych rekordów o których piszemy w artykule obok. Fot. CAF

SMUTEK po mistrzostwach

Na kortach poznańskiej Olimpii zakończyły się w niedzielę 53 mistrzostwa Polski w tenisie. Poza Wojciechem Fibakiem i zdyskwalifikowanymi Czesławem Dobrowolskim i Barbarą Wlochowicz zobaczyliśmy w akcji wszystkich czołowych zawodników. Zgodnie z przewidywaniami fachowców turniej zakończył się zwycięstwem faworytów: Henryka Drzymalskiego, Danuty Szwaj w grach pojedyńczych oraz duetów Szwaj–Olsza i Nowicki–Drzymalski. Złośliwi, których nigdy nie brakuje, po rozegraniu finałów twierdzili, że ci sami zawodnicy i zawodniczki walczyć będą ze sobą za trzy a nawet pięć lat.

Rzeczywiście w tych złośliwościach jest wiele racji. Różnica pomiędzy rutynowanymi i utytułowanymi a tak zwaną obiecującą młodzieżą jest bardzo duża, a wśród mężczyzn ogromna. W pojedynku z seniorami i to niezbyt liczącymi się na krajowych kortach, nasi czołowi juniorzy i gołeowcy odpadali praktycznie bez walki. Jeżeli nie wygrywa się w wieku 19–20 lat z osmądziewiątą rakietą wśród seniorów trudno liczyć na większe sukcesy za kilka lat.

Wojciech Fibak, Jacek Niedźwiedzki czy Czesław Dobrowolski będąc juniorami nawiązywali walkę a nawet czasami wygrywali ze starszymi od siebie kolegami. Wszyscy sklasyfikowani byli wówczas w pierwszej piętnastce w Polsce. A dzisiejsi juniorzy nie mieszczą się nawet w pierwszej trzydziestce. Jeden z najlepszych juniorów Najfeld przegrał niedawno z weteranem kortów Wiesławem Gąsiorkiem 0:6, 0:6. Nic więc dziwnego, że wszyscy obserwatorzy mistrzostw byli zgodni co do tego, że przyszłość polskiego tenisa rysuje się w ciemnych barwach. Następców Fibaka trzeba szukać już nawet nie wśród juniorów ale jeszcze dalej, wśród dzisiejszych młodzików, chłopców 14–16-letnich.

Jak twierdzą trenerzy jest w tej grupie sporo tenisowych talentów. Czy wyrosną jednak z nich prawdziwi, wartościowi gracze trudno naprawdę już teraz przewidzieć. Wszystko wskazuje na to, że jeszcze przez wiele lat na naszych kortach królować będzie duet: Drzymalski–Nowicki. Fiboka oczywiście wyłączamy z tej rywalizacji, gdyż ma tak przeładowany kalendarz startów, że nie ma czasu na grę w najważniejszych krajowych turniejach.

Nieco lepiej wygląda sytuacja u pań. Dwójce, Olsza-Szwaj „następuje na pięty" spora grupka młodych utalentowanych zawodniczek. Z większości pojedynków jeszcze zwycięsko wychodzą rutyniarki, ale młode przynajmniej walczą. Ślesicka, Sieracka, Rejdych, Kajetanowicz, Dziekońska, Jarosz to potencjalne kandydatki na zawodniczki dobrego europejskiego formatu. Wszystkie one sporo już potrafią. Nieobce im są nawet najtrudniejsze technicznie uderzenia. Niestety, są to zagrania sporadyczne. Jeszcze żadna z nich nie potrafi rozegrać całego spotkania na równym wysokim poziomie. Są poza tym mało odporne psychicznie. Jedna czy druga zepsuta piłka potrafi wytrącić je z równowagi.

Obserwowałem półfinałowy mecz pomiędzy Szwaj i Rejdychówną. Młoda tenisistka Zagłębia Wałbrzych w pierwszym secie grała bardzo dobrze. Prowadziła nawet 5:4. Ostatecznie jednak przegrała 5:7. To niepowodzenie wytrąciło ją zupełnie z równowagi. W drugim secie przestała właściwie grać i gładko przegrała.

J. ZWAN

O Puchar Davisa w Warszawie

Wojciech Fibak gotowy do meczu z Włochami

CORAZ bliżej do tenisowego meczu Pucharu Davisa Polska — Włochy, który zostanie rozegrany w dniach 15—17 bm. na kortach stołecznej Legii. Nie trzeba chyba nikogo przekonywać, że jedyną szansą na ewentualny sukces jest wysoka forma naszego najlepszego tenisisty — Wojciecha Fibaka. On jedynie jest w stanie pokonać w grach pojedynczych doskonałych Włochów, a także w parze z T. Nowickim pokusić się o sukces w deblu.

— Miesiąc temu, przed turniejem na kortach Roland Garros, powiedział Pan, że jednym z Pana celów jest dobry start w mistrzostwach Francji. Czy udało się to Panu? — pytamy W. Fibaka.

— Odpowiedź nie jest łatwa — mówi W. Fibak. — Przegrałem co prawda pojedynek z Dibbsem, ale po bardzo zaciętym i wyrównanym spotkaniu. To nie jest moja opinia, to są fakty. Przecież to ja przez cały niemal mecz prowadziłem, Dibbs częściej „wisiał na włosku". Poniosłem porażkę w spotkaniu, którego nie powinienem przegrać. W sumie jednak jestem zadowolony.

— Czy także z występu w deblu?

— Rzeczywiście, tu było rozczarowanie. To był przecież najbardziej „wygrany mecz", jaki w swej karierze graliśmy razem z Tomem, chociaż para McNamara — J. Lloyd liczy się w światowym układzie.

— Nadal Pan liczy na sukces pary Fibak — Okker w Wimbledonie?

— Może patrzę na to trochę bardziej pesymistycznie, niż miesiąc temu, ale po słabszym występie, może przyjść znów bardzo dobry. Nieraz już tak bywało.

— W Poznaniu rozgrywane są akurat mistrzostwa Polski. Nie mógł Pan startować w tej imprezie?

— Przyjechałem do Poznania, gdy impreza już trwała, organizatorzy nie mogli więc dla mnie zmienić turniejowej tabelki.

— Jak wypadli w Paryżu nasi najbliżsi rywale — Panatta i Barazzutti?

— Obydwaj przegrali w III rundzie. Panatta z Amerykaninem Teltscherem — i to bardzo pechowo, natomiast Barazzutti z... Peccim.

— Pecci jest największą niespodzianką mistrzostw Francji? Awansował do najlepszej „4", wygrywając m. in. z Solomonem i Vilasem. Co Pan o nim powie?

— Bardzo wysoki, prawie [illegible] trowy, szczupły, ale jednocześnie niezmiernie silny i niezwykle sprawny. Doskonały serwis. Najlepsze jego zagrania to świetny skrót i precyzyjne loby. Bekhend słabszy, raczej defensywny, forhend — agresywny. W sumie zawodnik lubiący atakować, udaje to mu się zwłaszcza na kortach ziemnych.

— Grał Pan z nim?

— Oczywiście i to kilka razy. Ani razu nie przegrałem.

— Jaką pozycję zajmuje Pan aktualnie w klasyfikacji Grand Prix?

— Jestem na 11 miejscu, z dorobkiem 471 pkt. Prowadzi Connors — 1027 pkt., przed Borgiem — 907, Tannerem — 902, Gerulaitisem — 827 i McEnroe — 787. Na liście komputerowej jestem 13. Tutaj także prowadzi Connors, przed Borgiem.

Rozm. ADAM MOLAK



Gąsiorek i W. Fibak rozegrali niedawno w Poznaniu towarzyskie, ngowe spotkanie. Do W. Gąsiorka, którego widzimy na zdjęciu wej, należy jeden z tenisowych rekordów o których piszemy w ar- tykule obok. Fot. CAF

Puchar Davisa w Warszawie

Wojciech Fibak
gotowy do meczu z Włochami

OBRAZ bliżej do tenisowego neczu Pucharu Davisa Polska — Włochy, który zostanie ro- egrany w dniach 15—17 bm. na kortach stołecznej Legii. rzeba chyba nikogo przekony- e jedyną szansą na ewentual- ces jest wysoka forma nasze- jlepszego tenisisty — Wojcie- baka. On jedynie jest w sta- konać w grach pojedynczych ałych Włochów, a także w pa- . Nowickim pokusić się o suk- deblu.

iesiąc temu, przed turniejem rtach Roland Garros, powie- dział Pan, że jednym z Pana celów jest dobry start w mistrzostwach Francji. Czy udało się to Panu? — pytamy W. Fibaka.

— Odpowiedź nie jest łatwa — mówi W. Fibak. — Przegrałem co prawda pojedynek z Dibbsem, ale po bardzo zaciętym i wyrównanym spotkaniu. To nie jest moja opinia, to są fakty. Przecież to ja przez cały nieomal mecz prowadziłem, Dibbs częściej „wisiał na włosku". Poniosłem porażkę w spotkaniu, którego nie powinienem przegrać. W sumie jednak jestem zadowolony.

— Czy także z występu w deblu?

— Rzeczywiście, tu było rozczarowanie. To był przecież najbardziej „wygrany mecz", jaki w swej karierze graliśmy razem z Tomem, chociaż para McNamara — J. Lloyd liczy się w światowym układzie.

— Nadal Pan liczy na sukces pary Fibak — Okker w Wimbledonie?

— Może patrzę na to trochę bardziej pesymistycznie, niż miesiąc temu, ale po słabszym występie, może przyjść znów bardzo dobry. Nieraz już tak bywało.

— W Poznaniu rozgrywane są akurat mistrzostwa Polski. Nie mógł Pan startować w tej imprezie?

— Przyjechałem do Poznania, gdy impreza już trwała, organizatorzy nie mogli więc dla mnie zmienić turniejowej tabelki.

— Jak wypadli w Paryżu nasi najbliżsi rywale — Panatta i Barazzutti?

— Obydwaj przegrali w III rundzie. Panatta z Amerykaninem Teltscherem — i to bardzo pechowo, natomiast Barazzutti z... Peccim.

— Pecci jest największą niespodzianką mistrzostw Francji? Awansował do najlepszej „4", wygrywając m. in. z Solomonem i Vilasem. Co Pan o nim powie?

— Bardzo wysoki, prawie 2-metrowy, szczupły, ale jednocześnie niezmiernie silny i niezwykle sprawny. Doskonały serwis. Najlepsze jego zagrania to świetny skrót i precyzyjne loby. Bekhend słabszy, raczej defensywny, forhend — agresywny. W sumie zawodnik lubiący atakować, udaje to mu się zwłaszcza na kortach ziemnych.

— Grał Pan z nim?

— Oczywiście i to kilka razy. Ani razu nie przegrałem.

— Jaką pozycję zajmuje Pan aktualnie w klasyfikacji Grand Prix?

— Jestem na 11 miejscu, z dorobkiem 471 pkt. Prowadzi Connors — 1027 pkt., przed Borgiem — 907, Tannerem — 902, Gerulaitisem — 827 i McEnroe — 787. Na liście komputerowej jestem 13. Tutaj także prowadzi Connors, przed Borgiem.

Rozm. ADAM MOLAK

ATP SINGLES COMPUTER RANKING

As of April 16, 1979

RANK	NAME/COUNTRY	TOTAL POINTS	TOURNS. PLAYED	AVG.
1.	Borg, Bjorn-SWD	1093	13	84.08
2.	Connors, Jimmy-USA	1177	15	78.47
3.	McEnroe, John-USA	1172	23	50.96
4.	Vilas, Guillermo-ARG	1016	21	48.38
5.	Gerulaitis, Vitas-USA	603	13	46.38
6.	Solomon, Harold-USA	949	24	39.54
7.	Tanner, Roscoe-USA	854	22	38.82
8.	Ashe, Arthur-USA	963	26	37.81
9.	Dibbs, Eddie-USA	932	26	35.85
10.	Gottfried, Brian-USA	856	25	34.24
11.	Fibak, Wojtek-POL	759	27	28.11
12.	Orantes, Manuel-SP	417	15	27.80
13.	Clerc, Jose-ARG	618	23	26.87
14.	Higueras, Jose-SP	601	23	26.13
15.	Barazzutti, Corrado-IT	668	26	25.69
16.	Nastase, Ilie-RUM	396	16	24.69
17.	Alexander, John-AUS	679	28	24.25
18.	Gullikson, Tim-USA	520	25	20.80
19.	Ramirez, Raul-MEX	475	23	20.65
20.	Panatta, Adriano-IT	453	22	20.59
21.	Taroczy, Balazs-HUN	459	23	19.96
22.	Mayer, Sandy-USA	298	16	18.63
23.	Stockton, Dick-USA	443	24	18.46
24.	Fleming, Peter-USA	424	23	18.43
25.	Mottram, Buster-GB	339	19	17.84
26.	Ameya, Victor-USA	404	25	16.16
27.	Kriek, Johan-SA	361	23	15.70
28.	Pecci, Victor-PAR	391	25	15.64
29.	Amritraj, Vijay-IND	256	17	15.00
30.	Walts, Butch-USA	251	17	14.76
31.	Teltscher, Eliot-USA	410	28	14.64
32.	Smith, Stan-USA	336	23	14.57
33.	Lutz, Bob-USA	257	18	14.28
34.	Pfister, Hank-USA	427	20	14.23
35.	Okker, Tom-NTH	297	21	14.14
36.	Lewis, Chris-NZ	280	20	14.00
T37.	DuPre, Pat-USA	451	33	T13.67
T37.	Gildemeister, Hans-CHI	246	18	T13.67
40.	Riessen, Marty-USA	215	16	13.44
41.	Rosewall, Ken-AUS	161	10	13.42
42.	Pinner, Ulrich-GRM	201	15	13.40
43.	Roche, Tony-AUS	157	9	13.08
44.	Teacher, Brian-USA	362	28	12.93
45.	Warwick, Kim-AUS	280	22	12.73
46.	Noah, Yannick-FR	263	21	12.52
47.	Newcombe, John-AUS	148	11	12.33
48.	Masters, Geoff-AUS	244	20	12.20
49.	Gehring, Rolf-GRM	181	15	12.07
50.	Wilkison, Tim-USA	263	22	11.96
51.	Bertolucci, Paolo-IT	213	18	11.83
52.	Smid, Tomaz-CZ	302	26	11.62
53.	Franulovic, Zeljko-YGO	309	27	11.44
54.	Pattison, Andrew-RHO	208	19	10.95
55.	Mayer, Gene-USA	238	22	10.82
56.	Landi, Ivan-CZ	140	13	10.77
57.	Gorman, Tom-USA	183	17	10.76
58.	Kirmayr, Carlos-BZL	182	17	10.71
59.	Gullikson, Tom-USA	267	26	10.27
60.	Stone, Allan-AUS	118	11	9.83
61.	Mitton, Bernie-SA	282	30	9.40
62.	Gonzalez, Francisco-PR	203	22	9.23
63.	McNamara, Peter-AUS	192	21	9.14
64.	Gunthardt, Heinz-SWT	251	28	8.96
65.	Edmondson, Mark-AUS	178	20	8.90
66.	Marks, John-AUS	175	20	8.75
67.	Cahill, Mike-USA	221	26	8.50
68.	Cano, Ricardo-ARG	126	15	8.40
69.	Moor, Terry-USA	243	29	8.38
70.	Prolsy, Patrick-FR	99	12	8.25
71.	Stewart, Sherwood-USA	189	23	8.22
72.	Scanlon, Bill-USA	164	20	8.20
73.	Johansson, Kjell-SWD	98	8	8.17
74.	Zednik, Vladimir-CZ	193	24	8.04
75.	Lloyd, John-GB	167	21	7.95
76.	Curren, Kevin-SA	95	12	7.92
77.	Gerdiner, Alvio-AUS	88	12	7.67

COLGATE GRAND PRI POINT STANDINGS

As of April 23, 1979

SINGLES	Tourns. Played	Total Points
T1. Connors, Jimmy-USA	6	T852
T1. Tanner, Roscoe-USA	7	T852
3. McEnroe, John-USA	7	667
4. Borg, Bjorn-SWD	6	635
5. Gerulaitis, Vitas-USA	7	577
6. Ashe, Arthur-USA	5	554
7. Gottfried, Brian-USA	7	466
8. Fibak, Wojtek-POL	7	349
9. Vilas, Guillero-ARG	6	348
10. Alexander, John-AUS	9	317
11. Mayer, Gene-USA	9	306
12. Dibbs, Eddie-USA	8	269
13. Solomon, Harold-USA	5	257
14. Higueras, Jose-SP	6	239
15. Ameya, Victor-USA	7	225
16. Teltscher, Eliot-USA	9	189
17. Riessen, Marty-USA	10	188
18. Walts, Butch-USA	7	183
19. Fleming, Peter-USA	6	182
20. Nastase, Ilie-RUM	9	158
21. Smid, Tomaz-CZ	8	157
22. Mottram, Buster-GB	7	154
23. Clerc, Jose-ARG	4	147
24. Feigl, Peter-AST	7	145
25. Smith, Stan-USA	6	144
26. Amritraj, Vijay-IND	6	142
T27. Kriek, Johan-SA	9	T139
T27. Stockton, Dick-USA	9	T139
29. Pecci, Victor-PAR	7	130
30. Pattison, Andrew-RHO	9	128
31. DuPre, Pat-USA	9	123
32. Gorman, Tom-USA	9	117
33. Noah, Yannick-FR	5	112
34. Panatta, Adriano-IT	5	110
35. Joubert, Deon-SA	10	108
36. Masters, Geoff-AUS	9	108
37. Teygan, Ferdi-USA	4	105
38. Wilkison, Tim-USA	9	102
39. Barazzutti, Corrado-IT	8	99
40. Orantes, Manuel-SP	5	90
41. Mitton, Bernie-SA	12	87
42. Okker, Tom-NTH	7	85
T43. Gullikson, Tim-USA	7	
T43. Kirmayr, Carlos-BZL	7	
45. McNamara, Peter-AUS	6	
46. Pfister, Hank-USA	9	
47. Gunthardt, Heinz-SWT	8	
48. Lutz, Bob-USA	5	
T49. Dibley, Colin-AUS	7	
T49. Mayer, Sandy-USA	3	
T49. Ramirez, Raul-MEX	6	
52. Dominguez, Patrice-FR	5	
T53. Franulovic, Zeljko-YGO	9	
T53. Gonzalez, Francisco-USA	8	
T53. Moore, Ray-SA	5	
56. Saviano, Nick-USA	6	
T57. Gullikson, Tom-USA	9	
T57. Manson, Bruce-USA	8	
T59. Kary, Hans-AST	4	
T59. Sadri, John-USA	9	
T59. Taroczy, Balazs-HUN	7	
62. Pinner, Ulrich-GRM	4	
63. Hardie, George-USA	6	
T64. Edmondson, Mark-AUS	4	
T64. Martin, Billy-USA	4	
66. Stewart, Sherwood-USA	10	
T67. Scanlon, Bill-USA	6	
T67. Warwick, Kim-AUS	5	
69. Hallet, Jean-FR	2	
70. Moor, Terry-USA	9	
T71. El Shafei, Ismail-EGP	5	
T71. Gildemeister, Hans-CHL	1	
T71. Meyer, Richard-USA	2	
T71. Ycaza, Ricardo-ECU	2	

DOUBLES	Tourns. Played
1. McEnroe, John-USA	6
2. Okker, Tom-NTH	8
3. Fibak, Wojtek-POL	7
4. Fleming, Peter-USA	5
5. Smith, Stan-USA	8
6. Stewart, Sherwood-USA	10
7. Mayer, Gene-USA	8

Przed Pucharem Davisa

Włosi boją się Fibaka

Do meczu II rundy Pucharu Davisa Polska — Włochy pozostaje jeszcze sporo czasu. Przypomnijmy iż spotkanie to odbędzie się w Warszawie w dniach 15-17 czerwca, a jednak Włosi już teraz bardzo poważnie myślą o czekającym ich występie na kortach Legii... przeciw Fibakowi. Podobnie jak Polacy, którzy bez trudu pokonali w poprzedniej rundzie Finów 4:1, tenisiści Italii także nie mieli żadnych kłopotów z Duńczykami, wygrywając łatwo 3:0 i tracąc tylko jednego seta w deblu.

Warto wspomnieć, że kapitan daviscupowej reprezentacji Włoch Bitti Bergamo wystawił na mecz z Danią najsilniejszy skład z Adriano Panattą, Corrado Barazzutim w singlu oraz Paolo Bertolucim partnerującym stale Panatcie w deblu. Panatta i Barazzutti oraz Bertolucci awansowali w 1977 roku do finału tych najpopularniejszych rozgrywek drużynowych, przegrywając w Sydney z Australią 1:3.

Stosunkowo niedawno, bo w 1976 r., Włosi byli już przeciwnikami Polaków w Pucharze Davisa. Nasz zespół — osłabiony wówczas brakiem Wojciecha Fibaka — został pokonany we Florencji 5:0.

Włosi mają bardzo silną i wyrównaną drużynę, my praktycznie tylko Fibaka, a mimo to nasi rywale wcale nie są tacy pewni swego w obliczu czerwcowego spotkania w Warszawie. Świadczą o tym liczne komentarze we włoskiej prasie sportowej. Bardzo wysoko ceni ona klasę Wojciecha Fibaka, który — zdaniem tamtejszych fachowców — może być nie do pokonania przed własną publicznością. Jest on bowiem w stanie dać sobie radę z obu włoskimi singlistami. Panatta nadal należy do najpopularniejszych sportowców w swym kraju, ale dzięki dawniejszym sukcesom, gdyż w ostatnich trzech latach wyraźnie obniżył poziom. Obecnie przewyższa go Barazzutti, ale też nie gwarantuje on jeszcze sukcesu.

Jak pisze „Gazzetta dello Sport", głównym problemem włoskiej reprezentacji jest obecnie gra podwójna — specjalność tak bardzo ważna i często decydująca w Pucharze Davisa. Pojawiły się sugestie, aby w deblu u boku Panatty spróbował zagrać Barazzutti — a nie jak dotychczas Bertolucci — z uwagi na wyższe kwalifikacje. Jednak sam Barazzutti jakoś dotychczas nie zdradzał większej ochoty do częstych prób w deblu.

Twierdzi się przy tym, że jednak lepiej nie ryzykować już eksperymentów, tym bardziej, że Fibak jest świetnym deblistą i może szybko rozszyfrować włoską parę, gdyby nie była ona właściwie zgrana. Gdyby któryś z etatowych reprezentantów odniósł kontuzję, Włosi mają jeszcze problem z wyborem wartościowego rezerwowego gracza, którym może być doświadczony Tonino Zugarelli lub młody utalentowany Gianni Ocleppo.

Takich problemów możemy Włochom tylko pozazdrościć, a jednak obawiają się oni Fibaka. Jak poinformowała wspomniana „Gazetta dello Sport", rozpatrywali oni nawet możliwość zaproponowania Polakom odpowiedniej zapłaty za zgodę na zamianę miejsca meczu i przeprowadzenie go na terenie Włoch.



Polscy tenisiści przygotowują się do meczu z Włochami o Puchar Davisa. Moment przed rozpoczęciem treningu na centralnym korcie Legii. Od lewej kapitan i trener drużyny Zbigniew Bełdowski, Wojciech Fibak, Tadeusz Nowicki i Henryk Drzymalski. Czwarty zawodnik powołany do drużyny, Bogdan Hrones, nie przybył do Warszawy... a przydałby się jeszcze jeden partner do treningu.

Fot. „PS" Mieczysław Szymkowski

PANATTA, BERTOLUCCI I BARAZZUTTI GRAJĄ JAK Z NUT

ROŚNIE GORĄCZKA PRZED MECZEM POLSKA — WŁOCHY O PUCHAR DAVISA

MECZ o Puchar Davisa Polska — Włochy coraz bliżej, gorączka rośnie. W domku klubowym od rana kręcą się miłośnicy tenisa w poszukiwaniu biletów. To już nie tylko warszawianie. We wtorek przed południem spotkałem dobrych znajomych z zupełnie innych szlaków — Andrzeja i Jana Bachledów. Obaj są zapalonymi miłośnikami tenisa (Andrzej próbuje nawet swych sił w turniejach Grand Prix Polski) i z uwagą obserwowali co dzieje się na kortach.

A na centralnym korcie Legii właśnie Henryk Drzymalski, Wojciech Fibak i Tadeusz Nowicki odbywali trening pod kierunkiem Zbigniewa Bełdowskiego. Mimo okwarnej pogody trwał on przeszło trzy godziny. Szczególnie ostro pracował Fibak, grając długi czas przeciwko dwóm partnerom. Wydaje się że nasz as jeszcze nie w pełni, po kilkudniowym wypoczynku na jaki pozwolił sobie po paryskim turnieju, odzyskał pewność uderzeń. Widać jednak u niego wielką ochotę do gry. **Możemy oczekiwać spokojnie, że będzie z formą gotowy na czas.**

Z przyjemnością obserwowaliśmy nowo upieczonego mistrza Polski, **Henryk Drzymalskiego.** Jest szybki, uderza piłkę swobodnie i pewnie. Co najmniej od dwóch lat nie był tak dobrze dysponowany.

Już od dawna pisałem o tym, że kluczową postacią meczu będzie dla nas **Tadeusz Nowicki.** Od tego jak zostanie on przygotowany do deblowego występu w parze z Wojciechem Fibakiem zależeć będzie najprawdopodobniej wynik całego meczu. Kapitan drużyny, Zbigniew Bełdowski z pewnością o tym pamięta i trening deblowy — zwłaszcza mam na myśli trening Nowickiego — uwzględnia również w swoich planach. Oby wystarczyło na to czasu. W każdym razie Nowicki sam myśli również o tym. We wtorek po południu przyjechał na korty wcześniej niż Drzymalski i Fibak (zaczęli trening dopiero o godzinie siódmej) i **przy pomocy klubowych kolegów ćwiczył elementy gry podwójnej.**

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)



AŁA KOMENTUJE: *Przed meczem z Włochami Wojciech Fibak do Henryka Drzymalskiego i Tadeusza Nowickiego:*
— Powalczymy?

Rys. Edward Alaszewski

Wielkie

FIBA

JUŻ W

Tylko kilka mi
prasowa przed te
— Włochy o Pucha
no wyniki losowan

PIĄTEK (OD GO

1 gra pojedync
Wojciech Fibak;

2 gra pojedyncz
Henryk Drzymalsk

SOBOTA (GODZ
NIEDZIELA (O

3 gra pojedyncz
Wojciech Fibak;

4 gra pojedync
Henryk Drzymalsk
a więc na samym
polskiego i włoski
ta pierwsza gra p
kiem nie zadecyd
czu?

(Ciąg da

RO
PRZ
MECZEM

(DOKOŃCZENIE

Włosi również nie p
tan reprezentacji. Bitt
ner Vittorio Crotta z
porcję treningową Co
iemu i Adriano Pana
wątpliwie wystąpią w
ących, a także Paolo
parmerowi deblowemu
na podstawie treningu
bić sobie jakąś pogląd
kach tenisistów jes
ka. Szczególne wra
mnie ogromna ruchli
refleksu Bertolucciego.
teraz, że właśnie
wzrostu tenisista o ni
został uznany za boha
char Davisa Włochy
granego w Rzymie w
to o zwycięstwie gos
dziła gra podwójna.
lucci i Panatta pokon
czasów — Newcombe
fachowcy stwierdzili
lepszym na korcie b
lucci.

Do Warszawy przy
pierwsi włoscy dzien
się zjawić podobno
wśród nich znany spe
zor dorocznych świat
Rino Tomassi. Z ni
kiem i ołówkiem w
uważnie treningi swo
nistów.

— Rino, kto wygra



przygotowują się do meczu z Włochami o Puchar Davisa. Moment przed rozpoczęciem rahmym korcie Legii. Od lewej kapitan i trener drużyny Zbigniew Bełdowski, Wojciech owicki i Henryk Drzymalski. Czwarty zawodnik powołany do drużyny, Bogdan Hronek, Varszawy... a przydałby się jeszcze jeden partner do treningu.

Fot. „PS" Mieczysław Szymkowski

TA, BERTOLUCCI I BARAZZUTTI
AJĄ JAK Z NUT
NIE GORĄCZKA PRZED
ZEM POLSKA — WŁOCHY
PUCHAR DAVISA

Davisa Polska — bliżej, gorączka ro- klubowym od ra- miłośnicy tenisa w w. To już nie tylko torek przed połud- rych znajomych z ków — Andrzeja i baj są zapalonymi (Andrzej próbuje turniejach Grand ga obserwowali co h.

korcie Legii właś- lski, Wojciech Fi- zicki odbywali tre- m Zbigniewa Bel- skwarnej pogody

trwał on przeszło trzy godziny. Szczególnie ostro pracował Fibak, grając długi czas przeciwko dwóm partnerom. Wydaje się że nasz as jeszcze nie w pełni, po kilkudniowym wypoczynku na jaki pozwolił sobie po paryskim turnieju, odzyskał pewność uderzeń. Widać jednak u niego wielką ochotę do gry. **Możemy oczekiwać spokojnie, że będzie z formą gotowy na czas.**

Z przyjemnością obserwowaliśmy nowo upieczonego mistrza Polski, **Henryk Drzymalskiego.** Jest szybki, uderza piłkę swobodnie i pewnie. Co najmniej od dwóch lat nie był tak dobrze dysponowany.

Już od dawna pisałem o tym, że kluczową postacią meczu będzie dla nas **Tadeusz Nowicki.** Od tego jak zostanie on przygotowany do deblowego występu w parze z Wojciechem Fibakiem zależeć będzie najprawdopodobniej wynik całego meczu. Kapitan drużyny, Zbigniew Bełdowski z pewnością o tym pamięta i trening deblowy — zwłaszcza mam na myśli trening Nowickiego — uwzględnia również w swoich planach. Oby wystarczyło na to czasu. W każdym razie Nowicki sam myśli również o tym. We wtorek po południu przyjechał na korty wcześniej niż Drzymalski i Fibak (zaczęli trening dopiero o godzinie siódmej) i **przy pomocy klubowych kolegów ćwiczył elementy gry podwójnej.**

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Wielkie emocje tenisowe w stolicy

FIBAK Z PANATTĄ
JUŻ W PIERWSZEJ GRZE

Tylko kilka minut trwała konferencja prasowa przed tenisowym meczem Polska — Włochy o Puchar Davisa. Od razu podano wyniki losowania kolejności gier:

PIĄTEK (OD GODZ. 13.30):

1 gra pojedyncza: Adriano Panatta — Wojciech Fibak;

2 gra pojedyncza: Corrado Barazzutti — Henryk Drzymalski

SOBOTA (GODZ. 15.00) — gra podwójna

NIEDZIELA (OD GODZ. 13.30):

3 gra pojedyncza: Corrado Barazzutti — Wojciech Fibak;

4 gra pojedyncza: Adriano Panatta — Henryk Drzymalski,

a więc na samym początku spotkanie asów polskiego i włoskiego zespołu! Kto wie, czy ta pierwsza gra pomiędzy Panatta i Fibakiem nie zadecyduje o wyniku całego meczu?



(Ciąg dalszy na str. 2)

ROŚNIE GORĄCZKA PRZED PUCHAROWYM MECZEM POLSKA - WŁOCHY

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Włosi również nie próżnowali. Kapitan reprezentacji, Bitti Bergamo i trener Vittorio Crotta zaaplikowali dużą porcję treningową Corrado Barazzuttiemu i Adriano Panatcie, którzy niewątpliwie wystąpią w grach objedynczych, a także Paolo Bertolucciemu, parmerowi deblowemu Panatty. Jeśli na podstawie treningów można wyrobić sobie jakiś pogląd, to forma tych trzech tenisistów jest bardzo wysoka. Szczególne wrażenie zrobiła na mnie ogromna ruchliwość i wspaniały refleks Bertolucciego. Nie dziwię się teraz, że właśnie ten niewielkiego wzrostu tenisista o budowie sztangisty został uznany za bohatera meczu o Puchar Davisa Włochy — Australia rozegranego w Rzymie w 1976 roku, kiedy to o zwycięstwie gospodarzy przesądziła gra podwójna, w której Bertolucci i Panatta pokonali debel wszechczasów — Newcombe, Roche. Wszyscy fachowcy stwierdzili zgodnie, że najlepszym na korcie był właśnie Bertolucci.

Do Warszawy przybyli już również pierwsi włoscy dziennikarze (ma ich się zjawić podobno trzydziestu!), a wśród nich znany sprawozdawca i autor dorocznych światowych rankingów Rino Tomasi. Z nieodłącznym bloczkiem i ołówkiem w ręku obserwował uważnie treningi swoich i naszych tenisistów.

— Rino, kto wygra mecz?

— Włochy 3:2, odparł bez wahania znakomity ekspert światowego tenisa. Przecież na starcie praktycznie prowadzimy 2:0.

— Drzymalski jest mistrzem Polski i ostatnio gra dobrze.

— Zgoda, ale chyba nie na tyle, żeby wygrać z graczem należącym do światowej czołówki. Więc przyjmijmy 2:0 dla nas. W pozostałych trzech grach każdy wynik jest możliwy. Z tym, że daję Panatcie nieco więcej szans na pokonanie Fibaka. On jest w tej chwili lepszy niż Barazzutti.

Kapitan drużyny włoskiej, **Bitti Bergamo** nie jest już tak pewny swego. Odpowiedział dyplomatycznie:

— Wynik będzie 3:2, a wygra drużyna która zdobędzie 3 punkty.

A oto typy kilku innych ludzi, którzy na tenisie zęby zjedli:

Bronisław Lewandowski: 3:2 dla Włochów.

Adam Mincberg: 3:2 dla nas.

Jan Kadzioł: 4:1 dla gości. Stanisław Szczukiewicz: 3:2 dla nas. Karol Zarębski: 3:2 dla Włochów.

Wojciech Fibak, spytany o zdanie, powiedział — 4:1 dla Włochów — ale z uśmiechniętej miny nie wynikało, że jest pesymistą. Czy ma rację? Przekonamy się w dniach 15—17.4.

Adam Choynowski

Polska - Włochy o Puchar Davisa

Fibak - Panatta w pierwszej parze

EMOCJONUJĄCYM pojedynkiem Wojciech Fibak — Adriano Panatta rozpocznie się dziś spotkanie tenisowe o Puchar Davisa Polska — Włochy.

Wczoraj w domku klubowym Legii w Warszawie w obecności sędziego neutralnego Hasselquista oraz kapitanów obydwu zespołów odbyło się losowanie. Oto zestaw gier:

15 bm. godz. 13,30 Wojciech Fibak — Adriano Panatta;

Henryk Drzymalski — Corrado Barazzutti;

16. bm. godz. 15.00 — gra podwójna;

17 bm. godz. 13,30 — Wojciech Fibak — Corrado Barazutti;

Henryk Drzymalski — Adriano Panatta.

A oto, co na temat losowania powiedział kapitan PZT Zbigniew Bełdowski: „Jestem zadowolony z faktu, że los zetknął już w pierwszym meczu dwóch znakomitych graczy, Adriano Panattę i Wojciecha Fibaka. Niezależnie od tego jaki będzie wynik publiczność od pierwszych piłek będzie już miała wiele emocji. Ciężar gry w naszym zespole, czego nie ukrywam, spoczywa na Fibaku. **Wierzę w jego sukces. W ważnych meczach daviscupowych potrafi on zawsze zmobilizować siły i grać na bardzo dobrym poziomie. Udowodnił to w latach poprzednich w pojedynkach z Węgrami, reprezentantami RFN i Czechosłowacji. Jeśli idzie o Drzymalskiego, to daję mu również szanse w spotkaniach z reprezentantami Włoch.** Niektórzy pesymiści będąc pod wrażeniem efektownych treningów Włochów stawiają go na straconej pozycji. Ja natomiast jestem zdania, że w obecnej formie Drzymalski jest w stanie nawiązać walkę z renomowanymi tenisistami włoskimi".

W grze podwójnej ze strony polskiej wystąpią Wojciech Fibak i Tadeusz Nowicki. Kapitan drużyny włoskiej natomiast oświadczył, iż poda skład swego zespołu dopiero na godzinę przed rozpoczęciem gier. Włosi mają pewien kłopot z zestawieniem debla, ponieważ Paulo Bertolucci od dwóch dni narzeka na lumbago.

WIELKA GRA FIBAKA Z PANATTĄ

(OBSŁUGA WŁASNA)

Po pierwszym dniu meczu tenisowego o Puchar Davisa Polska — Włochy rozgrywanego na kortach warszawskiej Legii wynik jest remisowy 1:1.

W pierwszej grze Wojciech Fibak, po emocjonującym i stojącym — zwłaszcza w dwóch pierwszych setach — na bardzo wysokim poziomie pojedynku, pokonał Adriano Panattę 6:2, 6:0, 2:6, 6:4. W drugiej grze Corrado Barazzutti zwyciężył Henryka Drzymalskiego 6:3, 6:2, 6:1.

Publiczność zgotowała gorącą owację Wojciechowi Fibakowi. Trzeba przyznać, że rzeczywiście zasłużył on w tym meczu na gorące brawa za waleczność, skuteczną i mądrą taktykę. Fibak grał precyzyjnie, stopując atakującego niemal bez przerwy Panattę znakomitymi crossami i lobami. W pierwszej części spotkania częściej próbował mijać przeciwnika przy siatce, a kiedy ten był już zmęczony, zaczął korzystać z innej skutecznej broni — ofensywnych lobów. Fibak grał mądrze wykorzystując wszystkie słabsze punkty przeciwnika, a kiedy szedł do siatki, atakował przede wszystkim backchand — słabsze uderzenie Panatty. Najwięcej braw zebrał za piękne, precyzyjne loby, z których zdobył 10 punktów. Panatta na tle Polaka zaprezentował się jako tenisista grający dość szablonowo. Parł nieustannie do siatki, w trudniejszych sytuacjach w wymianie piłek ustępując Polakowi. Na wolnym, rozmokłym korcie serwis Panatty był mniej skuteczny niż zwykle. Poza tym zdenerwowany niekorzystnym obrotem sprawy popełnił w sumie 10 double fault.

Drugi pojedynek Corrado Barazzutti — Henryk Drzymalski, miał całkowicie inny charakter. Obaj grający defensywnie tenisiści rzadko dochodzili do siatki, cały czas operując z głębi kortu. Ponieważ w wymianie piłek Barazutti ma niewielu równych sobie na świecie, wygrał łatwo w trzech setach 6:3, 6:2, 6:1. Spotkanie to było praktycznie bez historii. Tylko na początku pierwszego seta Drzymalski dotrzymywał kroku przeciwnikowi i wynik był 3:3. Potem na korcie niepodzielnie panował już tenisista włoski.

W sobotę rozegrana zostanie gra podwójna, która będzie miała — być może — decydujący wpływ na końcowy rezultat spotkania. Ze strony polskiej wystąpią Wojciech Fibak i Tadeusz Nowicki. Skład debla włoskiego nie został jeszcze podany.

Polska—Włochy 1:1

Panatta pokonany

(Obsługa własna)

Po pierwszym dniu meczu o Puchar Davisa pomiędzy Polską a Włochami wynik jest 1:1. Wojciech Fibak pokonał Adriano Panattę 6:2, 6:0, 2:6, 6:4. W drugim pojedynku Corrado Barazzutti pokonał Henryka Drzymalskiego 6:3, 6:2, 6:1.

Panatta był przed spotkaniem z Fibakiem pewny swego. Pytany przez swych rodaków dziennikarzy o końcowy wynik spotkania lekceważąco machnął ręką. Oznaczać to pewnie miało łatwe zwycięstwo nad polską reprezentacją. Najpierw trzeba jednak wygrać co najmniej trzy gry.

Jako pierwsi wyszli właśnie na kort włoski mistrz i Wojciech Fibak. Już pierwsze piłki wskazywały, że będziemy świadkami wielkich emocji.

(Dok. na str. 8)

Panatta pokonany

(Dokończenie ze str. 1)

Pierwsze dwa gemy trwały prawie dwadzieścia minut. Była to swego rodzaju próba nerwów. Panatta nie wytrzymał tej próby, zaczął się denerwować i psuć sporo piłek. Przy stanie 2:1 Fibak po raz pierwszy przełamał serwis przeciwnika. Później jeszcze dokonał tej sztuki dwukrotnie. W całym spotkaniu aż dziewięć podań Panatty wygrał nasz tenisista. Trzeba jednak przyznać, iż w piątek serwis wyjątkowo nie leżał Panatcie. Psuł bardzo wiele pierwszych piłek. Powiedział zresztą po meczu, że główną przyczyną jego porażki był słaby pierwszy serwis.

Trudno jednak zgodzić się z taką opinią. Fibak wygrał, bo był tego dnia zdecydowanie lepszy. Obrał bardzo mądrą taktykę. Grał wyjątkowo precyzyjnie stopując atakującego Włocha znakomitymi crossami i wolejami. W pierwszej części próbował mijać przeciwnika przy siatce, a kiedy ten był już zmęczony, zaczął korzystać z innej broni — ofensywnych lobów. Fibak często grał Panatcie na backhand, który jest słabszym uderzeniem rywala.

— Bardzo się cieszę, że nie sprawiłem zawodu warszawskiej publiczności — powiedział Fibak po spotkaniu. — **Mecze o Puchar Davisa mają zawsze wspaniałą atmosferę. Każdy walczy nie tylko o zwycięstwo dla siebie, ale przede wszystkim dla drużyny. Czy wygramy? Trudno powiedzieć. Włosi należą do ścisłej czołówki.**

W drugiej parze grali Barazzutti i Henryk Drzymalski. Nikt nie dawał Polakowi szans. Początkowe gemy wskazywały jednak, że walka może być wyrównana. Wymiany piłek trwały nawet po kilka minut. Przez mniej więcej pół godziny ilość błędów po obu stronach była równa i również wynik był remisowy 3:3. W tym momencie Drzymalski po zażartej walce przegrał własne podanie i widać było, że „pękł". Wszystkie pozostałe gemy wygrał coraz pewniej grający Barazzutti.

Drzymalski zademonstrował tenis poprawny taki na jaki go stać. Potrafi od czasu do czasu zagrać nawet bardzo trudną piłkę. Robi to jednak sporadycznie i jest bardzo niepewny. Wyraźnie widać, iż brak mu ogrania w turniejach o mocnej obsadzie. Wydaje się, że stoi również na straconej pozycji w spotkaniu z Panattą. O wyniku meczu (zakładając zwycięstwo Fibaka nad Barazzuttim, co wcale nie jest takie oczywiste) zadecyduje gra podwójna. Początek tego niezwykle interesującego spotkania o godzinie 15.00. Z naszej strony wystąpią **Fibak i Nowicki.** Kapitan włoski ustali skład na godzinę przed rozpoczęciem pojedynku.

JANUSZ ŻWAN



DOBRY SERWIS to połowa sukcesu.

Fot. L. DZIKOWSKI

W PUCHARZE DAVISA

FIBAK — PANATTA 6:2, 6:0, 2:6, 6:4



Na kortach warszawskiej Legii rozpoczęło się 15 bm. spotkanie tenisowe Polska — Włochy o Puchar Davisa. Po pierwszym dniu jest remis 1:1. Wojciech Fibak pokonał po 3-godzinnej grze Adriano Panattę 6:2, 6:0, 2:6, 6:4. Relacja na str. 6.

Na zdjęciu: Wojciech Fibak podczas pojedynku z Adriano Panattą.

CAF — Kloś — telefoto

Davisa

tta

rze

m zespole, czego nie
n, spoczywa na Fiba-
rzę w jego sukces. W
meczach daviscupo-
trafi on zawsze zmobi
siły i grać na bardzo
poziomie. Udowodnił
ach poprzednich w po
ch z Węgrami, repre-
mi RFN i Czechosło-
eśli idzie o Drzymal-
io daję mu również
w spotkaniach z repre-
mi Włoch. Niektórzy
ci będąc pod wraże-
ektownych treningów
w stawiają go na stra-
ozycji. Ja natomiast jes
nia że w obecnej for-
ymalski jest w stanie
ć walkę z renomowany
sistami włoskimi".

e podwójnej ze strony
wystąpią Wojciech Fi
adeusz Nowicki. Kapi-
żyny włoskiej nato-
oświadczył, iż poda
wego zespołu dopiero
inę przed rozpoczęciem
ości mają pewien klo-
stawieniem debla, po-
Paulo Bertolucci od
lni narzeka na lumba-

WIELKA GRA FIBAKA Z PANATTĄ

(OBSŁUGA WŁASNA)

Po pierwszym dniu meczu tenisowego o Puchar Davisa Polska — Włochy rozgrywanego na kortach warszawskiej Legii wynik jest remisowy 1:1.

W pierwszej grze Wojciech Fibak, po emocjonującym i stojącym — zwłaszcza w dwóch pierwszych setach — na bardzo wysokim poziomie pojedynku, pokonał Adriano Panattę 6:2, 6:0, 2:6, 6:4. W drugiej grze Corrado Barazzutti zwyciężył Henryka Drzymalskiego 6:3, 6:2, 6:1.

Publiczność zgotowała gorącą owację Wojciechowi Fibakowi. Trzeba przyznać, że rzeczywiście zasłużył on w tym meczu na gorące brawa za waleczność, skuteczną i mądrą taktykę. Fibak grał precyzyjnie, stopując atakującego niemal bez przerwy Panattę znakomitymi crossami i lobami. W pierwszej części spotkania częściej próbował mijać przeciwnika przy siatce, a kiedy ten był już zmęczony, zaczął korzystać z innej skutecznej broni — ofensywnych lobów. Fibak grał mądrze, wykorzystując wszystkie słabsze punkty przeciwnika, a kiedy szedł do siatki, atakował przede wszystkim backhand — słabsze uderzenie Panatty. Najwięcej braw zebrał za piękne, precyzyjne loby, z których zdobył 10 punktów. Panatta na tle Polaka zaprezentował się jako tenisista grający dość szablonowo. Parł nieustannie do siatki, w trudniejszych sytuacjach w wymianie piłek ustępując Polakowi. Na wolnym, rozmokłym korcie serwis Panatty był mniej skuteczny niż zwykle. Poza tym zdenerwowany niekorzystnym obrotem sprawy popełnił w sumie 10 double fault.

Drugi pojedynek Corrado Barazzutti — Henryk Drzymalski, miał całkowicie inny charakter. Obaj grający defensywnie tenisiści rzadko dochodzili do siatki, cały czas operując z głębi kortu. Ponieważ w wymianie piłek Barazutti ma niewielu równych sobie na świecie, wygrał łatwo w trzech setach 6:3, 6:2, 6:1. Spotkanie to było praktycznie bez historii. Tylko na początku pierwszego seta Drzymalski dotrzymywał kroku przeciwnikowi i wynik był 3:3. Potem na korcie niepodzielnie panował już tenisista włoski.

W sobotę rozegrana zostanie gra podwójna, która będzie miała — być może — decydujący wpływ na końcowy rezultat spotkania. Ze strony polskiej wystąpią Wojciech Fibak i Tadeusz Nowicki. Skład debla włoskiego nie został jeszcze podany.

konany

był tego dnia zdecydowa-
lepszy. Obrał bardzo
rą taktykę. Grał wyjąt-
o precyzyjnie stopując a-
jącego Włocha znakomi-
i crossami i wolejami. W
wszej części próbował
ć przeciwnika przy siat-
kiedy ten był już zmę-
y, zaczął korzystać z in-
broni — ofensywnych
w. Fibak często grał Pa-
ie na backhand, który jest
szym uderzeniem rywala.
**Bardzo się cieszę, że nie
wiłem zawodu warszaw-
publiczności** — powie-
Fibak po spotkaniu. —
**e o Puchar Davisa mają
sze wspaniałą atmosferę.
y walczy nie tylko o
ięstwo dla siebie, ale
le wszystkim dla druży-
Czy wygramy? Trudno
edzieć. Włosi należą do
j czołówki.**

rugiej parze grali Barazzutti
ryk Drzymalski. Nikt nie
Polakowi szans. Początko-
my wskazywały jednak, że
może być wyrównana.
any piłek trwały nawet po
minut. Przez mniej więcej
odziny ilość błędów po obu
ch była równa i również
był remisowy 3:3. W tym
ncie Drzymalski po zażartej
przegrał własne podanie i
było, że „pękł". Wszystkie
ale gemy wygrał coraz
ej grający Barazzutti.
ymalski zademonstrował te-
oprawny taki na jaki go
Potrafi od czasu do czasu
nawet bardzo trudną piłkę,
to jednak sporadycznie i
ardzo niepewny. Wyraźnie
iż brak mu ograna w
jach o mocnej obsadzie.
e się, że stoi również na
nej pozycji w spotkaniu
attą. O wyniku meczu (za-
ąc zwycięstwo Fibaka nad
uttim, co wcale nie jest ta-
zywiste) zadecyduje gra po-
a. Początek tego niezwykle
ującego spotkania o go-
15.00. Z naszej strony wy-
Fibak i Nowicki. Kapitan
ustali skład na godzinę
rozpoczęciem pojedynku.

JANUSZ ŻWAN

W PUCHARZE DAVISA

FIBAK — PANATTA 6:2, 6:0, 2:6, 6:4



Na kortach warszawskiej Legii rozpoczęło się 15 bm. spotkanie tenisowe Polska — Włochy o Puchar Davisa. Po pierwszym dniu jest remis 1:1. Wojciech Fibak pokonał po 3-godzinnej grze Adriano Panattę 6:2, 6:0, 2:6, 6:4. Relacja na str. 6.

Na zdjęciu: Wojciech Fibak podczas pojedynku z Adriano Panattą.

CAF — Kłoś — telefoto

Po pierwszym dniu meczu o Puchar Davisa

Polska — Włochy 1:1

W. Fibak pokonał A. Panattę

H. Drzymalski uległ C. Barazzuttiemu

W Warszawie rozpoczął się ćwierćfinałowy mecz grupy „A" strefy europejskiej Pucharu Davisa pomiędzy reprezentacjami Polski i Włoch. Po pierwszym dniu wynik spotkania jest remisowy 1:1. Wojciech Fibak pokonał Adriano Panattę 6:2, 6:0, 2:6, 6:4, a Henryk Drzymalski przegrał z Corrado Barazzuttim 3:6, 2:6, 1:6.

Głównym punktem programu pierwszego dnia zawodów był pojedynek pomiędzy Wojciechem Fibakiem i Adriano Panattą. Wprawdzie w ubiegłorocznej klasyfikacji Grand Prix wyżej od Panatty był sklasyfikowany Corrado Barazutti, który zajmował 9 lokatę (Panatta 22 miejsce), ale według zgodnej opinii fachowców piątkowy rywal Fibaka jest znacznie lepszym graczem. **O jego klasie świadczą m. in. zwycięstwa nad wszystkimi asami światowego tenisa z Borgiem, Conorsem i Villasem na czele. Nie od rzeczy będzie także dodać, że dotychczasowy bilans spotkań Fibak — Panatta był korzystny dla tenisisty włoskiego, który wygrał dwa razy, a Polak tylko raz.**

Toteż przed meczem zdania fachowców były podzielone. Jedni przyznawali więcej szans zawodnikowi Włoch, drudzy naszemu reprezentantowi. Okazało się, że rację mieli ci drudzy. Atletycznie zbudowany tenisista włoski (182 cm wzrostu, 82 kg wagi) jest znany z doskonałego serwu i smeczu. Grał on wprawdzie dynamicznie, ale bardzo niedokładnie. Już w pierwszym secie popełnił aż trzy podwójne błędy serwisowe (Fibak ani jednego) i choć zaprezentował kilka kapitalnych zagrań, psuł równocześnie wiele prostych piłek. Fibak grał mniej dynamicznie, ale znacznie dokładniej. **Pierwszy set był bardzo zacięty i trwał aż 59 minut. Wygrał Fibak 6:2.**

Drugi set był popisem polskiego zawodnika. **Panował on niepodzielnie na korcie i wygrał w ciągu zaledwie 24 minut 6:0.**

Wydawało się więc, że trzeci set będzie już tylko formalnością, zwłaszcza że Panatta wydawał się być wyraźnie załamany takim przebiegiem walki. A jednak — ku zaskoczeniu widzów — role się całkowicie odwróciły. Fibak zaczął grać słabiej, a jego rywal bezlitośnie wykorzystał błędy i nieoczekiwanie wygrał seta 6:2.

Tuż po meczu Wojciech Fibak tak skwitował te chwilowe niepowodzenie:

„Zdekoncentrowałem się. Chyba za wcześnie uwierzyłem, że mam już zwycięstwo w kieszeni. Popsułem kilka piłek, zrobiło się niespodziewanie 0:4 i było już za późno na odrabianie strat..."

Na szczęście finisz należał do Fibaka. W czwartym — decydującym jak się miało okazać — secie Polak grał znów znakomicie. Był dokładniejszy, bardziej precyzyjny od swego rywala i wygrał 6:4, zapewniając sobie zwycięstwo. **Cały mecz trwał 2 godziny 49 minut i dostarczył widzom sporo emocji.**

W drugim spotkaniu pierwszego dnia zawodów zmierzyli się Corrado Barazzutti i Henryk Drzymalski. Zdecydowanym faworytem był Barazzutti. Włoch jest zwycięzcą i finalistą wielu międzynarodowych turniejów, Polak zaś może się pochwalić sukcesami jedynie na krajowych kortach. **Zgodnie z oczekiwaniami wygrał Barazzutti, ale nie zachwycił.** Było to spotkanie, w którym obydwaj rywale zaprezentowali identyczny styl — wymianę długich piłek z głębi kortu. Bardziej regularny i dokładniejszy był Włoch i on wygrał w trzech setach.

Tak więc po pierwszym dniu wynik meczu Polska — Włochy 1:1. W sobotę gra podwójna, a w niedzielę pozostałe dwa single. Przypominamy, że początek sobotniego meczu o godz. 15, a w niedzielę pierwsza gra o godz. 13.30.

(ab)

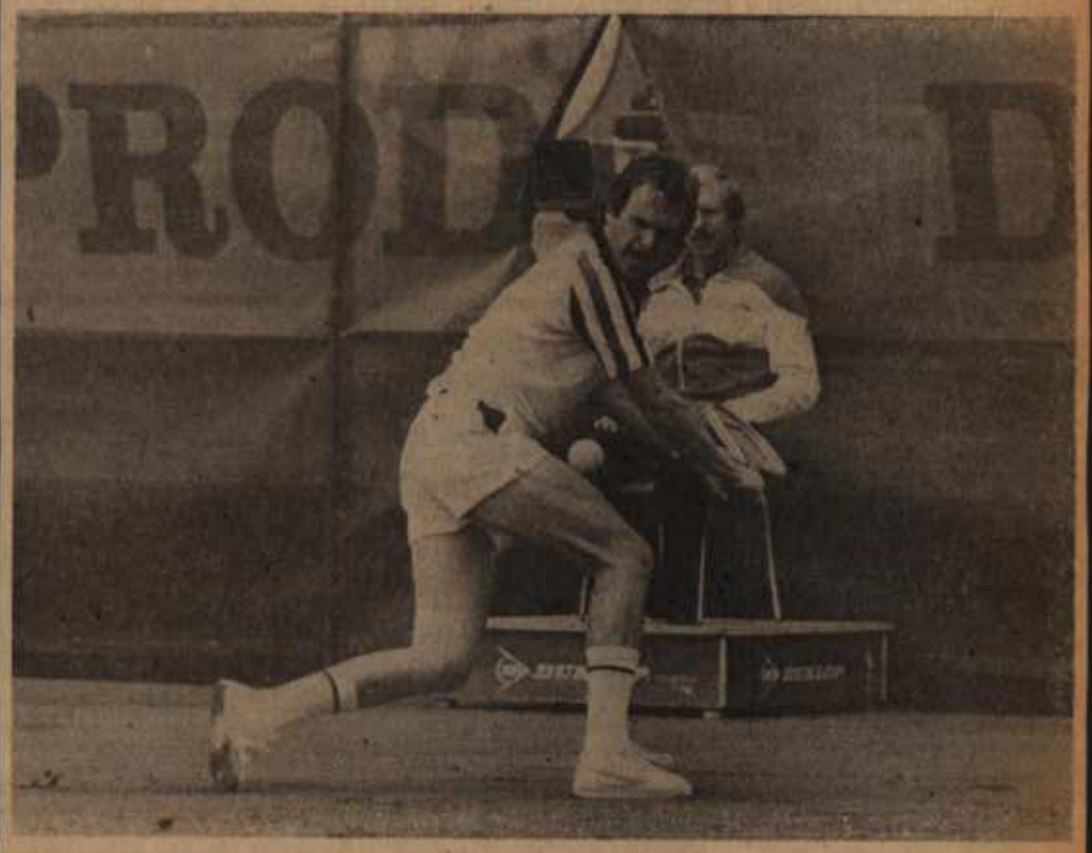

Wojciech Fibak podczas spotkania z Adriano Panattą.

Fot. CAF — KŁOŚ

Polska — Włochy 1:1

Zwycięski pojedynek Fibaka z Panattą



Fot. Zbigniew Furman

(W) Po pierwszym dniu meczu o Puchar Davisa między Włochami a Polską (lub raczej między Włochami a Fibakiem, jak określiła spotkanie agencja Reutera) przedłużone zostały nadzieje naszych tenisistów na awans do następnej rundy. Wojciech Fibak pokonał bowiem Adriano Panattę 6:2, 6:0, 2:6, 6:4, choć w drugim pojedynku Henryk Drzymalski przegrał z Corrado Barazzuttim 3:6, 2:6, 1:6.

Nieco już się chyba przyzwyczaili nasi kibice do wizyt, jakie od czasu do czasu składają w Polsce tenisiści światowej czołówki. Grał przed czterema laty w Warszawie Bjoern Borg, przyjeżdżali później Jan Kodesz, Tom Okker, Karl Meiler i Buster Mottram. Chętnych obejrzenia Corrado Barazzuttiego i Adriano Panatty było oczywiście wielu, trzeba jednak gwoli ścisłości dodać, że tuż przed rozpoczęciem polsko-włoskiego spotkania można było przed wejściem na korty Legii kupić jeszcze bilety i to wcale nie po zawyżonej cenie. Na trybunach też było sporo wolnych miejsc.

Spotkanie Fibaka z Panattą było bardzo interesujące i stało chwilami na poziomie, jaki oglądać możemy w krótkich, pokazywanych przez telewizję migawkach z najsłynniejszych turniejów. Gemów, które jeden z zawodników wygrałby gładko, bez walki, było niewiele. Ważne były wszystkie piłki. Z taką pasją Fibak i Panatta walczyliby zapewne w finale mistrzostw Wimbledonu.

Słabym punktem Włocha był tego dnia serwis. Pierwsze podanie, to śliniejsze — udawało mu się bardzo rzadko. W dodatku Panatta popełniał często podwójne błędy serwisowe. To nieco sprawę Fibakowi ułatwiło. Nie chodzi już o to, że serwis jest zwykle mocną stroną Panatty, dzięki temu zagraniu zdobywa on zazwyczaj wiele punktów. Rzecz natomiast w tym, że nieudane serwisy zdeprymowały Włocha. Grał przez to niepewnie, popełniał sporo błędów.

Pierwszego seta Fibak wygrał 6:2 w ciągu godziny, drugiego 6:0 w 25 minut. Zanosiło się wówczas na to, że pojedynek nie potrwa już długo. Włoch jest już „ugotowany" — dało się tu i ówdzie słyszeć. Panatta jednak ani myślał się poddawać. Już w pierwszym gemie trzeciego seta objął (po raz pierwszy w całym meczu) prowadzenie. Ożywiła się grupka włoskich kibiców, która w milczeniu przejmowała do tej pory niepowodzenia swoich ulubieńców. Słyszało się nawet głosy, że zrezygnował z walki w tym secie i zbiera siły do następnej, decydującej partii. Nasz reprezentant zdobył wprawdzie jeszcze dwa gemy dzięki kilku ryzykownym zagraniom, lecz Panatta nie przepuścił już szansy. Wygrał dwa następne gemy i całego seta.

Przebieg seta czwartego dostarczył widzom największych chyba emocji. Najpierw Fibak objął prowadzenie 1:0, Panatta wyrównał na 1:1, potem znów gema wygrał Polak. Zbliżał się przełomowy moment spotkania. Włoch przy swoim serwisie wyciągnął na 2:2, a chwilę później przełamał podanie Fibaka. Było zatem 3:2 dla Panatty i w dodatku on serwował. Maksymalnie skoncentrowany Fibak wybrnął z opresji, wygrał serwis rywala, dodać jednak trzeba, że miał przy decydującej piłce sporo szczęścia. Wyglądało to tak, że atakującego przy siatce Polaka Panatta przerzucił lobem. Fibak ledwo piłkę dogonił, ledwo ledwo przebił ją za siatkę, gdzie już czyhał Włoch. Stojąc przed najprostszym na świecie zadaniem Panatta skiksował.

Było 4:3 dla Fibaka. Nasz tenisista grał koncertowo. Znów przełamał serwis Panatty, podwyższając wynik na 5:3. Decydującą piłkę Polak wygrał tym razem dzięki liftowanemu lobowi. To zagranie — trzeba dodać — udawało się tego dnia Fibakowi wielokrotnie i zawsze powodowało burzę oklasków na trybunach. Wydawało się wtedy, że zwycięstwo Fibak ma jak w banku. Chciał wygrać jak najszybciej, kilka razy zaatakował bez przygotowania, nie zdążył się ustawić do piłki, która tam wpadała, bądź minął ją o centymetr, można śmiało powiedzieć historyczne zmarnował szansę. Ustaleniu, dotkliwość. Ustaleniu, kiedy to wydarzenie o wymiarze SALT II, to wydarzenie o wymiarze światowym, strategicznych zbrojeń, w sprawie ograniczenia działek dodpisanie porozumienia zapowiedziane na poniedziałek z Jimmy Carterem, oświetla rozmowy Leonida Breże się toczą w Wiedniu. Nie ma przeciwy w sprawie ograniczenia, it rozpoczyna)ściu, wspartej ogromną liczbą wizyty w Polsce.

(P) Uważa świata i nadzieje świata wiążą się teraz z Wiedniem. Nie ma przeciwy w sprawie ograniczenia, it rozpoczyna)ściu, wspartej ogromną liczbą wizyty w Polsce.

Niedosyt po deblu

(Obsługa własna)



WOJCIECH FIBAK i TADEUSZ NOWICKI nie wygrali debla. Pokazali jednak piękny tenis, który chciałoby się oglądać na co dzień w wydaniu reprezentantów Polski.

Fot. L. DZIKOWSKI

Adriano Panatta i Corrado Barazzutti to jeden z najlepszych debli na świecie. Włosi odnieśli już grając ze sobą wiele liczących się sukcesów. Byli między innymi w finale turnieju WCT. Są zgrani i rutynowani. Tak więc posiadają wszystkie walory, które cechować powinny partnerów, walczących po tej samej stronie siatki. Przeciwko nim stanęli dwaj Polacy: **Wojciech Fibak i Tadeusz Nowicki.** Obaj reprezentujący tego dnia barwy polskie, niewiele jednak mają ze sobą wspólnego.

Wojciech Fibak, tenisowy globtroter, znany na wszystkich najsłynniejszych kortach. Deblowy mistrz świata, uznany za jednego z najlepszych specjalistów w tej trudnej sztuce. Tadeusz Nowicki starszy od swego kolegi o prawie 7 lat. Ongiś uznany za jeden z największych talentów jaki pojawił się na naszych kortach, jakoś zaprzepaścił swoje umiejętności. Nie osiągnął klasy jaką bez wątpienia powinien osiągnąć.

W ciągu długiej kariery odniósł sporo cennych sukcesów. Potrafił rozegrać tak wspaniały mecz, że wywoływał zachwyt swą grą u najwybitniejszych ekspertów. I zaraz potem zagrać jak nowicjusz. Nawet w ciągu jednego pojedynku zmieniał się nie do poznania. Po pięknej mistrzowskiej piłce następną paul w szkolny sposób.

I właśnie ta dwójka naszych tenisistów miała rozstrzygnąć na korzyść Polski spotkanie o Puchar Davisa z Włochami. **Bo było wiadomo, że kto wygra debel ma mecz prawie w kieszeni.** Polacy w

(Dokończenie na str. 8)



DEBLOWY MISTRZ ŚWIATA w akcji. Jaki on ma refleks!

Fot. L. DZIKOWSKI

ANDRZEJ FAFARA

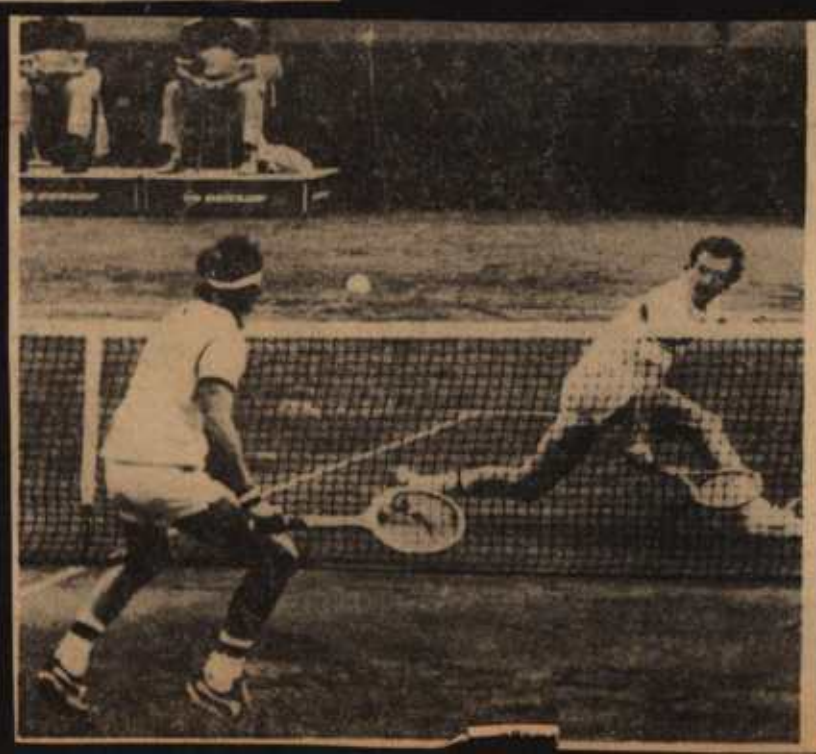

Nie zdołaliśmy pokonać Włochów w Pucharze Davisa, ale pojedynki Wojciecha Fibaka z Panattą i Barazzuttim były prawdziwą ucztą dla sympatyków białego sportu. Na zdjęciu fragment dramatycznego spotkania naszego tenisisty z Barazzuttim (tyłem).

Foto: W. KSIĄŻEK

Niedos

(Dokończenie ze str. 1)

tym składzie grali ze sobą równo rok temu w pojedynku z Czechosłowacją.

Początek meczu nie zapowiadał większych emocji. Fibak i Nowicki grali słabo. Psuli returny, ich zagrania przy siatce były nieskuteczne. W rezultacie przegrali w ciągu 20 minut pierwszego seta, wysoko, bo aż 1:6. Wyraźnie było widać w tej fazie gry, iż Nowicki jest bardzo stremowany. Unikał bezpośredniej walki z przeciwnikiem.

W drugim secie nastąpiła metamorfoza Polaków. Przy stanie 2:1 przełamali serwis Panatty. W tym momencie uwierzył wreszcie w swe możliwości Tadeusz Nowicki. Trzeba powiedzieć, że sporo pomogła mu w tym publiczność, która żywiołowymi oklaskami i okrzykami nagradzała każde udane zagranie. Coraz częściej na trybunach słychać było skandowanie „Brawo Tadek". I była to nagroda jak najbardziej zasłużona. Nowicki coraz częściej atakował,



BOHDAN TOMASZEWSKI był bardzo niepocieszony. On przecież kocha tenis i chciałby obejrzeć, w przypadku zwycięstwa Polski, jeszcze jeden dobry mecz.

a że jest tenisistą obdarzonym wspaniałym refleksem, zdobywał wiele piłek dzięki wolejom. **Set dla Polaków 6:4.**

Trzecia partia przejdzie zapewne do historii rozgrywek o Puchar Davisa. **Pojedynek dwóch równorzędnych, zażar-**



WŁOSI WYGRALI PIŁKĘ. Miel sprzymierzeńca.

Niedosyt po deblu

(Obsługa własna)



WOJCIECH FIBAK i TADEUSZ NOWICKI nie wygrali debla. Pokazali jednak piękny tenis, który chciałoby się oglądać na co dzień w wydaniu reprezentantów Polski.
Fot. L. DZIKOWSKI

Adriano Panatta i **Corrado Barazzutti** to jeden z najlepszych debli na świecie. Włosi odnieśli już grając ze sobą wiele liczących się sukcesów. Byli między innymi w finale turnieju WCT. Są zgrani i rutynowani. Tak więc posiadają wszystkie walory, które cechować powinny partnerów, walczących po tej samej stronie siatki. Przeciwko nim stanęli dwaj Polacy: **Wojciech Fibak** i **Tadeusz Nowicki.** Obaj reprezentujący tego dnia barwy polskie, niewiele jednak mają ze sobą wspólnego.

Wojciech Fibak, tenisowy globtroter, znany na wszystkich najsłynniejszych kortach. Deblowy mistrz świata, uznany za jednego z najlepszych specjalistów w tej trudnej sztuce. Tadeusz Nowicki starszy od swego kolegi o prawie 7 lat. Onglś uznany za jeden z największych talentów jaki pojawił się na naszych kortach, jakoś zaprzepaścił swoje umiejętności. Nie osiągnął klasy jaką bez wątpienia powinien osiągnąć.

W ciągu długiej kariery odniósł sporo cennych sukcesów. Potrafił rozegrać tak wspaniały mecz, że wywoływał zachwyt swą grą u najwybitniejszych ekspertów, i zaraz potem zagrać jak nowicjusz. Nawet w ciągu jednego pojedynku zmienisi się nie do poznania. Po pięknej mistrzowskiej pilce następują paul w szkolny sposób.

I właśnie ta dwójka naszych tenisistów miała rozstrzygnąć na korzyść Polski spotkanie o Puchar Davisa z Włochami. **Bo było wiadomo, że kto wygra debel ma mecz prawie w kieszeni.** Polacy w

(Dokończenie na str. 8)



DEBLOWY MISTRZ ŚWIATA w akcji. Jaki on ma refleks!
Fot. L. DZIKOWSKI

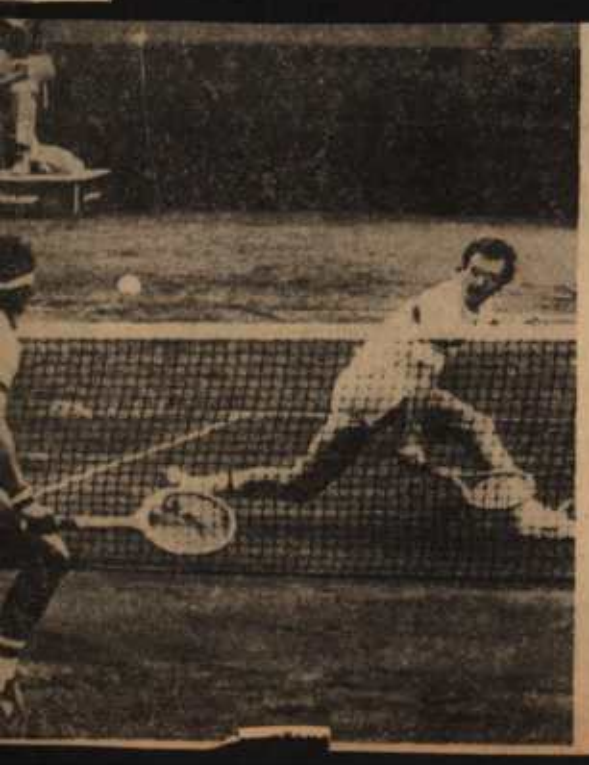

Nie zdołaliśmy pokonać Włochów w Pucharze Davisa, ale pojedynki Wojciecha Fibaka z Panattą i Barazzuttim były prawdziwą ucztą dla sympatyków białego sportu. Na zdjęciu fragment dramatycznego spotkania naszego tenisisty z Barazzuttim (tyłem).

Foto: W. KSIĄŻEK

Niedosyt po deblu

(Dokończenie ze str. 1)

tym składzie grali ze sobą równo rok temu w pojedynku z Czechosłowacją.

Początek meczu nie zapowiadał większych emocji. Fibak i Nowicki grali słabo. Psuli returny, ich zagrania przy siatce były nieskuteczne. W rezultacie przegrali w ciągu 30 minut pierwszego seta, wysoko, bo aż 1:6. Wyraźnie było widać w tej fazie gry, iż Nowicki jest bardzo stremowany. Unikał bezpośredniej walki z przeciwnikiem.

W drugim secie nastąpiła metamorfoza Polaków. Przy stanie 2:1 przełamali serwis Panatty. W tym momencie uwierzył wreszcie w swe możliwości Tadeusz Nowicki. Trzeba powiedzieć, że sporo pomogła mu w tym publiczność, która żywiołowymi oklaskami i okrzykami nagradzała każde udane zagranie. Coraz częściej na trybunach słychać było skandowanie „Brawo Tadek". I była to nagroda jak najbardziej zasłużona. Nowicki coraz częściej atakował,



ADRIANO PANATTA to wielki gracz. Widać to było w czasie sobotniego debla wielokrotnie.



BOHDAN TOMASZEWSKI był bardzo niepocieszony. On przecież kocha tenis i chciałby obejrzeć, w przypadku zwycięstwa Polski, jeszcze jeden dobry mecz.

a że jest tenisistą obdarzonym wspaniałym refleksem, zdobywał wiele piłek dzięki wolejom. **Set dla Polaków 6:4.**

Trzecia partia przejdzie zapewne do historii rozgrywek o Puchar Davisa. **Pojedynek dwóch równorzędnych, zażarcie walczących przeciwników, trwał aż 26 gemów.** Polacy objęli nawet prowadzenie 3:1, ale później zawsze o jednego gema lepsi byli ich rywale. Polacy wyrównywali. Aż do stanu 12:12. Dla wszystkich obserwatorów stało się jasne, iż para która wygra tego kluczowego seta rozstrzygnie cały mecz na swoją korzyść. W tym najważniejszym momencie zatriumfowała jednak rutyna, lepsze zgranie i nieco większe umiejętności Włochów. **Przy stanie 13:12 dla Panatty i Barazzuttiego, Tadeusz Nowicki przegrał własne podanie.** I stało się. Wszyscy czterej zawodnicy otrzymali jednak wielkie brawa. Set obfitował bowiem w wiele wspaniałych zagrań i efektownych wymian piłek. Zgodnie z przewidywaniami w ostatniej części gry Polacy nie stawiali już poważniejszego oporu.

Awans Włochów

Tenisowa reprezentacja Włoch awansowała do następnej rundy Pucharu Davisa. W pierwszej niedzielnej grze pojedynczej Corrado Barazzutti pokonał Wojciecha Fibaka 7:5, 5:7, 3:6, 6:4, 6:2. Po tej grze drużyna Włoch objęła prowadzenie 3:1 i zapewniła sobie zwycięstwo nad reprezentacją Polski.

Obszerna relacja z obu niedzielnych gier — w jutrzejszym numerze.

„Okazuje się, że można było wygrać z tak renomowanymi przeciwnikami — powiedział po tym meczu kapitan polskiej reprezentacji, **Zbigniew Bełdowski. — Tadeusz Nowicki zagrał bowiem lepiej niż powinien. Momentami wręcz koncertowo. Natomiast**



TENIS to ciężka praca.
Zdjęcia L. DZIKOWSKI

Fibak poniżej swych potencjalnych możliwości, co wcale nie znaczy, że gorzej od Nowickiego. Wojciech Fibak jest jednym z najlepszych deblistów na świecie. Jego najsilniejszą bronią są wspaniałe returny, a właśnie te podczas pojedynku nie bardzo mu wychodziły. Mówił mi nawet w czasie przerwy po trzecim secie, że nie wie dlaczego tak się dzieje. Niby uderza piłkę prawidłowo, a ta raz leci za końcową linię, innym razem trafia w siatkę. Gdyby nieco większa precyzja sądzę, że wygralibyśmy tego trzeciego decydującego seta. A tak mówi się trudno. Pozostał jednak pewien niedosyt".

JANUSZ ŻWAN



WŁOSI WYGRALI PIŁKĘ. Mieli w osobie tego pana, wielkiego sprzymierzeńca.

Jeden nie wygra z drużyną

(OD SPECJALNEGO WYSŁANNIKA GAZETY)

Włosi są faworytami — pisaliśmy już w maju, opierając się m. in. na wypowiedziach Wojciecha Fibaka. Przebieg warszawskiego meczu, niestety, prognozę potwierdził. Ekipa słonecznej Italii wygrała ważną rywalizację o Puchar Davisa i nie pomogły nam ani własne korty, ani gorący doping licznie zebranej publicznośći.

Dlaczego tak się stało? Włosi mają drużynę, my — tylko jednego zawodnika na międzynarodowym poziomie. Sam Fibak nie był w stanie przechylić szali zwycięstwa, chociaż należą mu się gromkie brawa, zwłaszcza za świetną grę w inauguracyjnej partii. Pokonanie Adriano Panatty to znaczący punkt w bogatej karierze reprezentanta GKS Olimpia.

Losy meczu na stadionie Legii rozstrzygnęła gra podwójna. Gdy zachorował Bertolucci wielu sądziło, że debel włoski stoi na straconej pozycji. Warto więc przypomnieć, że już parę tygodni wcześniej **„Gazetta dello Sport"** sugerowała, aby w deblu u boku Panatty wystawić Barazzuttiego. Gdy stało się to koniecznością kapitan daviscupowej reprezentacji Włoch Bitti Bergamo nie wykazał cienia wahania. Ba, sądzę, że podjął decyzję wcześniej, o czym wiedział zainteresowany wychodząc do pojedynku z mistrzem Polski Henrykiem Drzymalskim. To w jakimś stopniu tłumaczy jego grę na trzy czwarte siły. **Po prostu oszczędzał się, wiedząc, że z Drzymalskim i tak wygra, a pełna koncentracja i prawdziwa walka czeka go dopiero w sobotę.**

Tak też było. Najwyższy poziom gry obserwowaliśmy w pierwszym secie pojedynku Fibak — Panatta, największe emocje kilka tysięcy ludzi zasiadających na trybunach i setki tysięcy przy telewizorach, przeżyło podczas taśiemcowego trzeciego seta w deblu.

Pierwszy, nie pokazywany przez telewizję set, był wręcz fatalny dla Polaków. Po 10 minutach skrępowani tremą i odpowiedzialnością Fibak i Nowicki przegrywali 0:4 z Panattą i fantastycznie grającym w tym czasie Corrado Barazzutti. Przegrali go z kretesem i natychmiast zaczęli odrabiać straty. Całkowita metamorfoza, opanowanie siatki przyniosło efekty. Drugi set został wygrany i... otworzyła się szansa na sukces, o którym byłoby głośno w całym sportowym świecie. Dynamiczna gra Fibaka, odważne forhendy i smecze Nowickiego zepchnęły przeciwników do defensywy. Nasi prowadzili już 3:1. Wówczas karta się odwróciła i trzy kolejne gemy zdobyli przeciwnicy. Przy stanie 5:5 napięcie osiągnęło zenit. Co bardziej nerwowi odwracali oczy przy trudniejszych smeczach i ryzykownych lobach...

Przez kilkanaście następnych gemów sytuacja wciąż się powtarzała. Co Włosi wyszli na prowadzenie, to nasi wyrównywali. Wspaniale rozegrał się Panatta, w pierwszym dniu narzekający na nieudane serwisy. Do stanu 12:12 Polska para obroniła 4 set bole, o których na wypełnionych do ostatniego miejsca ławach prasowych mówiło się, że są na wagę meczboli. **Końcówka należała niestety, do przeciwników.**

Wystarczyło kilka, niewielkich zresztą, błędów, by Włosi przełamali serwis Fibaka i to już był właściwie koniec. Maratoński set a także następny wygrali przeciwnicy. Rezultat debla 6:1, 4:6, 14:12, 6:2 dla Włochów.

Niedzielne single nie wzbudziły już tak wielkiego zainteresowania. Po prostu tylko niepoprawni optymiści wietrzyli jeszcze szanse na sukces

Najpierw na kort wyszedł Fibak i klasyfikowany przed rokiem na 9 pozycji w świecie Barazzutti. Polak prowadził początkowo grę swobodną i pełną inwencji. Wygrywał gem za gemem. Coś się zacięło przy stanie 4:1. „Ściana do odbijania piłek" — jak nazywają swego asa włoscy dziennikarze narzucił swój styl gry i zdobył seta 7:5. W dwóch następnych dominował Polak. Później lepszym okazał się Włoch. Ostatecznie niedzielna partia Fibak — Barazzutti zakończyła się rezultatem 7:5, 5:7, 3:6, 6:4, 6:2. Goście prowadzili 3:1.

Ostatnią grą meczu był pojedynek Panatty z Drzymalskim. Wygrał Włoch w dwóch setach 6:2, 6:1.

W sumie oglądaliśmy pokaz wielkiego tenisa. Szkoda tylko, że emocjonujące i piękne widowisko nie przyniosło oczekiwanego po przez wielu sukcesu. Ale za tydzień kolejna wielka impreza. Na londyńskich kortach rozpoczyna się turniej wimbledoński.

S. G.



Fot. CAF — Matuszewski

T. Nowicki (z lewej) i W. Fibak podczas pojedynku deblowego.



W akcji polski debel — Wojciech Fibak (na pierwszym planie) i Tadeusz Nowicki.

Fot. CAF

Polska — Włochy 1:4 w Pucharze Davi

Zacięty mecz i zdecydowane zwycięstw włoskich tenisistów

Tenisiści Włoch pokonali reprezentację Polski 4:1 w ćwierćfinałowym meczu o Puchar Davisa, rozegranym na korcie warszawskiej Legii. Przypomnijmy, że w pierwszym dniu Wojciech Fibak wygrał z Adriano Panattą 6:2, 6:0, 2:6, 6:4, a Henryk Drzymalski uległ Corrado Barazzuttiemu 3:6, 2:6, 1:6. W drugim dniu para Panatta — Barazzutti pokonała Fibaka i Nowickiego 6:1, 4:6, 14:12, 6:2. Wreszcie w niedzielę Włosi zdobyli kolejne dwa punkty. Barazzutti zwyciężył Fibaka 7:5, 5:7, 3:6, 6:4, 6:2, a Panatta Drzymalskiego 6:2, 6:1. — ten pojedynek miał tylko 2 sety.

Wiele osób uważało przed meczem, że decydującym fragmentem spotkania będzie debel. Przewidywano przecież — choć część znawców tenisa miała inny pogląd — że Wojciech Fibak poradzi sobie zarówno z Panattą jak i Barazzuttim, zaś obydwaj Włosi będą z kolei lepsi od Drzymalskiego. W tej sytuacji sobota miała przynieść największe emocje

Optymiści nie mieli racji

I tu optymiści musieli przeżyć pewne rozczarowanie. Wprawdzie Fibak i Nowicki walczyli bardzo dzielnie, zmusili rywali do czterosetowego spotkania, lecz nie byli w stanie odnieść owego upragnionego sukcesu. **Szczególnie zacięty był trzeci set, który trwał ponad półtorej godziny, przynosząc widowni dużo emocji. W sumie jednak Włosi odnieśli w pełni zasłużone zwycięstwo.**

Można więc było uważać mecz za przegrany, z tym jednak, że trybuny wypełniły się prawie całkowicie kiedy na kort wyszli w niedzielę Fibak i Barazzutti. Porażka porażką, ale niechże ten ostatni dzień przyniesie jeszcze jeden mocny polski akcent...

Zaczęło się obiecująco. Fibak robił wrażenie rozluźnionego, nawet pewnego siebie Spisywał się zresztą znakomicie. **W dwóch pierwszych gemach nie stracił ani jednej piłki. Potrafił narzucić swój styl Barazzuttiemu, nazywanemu maszyną do gry, jako że jest on niesłychanie regularny i konsekwentny, a przy tym słynie z dobrego biegania po korcie.** Długie wymiany są jego mocną stroną, lecz do tego właśnie Fibak starał się nie dopuszczać.

Barazzutti kontratakuje

Stopniowo obraz gry ulegał jednak zmianie. Polak miał jakby trochę gorszy okres, mniej atakował przy siatce, wymiany stawały się dłuższe i w efekcie niezwykle uparty w walce Włoch wyrównał na 5:5, a następnie był lepszy jeszcze w dwóch następnych gemach i w rezultacie zapisał tego seta na swoje konto.

Równie zacięty był set drugi. Tym razem dobrze rozpoczął Barazzutti, który prowadził już 3:0. **Fibak wyciągnął na 3:1, potem od stanu 0:40 w piątym gemie potrafił wyrównać i zwyciężyć. W tym właśnie czasie obserwowaliśmy piękne skróty Polaka, którego tenis był bardzo urozmaicony i najwidoczniej odpowiadał Barazzuttiemu.** Dopiero jednak kiedy zanotowaliśmy stan 5:5 sukces Fibaka w tym secie stał się realny, chociaż Włoch okazywał się naprawdę pierwszorzędnym rywalem. W sumie — set dla Fibaka.

I znów dobra passa Po
W trzecim secie Włoch
wiele razy wręcz bezr
wobec zaskakujących
górując na ogół tylko po
wspomnianych długich
mian. **Set dla Fibaka i**
spotkania 2:1 dla Polaka,
remu potrzebne było już
ko jedno setowe zwycię

Włoski finisz

Nic z tego! Barazzutti
zaczął pokazywać, że po
grać dość wszechstronnie
raz częściej odstępował
tartego schematu, biegał
siatki, nie tylko przyjm
trudne piłki, ale sam
podawał **Zwyciężył zas**
nie, a w secie piątym,
dującym, chyba przew
jego większa wytrzym
fizyczna. W ciągu osta
kilkunastu minut, mimo
kazywania bardzo dużej
bicji Fibak miał już nie
do powiedzenia.

Przy stanie meczu 3:1
Włochów na kort wyszli
natta i Drzymalski. Jak
do przewidzenia spotkani
— mimo wysiłków Polak
nie miało bogatej histori

Tak więc polscy tenis
w swym ósmym davisc
wym spotkaniu z Włoch
w historii tych rozgry
ponieśli ósmą porażkę, a
rzenia o rewanżu okazały
tylko marzeniami...

...drużyną

...ZETY)

...starczyło kilka, niewielkich ...ą, błędów, by Włosi prze... ...serwis Fibaka i to już był ...iwie koniec. Maratoński set ...że następny wygrali prze... ...y. Rezultat debla 6:1, 4:6, ... 6:2 dla Włochów.

...dzielne single nie wzbudzi ... tak wielkiego zaintereso... ... Po prostu tylko niepopraw... ...ymiści wietrzyli jeszcze szan... ... sukces

...pierw na kort wyszedł Fi... ...klasyfikowany przed ro... ...na 9 pozycji w świecie Ba... ...ti. Polak prowadził począt... ... grę swobodną i pełną in... ...i. Wygrywał gem za ge... ... Coś się zacięło przy sta... ...:1. „Ściana do odbijania pi... ...— jak nazywają swego asa ...y dziennikarze narzucił ...styl gry i zdobył seta 7:5. ...ch następnych dominował ... Później lepszym okazał ...łoch. Ostatecznie niedziel... ...ntio Fibak — Barazzutti za... ...yła się rezultatem 7:5, 5:7, ...:4, 6:2. Goście prowadzili

...alnią grą meczu był po... ...ek Panatty z Drzymalskim. ...ał Włoch w dwóch setach ...:1.

...sumie oglądaliśmy pokaz ...iego tenisa. Szkoda tylko, ...nacjonujące i piękne wido... ... nie przyniosło oczekiwane ...rzez wielu sukcesu. Ale za ...ń kolejna wielka impreza. ...ondyńskich kortach rozna... ...się turniej wimbledoński.

S. G.



W akcji polski debel — Wojciech Fibak (na pierwszym planie) i Tadeusz Nowicki.
Fot. CAF — KLOS

Polska — Włochy 1:4 w Pucharze Davisa

Zacięty mecz i zdecydowane zwycięstwo włoskich tenisistów

Tenisiści Włoch pokonali reprezentację Polski 4:1 w ćwierćfinałowym meczu o Puchar Davisa, rozegranym na korcie warszawskiej Legii. Przypomnijmy, że w pierwszym dniu Wojciech Fibak wygrał z Adriano Panattą 6:2, 6:0, 2:6, 6:4, a Henryk Drzymalski uległ Corrado Barazzuttiemu 3:6, 2:6, 1:6. W drugim dniu para Panatta — Barazzutti pokonała Fibaka i Nowickiego 6:1, 4:6, 14:12, 6:2. Wreszcie w niedzielę Włosi zdobyli kolejne dwa punkty. Barazzutti zwyciężył Fibaka 7:5, 5:7, 3:6, 6:4, 6:2, a Panatta Drzymalskiego 6:2, 6:1. — ten pojedynek miał tylko 2 sety.

Wiele osób uważało przed meczem, że decydującym fragmentem spotkania będzie debel. Przewidywano przecież — choć część znawców tenisa miała inny pogląd — że Wojciech Fibak poradzi sobie zarówno z Panattą jak i Barazzuttim, zaś obydwaj Włosi będą z kolei lepsi od Drzymalskiego. W tej sytuacji sobota miała przynieść największe emocje.

Optymiści nie mieli racji

I tu optymiści musieli przeżyć pewne rozczarowanie. Wprawdzie Fibak i Nowicki walczyli bardzo dzielnie, zmusili rywali do czterosetowego spotkania, lecz nie byli w stanie odnieść owego upragnionego sukcesu. **Szczególnie zacięty był trzeci set, który trwał ponad półtorej godziny, przynosząc widowni dużo emocji. W sumie jednak Włosi odnieśli w pełni zasłużone zwycięstwo.**

Można więc było uważać mecz za przegrany, z tym jednak, że trybuny wypełniły się prawie całkowicie kiedy na kort wyszli w niedzielę Fibak i Barazzutti. Porażka porażką, ale niechże ten ostatni dzień przyniesie jeszcze jeden mocny polski akcent...

Zaczęło się obiecująco. Fibak robił wrażenie rozluźnionego, nawet pewnego siebie. Spisywał się zresztą znakomicie. **W dwóch pierwszych gemach nie stracił ani jednej piłki. Potrafił narzucić swój styl Barazzuttiemu, nazywanemu maszyną do gry, jako że jest on niesłychanie regularny i konsekwentny, a przy tym słynie z dobrego biegania po korcie.** Długie wymiany są jego mocną stroną, lecz do tego właśnie Fibak starał się nie dopuszczać.

Barazzutti kontratakuje

Stopniowo obraz gry ulegał jednak zmianie. Polak miał jakby trochę gorszy okres, mniej atakował przy siatce, wymiany stawały się dłuższe i w efekcie niezwykle uparty w walce Włoch wyrównał na 5:5, a następnie był lepszy jeszcze w dwóch następnych gemach i w rezultacie zapisał tego seta na swoje konto.

Równie zacięty był set drugi. Tym razem dobrze rozpoczął Barazzutti, który prowadził już 3:0. **Fibak wyciągnął na 3:1, potem od stanu 0:40 w piątym gemie potrafił wyrównać i zwyciężyć. W tym właśnie czasie obserwowaliśmy piękne skróty Polaka, którego tenis był bardzo urozmaicony i najwidoczniej nie odpowiadał Barazzuttiemu.** Dopiero jednak kiedy zanotowaliśmy stan 5:5 sukces Fibaka w tym secie stał się realny, chociaż Włoch okazywał się naprawdę pierwszorzędnym rywalem. W sumie — set dla Fibaka.

I znów dobra passa Polaka. W trzecim secie Włoch był wiele razy wręcz bezradny wobec zaskakujących piłek, górując na ogół tylko podczas wspomnianych długich wymian. **Set dla Fibaka i stan spotkania 2:1 dla Polaka, któremu potrzebne było już tylko jedno setowe zwycięstwo.**

Włoski finisz

Nic z tego! Barazzutti też zaczął pokazywać, że potrafi grać dość wszechstronnie, coraz częściej odstępował od utartego schematu, biegał do siatki, nie tylko przyjmował trudne piłki, ale sam takie podawał. **Zwyciężył zasłużenie, a w secie piątym, decydującym, chyba przeważyła jego większa wytrzymałość fizyczna. W ciągu ostatnich kilkunastu minut, mimo wykazywania bardzo dużej ambicji Fibak miał już niewiele do powiedzenia.**

Przy stanie meczu 3:1 dla Włochów na kort wyszli Panatta i Drzymalski. Jak było do przewidzenia spotkanie to — mimo wysiłków Polaka — nie miało bogatej historii.

Tak więc polscy tenisiści, w swym ósmym daviscupowym spotkaniu z Włochami w historii tych rozgrywek, ponieśli ósmą porażkę, a marzenia o rewanżu okazały się tylko marzeniami... (k)

NIE MARTW SIĘ WOJTEK



Fot. „PS" — Mieczysław Szymkowski

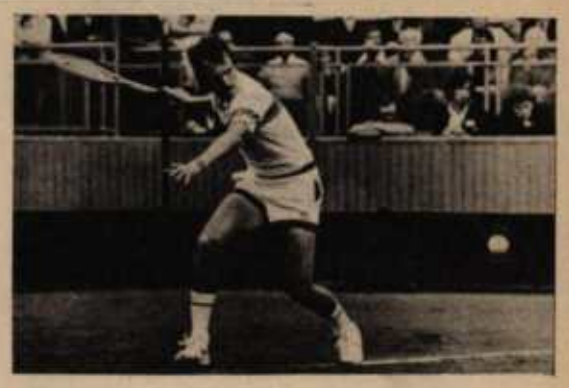

Dobra robota

Wielokrotnie wybrzydzaliśmy na profesjonalizm w sporcie. Niepotrzebnie. Tenisiści z pierwszej światowej dwudziestki (Włosi i Fibak) pokazali na korcie warszawskiej Legii, że nie dla pieniędzy, ale w obronie barw narodowych potrafią dać z siebie wszystko. Powyższe dedykujemy wszystkim naszym amatorom.



Fot. CAF — Matuszewski

...olowego

Od dziś Turniej Młodych!

Jeden dobry tenisista nie mógł wygrać z Włochami

PRZEZ trzy dni sympatycy tenisa emocjonowali się pojedynkiem Polska — Włochy w ramach rozgrywek Pucharu Davisa. Faworytami byli nasi goście, zdobywcy tego trofeum przed trzema laty — i oni też odnieśli zwycięstwo 4:1. W następnej rundzie tenisiści włoscy spotkają się w Budapeszcie z Węgrami.

Właściwie losy meczu zostały rozstrzygnięte już w sobotnim deblu. Ze strony polskiej wystąpił zapowiadany duet: W. Fibak i T. Nowicki, natomiast Włochów reprezentowali A. Panatta i jednak C. Barazzutti. Okazało się bowiem, że dolegliwości stałego partnera Panatty — P. Bertolucciego są jednak poważniejsze niż przypuszczano. Szef B. Bergamo nie mógł ryzykować.

Wydawało się, że jest to osłabienie zespołu włoskiego. W praktyce okazało się inaczej, zdyż Barazzutti, chociaż nie grał zbyt efektownie, to wspaniale wykonywał destrukcyjną robotę. I to nie tylko sama gra, ale także częstymi interwencjami u sędziów. Na pewno nie pozostało to bez wpływu na grę naszej pary.

Decydujący i najbardziej dramatyczny był trzeci set (pierwszego wygrali Włosi 6:1, a drugiego Polacy 6:4). Liczył on aż 26 gemów i po grze obfitującej w doskonałe zagrania z obydwu stron, zakończył się rezultatem 14:12 dla Włochów. „Maraton" ten bardziej jednak wyczerpał naszych reprezentantów, którzy jakby stracili nadzieję w możliwość odniesienia zwycięstwa. Czwartego seta przegrali już szybko 2:6.

Tak więc Włosi objęli prowadzenie 2:1, co praktycznie było równoznaczne z porażką polskiego zespołu, nawet w przypadku pokonania Barazzuttiego przez Fibaka. Zwycięstwo Drzymalskiego nad Panattą nie wchodziło bowiem absolutnie w grę — zbyt duża różnica umiejętności.

Mało jednak osób przypuszczało, że losy meczu zostaną definitywnie przypieczętowane już podczas pojedynku Fibaka z Barazzuttim. Mimo dobrych „referencji" włoskiego tenisisty (m. in. 9 miejsce w klasyfikacji Grand Prix w ub. roku), większość liczyła na sukces naszego reprezentanta. Liczono, że Fibak znajdzie jednak lekarstwo na ambitnego włoskiego górala.

Tymczasem praktyka okazała się inna. Barazzutti zresztą grał zupełnie inaczej niż w pierwszym pojedynku z Drzymalskim. Tam mógł odnieść zwycięstwo praktycznie nie ruszając się z miejsca, najmniejszym nakładem sił — tak też grał.

Z Fibakiem natomiast zademonstrował wiele świetnych skrótów, doskonałych lobów, potrafił mijać Polaka płasowaną piłką, pójść do siatki. A ponieważ nie stracił nic ze swych podstawowych atutów — kondycji i doskonałego „biegania", odniósł dość nieoczekiwanie zwycięstwo 7:5, 3:7, 3:6, 6:4, 6:2.

Ostatni pojedynek meczu między Drzymalskim a Panattą miał charakter czysto formalny. Zresztą kapitanowie obydwu zespołów uzgodnili, że odbędzie się on tylko do dwóch wygranych setów. Bardzo szybko cel ten osiągnął Włoch, zwyciężając 6:2, 6:1.

Szkoda, że kapitanowie obydwu zespołów nie doszli do bardziej sensownej umowy: by w tym pojedynku wystąpili zawodnicy rezerwowi. Zwłaszcza dla naszego reprezentanta, B. Hronesa byłaby to świetna okazja do spotkania się z tenisistą europejskiej klasy. Praktycznie chyba jedyna.

Mecz z Włochami jeszcze raz potwierdził starą prawdę. Jest Fibak i praktycznie, poza nim, nie mamy ani jednego zawodnika, którego można bez żenady pokazać na szerszym forum. Nawet jeżeli legitymuje się tytułem mistrza Polski. Fakt ten jest znany od lat, ale władze naszego tenisa kurczowo trzymają się tych samych nazwisk, za każdym razem wynajdując inną teorię na uzasadnienie swych decyzji.

Wielkie emocje minęły, ale korty Legii ciągle tętnią życiem. Dzisiaj właśnie rozpoczyna się tradycyjny XX Turniej Młodych „Expressu" i Legii, w którym startują zawodnicy do lat 15. Uroczyste otwarcie imprezy o godz. 16. Serdecznie zapraszamy.

ADAM MOLAK

Polska — Włochy o Puchar Davisa

TENISOWA UCZTA

(Obsługa własna)

Przeciętny kibic w naszym kraju, skazany jedynie na nieliczne i bardzo krótkie transmisje telewizyjne, właściwie nie wie co to jest dobry tenis. Dopiero gdy obejrzy w akcji prawdziwych mistrzów może się przekonać, że jest to gra wspaniała, trzymająca w napięciu przez kilka godzin wszystkich obserwatorów. Po obejrzeniu pojedynku **Corrado Barazzuttiego** z **Wojciechem Fibakiem** wcale się nie dziwimy, że tenis robi na całym świecie oszałamiającą karierę i jest obecnie jednym z najpopularniejszych sportów.

Niech żałują ci wszyscy, których zabrakło w niedzielne przedpołudnie na kortach warszawskiej Legii. Stracili bowiem okazję obejrzenia meczu bardzo dobrego, momentami wręcz wspaniałego, który zapewne przejdzie do historii rozgrywek o Puchar Davisa, przynajmniej w wykonaniu polskiej reprezentacji. Siedzę w miarę dokładnie wszystkie większe tenisowe wydarzenia, rozgrywane w naszym kraju w ciągu co najmniej dziesięciu lat, i wydaje mi się, że tak dramatycznego meczu jak Fibak — Barazzutti, dawno już nie było.

W momencie, gdy obaj wyszli na kort mecz mieliśmy już „z głowy". Para Nowicki — Fibak, mimo bardzo dobrej gry, przegrała w sobotę debla z wyśmienitym duetem Panatta — Barazzutti w czterech setach. Nasi, zupełnie ze

(Dokończenie na str. 6)



CORRADO BARAZZUTTI. Zdobył zwycięski punkt dla drużyny Włoch, rozgrywając z Fibakiem życiową partię.
Fot. L. DZIKOWSKI

11 godzin na korcie i 134 gemy W. Fibaka

Dramatyczny mecz i zwycięstwo Włochów

DAWNO JUŻ miłośnicy tenisa w Polsce nie przeżywali tylu emocji, jak w ostatnich trzech dniach. Mecz o Puchar Davisa Polska — Włochy na kortach Legii był dla wszystkich prawdziwą ucztą.



Wojciech Fibak po morderczej walce przegrał z Barazzuttim, który na kortach Legii zagrał jedno z najlepszych swoich spotkań. Poznańskiemu tenisiście należą się jednak najwyższe słowa uznania za wspaniałą postawę w meczu Polska — Włochy.

Fot. T. Koebsch

Telewizja dzięki transmisjom przybliżyła nam tenis w najlepszym wydaniu. Szkoda, że tych okazji jest tak mało, i że ten mecz zakończył się naszą porażką 1:4.

Specjaliści mówili, że to spotkanie wygramy, że po raz pierwszy możemy pokonać Włochów. **Okazało się jednak, że z jednym Fibakiem wygrać meczu z poważnym przeciwnikiem nie można. Ciężar daviscupowego spotkania nie może spoczywać tylko na jednym zawodniku.** Włosi przeciwstawili nam dwóch tenisistów — Adriano Panattę i Corrado Barazzuttiego, z których ten drugi okazał się wręcz rewelacyjny. Dwóch pozostałych partnerów Fibaka — Drzymalski i Nowicki zbyt odstaje od światowej czołówki, jaką reprezentują tenisiści znad Tybru.

Mecz przegraliśmy już w sobotę, kiedy to para Panatta-Barazzutti pokonała Fibaka i Nowickiego 6:1, 4:6, 14:12, 6:2. Ale było to spotkanie pasjonujące, obfitowało w wiele znakomitych zagrań z obu stron.

Wszyscy liczyli jednak, że spotkanie zakończy się wynikiem 3:2 na korzyść Włochów, czekając na zwycięstwo Fibaka nad Barazzuttim. Tymczasem wygrał Włoch po trwającej ponad 4 godziny walce 7:5, 5:7, 3:6, 6:4, 6:2. Zbyt wielki wysiłek spoczywał w tym meczu na poznańskim tenisiście. Walczył przez trzy dni, 134 gemy, prawie 11 godzin na korcie. Grał wspaniale. **I należą mu się ogromne brawa.**

Przy stanie 3:1 dla gości ostatni pojedynek Panatta — Drzymalski był już tylko formalnością. Wygrał Włoch 6:3, 6:1. Kapitanowie obu drużyn umówili się, że to spotkanie rozgrywane będzie tylko do dwóch setów.

Przegraliśmy, ale patrzeć było na co... (f)

Polska—

TENI BEZ

(Dokończenie ze

sobą nie grani (ostatni stępowali wspólnie dokład temu), stawiali renom i rutynowanym przeciwni cięty opór. Trzeciego seta, był kluczem do zwycię tym pojedynku, przegrali toragodzinnej walce 12: więc pozostałe dwie gry gły zmienić losów spotka wet superoptymiści nie z czyć na zwycięstwo Drzy go nad Panattą. Dobrze o tym zarówno Barazzu i Fibak. A mimo to po zagrać, tak jak gdyby sta go pojedynku był co tytuł mistrza świata. I ch za taką postawę, bo dzi byliśmy świadkami po którego się nie zapomin

Mecz w doskonałym rozpoczął Fibak. Ani obejrzeli a było już Polaka. Wydawało się, reprezentant odniesieni kie i łatwe zwycięstw bitny, świetnie biegają sista włoski, odrobił straty i ku zaskoczen dzów wygrał seta 7:5 poszedł „za ciosem" w następnym secie pr nie 3:0. W tym momen począł się koncert gry konaniu Fibaka. Zacz niać rytm, częste skróty zmuszały Wł nieustannego biegania łym korcie. Świetne lo gie piłki wzdłuż linii czące smecze dok reszty. Ten set zakoń z kolei zwycięstwem 7:5, a następny 6:3.

Ale tego dnia Baraz zamierzał kapitulow stwierdzili po zakończe czu Panatta i kapita Bergamo, ich kolega życiowy mecz. „Ta grającego Barazzutti



SIĄPI. Gracze narze miast na przejściow miejąc.



a chami

za nim, nie mamy ani
nika, którego można
kazać na szerszym fo-
beli legitymuje się ty-
Polski. Fakt ten jest
ile władze naszego te-
trzymają się tych sa-
, za każdym razem
ną teorię na uzasad-
decyzji.
eje minęły, ale korty
ętnią życiem. Dzisiaj
rzyna się tradycyjny
dlodych „Expressu" i
m startują zawodniey
rzyste otwarcie impre-
Serdecznie zaprasza-

ADAM MOLAK

Polska — Włochy o Puchar Davisa

TENISOWA UCZTA

(Obsługa własna)

Przeciętny kibic w naszym kraju, skazany jedynie na nieliczne i bardzo krótkie transmisje telewizyjne, właściwie nie wie co to jest dobry tenis. Dopiero gdy obejrzy w akcji prawdziwych mistrzów może się przekonać, że jest to gra wspaniała, trzymająca w napięciu przez kilka godzin wszystkich obserwatorów. Po obejrzeniu pojedynku **Corrado Barazzuttiego** z **Wojciechem Fibakiem** wcale się nie dziwimy, że tenis robi na całym świecie oszałamiającą karierę i jest obecnie jednym z najpopularniejszych sportów.

Niech żałują ci wszyscy, których zabrakło w niedzielne przedpołudnie na kortach warszawskiej Legii. Stracili bowiem okazję obejrzenia meczu bardzo dobrego, momentami wręcz wspaniałego, który zapewne przejdzie do historii rozgrywek o Puchar Davisa, przynajmniej w wykonaniu polskiej reprezentacji. Śledzę w miarę dokładnie wszystkie większe tenisowe wydarzenia, rozgrywane w naszym kraju w ciągu co najmniej dziesięciu lat, i wydaje mi się, że tak dramatycznego meczu jak Fibak — Barazzutti, dawno już nie było.

W momencie, gdy obaj wyszli na kort mecz mieliśmy już „z głowy". Para Nowicki — Fibak, mimo bardzo dobrej gry, przegrała w sobotę debla z wyśmienitym duetem Panatta — Barazzutti w czterech setach. Nasi, zupełnie ze

(Dokończenie na str. 6)



CORRADO BARAZZUTTI. Zdobył zwycięski punkt dla drużyny Włoch, rozgrywając z Fibakiem życiową partię.

Fot. L. DZIKOWSKI

11 godzin na korcie i 134 gemy W. Fibaka

Dramatyczny mecz zwycięstwo Włochów

O JUŻ miłośnicy tenisa w Polsce nie przeżywali cji, jak w ostatnich trzech dniach. Mecz o Puchar Polska — Włochy na kortach Legii był dla wszy- rawdziwą ucztą.

Fibak po morder przegrał z Baraz- ry na kortach Le- edno z najlepszych otkań. Poznańskie- ie należą się jed- ższe słowa uznania ilą postawę w me- — Włochy.

Fot. T. Koebsch



Telewizja dzięki transmisjom przybliżyła nam tenis w najlepszym wydaniu. Szkoda że tych okazji jest tak mało, i że ten mecz zakończył się naszą porażką 1:4.

Specjaliści mówili, że to spotkanie wygramy, że po raz pierwszy możemy pokonać Włochów. **Okazało się jednak, że z jednym Fibakiem wygrać meczu z poważnym przeciwnikiem nie można. Ciężar daviscupowego spotkania nie może spoczywać tylko na jednym zawodniku.** Włosi przeciwstawili nam dwóch tenisistów — Adriano Panattę i Corrado Barazzuttiego, z których ten drugi okazał się wręcz rewelacyjny. Dwóch pozostałych partnerów Fibaka — Drzymalski i Nowicki zbyt odstaje od światowej czołówki, jaką reprezentują tenisiści znad Tybru.

Mecz przegraliśmy już w sobotę, kiedy to para Panatta-Barazzutti pokonała Fibaka i Nowickiego 6:1, 4:6, 14:12, 6:2. Ale było to spotkanie pasjonujące, obfitowało w wiele znakomitych zagrań z obu stron.

Wszyscy liczyli jednak, że spotkanie zakończy się wynikiem 3:2 na korzyść Włochów, czekając na zwycięstwo Fibaka nad Barazzuttim. Tymczasem wygrał Włoch po trwającej ponad 4 godziny walce 7:5, 5:7, 3:6, 6:4, 6:2. Zbyt wielki wysiłek spoczywał w tym meczu na poznańskim tenisiście. Walczył przez trzy dni, 134 gemy, prawie 11 godzin na korcie. Grał wspaniale. I należą mu się ogromne brawa.

Przy stanie 3:1 dla gości ostatni pojedynek Panatta — Drzymalski był już tylko formalnością. Wygrał Włoch 6:2, 6:1. Kapitanowie obu drużyn umówili się, że to spotkanie rozgrywane będzie tylko do dwóch setów.

Przegraliśmy, ale patrzeć było na co... (f)

Polska–Włochy o Puchar Davisa

TENISOWA UCZTA BEZ DESERU

(Dokończenie ze str. 1)

sobą nie grani (ostatni raz występowali wspólnie dokładnie rok temu), stawiali renomowanym i rutynowanym przeciwnikom zacięty opór. Trzeciego seta, który był kluczem do zwycięstwa w tym pojedynku, przegrali po półtoragodzinnej walce 12:14. Tak więc pozostałe dwie gry nie mogły zmienić losów spotkania. Nawet superoptymiści nie mogli liczyć na zwycięstwo Drzymalskiego nad Panattą. Dobrze wiedzieli o tym zarówno Barazzutti jak i Fibak. A mimo to postanowili zagrać, tak jak gdyby stawką tego pojedynku był co najmniej tytuł mistrza świata. I chwała im za taką postawę, bo dzięki temu byliśmy świadkami pojedynku, którego się nie zapomina.

Mecz w doskonałym stylu rozpoczął Fibak. Aniśmy się obejrzeli a było już 4:1 dla Polaka. Wydawało się, że nasz reprezentant odniesienie szybkie i łatwe zwycięstwo. Ambitny, świetnie biegający tenisista włoski, odrobił jednak straty i ku zaskoczeniu widzów wygrał seta 7:5. Włoch poszedł „za ciosem" i objął w następnym secie prowadzenie 3:0. W tym momencie rozpoczął się koncert gry w wykonaniu Fibaka. Zaczął zmieniać rytm, częste i dobre skróty zmuszały Włocha do nieustannego biegania po całym korcie. Świetne loby, długie piłki wzdłuż linii i kończące smecze dokonywały reszty. Ten set zakończył się z kolei zwycięstwem Fibaka 7:5, a następny 6:3.

Ale tego dnia Barazzutti nie zamierzał kapitulować. Jak stwierdzili po zakończeniu meczu Panatta i kapitan włoski Bergamo, ich kolega rozegrał życiowy mecz. **„Tak dobrze grającego Barazzuttiego jeszcze nie widziałem** — stwierdził **PANATTA. — Dochodził do wszystkich piłek, do takich, które ja sam odpuszczałbym. Jak ma się jednak swój dzień, wówczas wychodzi wszystko. Po kilku zagraniach Corrado z niedowierzaniem przecieraleм oczy. Co on wyczynia! Nie dziwię się, że Wojtek był momentami bezradny. W długiej wymianie piłek skazany był raczej na przegraną. Barazzutti to ściana, od której odbijają się wszystkie, nawet najtrudniejsze piłki".**

Wszystko to, co powiedział znakomity włoski mistrz jest prawdą. Barazzutti był w niedzielę wyśmienity, dysponował ponadto znakomitą kondycją. Mimo wszystko Fibak mógł rozstrzygnąć ten pojedynek na swoją korzyść. Był jednak trochę nierówny. Po wspaniałych okresach miał spore przestoje. Włoch przez całe cztery godziny grał regularnie, jak dobrze zaprogramowana maszyna. Nie miał praktycznie ani chwili słabości.

Jeszcze jeden element przemawiał za Barazzuttim, a mianowicie kort. Jest to kort stosunkowo wolny. Preferował on bardziej Włocha. Fibak jest tenisistą o znakomitej technice, jest graczem finezyjnym. Nie jest natomiast tak zwanym bombardierem. Nic też dziwnego, że wszystkie jego precyzyjne zagrywki na korcie ziemnym nie są tak skuteczne, jak w hali lub na trawie. Ale nie jest to oczywiście próba usprawiedliwienia porażki naszego zawodnika. **Barazzutti rozegrał znakomity mecz, był lepszy. Sądzę, że niewielu tenisistów dałoby mu w niedzielę radę.**

Gdy mecz już był rozstrzygnięty wyszli na kort do spotkania, o towarzyskim raczej charakterze, **Panatta** i **Drzymalski.** Już pierwsze piłki przekonały nas, że obydwu graczy dzieli dosłownie przepaść. Panatta potraktował ten pojedynek jako trening i to niezbyt ostry. Prawie nie biegał po korcie, a mimo wszystko wystarczyło mu zaledwie 35 minut, by pokonać w dwóch setach 6:1, 6:2 zupełnie bezradnego Drzymalskiego.

JANUSZ ŻWA

Zdjęcia: L. DZIKOWSI



CORRADO BARAZZUTTI dochodził do najtrudniejszych piłek i wygrał pojedynek z Fibakiem. Bardzo sobie ceni — jak powiedział — ten niespodziewany sukces.



SIĄPI. Gracze narzekali na parne powietrze, widzowie natomiast na przejściowe opady. Ale nie ruszali się ze swoich miejsc.

PIERWSZY PUNKT ZDOBYŁ W. FIBAK

DZIEŃ PIERWSZY (piątek 15.06)

DZIWNY MECZ FIBAK — PANATTA

Spotkanie dwóch tenisistów należących do światowej czołówki od razu wprawiło widownię w stan ekscytacji. Zaczął Fibak sam serwisowym, ale każdy z następnych punktów zdobywany był po zaciętej walce. Pierwszego gema wygrał Polak za trzecią dopiero przewagą — trwał on 8 minut. Jeszcze dłuższy był następny (10 min.). Wojciech Fibak prowadził 40:0 przy serwisie przeciwnika, później uzyskał jeszcze jedną piłkę gemową, ale Włoch zdołał zwyciężko wyjść z opresji. W trzecim gemie znów walka — wygrywa Fibak za trzecią przewagą. W czwartym gemie Polak przełamał serwis przeciwnika, który ułatwił naszemu tenisiście zadanie, popełniając podwójny błąd serwisowy.

Piąty gem przesądził losy seta. Panatta uzyskał przy serwisie Polaka prowadzenie 40:0, a później miał jeszcze 4 przewagi. Fibak jednak świetnymi zagraniami zdołał zażegnać niebezpieczeństwo. Włoch, zdetonowany utratą szansy wyrównania stanu seta, w następnym gemie popełnił dwa podwójne błędy serwisowe i Polak uzyskał prowadzenie 5:1. Włoch jeszcze nie zrezygnował — wygrał następnego gema (podobnie Fibaka), ale w dziesiątym Polak wywalczył trzy piłki setowe. Dwóch pierwszych nie wykorzystał. Przy trzeciej znakomity return naszego tenisisty zmusił pędzącego do siatki Włocha do zagrania z bardzo trudnej pozycji — półwolej Panatty wylądował daleko za linią końcową.

Oto cyfrowy przebieg seta: serwis Fibaka — 1:0; 1:1; 2:1; 2:2 (break); 4:2; 5:2; 5:3 (break); 6:3. Set trwał 36 minut.

W drugim secie Adriano Panatta — wyraźnie rozstrojony po niepowodzeniu w pierwszym secie — popełnił sporo błędów, a że nasz reprezentant nadal grał znakomicie, więc punkty, choć nie całkiem bez walki, przypadały jemu. Pierwszą piłkę setową wygrał Polak silnym i celnym returnem.

Serwis Fibaka — 1:0; 2:0 (break); 3:0; 4:0 (break); 5:0; 6:0 (break). Set trwał 25 minut.

Trzeciego seta, pewny już swego i trochę odprężony, Polak zaczął od dwóch zagrań, obliczonych tyleż co najmniej na efekt co na zdobycie punktów. Obie sztuczki się nie udały i oto Włoch przełamał podanie Fibaka i po raz pierwszy w meczu objął prowadzenie. W trzecim gemie dwa podwójne błędy serwisowe Polaka dały jego przeciwnikowi wysoką już przewagę 3:0. W kilka minut później było już 4:0! Włoch, niedawno chodzący po korcie ze spuszczoną głową, odzyskał nadzieję na zwycięstwo. Ale i Fibak jeszcze nie rezygnował. Wygrał swoje podanie, a w szóstym gemie przełamał serwis przeciwnika, tracąc zaledwie jedną piłkę. Panatta, bardzo teraz skupiony, nie pozwolił jednak wydrzeć sobie szansy. Wygrał dwa następne gemy dość gładko, a więc i seta (aut Fibaka przy pierwszym setbolu).

Serwis Fibaka: 1:0; 1:1 (break); 2:1; 3:1 (break); 3:2 (break); 4:2; 4:3 (break); 5:3 (break); 6:3. Set trwał 36 minut.

Po 19 minutowej przerwie czwarty set rozpoczął się w ogromnym napięciu nerwowym, tak widowni jak i zawodników. Obaj tenisiści jakby nieco asekuracyjnie uderzali piłkę, rzadko decydując się na bardziej energiczne zagrania. W piątym gemie Fibak przegrywał swoje podanie. Przegrywał dość pechowo, prowadził bowiem 30:0 i miał nawet piłkę gemową, ale dwukrotnie w sytuacjach już prawie wygranych trafił w taśmę. Całe szczęście, że w następnym gemie Fibak przełamał pewnie (do 15) serwis Panatty. Teraz nasz tenisista znów zaczynał górować. Po ponownym przełamaniu podania Włocha prowadził 5:3 i serwował. Fibak postawił na pełny atak, po każdym serwisie (nawet drugim), idąc do siatki. Tu jednak jeszcze raz wyszła na jaw klasa Panatty — właśnie wtedy, kiedy był najmocniej naciskany, potrafił się zdobyć na najlepsze zagrania. Prawda, że Polak, mając piłkę na rakiecie nad samą siatką, zagrał wolejа zbyt miękko, umożliwiając Włochowi obronę, ale prawdą jest też, że returny i passingszoty Włocha były znakomite. Co się odwlekło, to nie uciekło. W 18 gemie Fibak uzyskał przewagę przy serwisie przeciwnika — a więc piłkę meczową! Dobrze przygotowany atak z forhendu na bekhend Panatty i ten, próbując desperacko minąć będącego przy siatce Polaka, wysłał piłkę w aut.

Serwis Fibaka: 1:0; 1:1; 2:1; 3:1; 3:2 (break); 3:3 (break); 4:3 (break); 5:3 (break); 6:3 (break); 6:4; 7:4 (break); 8:4 (break); 9:4 (break); 9:5; 10:5 (break); 11:5 (break); 12:5. Set trwał 36 minut.

Mecz na najwyższym poziomie stał w pierwszym secie. Były to szczyty światowego tenisa, mogące być ozdobą finału Roland Garros. W dwóch następnych setach obserwowaliśmy dziwny tenis — kiedy grał jeden, nie grał drugi.

W czwartym secie nerwowe, niedokładne zagrania przeplatały się z majsterstykami tenisowego kunsztu.

O zwycięstwie Wojciecha Fibaka przesądziły w pierwszym rzędzie wspaniałe returny. To, że znakomicie serwujący Włoch popełnił aż 7 podwójnych błędów serwisowych, wynikło w głównej mierze z tego, że nie mógł on pozwolić sobie na bardziej ostrożne wprowadzanie w grę drugiej piłki, gdyż natychmiast Fibak wykorzystywał to do wypracowania ataku.

Drugim atutem Polaka w tym spotkaniu były szybkie nogi. Padały one niemal na samą hodowlę linię kortu i rozpędzony Panatta z reguły nawet nie próbował się cofać.

Serwis Fibaka, nie będący zwykle jego mocną stroną, tym razem funkcjonował dość dobrze.

DRZYMALSKI — BARAZZUTTI TA SAMA TAKTYKA ALE NIE TO SAMO WYKONANIE

Kiedy skazany z góry na pożarcie Henryk Drzymalski w pierwszych 6 gemach prowadził wyrównaną walkę z zajmującym obecnie 17 miejsce na świecie (lista ATP) Corrado Barazzuttim, zaczęliśmy wierzyć w sensację. Słódmy, bardzo zaciąty, gem jednak przesądził już sprawę na korzyść Włocha. Spełszony tym niepowodzeniem Polak jakby stracił cierpliwość, nie rozgrywał tak starannie piłek i nie wygrał już gema.

Serwis Drzymalskiego — 1:0; 1:1; 1:2 (break); 2:2 (break); 3:2 (break); 3:3 (break); 3:4 (break); 3:5; 4:5; 4:6. Set trwał 34 minuty.

Set trzeci. W praktyce okazało się, że rozstrzygnął on losy meczu. Początkowo nasza para, rozgrana powodzeniem, przeważała dość wyraźnie. Już w pierwszym gemie Polacy wywalczyli 3 przewagi na serwisie Panatty. Nie udało im się ich wykorzystać. W kilka minut później jednak Barazzutti przegrał swój serwis. Ze stanu 0:40 Włosi zdołali wyciągnąć na 30:40, ale piękny return Nowickiego dał gema parze polskiej. W piątym gemie wywiązała się ostra dyskusja o wątpliwą piłkę. Sędzia naczelny pan Hasselquist (Szwecja) przesądził ją na korzyść Włochów, co nie było moim zdaniem decyzją słuszną. Zdekoncentrowało to Nowickiego do tego stopnia, że w następnym gemie popełnił dwa podwójne błędy serwisowe i tak straciliśmy prowadzenie w secie. Obok wielkiej szansy wygrania seta przeszła nasza para w 11 gemie. Przy podaniu Barazzuttiego Polacy wywalczyli 3 przewagi, ale Nowicki w tej nerwowej atmosferze, nie potrafił zagrać ani razu dobrego returnu. Tu właśnie nie mający ostatnio kontaktu ze światowym tenisem Nowicki, ale i Fibak popełniali masę prostych błędów. Praktycznie przez całego pierwszego seta nie mogli — jak się to wśród tenisistów określa — wejść w grę.

Serwis Nowickiego — 0:1 (break); serwis Panatty 0:2; 0:3 (break); 0:4; 1:4; 1:5; 1:6 (break). Set trwał 31 minut.

W drugim secie gra miała już zupełnie inny przebieg. Obaj Polacy zaczynają grać coraz lepsze returny. Włosi zaś, jakby zaskoczeni oporem ze strony niemrawo dotychczas spisujących się przeciwników, zaczynają się denerwować i pudłują coraz więcej. Uważna gra obu naszych reprezentantów sprawiła, że po przełamaniu jednego podania rywali, pewnie wygrywają seta.

Serwis Barazzuttiego — 1:0; serwis Fibaka — 1:1; 1:2 (break); 1:3; 2:3; 3:3; 3:4; 3:5; 4:5; 4:6. Set trwał 34 minuty.

Set trzeci. W praktyce okazało się, że rozstrzygnął on losy meczu.

TA SAMA TAKTYKA ALE NIE TO SAMO WYKONANIE

Kiedy skazany z góry na pożarcie Henryk Drzymalski w pierwszych 6 gemach prowadził wyrównaną walkę z zajmującym obecnie 17 miejsce na świecie (lista ATP) Corrado Barazzuttim, zaczęliśmy wietrzyć sensację. Słódmy, bardzo zaciety, gem jednak przesądził już sprawę na korzyść Włocha. Speszony tym niepowodzeniem Polak jakby stracił cierpliwość, nie rozgrywał tak starannie piłek i nie wygrał już gema.

Serwis Drzymalskiego — 1:0; 1:1; 1:2 (break); 1:3 (break); 2:3 (break); 3:4 (break); 3:5; 4:5; 4:6. Set trwał 34 minuty.

W drugim secie Polak, znów bardzo skupiony, uzyskuje prowadzenie 3:0. Od tego momentu jednak większa regularność i dokładność zagrań Barazzuttiego daje mu przewagę.



Wojciech Fibak mija z forhendu atakującego Adriano Panattę.
Fot. „PS" Mieczysław Szymkowski

Serwis Fibaka — 1:0; 2:0 (break); 2:1 (break); 3:1 (break); 4:1; 5:1 (break); 5:2 (break); 5:3; 6:3. Set trwał 43 minuty.

Był to tenis wspaniały, tenis okrutny, w którym przeciwnicy nie dawali sobie pardonu. Tenis z nożem w zębach.

Kiedy po 10-minutowej przerwie przeciwnicy znów wyszli na kort i Fibak w znakomitym nadal stylu wygrał dwa pierwsze gemy, wielu sądziło, że już jest po wszystkim. Ale wtedy jeszcze raz okazało się dalczego Barazzuttti jest graczem światowej czołówki, szczególnie na kortach ziemnych. Nagle wstąpiły w niego nowe siły. Rzucił się do walki, jakby to był dopiero jej początek. Wymiany piłek (ale jakich piłek!) ciągnęły się długo i Włoch dosłownie nie popełnił błędu. Wojciech Fibak, też chyba przypuszczający, że mecz ma w kieszeni, wyglądał na zaskoczonego taką metamorfozą rywala. Teraz Polak, zmuszany do biegania z rogu w róg i od siatki pod płot (znakomite loby Włocha), zaczął tracić siły. Nasz tenisista walczył załadie, obronił 3 piłki setowe, ale wreszcie stracił seta.

Serwis Barazzuttiego — 0:1 (break); 0:2; 1:2; 2:2 (break); 2:3 (break); 3:3 (break); 4:3; 5:3 (break); 5:4 (break); 6:4 (break). Set trwał 42 minuty.

W piątym secie okazało się, że Barazzutti ma rzeczywiście niespotyty zasób sił. Polak walczył zaciekle, ale nie mając już sił szukał rozstrzygnięcia w atakach. Były one w wielu wypadkach dobrze przeprowadzone, jednak Włoch, biegający nieprawdopodobnie szybko i zwinnie, odbijał piłki z niesamowitych pozycji, i wszystkie one trafiały w okolice linii!

Pierwszego meczbola Fibak obronił ściągając przeciwnika do siatki i mijając go bardzo dokładnie. Przy drugim rozegrał dwukrotnie świetną akcję, lecz Barazzutti spod płotu odegrał loby. Wreszcie atakując z bekhendu, Fibak trafił w taśmę i piłka została na jego stronie.

Serwis Barazzuttiego — 1:0; 2:0 (break); 2:1 (break); 3:1 (break); 4:1; 5:1 (break); 5:2 (break); 6:2 (break). Set trwał 46 minut.

O porażce Wojciecha Fibaka przesądziły trzy czynniki:

1. Dekoncentracja po łatwym początku pierwszego seta.
2. Zła taktyka (czekanie na błąd przeciwnika) w połowie czwartego seta.
3. Zepsuty forhend — wolej znad samej siatki, który pozwalał Polakowi wyrównać na 5:5 w czwartym secie.

POKAZÓWKA PANATTY

Ponieważ losy meczu były już przesądzone obaj kapitanowie zgodzili się, aby ostatni pojedynek odbył się do wygrania 2 setów. Henryk Drzymalski i Adriano Panatta chcieli pokazać publiczności ładny tenis i to się im udało. Zwłaszcza Panatcie, który błyskał wielomą pięknymi zagraniami.

Wygrał Włoch 6:2, 6:1 w ciągu 40 minut.

Adam Cheynowski

Sprawa na korzyść Włochów została w zasadzie przesądzona już w sobotę, kiedy to Polacy przegrali mecz deblowy z parą Barazzutti — Panatta. Było to ze strony włoskiej nietypowe zestawienie, gdyż zazwyczaj partnerem Panatty jest Bertolucci. Miał on jednak atak lumbago i nie mógł zagrać. Niektórzy widzieli w chorobie rywala szczęśliwe dla naszych tenisistów zrządzenie losu. Niesłusznie. Barazzutti z Panattą grywali razem nie rzadziej niż Fibak z Nowickim. Po wtóre Barazzutti wcale nie jest antytalentem deblowym. W 1977 r. w finałowym turnieju WCT zajął on, grając wraz z Amerykaninem Dibbsem, IV miejsce.

Spotkanie zaczęło się dla Polaków niepomyślnie. Fibak i Nowicki przegrali pierwszego seta niemal bez walki 1:6. W drugiej partii wygranej przez naszą parę 6:4, było już lepiej. Dobrze spisywał się Nowicki, który zdobywał wiele punktów. Fibak grał nieźle, ale określenie to nie jest chyba zaszczytne dla tenisisty uznawanego za mistrza nad mistrze w spotkaniach deblowych.

O tym „kto kogo" miał rozstrzygnąć set trzeci. Polacy prowadzili 3:1 i wtedy Włosi rozpoczęli pozatenisowe popisy. Przy spornych piłkach wszczynali dyskusje z sędziami liniowymi, zmuszali też do interwencji neutralnego arbitra (Szweda Hasegvista), który w takich sytuacjach zawsze decydował na korzyść Włochów. Zdenerwowało to publiczność,

Serwis Fibaka — 0:1 (break); 0:2; 0:3 (break); 1:3 (break); 2:3; 3:3 (break); 3:4; 3:5; 4:5; 5:5 (break); 6:5; 7:5 (break). Set trwał 48 minut.

Trzeci set to nadal koncert Fibaka. Ale niech nikt nie sądzi, że wygranie jednej bodaj piłki przyszło mu łatwo. Barazzutti zwijał się jak w ukropie. W głowie się nie mieści do takich zagrań potrafi dojść... i jeszcze jak odpowiedzieć! W miarę upływu czasu Włoch jednak zaczął tracić siły. W pewnym momencie stanął się wręcz i podniósł rakietę.

Serwis Fibaka — 1:0; 2:0 (break); 2:1 (break); 3:1 (break); 4:1; 5:1 (break); 5:2 (break); 6:2; 6:3. Set trwał 55 minuty.

Był to tenis wspaniały, tenis okrutny, w którym przeciwnicy nie dawali sobie pardonu. Tenis z nożem w zębach.

**Kiedy po 10-minutowej przerwie przeciwnicy znów wyszli na kort i Fibak w znakomitym nadal stylu wygrał dwa pierwsze gemy, wielu sądziło, że już jest po wszystkim. Ale wtedy jeszcze raz okazało się dalczego Barazzut

Dla honoru!

Puchar Davisa jest, jak wiadomo, imprezą tenisową, w której występują reprezentacje narodowe. Więcej – jest to od pewnego czasu jedyna już impreza, w której wielcy światowego tenisa walczą nie o punkty w klasyfikacjach Grand Prix, WCT czy ATP, nie o dziesiątki tysięcy dolarów, ale po prostu o zwycięstwo. Nie jest to oczywiście zupełnie ścisłe. Ludzie, dla których czas spędzony na korcie wart jest sporo, są stosownie nagradzani nawet w meczach o Puchar Davisa, ale w tym przypadku ma to znaczenie drugorzędne. Nawet pan Bitti Bergamo, nie grający kapitan zespołu włoskiego, zapytany na konferencji prasowej przed meczem Polska – Włochy o premię, jaka oczekuje na graczy włoskich odpowiedział z dużym poczuciem humoru, że w tym spotkaniu tenisiści azzurri grają wyłącznie „per la gloria e honor di patria" – dla chwały i honoru ojczyzny.

W ubiegły piątek, sobotę i niedzielę odbył się w Warszawie mecz tenisowy o Puchar Davisa Polska – Włochy. Zakończył się on zwycięstwem gości w stosunku 4:1. Jest zaskakujące i w jakiś sposób przewrotne, że najlepszą, stojącą na najwyższym poziomie i chyba również najbardziej dramatyczną grę tego meczu oglądaliśmy w sytuacji, gdy ostateczny wynik był już praktycznie przesądzony na korzyść Włochów.

Corrado Barazzutti i Wojciech Fibak przystąpili do meczu w skrajnie odmiennych nastrojach, jakkolwiek motywy popychające ich do niesamowitej walki były podobne i to natury, rzekłbym, osobistej. Corrado chciał pokonać Fibak na jego własnym terenie. A poza tym! Początkiem pełnej sukcesów kariery Wojciecha Fibaka było jego zwycięstwo w turnieju Bonfiglio we Włoszech, nad Barazzuttim. Do tego! W ekipie włoskiej od lat trwa ostra rywalizacja pomiędzy Panattą i Barazzuttim. Popularniejszy i bardziej lubiany Adriano jest w meczach o Puchar Davisa graczem numer jeden, pomimo że w ostatnich sezonach Corrado zajmował wyższe miejsce na wszystkich listach rankingowych. Po porażce Panatty z Fibakiem Barazzutti miał szansę udowodnić, że czas już najwyższy odwrócić tradycyjny porządek ważności we włoskiej ekipie daviscupowej.

Fibak, chociaż przekonany, że tylko cud może zmienić ostateczny rezultat meczu, miał również wystarczające powody do rzucenia na szalę wszystkich sił. Chciał raz jeszcze pokazać polskiej publiczności piękną grę. Jeśli już nie udało się osiągnąć pełnego sukcesu drużynie, pozostała walka o sukces osobisty. Nie można też zapominać, że zwycięstwo Fibaka pozostawiało Polakom, wątłą wprawdzie, jedynie teoretyczną, ale jednak szansę na przechylenie na swoją korzyść losów spotkania.

Okoliczności sprzyjały Włochowi. Wiadomo, że jest on graczem regularnym, o ogromnym sercu do walki i niespożytych siłach. Różnorodną, finezyjną, pełną błyskotliwych akcji przy siatce grę Fibaka znamy. Przy takiej charakterystyce obu graczy jest zrozumiałe, że nawierzchnia, na jakiej odbywa się mecz ma ogromne znaczenie. Mówiąc krótko – im gra jest szybsza, tym lepiej dla Wojtka. Barazzutti największe sukcesy odnosił jedynie na kortach ziemnych, znacznie wolniejszych od trawy i różnego rodzaju nawierzchni plastykowych.

Od piątku w Warszawie popadywał deszcz. Zrosił również kort centralny warszawskiej Legii i w niedzielę kort był jeszcze wolniejszy niż zwykle. Potem wyszło słońce, które, jak mówią przyzwyczajeni do tego Włosi, „rozłupuje kamienie", słońce, które w miarę upływu czasu odbierało obu graczom ostatnie rezerwy sił. Na końcu trwającego ponad cztery godziny wspaniałego meczu większy zapas energii zachował Corrado Barazzutti.

Początek nie zapowiadał porażki. Fibak prędko objął prowadzenie. W pierwszych dwóch gemach Barazzutti nie zdołał wygrać nawet jednej piłki. Co więksi optymiści nie ukrywali nadziei na szybki i korzystny wynik końcowy. Gdy jednak wychodzi się na kort przeciwko „Barazudzie", należy przewidywać, że mecz nie będzie trwał krótko. Tonino Zugarelli, rezerwowy zawodnik w ekipie włoskiej, po tych błyskawicznie wygranych przez Wojtka początkowych gemach powiedział spokojnie: *„Żeby wygrać z Corrado Fibak będzie musiał grać cały mecz tak świetnie jak dotychczas z tym, że... pozostanie na korcie co najmniej przez trzy godziny"*.

Obydwaj tenisiści dochodzili do niemożliwych piłek. Pod koniec trzeciego seta, zakończonego zwycięstwem Polaka, wydawało się, że Barazzutti rzuca do walki ostatnie już rezerwy sił. Fibak, dopóki starczyło świeżości, grał pierwszorzędnie. Znakomitymi uderzeniami z backhandu zmuszał Włocha do ciągłego ruchu mając nadzieję na odebranie mu resztek energii. Trudny jest jednak przeciwnik, który prawie wcale nie popełnia błędów, który wprawdzie rzadko wygrywa akcje własnymi zagraniami atakującymi, ale znakomicie się broni zmuszając rywala do błędów.

Z upływem czasu Fibak, niecierpliwie atakując przy siatce bez należytego przygotowania akcji, coraz częściej pozwalał się mijać znajdującemu się w głębokiej obronie przeciwnikowi. W piątym secie obaj byli już wyczerpani. Fibak bardziej chyba zmęczony nie tylko wysiłkiem i piekącym słońcem, ale również ciągłą inicjatywą, jaką przyjął na siebie próbując coraz to nowych form ataku. Popełniał też coraz więcej błędów. Barazzutti, odrodzony perspektywą bliskiego zwycięstwa, zachował więcej świeżości, znakomicie odgrywał piłki w beznadziejnych, zdawałoby się, sytuacjach.

Jak zwykle w takich sytuacjach, podobnie jak po ubiegłorocznym meczu z Czechosłowacją w Pradze, było trochę rozgoryczenia. Jest to naturalne. Mecz przecież został przegrany. Niesprawiedliwością byłoby jednak obciążanie za niekorzystny wynik jednego z naszych tenisistów bardziej niż drugiego. Nowicki robił co mógł. Fibak, na którym spoczywał oczywiście główny ciężar walki, jest znakomitym deblistą, ale przecież i on popełnia błędy. Może returny, z których słynie na całym świecie, były w deblu nieco gorsze niż zwykle, może niektóre akcje przy siatce mniej precyzyjne i zdecydowane, ale przecież trudno gra się z przekonaniem, że „od mojej postawy zależy wszystko". Nie zapominajmy ponadto, że w parze z Tadeuszem Nowickim Fibak występuje bardzo rzadko.

Myślę, że Henryk Drzymalski wybaczy mi, że w sprawozdaniu z meczu o Puchar Davisa nie poświęciłem mu wiele miejsca. Pomimo ambitnej postawy i mężnej walki, szczególnie w pierwszym secie meczu z Corrado Barazzuttim, nie zdołał w żadnej z gier pojedynczych zdobyć seta. Różnica umiejętności i doświadczenia była zbyt wielka.



Corrado Barazzutti zadziwił warszawską publiczność niespożytymi siłami, odpornością i ogromną wolą zwycięstwa



ZDZISŁAW AMBROZIAK
Fot. MAJA SOKOŁOWSKA-MICHALSKA

onoru !

i. Co więksi optymiści nie ukrywali dziei na szybki i korzystny wynik cowy. Gdy jednak wychodzi się na t przeciwko „Barazudzie", należy ewidywać, że mecz nie będzie ał krótko. Tonino Zugarelli, rezerwy zawodnik w ekipie włoskiej, po n błyskawicznie wygranych przez tka początkowych gemach powieał spokojnie: *„Żeby wygrać z Corso Fibak będzie musiał grać cały cz tak świetnie jak dotychczas ym, że... pozostanie na korcie co mniej przez trzy godziny"*.

Obydwaj tenisiści dochodzili do możliwych piłek. Pod koniec trzego seta, zakończonego zwycięsm Polaka, wydawało się, że Barazi rzuca do walki ostatnie już rezersił. Fibak, dopóki starczyło świeci, grał pierwszorzędnie. Znakomii uderzeniami z backhandu zmuł Włocha do ciągłego ruchu mając dzieję na odebranie mu resztek rgii. Trudny jest jednak przeciw-, który prawie wcale nie popełnia błędów, który wprawdzie rzadko wygrywa akcje własnymi zagraniami atakującymi, ale znakomicie się broni zmuszając rywala do błędów.

Z upływem czasu Fibak, niecierpliwie atakując przy siatce bez należytego przygotowania akcji, coraz częściej pozwalał się mijać znajdującemu się w głębokiej obronie przeciwnikowi. W piątym secie obaj byli już wyczerpani. Fibak bardziej chyba zmęczony nie tylko wysiłkiem i piekącym słońcem, ale również ciągłą inicjatywą, jaką przyjął na siebie próbując coraz to nowych form ataku. Popełniał też coraz więcej błędów. Barazzutti, odrodzony perspektywą bliskiego zwycięstwa, zachował więcej świeżości, znakomicie odgrywał piłki w beznadziejnych, zdawałoby się, sytuacjach.

Jak zwykle w takich sytuacjach, podobnie jak po ubiegłorocznym meczu z Czechosłowacją w Pradze, było trochę rozgoryczenia. Jest to naturalne. Mecz przecież został przegrany. Niesprawiedliwością byłoby jednak obciążanie za niekorzystny wynik jednego z naszych tenisistów bardziej niż drugiego. Nowicki robił co mógł. Fibak, na którym spoczywał oczywiście główny ciężar walki, jest znakomitym deblistą, ale przecież i on popełnia błędy. Może returny, z których słynie na całym świecie, były w deblu nieco gorsze niż zwykle, może niektóre akcje przy siatce mniej precyzyjne i zdecydowane, ale przecież trudno gra się z przekonaniem, że „od mojej postawy zależy wszystko". Nie zapominajmy ponadto, że w parze z Tadeuszem Nowickim Fibak występuje bardzo rzadko.

Myślę, że Henryk Drzymalski wybaczy mi, że w sprawozdaniu z meczu o Puchar Davisa nie poświęciłem mu wiele miejsca. Pomimo ambitnej postawy i mężnej walki, szczególnie w pierwszym secie meczu z Corrado Barazzuttim, nie zdołał w żadnej z gier pojedynczych zdobyć seta. Różnica umiejętności i doświadczenia była zbyt wielka.

ZDZISŁAW AMBROZIAK
Fot. MAJA SOKOŁOWSKA-MICHALSKA





U góry: Uśmiechnięci, pogodni, pełni nadziei Wojciech Fibak, z prawej, i Corrado Barazzutti przed przystąpieniem do gry. Zupełnie inaczej wyglądali po zakończeniu czterogodzinnego, morderczego pojedynku. Z prawej: Tak cieszyli się Adriano Panatta i Corrado Barazzutti po zwycięstwie w grze podwójnej



CZY MOGLIŚMY WYGRAĆ TEN MECZ?

Adam CHOYNOWSKI

JUŻ w sobotę wieczorem, po przegraniu przez Wojciecha Fibaka i Tadeusza Nowickiego gry podwójnej, w polskiej szatni zaczęły się dyskusje. **czy mecz z Włochami był do wygrania.** Tak, **CAŁY MECZ.** Choć bowiem do jego zakończenia pozostały jeszcze dwa niedzielne spotkania singlowe, nikt, ani kapitan drużyny Zbigniew Bełdowski, ani żaden z trójki naszych reprezentantów, nie miał wątpliwości, **że debel przesądził praktycznie o naszej porażce.** Takie sformułowanie co prawda nie zostało przez nikogo głośno wyrażone, jednak wszyscy znakomicie zdawali sobie z tego sprawę.

A więc: **Czy mogliśmy wygrać mecz z Włochami?**

Wszyscy byli zgodni, że tak — **mecz był do wygrania!**

TRZY OPINIE

Kapitan Zbigniew BEŁDOWSKI poddał analizie pewne momenty sobotniego spotkania, które mogły zmienić jego wynik. Z pewnością ma on rację twierdząc, że trzeci, przegrany przez parę polską set-soliter zadecydował o wszystkim. Być może — to opinia pana Bełdowskiego — awantura o piłkę wywołana przez Włochów (niemały udział miał w tym ich kapitan Umberto Bergamo) w momencie kiedy polska para, dobrze grając, uzyskała prowadzenie 3:1, rozbiła koncentrację naszych tenisistów, nie przywykłych do tego rodzaju scen. Faktem jest, że serwujący po tym Nowicki popełnił dwa podwójne błędy serwisowe i straciliśmy własne podanie na sucho. Zapewne też wygranie jednej z trzech przewag przy stanie 5:5 i w efekcie przełamanie serwisu Barazzuttiego dałoby seta naszej parze. Wykorzystanie podobnej sytuacji przy stanie 2:2 w czwartym secie mogło też mieć jeszcze poważny wpływ na losy meczu.

Wszystko to prawda. W tenisie to rzecz normalna, że wygrana lub przegrana **tak zwana WAŻNA piłka,** decyduje o końcowym wyniku. Można tu mówić o szczęściu, bądź pechu. Moim jednak zdaniem w ogromnej większości przypadków przyczyn należy szukać gdzie indziej.

Wydaje się, że bliżsi prawdy byli obaj nasi reprezentanci.

Wojciech FIBAK: — Nie grałem tego dnia dobrze, w pełni zdaję sobie z tego sprawę. Moim głównym atutem w deblu są akcje przy siatce. Żeby jednak zmieniać pozycję, jak się to mówi w tenisie — zaskakiwać, muszę mieć pewność, że partner w ustalonym momencie zaserwuje tak, a nie inaczej, że zagra taki, a nie inny return itp. Tego tym razem nie było. Nie idzie o to, bym chciał obciążać partnera. Tadek z pewnością robił co mógł, ale był tak nerwowy, tak spięty, że udzieliło się to i mnie. Zawodziły mnie moje dobre, pewne uderzenia — return i lob. Dlaczego? Przecież jeszcze poprzedniego dnia, w spotkaniu z Panatta grałem i returny i loby zupełnie dobrze.

Tadeusz NOWICKI: — Byłem nerwowy — to nie ulega wątpliwości. Te trzy moje słabe returny przy przewagach w trzecim secie — to fakt. Ale jak nie mam być nerwowy, skoro prawie wcale od kilku już lat nie gram w poważnych tenisowych imprezach? A choćby nawet mniej poważnych, lecz międzynarodowych. To całkiem co innego niż nasze ligowe mecze. Może to nie zmieniłoby wiele, ale szkoda, że Wojtek nie zechciał w sobotę rano przyjść na kort i trochę ze mną potrenować debla. Przecież Panatta również grał poprzedniego dnia singla, a jednak przez dobrą godzinę trenował rano z Barazzuttim.

NO I CO? NO I NIC!

Trzy osoby, których głosy przytaczam, dały nam pewne elementy, przydatne dla stworzenia obrazu sytuacji. Jak więc wyglądał on w przeddzień meczu?

Od dawna wiadomo było, że **kluczową postacią meczu Polska — Włochy będzie Tadeusz Nowicki,** a ściślej mówiąc jego przygotowanie do występu w deblu. Pisał o tym „Przegląd Sportowy", rozmawiałem z trenerem i tenisistami osobiście. No i co?

No i nic!

Nie praktycznie nie zrobiono, aby Nowicki stanął do tak trudnej próby w pełnej gotowości. Nowicki chciał na swój koszt jechać na eliminacje przed turniejami w Hamburgu i Paryżu. PZT miał załatwić sprawy organizacyjne. Niby to zrobiono, ale jakoś niezbyt zręcznie, skoro organizatorzy turniejów zrozumieli, iż prosi się ich o dopuszczenie Polaka do głównego turnieju. Od lat przecież wiadomo, że o prawie do gry w turniejach Grand Prix decyduje pozycja gracza na liście ATP. Nowickiego na tej liście nie ma.

Tym niemniej można było stworzyć Nowickiemu optymalne warunki do przygotowania się w kraju, właśnie do występu w deblu. Nie zrobiono tego.

Termin mistrzostw Polski na tydzień przed meczem z Włochami) **był fatalny. Gra** na kortach poznańskich piłkami „Stomil" **zabrała dni na wagę złota, jeśli idzie o przygotowanie się do Pucharu Davisa.** W tym czasie właśnie przebywający już w Polsce Fibak **mógł przygotować się do wspólnej gry z Nowickim.** Te kilka dni mogły zmienić wiele, nie bardzo natomiast wierzę, żeby ewentualny godzinny wspólny rozruch w dniu meczu mógł wpłynąć na poprawę sytuacji.

Czego się nie najesz, tego się nie naliżesz — mówi polskie przysłowie. I nie jest ono wymyślone przez Banaczka.

„DŻENTELMENI"

Nie powiedzielibyśmy o meczu warszawskim wszystkiego, gdybyśmy nie wspomnieli o zachowaniu się gości. Spotykaliśmy się z Włochami wielokrotnie. Dwa poprzednie mecze warszawskie obserwowałem osobiście i z czystym sumieniem mogę powiedzieć, że **odbywały się one w sportowej, a nawet przyjacielskiej atmosferze.** To natomiast, co wyrabiał podczas meczu kapitan drużyny gości, pan Bergamo, **nie mieści się w normalnie przyjętych ramach.** W dodatku co wieczór, po zakończeniu gier, składał przed włoskimi dziennikarzami oświadczenia, że **sędziowie okradają włoskich tenisistów, że są oni wszyscy przekupieni przez Fibaka itp.** W niedzielę dał koncert, mówiąc do mikrofonu RAI (Radio i Telewizja Włoska), że Fibak specjalnie zatarł nogą ślady zostawione przez piłki, oszukańczo uznane za autowe.

Zarówno pan Bergamo jak i jego pupile robili wiele, żeby sprowokować publiczność. Szczytem wszystkiego była wiązanka, jaką Barazzutti posłał pod adresem jednego z widzów, który pozwolił sobie krzyknąć „brawo Barazzutti!". „Stronzo Polacco" — było łagodnym już zakończeniem dłuższego wywodu. Miał szczęście chamuś-tenisista, że mało kto zrozumiał jego słowa. Wątpię, czy z centralnego kortu Legii uniósłby całe kości.

Piszę o tych przykrych, paskudnych wręcz sprawach, z nadzieją, że ktoś z Włochów to przeczyta i przekaże Włoskiemu Związkowi Tenisowemu. W Pucharze Davisa przeciwników się nie wybiera. Być może już niedługo przyjdzie nam znów spotkać się z naszymi wczorajszymi rywalami. W Warszawie zostaną oni powitani z całą sympatią, ale chyba nie panowie Bergamo i Barazzutti.



Meczem meczu była gra podwójna. Polacy Tadeusz Nowicki (z lewej) i Wojciech Fibak nie wyglądają na zadowolonych z siebie.
Fot. „PS" Mieczysław Szymkowski

150 NASTĘPCÓW...

Wróćmy do spraw bardziej sportowych. Warszawski mecz wykazał dobitnie, że **polski tenis w skali międzynarodowej — to tylko Wojciech Fibak.** Smutne to, ale nie ma co mydlić sobie oczu, nawet ewentualne zwycięstwo nad Włochami nie zmieniłoby tej oceny.

Dzisiaj, w poniedziałek, 18 czerwca, na dopiero co opuszczonych przez gwiazdy kortach zaczyna się **XXII Turniej o Puchar „Expressu Wieczornego" i CWKS Legia.** Bierze w nim udział 150 młodych tenisistów z 30 klubów całego kraju. Miejmy nadzieję, że któryś z nie znanych dziś młodych ludzi sprawi, iż za kilka lat polski tenis na świecie przestanie nosić nazwisko jednego zawodnika.

NIE KAŻDY MANSON STRASZNY

Z WOJCIECHEM FIBAKIEM O BARAZZUTTIM, CONNORSIE I GRZE NA TRAWIE

W ŚRODĘ po południu **Wojciech Fibak** odleciał do Londynu, aby wziąć udział w najbardziej prestiżowym ze wszystkich turniejów tenisowych — Wimbledonie. Międzynarodowe Mistrzostwa Anglii na kortach trawiastych rozpoczynają się już w poniedziałek 25 bm., czasu więc na przygotowanie się do specyficznych warunków gry na tej nawierzchni pozostało bardzo mało.

— W środę wieczorem — powiedział nam w rozmowie telefonicznej Wojciech Fibak — odbyłem już pierwszy trening z Okkerem. Pozostały czas zamierzamy z Tomem spędzić pracowicie, trenując po 5—6 godzin dziennie. Nigdy jeszcze nie rozpoczynałem przygotowań do Wimbledonu tak wcześnie. Zdołam dość szybko przystosować się do innych warunków gry.

— Jeśli mowa o warunkach gry na trawie... Sporo kontrowersji wzbudziła pańska wypowiedź dla polskiej telewizji o tym, że Barazzutti nie ma po co jechać do Wimbledonu. Jeden z Czytelników zadzwonił do naszej redakcji pytając (cytuję): „Po co wobec tego jedzie do Wimbledonu Fibak, który przegrał w Warszawie z Barazzuttim?

— Musiałem wyrazić się niezbyt zręcznie, skoro ktoś zrozumiał, że Włoch nie wiadomo po co pojechał do Londynu. Wiadomo po co — żeby grać w tenisa w największym turnieju świata. Podobnie jak ja. Już samo uczestnictwo w tym święcie tenisowym jest dla nas wszystkich dużym przeżyciem. Barazzutti ma zresztą w Wimbledonie swoje osobiste konto. Dwa lata temu doszedł tu do półfinału, przegrywając z Connorsem. Rok temu przegrał w ćwierćfinale z Borgiem. Ma więc prawo myśleć o dobrym wyniku.

Z Wojciechem Fibakiem o Barazzuttim, Connorsie i grze na trawie

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

— Wszystko to prawda, ale wracając do Barazzuttiego...

— Nadal jestem zdania, że na trawie nie ma on szans, aby coś zwojować. Nawierzchnia jest tak szybka, że nawet najlepsze nogi nie wystarczą, aby wygrywać mecze. Technika gry Barazzuttiego, polegająca na nękaniu przeciwnika długimi wymianami, tu nie może przynieść takich wyników, jak w grze na ziemnych, znacznie od trawy wolniejszych kortach.

— Dziękujemy — w imieniu naszego Czytelnika — za wyjaśnienie tej kwestii. Może zechce pan teraz opowiedzieć coś z wimbledońskich ploteczek. Co się na przykład mówi o rozstawieniu? Odbiega ono w kilku wypadkach od obowiązującej normalnie listy ATP. Connors choćby został rozstawiony dopiero jako nr 3, Ashe natomiast znalazł się na wysokiej 2 pozycji.

— Normalnie rzecz biorąc obowiązuje przy rozstawieniach lista ATP, jednak organizatorzy wielkich turniejów mają prawo do pewnych zmian. No, a Wimbledon jest turniejem największym. Zmiany te jednak mogą być dokonywane tylko w grupie czołówki, nie wolno więc wstawić sobie zawodnika z dalszych pozycji dlatego, że jest on Anglikiem. Zmiany jakich tu dokonano wydają mi się

— Czy rozmawiał pan z nim?

— Nie i o ile wiem nie ma go jeszcze w Londynie. Jego żona spodziewa się lada dzień dziecka i kto wie czy Jimmy w ogóle stawi się do gry. Zresztą gdyby przyjechał na ostatni moment, bez przygotowania, miałby z pewnością utrudnione zadanie.

— Jego nieobecność przewróciłaby cały układ turnieju McEnroe, który miałby w półfinale spotkać się z Connorsem, teraz właściwie na drodze do finału musiałby tylko walczyć z Tannerem lub Peccim. Borg natomiast ma w swojej połówce wielu groźnych rywali. Nie mówiąc o Gerulaitisie w ewentualnym półfinale, już od początku turnieju na drodze staje mu kilku bombardierów — Amaya, Dibley, Alexander — szczególnie niebezpiecznych na trawiastych kortach.

— Organizatorom przysługuje prawo do zmiany rozstawienia i losowania, nawet na 24 godziny przed rozpoczęciem gier. Nie wydaje mi się jednak, żeby do tego doszło.

— Skoro mowa o losowaniu... może pan coś o swoich przeciwnikach?

— Na razie myślę tylko o tym, żeby wygrać z pierwszym — Bruce Mansonem.

— Kto to jest?

— Jeden z wielu nie znanych szerzej tenisistów amerykańskich, mogących każdemu zajść sadła za skórę. W ubiegłym roku był zaklasyfikowa-

A więc: **Czy mogliśmy wygrać mecz z Włochami?**

Wszyscy byli zgodni, że tak — **mecz był do wygrania!**

TRZY OPINIE

Kapitan Zbigniew BEŁDOWSKI poddał analizie pewne momenty sobotniego spotkania, które mogły zmienić jego wynik. Z pewnością ma on rację twierdząc, że trzeci, przegrany przez parę polską set--soliter zadecydował o wszystkim. Być może — to opinia pana Bełdowskiego — awantura o piłkę wywołana przez Włochów (niemały udział miał w tym ich kapitan Umberto Bergamo) w momencie kiedy polska para, dobrze grając, uzyskała prowadzenie 3:1, rozbiła koncentrację naszych tenisistów, nie przywykłych do tego rodzaju scen. Faktem jest, że serwujący po tym Nowicki popełnił dwa podwójne błędy serwisowe i straciliśmy własne podanie na sucho. Zapewne też wygranie jednej z trzech przewag przy stanie 5:5 i w efekcie przełamanie serwisu Barazzuttiego dałoby seta naszej parze. Wykorzystanie podobnej sytuacji przy stanie 2:2 w czwartym secie mogło też mieć jeszcze poważny wpływ na losy meczu.

Wszystko to prawda. W tenisie to rzecz normalna, że wygrana lub przegrana **tak zwana WAŻNA piłka,** decyduje o końcowym wyniku. Można tu mówić o szczęściu, bądź pechu. Moim jednak zdaniem w ogromnej większości przypadków przyczyn należy szukać gdzie indziej.

Wydaje się, że bliżsi prawdy byli obaj nasi reprezentanci.

Wojciech FIBAK: — Nie grałem tego dnia dobrze, w pełni zdaję sobie z tego sprawę. Moim głównym atutem w deblu są akcje przy siatce. Żeby jednak zmienić pozycję, jak się to mówi w tenisie — zaskakiwać, muszę mieć pewność, że partner w ustalonym momencie zaserwuje tak, a nie inaczej, że zagra taki, a nie inny return itp. Tego tym razem nie było. Nie idzie o to, bym chciał obciążać partnera. Tadek z pewnością robił co mógł, ale był tak nerwowy, tak spięty, że udzieliło się to i mnie. Zawodziły mnie moje dobre, pewne uderzenia — return i lob. Dlaczego? Przecież jeszcze poprzedniego dnia, w spotkaniu z Panatta grałem i returny i loby zupełnie dobrze.

Tadeusz NOWICKI: — Byłem nerwowy — to nie ulega wątpliwości. Te trzy moje słabe returny przy przewagach w trzecim secie — to fakt. Ale jak nie mam być nerwowy, skoro prawie wcale od kilku już lat nie gram w poważnych tenisowych imprezach? A choćby nawet mniej poważnych, lecz międzynarodowych. To całkiem co innego niż nasze ligowe mecze. Może to nie zmieniłoby wiele, ale szkoda, że Wojtek nie zechciał w sobotę rano przyjść na kort i trochę ze mną potrenować debla. Przecież Panatta również grał poprzedniego dnia singla, a jednak przez dobrą godzinę trenował rano z Barazzuttim.

NO I CO? NO I NIC!

Trzy osoby, których głosy przytaczam, dały nam pewne elementy, przydatne dla stworzenia obrazu sytuacji. Jak więc wyglądał on w przeddzień meczu?

Od dawna wiadomo było, że **kluczową postacią meczu Polska — Włochy będzie Tadeusz Nowicki,** a ściślej mówiąc jego przygotowanie do występu w deblu. Pisał o tym „Przegląd Sportowy", rozmawiałem z trenerem i tenisistami osobiście. No i co?

No i nic!

Nie praktycznie nie zrobiono, aby Nowicki stanął do tak trudnej próby w pełnej gotowości. Nowicki chciał na swój koszt jechać na eliminacje przed turniejami w Hamburgu i Paryżu. PZT miał załatwić sprawy organizacyjne. Niby to zrobiono, ale jakoś niezbyt zręcznie, skoro organizatorzy turniejów zrozumieli, iż prosi się ich o dopuszczenie Polaka do głównego turnieju. Od lat przecież wiadomo, że o prawie do gry w turniejach Grand Prix decyduje pozycja gracza na liście ATP. Nowickiego na tej liście nie ma.

Tym niemniej można było stworzyć Nowickiemu optymalne warunki do przygotowania się w kraju, właśnie do występu w deblu. Nie zrobiono tego.

Termin mistrzostw Polski na tydzień przed meczem z Włochami) **był fatalny. Gra** na kortach poznańskich piłkami „Stomil" **zabrała dni na wagę złota, jeśli** „DŻENTELMENI"

Nie powiedzielibyśmy o meczu zakończeniu gier, składał przed włoskimi dziennikarzami oświad-

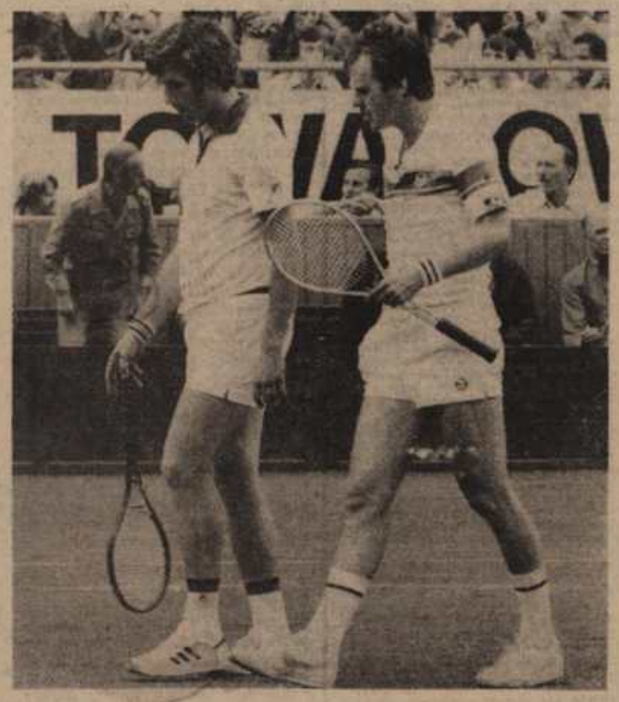

Meczem meczu była gra podwójna. Polacy Tadeusz Nowicki (z lewej) i Wojciech Fibak nie wyglądają na zadowolonych z siebie.

Fot. „PS" Mieczysław Szymkowski

jednego z widzów, który porwolił sobie krzyknąć „brawo Barazzutti!". „Stronzo Polacco" — było łagodnym już zakończeniem dłuższego wywodu. Miał szczęście chamus-tenisista, że mało kto zrozumiał jego słowa. Wątpię, czy z centralnego kortu Legii uniósłby całe kości.

Piszę o tych przykrych, paskudnych wręcz sprawach, z nadzieją, że ktoś z Włochów to przeczyta i przekaże Włoskiemu Związkowi Tenisowemu. W Pucharze Davisa przeciwników się nie wybiera. Być może już niedługo przyjdzie nam znów spotkać się z naszymi wczorajszymi rywalami. W Warszawie zostaną oni powitani z całą sympatią, ale chyba nie panowie Bergamo i Barazzutti.

150 NASTĘPCÓW...

Wróćmy do spraw bardziej sportowych. Warszawski mecz wykazał dobitnie, że **polski tenis w skali międzynarodowej — to tylko Wojciech Fibak.** Smutne to, ale nie ma co mydlić sobie oczu, nawet ewentualne zwycięstwo nad Włochami nie zmieniłoby tej oceny.

Dzisiaj, w poniedziałek, 18 czerwca, na dopiero co opuszczonych przez gwiazdy kortach zaczyna się **XXII Turniej o Puchar „Expressu Wieczornego" i CWKS Legia.** Bierze w nim udział 150 młodych tenisistów z 30 klubów całego kraju. Miejmy nadzieję, że któryś z nie znanych dziś młodych ludzi sprawi, iż za kilka lat polski tenis na świecie przestanie nosić nazwisko jednego zawodnika.

NIE KAŻDY MANSON STRASZNY

Z WOJCIECHEM FIBAKIEM O BARAZZUTTIM, CONNORSIE I GRZE NA TRAWIE

W ŚRODĘ po południu **Wojciech Fibak** odleciał do Londynu, aby wziąć udział w najbardziej prestiżowym ze wszystkich turniejów tenisowych — Wimbledonie. Międzynarodowe Mistrzostwa Anglii na kortach trawiastych rozpoczynają się już w poniedziałek 25 bm., czasu więc na przygotowanie się do specyficznych warunków gry na tej nawierzchni pozostało bardzo mało.

— W środę wieczorem — powiedział nam w rozmowie telefonicznej Wojciech Fibak — odbyłem już pierwszy trening z Okkerem. Pozostały czas zamierzamy z Tomem spędzić pracowicie, trenując po 5—6 godzin dziennie. Nigdy jeszcze nie rozpocząłem przygotowań do Wimbledonu tak późno, ale nie było na to rady w związku z naszym meczem o Puchar Davisa. Całą nadzieja w tym, że jako gracz już doświadczony zdołam dość szybko przystosować się do innych warunków gry.

— Jeśli mowa o warunkach gry na trawie... Sporo kontrowersji wzbudziła pańska wypowiedź dla polskiej telewizji o tym, że Barazzutti nie ma po co jechać do Wimbledonu. Jeden z Czytelników zadzwonił do naszej redakcji pytając (cytuję): „Po co wobec tego jedzie do Wimbledonu Fibak, który przegrał w Warszawie z Barazzuttim?

— Musiałem wyrazić się niezbyt zręcznie, skoro ktoś zrozumiał, że Włoch nie wiadomo po co pojechał do Londynu. Wiadomo po co — żeby grać w tenisa w największym turnieju świata. Podobnie jak ja. Już samo uczestnictwo w tym święcie tenisowym jest dla nas wszystkich dużym przeżyciem, niezależnie od umiejętności i miejsca w światowych rankingach.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 3)

Z Wojciechem Fibakiem o Barazzuttim, Connorsie i grze na trawie

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

— Wszystko to prawda, ale wracając do Barazzuttiego...

— Nadal jestem zdania, że na trawie nie ma on szans, aby coś zwojować. Nawierzchnia jest tak szybka, że nawet najlepsze nogi nie wystarczą, aby wygrywać mecze. Technika gry Barazzuttiego, polegająca na nękaniu przeciwnika długimi wymianami, tu nie może przynieść takich wyników, jak w grze na ziemnych, znacznie od trawy wolniejszych kortach.

— Dziękujemy — w imieniu naszego Czytelnika — za wyjaśnienie tej kwestii. Może zechce pan teraz opowiedzieć coś z wimbledońskich plotek. Co się na przykład mówi o rozstawieniu? Odbiega ono w kilku wypadkach od obowiązującej normalnie listy ATP. Connors choćby został rozstawiony dopiero jako nr 3, Ashe natomiast znalazł się na wysokiej 7 pozycji.

— Normalnie rzecz biorąc obowiązuje przy rozstawieniach lista ATP, jednak organizatorzy wielkich turniejów mają prawo do pewnych zmian. No, a Wimbledon jest turniejem największym. Zmiany te jednak mogą być dokonywane tylko w grupie czołówki, nie wolno więc wstawić sobie zawodnika z dalszych pozycji dlatego, że jest np. Anglikiem. Zmiany jakich tu dokonano wydają mi się sensowne, bowiem preferują tenisistów dobrze grających na szybkich kortach. Jeśli mowa o Connorsie, to z pewnością odczuł on dość boleśnie tę, powiedzmy, degradację.

— Czy rozmawiał pan z nim?

— Nie i o tle wiem nie ma go jeszcze w Londynie. Jego żona spodziewa się lada dzień dziecka i kto wie czy jimmy w ogóle stawi się do gry. Zresztą gdyby przyjechał na ostatni moment, bez przygotowania, miałby z pewnością utrudnione zadanie.

— Jego nieobecność przewróciłaby cały układ turnieju. McEnroe, który miałby w półfinale spotkać się z Connorsem, teraz właściwie na drodze do finału musiałby tylko walczyć z Tannerem lub Peccim. Borg natomiast ma w swojej połówce wielu groźnych rywali. Nie mówiąc o Gerulaitisie w ewentualnym półfinale, już od początku turnieju na drodze staje mu kilku bombardierów — Amaya, Dibley, Alexander — szczególnie niebezpiecznych na trawiastych kortach.

— Organizatorom przysługuje prawo do zmiany rozstawienia i losowania, nawet na 24 godziny przed rozpoczęciem gier. Nie wydaje mi się jednak, żeby do tego doszło.

— Skoro mowa o losowaniu... może powie pan coś o swoich przeciwnikach?

— Na razie myślę tylko o tym, żeby wygrać z pierwszym — Bruce Mansonem.

— Kto to jest?

— Jeden z wielu nie znanych szerzej tenisistów amerykańskich, mogących każdemu zajść sadła za skórę. W ubiegłym roku był sklasyfikowany w USA chyba jako 30.

— No to życzymy zrobienia dobrego początku, a później będziemy się martwić o resztę. Powodzenia.

ACH

Janusz Atlas

Andrzej Zawisza

DWÓCH NA JEDNEGO

Jak zwykle, najsympatyczniejszy był Fibak. Rozdawał autografy, udzielał wywiadów, pośredniczył w pertraktacjach pomiędzy gośćmi i organizatorami. Do tego wszystkiego musiał grać i wygrać wszystko, bowiem w przeciwnym razie mecz tenisowy Polska—Włochy nie miałby sensu.

Włosi przyjechali do Warszawy w najsilniejszym składzie, więc w ich ekipie był sprawiedliwy podział pracy. Panatta przegrał pierwsze spotkanie, ale nie bardzo się tym przejął. Mógł przecież pokonać Fibaka gdyby miał, jak należy pierwszy serwis. A ponieważ go nie miał, ponieważ robił błędy, Polska objęła prowadzenie 1:0.

Bertolucci nie przejmował się wcale. Połamało go lumbago i jego tygodniowy pobyt w Polsce miał charakter wyłącznie wypoczynkowy. Twarz pogodna, tagedna, bez śladu emocji.

Nam tymczasem marzyło się zwycięstwo Fibakowi miał towarzyszyć w osiąganiu tego zamierzenia zdrowy doping wypełnionych po brzegi trybun centralnego kortu CWKS Legia. Doping był zdrowy, ale nie było tłumu. Ze względów ekonomicznych ceny biletów skalkulowane zostały przesadnie i ochotników zabrakło. Był to chyba pierwszy mecz tenisowy w Warszawie, na którym publiczności było mniej niż miejsc siedzących. Kalkulacja jest jednak kalkulacją i tenisowa młodzież na własne oczy dwóch dobrych spotkań nie oglądała. Czyj interes ważniejszy?

Utarła się opinia, że Fibak swoimi sukcesami na zagranicznych kortach zaraził społeczeństwo tenisowym bakcylem, znalazł motywację zawodową dla państwowego producenta sprzętu i pasję dla poczynań działaczy społecznych Tzw. życie zweryfikowało tę nieodpowiedzialną plotkę. Fibak był najmłodszym tenisistą polskim, występującym w tym meczu! Także jedynym, który wie, na czym cała ta zabawa polega.

Na korcie Legii zabrakło za to zrzeszonych w związku przedstawicieli sportowych klubów tenisowych. Jeżeli już ktokolwiek z tego towarzystwa zjawił się, to byli to wyłącznie prezesi, w dodatku incognito. Nie zauważyliśmy, niestety, ani młodych tenisistów, ani trenerów.

Z nudów czytaliśmy napisy reklamowe, jak zwykle zabawne, bo informujące o tym, czego nie ma. „Poloneza", i tenisowych strojów Serzio Tacchiniego — dla przykładu.

Parę słów o tenisie, bo tego trochę było. Fibak grał bardzo dobrze, a momentami wyśmienicie. Mniej więcej podobnie grał Panatta, a jeszcze lepiej Barazzutti. Właściwie trudno wytłumaczyć, dlaczego mimo to wszyscy liczyliśmy na zwycięstwo w tym meczu? Fibak miał pokonać obu przeciwników w singlu i jeszcze dołożyć im w deblu. Tak to jeden miał wygrać z dwoma — wymarzyliśmy sobie w niezgodzie z rozumem.

W kuluarach rozmawiano zatem nie o tym, co się dzieje na korcie, ale o tym co się dzieje obok. Na przykład o „Porsche" Fibaka, który to samochód dostał nasz mistrz za zwycięstwo w turnieju w Stuttgarcie. „Porsche" jest stalowosrebrny i kosztuje majątek, a Fibak dostał go podobno tylko na rok. Jak zauważył trafnie stołeczny sprawozdawca, hojność kapitalisty także ma swoje granice. Mówiono również o rakiecie Panatty, która jeszcze nie znana jest na światowym rynku, bo pochodzi z firmy, którą tenisista włoski dopiero co był założył. Przy okazji rozmówek sprzętowych, posypały się oferty handlowe. Jeden z sędziów miał na przykład do odstąpienia tenisówki adidas „Stan Smith" za trzy tysiące złotych. Zabrakło wszakże piłek w fosforyzującym kolorze green i Włosi trzeciego dnia odmówili zrazu wyjścia do gry. Na szczęście jakiś dobrze sytuowany gracz niedzielny pożyczył organizatorom takie piłki, jak trzeba.

Jest to informacja przy okazji rozwiązaniem zagadki, jaką było zachowanie sędziego, który licząc punkty, liczył również głośno piłki. Najprawdopodobniej odpowiadał za nie materialnie.

W ogóle sędziowie w tym meczu dali się zauważyć. Mylili się w granicach rozsądku. Czego nie chciał zrozumieć kapitan drużyny włoskiej pan Bergamo, więc awanturował się o każdą sporną piłkę. Publiczność wygwizdała go parę razy co widocznie pan Bergamo bardzo lubi, bo po meczu powiedział w wywiadzie dla telewizji, że warszawska widownia jest wspaniała i gdyby nie jej obecność, mecz straciłby wiele ze swego kolorytu. O sobie pan Bergamo przez skromność nie wspomniał.

Kiedy schodził z placu Fibak, a pojawiał się Drzymalski, widzowie podnosili się z miejsc i szli do domu na obiad. Zostawali za to Włosi, żeby się pośmiać. Są bowiem z natury wesołkami i gdyby nie Fibak mieli prawo śmiać się z rywali bez przerwy.

Tylko raz naprawdę zdenerwował się Barazzutti, kiedy lekcję bon-tonu zafundował mu jeden z fotoreporterów. Było tak, że Włoch szczerze sam z sobą głośno rozmawiał na korcie, a fotoreporter podsłuchiwał i wyłowił słowa, które mu się zdały być obraźliwe i które wziął do siebie. Dlatego w czasie przerwy podszedł do włoskiego tenisisty i zgłosił ostry protest. Dopiero wtedy Barazzutti zdenerwował się naprawdę i zaczął wymachiwać rakietą. Na szczęście, ekipa porządkowa była w pobliżu i wyprowadziła fotoreportera za ogrodzenie z zakazem powrotu. Tą drogą chcemy więc funkcjonariuszom podziękować za zlikwidowanie międzynarodowego konfliktu w zarodku.

Nie podbił serc warszawskiej publiczności Barazzutti. Już kiedy grał pierwszy raz z Drzymalskim i ograniczył się do przebijania piłki, wzbudziło to uśmiechy politowania na widowni, a niejeden kibic uważał, że skutecznie to może on i gra, ale styl — fatalny. W Sopocie furory by nie zrobił. Zachęcano kolegę Drzymalskiego, który grał podobnie, tylko gorzej, aby zastakował i dał mu łupnia. Drzymalski, mimo że przez cały czas zachowywał kamienny spokój i był zdecydowanie najbardziej odpornym nerwowo zawodnikiem na korcie, nie wytrzymał w końcu i kulturalnie, ale jednoznacznie zaproponował kibicowi zmianę ról: — Niech kibic przyjdzie i zagra. Ponieważ Drzymalski jest jednym z biedniejszych tenisistów — nie jeździ po świecie i jest amatorem, propozycja nie została przyjęta.

O wyniku meczu zdecydował debel i mecz Fibaka z Barazzutim. Debel był wyrównany. Kiedy w trzecim secie objęliśmy prowadzenie 3:1, nasi przeciwnicy trzykrotnie przerywali grę i kłócili się o poszczególne piłki. Brał w tym również udział wspomniany już uprzednio pan Bergamo, który jest z zawodu adwokatem. Publiczności — częściowo rekrutowała się z kibiców piłkarskich i wszędzie wietrzy szwindle — nie podobało się bardzo, że w czasie przerw sędzia neutralny Hasselquist siedzi sobie na ławce z Włochami. Dlatego też aby dać odpór plotce podczas niedzielnego spotkania, kiedy zaczął padać deszcz, sędzia Hasselquist nałożył bez pytania leżącą obok nieprzemakalną kurtkę Wojtka Fibaka z napisem FIBAK na plecach i sprawę zrównoważył.

Ogólnie jednak mecz przy zielonym stoliku przegraliśmy, bo na dziesięć piłek zakwestionowanych, osiem rozstrzygnięto na korzyść Włochów.

O publiczności warto napisać jeszcze kilka słów. Na widowni najbardziej licznie reprezentowana była inteligencja twórcza oraz sektor prywatny. Wiele osób miało ze sobą rakiety dobrych firm, ale raczej w celach dekoracyjnych, bo mimo że w czasie meczu wszystkie korty oprócz głównego były wolne, to nikt nie grał. Była też, ale niezbyt liczna, grupa zapiekłych kibiców piłkarskich, która wykrzykiwała pod adresem Włochów różne brzydkie rzeczy, ale grupa ta była w zdecydowanej mniejszości. Do tego stopnia, że pojedynczy przypadek wypicia przez naszego sąsiada duszkiem butelki wina typu „Wino" był odosobniony, mimo że przy wejściu nie przeprowadzano rewizji osobistej i nie sprawdzano, co kto ma w torbie.

Drugiego dnia meczu wywiązała się dyskusja między sędzią a publicznością. Sędzia prosił by zachowywać się, zachować ciszę, nie rozmawiać i nie cieszyć się, jak przeciwnik zepsuje piłkę. Na co spotkał się ze słowną ripostą kilku widzów, że to nie teatr. Zdania wśród widzów były jednak podzielone. Warto tu wspomnieć, aby nie popaść w narodowe kompleksy, że to nie tylko my krzyczeliśmy. Trzeba ze smutkiem stwierdzić, że obecna wśród publiczności kilkunastoosobowa grupa bardzo przyjemnych panienek z Italii potrafiła w odpowiednim momencie przekrzyczeć kilka tysięcy naszych miłośników tenisa. Na ich usprawiedliwienie można tylko dodać, że były to w większości osoby nieletnie.

Jeżeli już jesteśmy przy osobach nieletnich, to trzeba tu koniecznie wspomnieć, o tragicznej postaci juniora Hronesa. Został on wystawiony w składzie naszej drużyny obok Fibaka, Drzymalskiego i Nowickiego z braku innych młodych talentów, bowiem inni zostali na mistrzostwach Polski ośmieszeni przez liczącego lat 45 Wiesława Gąsiorka. W kuluarach rozeszły się już pogłoski o toczących się pertraktacjach z panem Wiesławem. Osoba dobrze poinformowana wspomniała, że mówi się nawet o ściągnięciu Władka Skoneckiego, a pojawienie się Jadwigi Jędrzejowskiej wzbudziło niezdrowe emocje.

Aby zdementować te plotki kierownictwo naszej drużyny powołało do reprezentacji Jerzego Hronesa. Ma on tyle lat, ile miał dwa lata temu McEnroe, gdy grał w półfinale Wimbledonu. Niestety, udział naszego juniora ograniczył się do wysłuchania hymnu. Nawet kiedy wynik meczu był przesądzony, do ostatniej gry z Panattą wyszedł Drzymalski. Wiadomo bowiem, że wynik meczu idzie w świat, a Hrones mógłby przegrać do zera. Drzymalski przegrał do jednego, ale za to w ładnym stylu.

Sytuacja w polskim tenisie jest taka sama, jak pięć lat temu, to znaczy najlepsi po Fibaku, Drzymalski i Nowicki, postarzeli się o pięć lat i pan Tadeusz nie bardzo już w grze pojedynczej się wyrabia. Gdyby Fibak wygrał dla nas mecz, mówiłoby się o tym, że tenis polski jest w europejskiej czołówce. Ale Fibak nie wygrał i lepiej widać, jak wszystko wygląda naprawdę. Nasi zawodnicy mówili przed meczem, że martwią się o rezultat, bo nie mieli zagranicznych startów i po tym, co nam zaprezentowali sądzimy, że przypominanie tych głosów jest niezbyt eleganckie. Oprócz Fibaka jest tylko u nas Polski Związek Tenisowy, nie ma natomiast tenisa.

Wojtek Fibak dostał na „Legii" ogromne brawa, i słusznie. Oprócz niego brawa dostała Jadwiga Jędrzejowska i Kazimierz Górski — który akurat bawi w kraju. Jacek Gmoch, mimo że jest kibicem tenisa, na mecz przybyć nie mógł, bo ma kłopoty ze swoją drużyną, która zajmuje ostatnie miejsce w lidze norweskiej. Fibak wyjeżdża w lipcu na korty Wimbledonu do Anglii. Najpierw będzie turniej indywidualny. Jeden gra przeciwko jednemu. A w deblu wystąpi z Okkerem.



Mamy Fibaka, mamy Polski Związek Tenisowy, nie mamy tylko tenisa. **Fot. L. Dzikowski**

Andrzej Zawisza

GO

stwierdzić, że obecna wśród publiczności kilkunastoosobowa grupa bardzo przyjemnych panienek z Italii potrafiła w odpowiednim momencie przekrzyczeć kilka tysięcy naszych miłośników tenisa. Na ich usprawiedliwienie można tylko dodać, że były to w większości osoby nieletnie.

Jeżeli już jesteśmy przy osobach nieletnich, to trzeba tu koniecznie wspomnieć o tragicznej postaci juniora Hronesa. Został on wystawiony w składzie naszej drużyny obok Fibaka, Drzymalskiego i Nowickiego z braku in-



y, nie mamy tylko tenisa. *Fot. L. Dzikowski*

natorem, propozycja nie rzyjęta.

iku meczu zdecydował ecz Fibaka z Barazzut- był wyrównany. Kiedy secie objęliśmy prowa- I, nasi przeciwnicy trzy- rzerywali grę i kłócili szczególne piłki. Brał w niej udział wspomniany dnio pan Bergamo, który wodu adwokatem. Pub- — częściowo rekrutowa-

nych młodych talentów, bowiem inni zostali na mistrzostwach Polski ośmieszeni przez liczącego lat 45 Wiesława Gąsiorka. W kuluarach rozeszły się już pogłoski o toczących się pertraktacjach z panem Wiesławem: Osoba dobrze poinformowana wspomniała, że mówi się nawet o ściągnięciu Władka Skoneckiego, a pojawienie się Jadwigi Jędrzejowskiej wzbudziło niezdrowe emocje.

Brytami musiał spisać swoje obserwacje. Ma dnajdących się na front dem takiego raportu m naliza sporządzona prz nika Alfey Neave, któ dliż zbiegł szczęśliwie c carli. „Pierwsza próba, nia 1941 roku usiłowa ze Stalagu XX A w T Związku Radzieckiego, iem zlimpany koło Wa przekazany w ręce fesz czas uciekał zaobser jak młody człowiek H bił starszego wiekiem P wiedziano mł. że warsza to znajduje się w zbior

Od maja 1941 do sty roku przebywałem w o kurował sobie dokumenty na nazwisko porucznika Królewskiej

mes, wzięty do niewoli po zatonięciu jego ścigacza u wybrzeży Holandii 28 lutego 1943 roku. Wiedząc jak wiele jest w III Rzeszy różnych mundurów, james zdecydował się uciekać w paradnym mundurze przysłanym mu do obozu przez rodzinę. Sprobrałem ubranie swojego wuja w mieszkania swojego wuja w szwajcarskiej miejscowości przy granicznej Winterthur. Przekroczyć granicę tak trzeznie, że nie tylko zmylił niemiecką, ale również szwajcarską straż.

Autorem najbardziej bezczelnej próby ucieczki zapisanej w archiwach MI-9 był jednak porucznik marynarki wojennej D. P. Jamais, wzięty do niewoli po zatonięciu jego ścigacza u wybrzeży Holandii 28 lutego 1943 roku.

pociągiem do Stuttgartu, przesiadł się na pociąg do Lorrach, pieszo dotarł do granicy szwajcarskiej wiedząc dokonale z biuletynów MI-9, gdzie najlatwiej przekroczyć granicę, przeczekał do wieczora i krótko po północy 3 listopada zapukał do drzwi mieszkania swojego wuja w szwajcarskiej miejscowości przy granicznej Winterthur. Przekroczył granicę tak trzeznie, że nie tylko zmylił niemiecką, ale również szwajcarską straż.

SPORT

Pers

Tenis /Zdjęcia TOMASZ SIKORA

Nie mogło być cudu

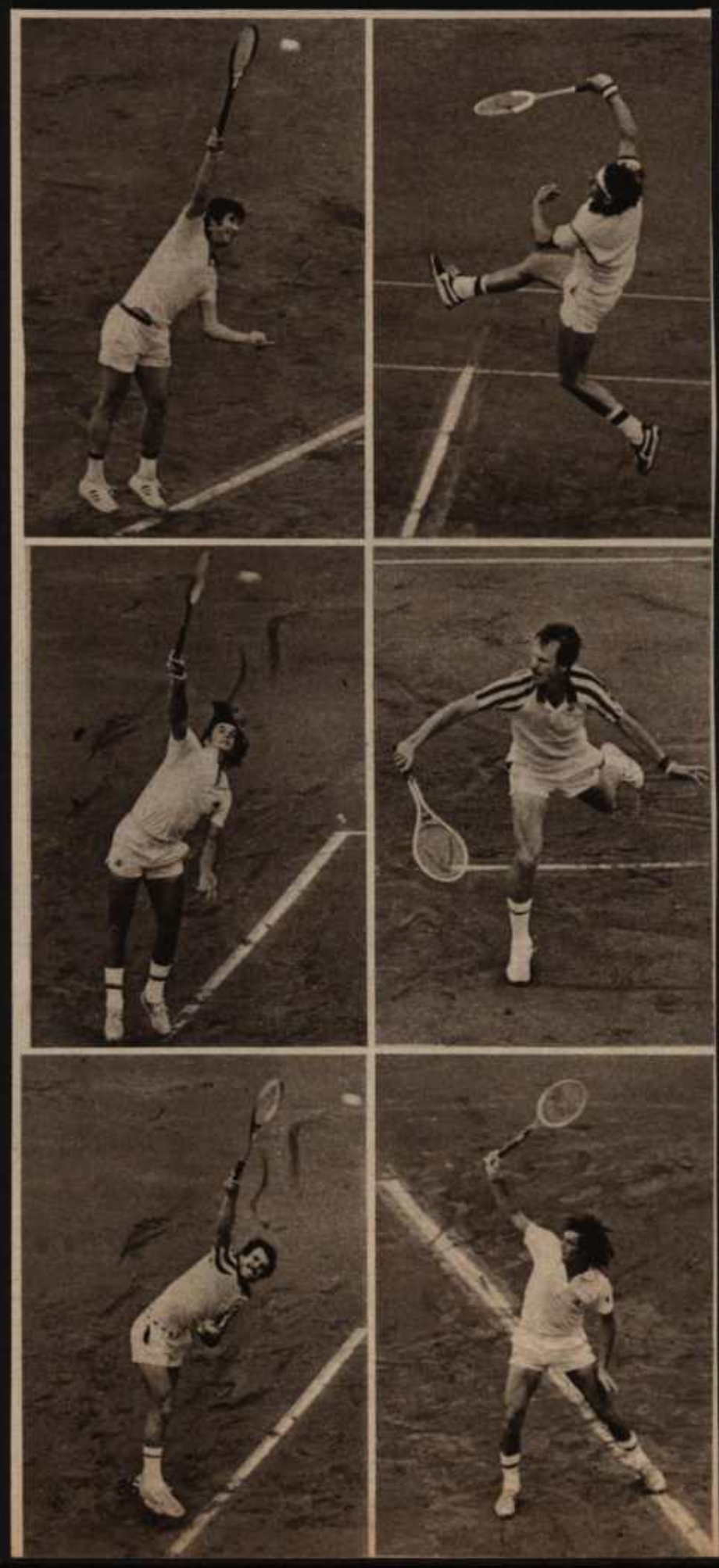

Nie zdarzył się cud na kortach warszawskiej Legii. Przegraliśmy z Włochami 1:4. Mogło być 0:5 i też nie byłoby to niespodzianką. Trudno jednemu graczowi pokonać dwóch. Na tego jednego gracza liczyli optymiści. Nie dał rady. Miał przeciw sobie zespół, który przecież nie tak dawno, bo w 1976 roku zdobył Puchar Davisa. Zdobyli go dokładnie ci sami gracze, którzy przyjechali do Warszawy. Wtedy też w 1976 roku swe największe sukcesy odnosił Adriano Panatta, był klasyfikowany w połowie pierwszej dziesiątki światowych asów. Fibak był wówczas o około 10 miejsc niżej. Teraz wyżej notowanym spośród Włochów jest Corrado Barazzutti. W ubiegłym sezonie klasyfikowano go na końcu pierwszej dziesiątki światowej. Fibaka w połowie drugiej. Panatta rzadko grywa w turniejach Grand Prix, woli mecze i turnieje pokazowe. Ale wciąż trzeba go zaliczać do czołówki, choć notowania ma słabsze.

Tych dwóch graczy miał pokonać Wojciech Fibak. Z wyjątkiem corocznych pokazówek (jak w Katowicach i Poznaniu), rzadko oglądamy go grającego w kraju. W Warszawie nie częściej niż co dwa lata. Widać było, że Fibakowi bardzo zależy na tym, aby pokazać co umie. Chciał wygrać i z Panattą, i z Barazzuttim, i w deblu. Udało mu się wygrać tylko z Panattą.

W świadomości wielu funkcjonuje wciąż Fibak jako dwudziestolatek szturmujący światowe wyżyny tenisowe. Dziś jest mężczyzną, który lada chwila skończy 27 lat. [illegible] szczyt

Czy [illegible] szczyt [illegible] dzi: ta [illegible] dobrz [illegible] kiedy [illegible] każde [illegible] kich t [illegible] pokaz [illegible] skotli [illegible] wego [illegible] nistą [illegible] nia si [illegible] rzeń, [illegible] piękn [illegible] Publi [illegible] klasy [illegible]

Wi [illegible] zuttim [illegible] ścian [illegible] kim „









Aktorzy meczu Polska – Wło
pierwszym, na sąsiedniej kolumni
wicki. Naprzeciw niego oraz na
Corrado Barazzutti. Na pozostałyc
ciech Fibak (w koszulce z ręka
i Adriano Panatta (w jednolicie bia







Nie zdarzył się cud na kortach warszawskiej Legii. Przegraliśmy z Włochami 1:4. Mogło być 0:5 i też nie byłoby to niespodzianką. Trudno jednemu graczowi pokonać dwóch. Na tego jednego gracza liczyli optymiści. Nie dał rady. Miał przeciw sobie zespół, który przecież nie tak dawno, bo w 1976 roku zdobył Puchar Davisa. Zdobyli go dokładnie ci sami gracze, którzy przyjechali do Warszawy. Wtedy też w 1976 roku swe największe sukcesy odnosił Adriano Panatta, był klasyfikowany w połowie pierwszej dziesiątki światowych asów. Fibak był wówczas o około 10 miejsc niżej. Teraz wyżej notowanym spośród Włochów jest Corrado Barazzutti. W ubiegłym sezonie klasyfikowano go na końcu pierwszej dziesiątki światowej.

Fibaka w połowie drugiej. Panatta rzadko grywa w turniejach Grand Prix, woli mecze i turnieje pokazowe. Ale wciąż trzeba go zaliczać do czołówki, choć notowania ma słabsze.

Tych dwóch graczy miał pokonać Wojciech Fibak. Z wyjątkiem corocznych pokazówek (jak w Katowicach i Poznaniu), rzadko oglądamy go grającego w kraju. W Warszawie nie częściej niż co dwa lata. Widać było, że Fibakowi bardzo zależy na tym, aby pokazać co umie. Chciał wygrać i z Panattą, i z Barazzuttim, i w deblu. Udało mu się wygrać tylko z Panattą.

W świadomości wielu funkcjonuje wciąż Fibak jako dwudziestolatek szturmujący światowe wyżyny tenisowe. Dziś jest mężczyzną, który lada chwila skończy 27 lat. To dla sportowca wiek dojrzałości. Osiąga się w nim na ogół szczyt swych możliwości.

Czy Fibak osiągnął już swój szczyt? Nie można dać odpowiedzi: tak lub nie. W Warszawie grał dobrze, momentami porywająco, kiedy chciało się bić brawo po każdej odbitej piłce. We wszystkich trzech swoich występach dał pokaz tenisa finezyjnego, błyskotliwego technicznie, pomysłowego. Jest już chyba perfekcjonistą w umiejętności posługiwania się rakietą. Pełna gama uderzeń, żadnych trudności. Gra pięknie, efektownie, elegancko. Publiczność to lubi. To jest tenis klasyczny, jak za dawnych lat.

Więc czemu przegrał z Barazzuttim? Barazzutti to tenisista-ściana. Odbija każdą piłkę. W takim „ściennym" stylu gry do największej perfekcji doszedł słynny Argentyńczyk Vilas. Jak rozbić ścianę? Można dynamitem – to najprościej. Można też sposobem – poszukać słabych miejsc i w nie uderzać. Fibak nie ma dynamitu. Fibak gra sposobem. Szukał tego sposobu, rozbijał ścianę Barazzuttiego przez pięć setów. Nie dał rady.

Niedawno telewizja transmitowała fragmenty decydujących spotkań turnieju paryskiego na kortach Roland Garros. Widzieliśmy m.in. Borga, Connorsa i Pecciego. Ci dwaj pierwsi nadają ton światowemu tenisowi. Ten trzeci wdarł się do elity i zobaczymy czego jeszcze dokona. Kiedy się patrzyło na tenis w ich wykonaniu i potem porównało z tym, co pokazał Fibak, to nawet niewprawnym okiem można było dostrzec różnicę. I to sporą. To są zupełnie dwa różne style gry. Borg, Connors, Pecci i w ogóle większość graczy światowej czołówki – McEnroe! – tych najwyżej się liczących, gra w tenis nazywany „atomowym". Tenis dynamiczny, siłowy, aż rakiety dzwonią, a piłki gwiżdżą w locie.

Jednym się ten ponoć nowoczesny tenis podoba, inni go zdecydowanie odrzucają, wolą ten dawniejszy, klasyczny. Rzecz gustu. Ale jedno jest oczywiste. Ten atomowy tenis jest skuteczniejszy. Wygrywa. To nam powinno wyjaśnić sprawę nurtującą miłośników tenisa, a Fibaka w szczególności: dlaczego Polak nie ma już takich sukcesów jak jeszcze dwa lata temu, dlaczego częściej – tak się przynajmniej zdaje – przegrywa? Czy gra słabiej niż przed dwoma, trzema laty?

Nie. Wcale nie słabiej. On gra coraz lepiej, tyle że w innym stylu. Gdyby tenisistów podzielić na dwie kategorie: „klasyków" i „atomistów", wśród tych pierwszych Fibak byłby kto wie, czy nie najlepszy. W towarzystwie takich sław jak Orantes i Nastase. Starszych od siebie, już powoli schodzących z czołowych pozycji. Czyżby więc wraz z nimi odchodził ten klasyczny tenis? A Fibak był ostatnim jego asem?

Nim życie przyniesie odpowiedź na te pytania, popatrzmy na nasz polski tenis bez Fibaka. Zupełna degrengolada. Od lat nic nowego. Czyżby Polacy byli tenisowymi antytalentami? Czyżbyśmy nie mogli przez lata całe wyszkolić tenisisty na średnim chociaż światowym poziomie? To wprost nieprawdopodobne. Aż nie do wiary!

A przecież bardzo blisko, za południową granicą, w Czechosłowacji, jest gromada tenisistów (obojga płci) licząca się na światowych kortach. Jak oni to robią? Może dobrze byłoby pojechać do Pragi zamiast do Paryża czy Londynu i popatrzeć, dowiedzieć się.

Mamy Fibaka, nie mamy tenisa. Dlatego nie mogło być cudu na kortach Legii. (sem)

■

Aktorzy meczu Polska – Włochy. Na zdjęciu pierwszym, na sąsiedniej kolumnie – Tadeusz Nowicki. Naprzeciw niego oraz na zdjęciu dużym – Corrado Barazzutti. Na pozostałych zdjęciach Wojciech Fibak (w koszulce z rękawkami w paski) i Adriano Panatta (w jednolicie białym stroju).









literatura 387.

ŁAWKA REZERWOWYCH

NEC HERCULES CONTRA PLURES...

Właściwie mogłoby to wystarczyć za komentarz wyniku tenisowej potyczki, jaką stoczył z Włochami Wojciech Fibak pod nazwą „reprezentacja Polski".

Spośród legionu wróżek i wróżbitów, którzy usiłowali wprzódy „odgadnąć" rezultat pojedynku chyba po to jedynie, aby stworzyć klimat nierozstrzygnięcia wokół sprawy z góry przesądzonej — sam mistrz okazał się najlepszym fachowcem, przewidując wynik taki właśnie, jakim mecz się zakończył, a więc zdecydowane, niepodważalne zwycięstwo rywali.

Ostatecznie jednak łatwo zauważyć, że nie wynik tu był najważniejszy: w sytuacji kiedy faktycznie był on przesądzony, pozostawało kontemplować urodę gry, niespotykanej przecież na rodzimych kortach. To jasne. Tylko — dlaczego w takim razie robić balona z publiczności i sugerować coś, co nie mogło się spełnić?

Czy chodziło może o napędzenie ludzi na trybuny? Nawet ten zbożny finansowo cel nie usprawiedliwia jednak takich praktyk. Tym bardziej, że ostatecznie można znaleźć jeszcze w Warszawie ludzi, którzy zapełniliby trybuny tenisowego kortu nie tylko dla skonsumowania rodzimego zwycięstwa, ale po prostu dla samej przyjemności obejrzenia pięknego tenisa. Ale wówczas — może należałoby kalkulować inaczej bilety? Mam wątpliwości czy kilkaset złotych za karnet wstępu to właściwa cena właściwej propagandy tenisa w tym kraju.

I niech mi nikt nie mówi, że są tacy, którzy mogą i chcą to zapłacić. Oczywiście. Jak są tacy, którzy kupują na giełdzie przydziałowe samochody sprzedawane za podwójną cenę czy mieszkania po 2 miliony złotych. I tacy którzy za butelkę Coca-Coli zapłacą trzydzieści złotych a za kanapkę 50, kiedy chce się pić albo jeść a dostawca żąda takiej właśnie ceny. Nie wydaje się wszakże, aby warto było naśladować tego typu kramikarskie sposoby i mentalność, aby opłacało się to w dalszej perspektywie.

Przy całym uznaniu dla sław, które pojawiły się na korcie warszawskiej „Legii" łatwo bowiem zauważyć, że ustalone ceny występu ostatecznie mogły co najwyżej odstraszyć chętnych o mniej zasobnych kieszeniach, a Związek Tenisowy i tak nie zrobił wielkiego businessu. W każdym razie, nie wydaje się słuszne, aby możliwość podziwiania i kontemplowania tego pięknego sportu miała być zarezerwowana „tylko dla zamożnych".

A samo spotkanie? U rezerwowego pozostawiło odczucia mieszane. Powiem krótko: częściej niż podziw nad zagraniami naszego mistrza lub jego rywali budziło się wrażenie dysproporcji, rażącej nierówności sił w tym spotkaniu. Jest faktem, że partnerzy Fibaka to dzisiaj nawet nie średnia, ale raczej trzecia lub czwarta klasa europejska. Mecz z Włochami obnażył to ponad wszelką wątpliwość, jak również to, że żaden z nich nie tylko nie zrobił od lat postępów, ale raczej cofnął się jeszcze. Nie odmawiając nikomu ambicji, powstaje więc pytanie, czy warto, aby właśnie ci zawodnicy reprezentowali Polskę w takich spotkaniach? Czy nie lepiej dać szansę innym? Młodszym? Bardziej utalentowanym?

Czy może ich nie ma? Jeśli tak, to warto zastanowić się, dlaczego, i próbować zmienić ten stan rzeczy.

Już wiem, słyszę argumenty, jakie to trudne. Ale czy aby na konto trudności obiektywnych nie zapisuje się także własnych, prywatnych niemożności lub zaniedbań? Jakby jeden Fibak miał załatwić wszystko: i sprzęt, i kontakty, i może jeszcze pracę z młodzieżą? Albo premie i stypendia na zagraniczne wyjazdy?

Fibak robi to, co robi. Ale za nikogo nie zrobi jego pracy. Może warto przyjrzeć się chociażby Czechosłowakom — jak oni to robią, że mają kilku świetnie zapowiadających się tenistów, którzy już weszli w rytm międzynarodowego tenisa? Może warto patrzeć nie tylko na Wielki Zachód i dewizowy system turniejów, ale podpatrywać i uczyć się u bliższych sąsiadów?

Nie mam zamiaru mądrzyć się tutaj, ani udzielać nikomu rad. Po prostu, daję wyraz kilku wątpliwościom jakie wywołał we mnie obraz zaganianego na amen Fibaka, który gotów był nawet gryźć korty, byle tylko udźwignąć ciężar spoczywających na nim nadziei.

Pięknie to świadczy o zawodniku. Ale tylko o nim. ■

Rezerwowy: J.S.

FIBAK GRAŁ JUŻ Z CONNORSEM

ROZPOCZYNA SIĘ WIMBLEDON '79 ...ten Manson jest jednak groźny!

W PONIEDZIAŁEK 25 bm. o godzinie 14.00 rozpoczyna się doroczne wielkie święto tenisa — turniej wimbledoński. O tej dokładnie godzinie na korcie nr 4, położony naprzeciwko kortu centralnego, wyjdzie Wojciech Fibak, aby meczem z Amerykaninem Bruce Mansonem rozpocząć swój Wimbledon 1979.

W niedzielę połączyliśmy się telefonicznie z Londynem, aby zasięgnąć ostatnich wieści od naszego tenisisty.

— Trenowałem przez cztery dni, a więc od przylotu z Warszawy, bardzo dużo i wydaje mi się, że jestem gotów do gry na trawie — rozpoczął Wojciech Fibak. — Trenowałem najwięcej z Tomem Okkerem, ale również z wieloma innymi kolegami, choćby z Jimmym Connorsem.

— Więc wbrew pogłoskom Connors wystartuje w tegorocznym Wimbledonie?

— Z pewnością. Nikt tu już nie myśli inaczej. Wimbledon bez Connorsa nie byłby tym, czym jest zawsze — największą imprezą tenisową na świecie.

— Czy grał pan już kiedyś ze swoim pierwszym przeciwnikiem, Mansonem?

— Szczerze mówiąc nie przypominam tego sobie. Chyba nie.

— Wie pan coś o nim?

— Ma 23 albo 24 lata, leworęki, niezbyt wysoki, ale dobrze serwujący. Słowem groźny.

— Boi się pan o losy tego meczu?

— Tak. Zwłaszcza ten jego leworęczny, płaski o silnej bocznej rotacji serwis, może mi sprawiać dużo kłopotu. Manson nie jest zbyt znany ani wysoko notowany, przypomnijmy sobie jednak, że w marcu tego roku wyeliminował z turnieju w Palm Springs samego Borga! Nie wolno go więc nie doceniać!

(DOKOŃCZENIE NA STR. 5)

Sensacja na starcie Wimbledonu

WOJCIECH FIBAK PRZEGRAŁ Z MANSONEM

ASHE (ZWYCIĘZCA Z 75 R.) TEŻ WYELIMINOWANY

PIERWSZY dzień Wimbledonu sypnął od razu niespodziankami grubego kalibru. Jedna z nich dotyczy niestety nas — Wojciech Fibak, rozstawiony w turnieju z nr 10, przegrał swój pierwszy mecz z Bruce Mansonem.

Leworęki Amerykanin, nie mieszczący się w czołowej osiemdziesiątce komputerowego rankingu ATP, okazał się w rzeczywistości tenisistą bardzo groźnym. Jego tegoroczne zwycięstwo nad Bjoernem Borgiem nie było więc tylko wynikiem słabszej formy słynnego Szweda.

Mecz, rozegrany na korcie nr 4, był niezwykle... Początkowo wydawało się, że Fibak, mimo twardej... ny Mansona, rozstrzygnie spotkanie na swoją ko... **gral dwa pierwsze sety 6:4 i 7:6, w dwóch następ... ciężył Manson 6:4, 6:2. W ostatnim secie walka ... równana. Wygrał jednak Amerykanin 9:7.**

Drugą sensacją — a właściwie pierwszą, bo j... była **porażka rozstawionego z nr 7 zwycięzcy ... Arthura Ashe z dawnym mistrzem juniorów A... Kachelem** i to w trzech setach 4:6, 6:7, 3:6.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Plan Wimbledo...



Wojciech Fibak

EMOCJE

TENIS na światowym poziomie to u nas święto nie lada. A jak święto, to dlaczego by nie ulżyć kieszeniom fetujących? Już widzę z jaką radością zacierali ręce ustalający ceny biletów na mecz Polska — Włochy. Jeśli ktoś miał kaprys obejrzeć sobie wszystkie trzy dni zmagań, musiał wysupłać z kieszeni 360 (słownie: trzysta sześćdziesiąt) złotych.

Kibice nie zawiedli jednak. Taki mecz to niebywała gratka, jak się okazuje, nie tylko dla koneserów tenisa. Jedni płacą więc za możliwość podziwiania znakomitych lobów czy smeczów, dla innych znajdują się całkiem inne wartości. Cóż za gamę najrozmaitszych namiętności podpatrzeć można siedząc na trybunie. Właśnie na trybunie, bo zapewniam, że miejsca prasowe są zdecydowanie nudniejsze i wycofałem się z nich już po pierwszym meczu.

Grupa podstawowa to „fachowcy", czyli ci, którzy sami zajmują się przerzucaniem piłki nad siatką i przyszli popatrzeć do jakiej wprawy dojść można traktując to zajęcie jako podstawowe w życiu. Podzielić ich można z grubsza na oczarowanych i malkontentów. Pierwsi „ochają" i „achają" przy każdej niemal odbitej piłce. Im widać rzadko udaje się trafić ją rakietą. Malkontenci natomiast są w stanie godzinami zrzędliwie komentować poszczególne zagrania, dodając, że tak to i im czasami wychodzi.

„Fachowcy" to jednak typy najmniej interesujące i nie warto poświęcać im zbyt wiele uwagi. Zabawa rozpoczyna się w momencie, kiedy mamy do czynienia z osobnikiem obserwującym tenis po raz pierwszy na żywo. Nie słysząc komentarza red. Tomaszewskiego, jak to zwykle bywa w każdej transmisji telewizyjnej, zmuszeni są do szczegółowego wypytywania się o co tu właściwie chodzi. Celuje w tym oczywiście płeć piękna, molestująca do upadłego siedzącego obok partnera. A cierpliwości trzeba mieć spory zasób. Wytłumaczenie, że piłka powinna padać wewnątrz zaznaczonego białymi liniami pola, nie jest jeszcze tak bardzo skomplikowane, za to system punktacji wykracza dość często poza możliwości percepcji.

O ile panienki towarzyszące mogą dobrowolnie zrezygnować z rozwikłania zawiłości tenisa, to jest jednak grupa udręczonych, których zmusza do tego samo życie, czyli mówiąc inaczej wykonywany zawód.

Oto zunie sprzedawca lodów. Na tenisowym meczu ma on szczególnie trudne zadanie i jeśli jeszcze do tego nie doszło, to z pewnością wkrótce organizowane będzie specjalne przeszkolenie dla działających w tym względzie na terenie kortów. Bo czy przeciętny „piłkarski" dla przykładu sprzedawca wie, kiedy można na meczu tenisowym zareklamować swój towar? Otóż nie wie i zdarzały się przypadki, kiedy okrzyk „lody, lody" rozlegał się w najbardziej denerwującym momencie, a publiczność gotowa była linczować. Od tak drastycznych posunięć odwodził jednak głównie towar ukryty w białej, drewnianej puszce, który szczególnie na słonecznej trybunie stadionu Legii był na wagę złota.

Zresztą panowie z lodami są ludźmi bardzo pojętnymi i uczyli się niezwykle szybko nowych reguł gry. Doszło do tego, że aby zyskać sobie klienta, tracili swój jakże cenny w tym zawodzie głos na zachęcanie Fibaka do gry. Że zaś reguła „wyższa jakość — wyższa cena" obowiązuje w handlu w całej rozciągłości, dowiedzieliśmy się już drugiego dnia, ponieważ lody „skoczyły" o złotówkę. Samo życie.

— I to ma być elegancki sport — wybuchnęła z oburzeniem siedząca obok mnie dama, kiedy Barazzutti zagonił Fibaka w róg, a następnie odegrał piłkę centymetry za siatką. Czy nikt nie zauważył, że tak jednemu jak i drugiemu chodzi jedynie o to aby zagonić przeciwnika na śmierć? Przecież gdyby nie było tej siatki, to by się pewnie pobili!

Wspomniane na początku namiętności wywoływane były nie tylko precyzyjnymi zagraniami. Była też na trybunach spora grupa, która te 120 zł za jednodniowy spektakl zapłaciła z innych całkiem przyczyn. Bo kogóż to nie można było na Legii zobaczyć! — O, patrz, tam siedzi Olbrychski! O rany, słuchaj, nawet Gruza przyszedł.

Zainteresowanych informuję uprzejmie, że kolejna edycja rozgrywek o Puchar Davisa już za rok.

JUNIOR

zisiaj nawet nie średnia, ale raczej
cia lub czwarta klasa europejska.
z z Włochami obnażył to ponad
ilką wątpliwość, jak również to, że
n z nich nie tylko nie zrobił od lat
ępów, ale raczej cofnął się jeszcze.
odmawiając nikomu ambicji, po-
je więc pytanie, czy warto, aby
nie ci zawodnicy reprezentowali
kę w takich spotkaniach? Czy nie
ej dać szansę innym? Młodszym?
dziej utalentowanym?

y może ich nie ma? Jeśli tak, to
to zastanowić się, dlaczego, i prócz
ać zmienić ten stan rzeczy.

ż wiem, słyszę argumenty, jakie to
ne. Ale czy aby na konto trudności
ktywnych nie zapisuje się także
nych prywatnych niemożności lub
edbań? Jakby jeden Fibak miał za-
ić wszystko: i sprzęt, i kontakty, i
e jeszcze pracę z młodzieżą? Albo
nie i stypendia na zagraniczne wy-
y?

bak robi to, co robi. Ale za nikogo
zrobi jego pracy. Może warto przyj-
się chociażby Czechosłowakom —
oni to robią, że mają kilku świetnie
wiadających się tenistów, którzy
weszli w rytm międzynarodowego
sa? Może warto patrzeć nie tylko
Wielki Zachód i dewizowy system
iejów, ale podpatrywać i uczyć się
liższych sąsiadów?

ie mam zamiaru mądrzyć się tutaj,
udzielać nikomu rad. Po prostu,
wyraz kilku wątpliwościom jakie
wołał we mnie obraz zaganianego na
n Fibaka, który gotów był nawet
ć korty, byle tylko udźwignąć cię-
spoczywających na nim nadziei.

ęknie to świadczy o zawodniku. A-
ylko o nim. ■

Rezerwowy: J.S.

grupa
muszą
li mó-
ny za-

todów.
na on
le i je-
doszło,
organi-
prze-
ych w

e kor-
piłkar-
dawca
czu te-
zwój
larzały
okrzyk
w naj-
ma-
gatowa
k dra-
iwodził
ukryty
puszce,
ecznej
był na

ami są
ymi i
oko no-

wych reguł gry. Doszło do tego, że aby zyskać sobie klienta, tracili swój jakże cenny w tym zawodzie głos na zachęcanie Fibaka do gry. Że zaś reguła „wyższa jakość — wyższa cena" obowiązuje w handlu w całej rozciągłości, dowiedzieliśmy się już drugiego dnia, ponieważ lodÿ „skoczyły" o złotówkę. Samo życie.

— I to ma być elegancki sport — wybuchnęła z oburzeniem siedząca obok mnie dama, kiedy Barazzutti zagonił Fibaka w róg, a następnie odegrał piłkę centymetry za siatką. Czy nikt nie zauważył, że tak jednemu jak i drugiemu chodzi jedynie o to aby zagonić przeciwnika na śmierć? Przecież gdyby nie było tej siatki, to by się pewnie pobili!

Wspomniane na początku namiętności wywoływane były nie tylko precyzyjnymi zagraniami. Była też na trybunach spora grupa, która te 120 zł za jednodniowy spektakl zapłaciła z innych całkiem przyczyn. Bo kogóż to nie można było na Legii zobaczyć! — O, patrz, tam siedzi Olbrychski! O rany, słuchaj, nawet Gruza przyszedł.

Zainteresowanych informuję uprzejmie, że kolejna edycja rozgrywek o Puchar Davisa już za rok.

JUNIOR

FIBAK GRAŁ JUŻ Z CONNORSEM

ROZPOCZYNA SIĘ WIMBLEDON '79 ...ten Manson jest jednak groźny!

W PONIEDZIAŁEK 25 bm. o godzinie 14.00 rozpoczyna się doroczne wielkie święto tenisa — turniej wimbledoński. O tej dokładnie godzinie na kort nr 4, położony naprzeciwko kortu centralnego, wyjdzie Wojciech Fibak, aby meczem z Amerykaninem Bruce Mansonem rozpocząć swój Wimbledon 1979.

W niedzielę połączyliśmy się telefonicznie z Londynem, aby zasięgnąć ostatnich wieści od naszego tenisisty.

— Trenowałem przez cztery dni, a więc od przylotu z Warszawy, bardzo dużo i wydaje mi się, że jestem gotów do gry na trawie — rozpoczął Wojciech Fibak. — Trenowałem najwięcej z Tomem Okkerem, ale również z wieloma innymi kolegami, choćby z Jimmym Connorsem.

— Więc wbrew pogłoskom Connors wystartuje w tegorocznym Wimbledonie?

— Z pewnością. Nikt tu już nie myśli inaczej. Wimbledon bez Connorsa nie byłby tym, czym jest zawsze — największą imprezą tenisową na świecie.

— Czy grał pan już kiedyś ze swoim pierwszym przeciwnikiem, Mansonem?

— Szczerze mówiąc nie przypominam tego sobie. Chyba nie.

— Wie pan coś o nim?

— Ma 23 albo 24 lata, leworęki, niezbyt wysoki, ale dobrze serwujący. Słowem groźny.

— Boi się pan o losy tego meczu?

— Tak. Zwłaszcza ten jego leworęczny, płaski o silnej bocznej rotacji serwis, może mi sprawiać dużo kłopotu. Manson nie jest zbyt znany ani wysoko notowany, przypomniałem sobie jednak, że w marcu tego roku wyeliminował z turnieju w Palm Springs samego Borga! Nie wolno go więc nie doceniać!

(DOKOŃCZENIE NA STR. 5)

Sensacja na starcie Wimbledonu

WOJCIECH FIBAK PRZEGRAŁ Z MANSONEM

ASHE (ZWYCIĘZCA Z 75 R.) TEŻ WYELIMINOWANY

PIERWSZY dzień Wimbledonu sypnął od razu niespodziankami grubego kalibru. Jedna z nich dotyczy niestety nas — Wojciech Fibak, rozstawiony w turnieju z nr 10, przegrał swój pierwszy mecz z Bruce Mansonem.

Leworęki Amerykanin, nie mieszczący się w czołowej osiemdziesiątce komputerowego rankingu ATP, okazał się w rzeczywistości tenisistą bardzo groźnym. Jego tegoroczne zwycięstwo nad Bjoernem Borgiem nie było więc tylko wynikiem słabszej formy sławnego Szweda.

Mecz, rozegrany na korcie nr 4, był niezwykl
Początkowo wydawało się, że Fibak, mimo twarde
ny Mansona, rozstrzygnie spotkanie na swoją ko
**grał dwa pierwsze sety 6:4 i 7:6, w dwóch następ
ciężył Manson 6:4, 6:2. W ostatnim secie walka
równana. Wygrał jednak Amerykanin 9:7.**

Drugą sensacją — a właściwie pierwszą, bo
była **porażka rozstawionego z nr 7 zwycięzcy
Arthura Ashe z dawnym mistrzem juniorów
Kachelem** i to w trzech setach 4:6, 6:7, 3:6.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 3)

RED. ST. GARCZARCZYK TELEFONUJE Z LONDYNU

NIEPOMYŚLNA INAUGURACJA WOJCIECHA FIBAKA

Rozgrywany już po raz 93 — 102 lata po inauguracji — największy tenisowy turniej świata na kortach trawiastych rozpoczął się bardzo niepomyślnie dla Wojciecha Fibaka. Po dość szczęśliwym losowaniu, wydawało się, że bez większego wysiłku przebrnie przez 3 rundy, polska rakieta numer 1 uległa wczoraj po morderczym, 5-setowym pojedynku mniej znanemu Amerykaninowi Bruce Mansonowi 6:4, 7:6 (7:5), 4:6, 2:6, 7:9. Reprezentant GKS Olimpia rozpoczął grę z półgodzinnym opóźnieniem, gdyż w Londynie w południe padał dość rzęsisty deszcz. Łatwo wygrał 2 gemy i później była znów 1-godzinna przerwa na poprawę pogody.

Amerykanin Manson uchodzi w swoim kraju raczej za świetnego debl
ste, ale wczoraj pokazał, że jest również niezwykle ambitnym i odpornym na przeciwności zawodnikiem. Fibak grając na dobrym poziomie wygrał 2 sety i na początku trzeciego przełamał serwis przeciwnika. W tym momencie rozpoczęła się świetna passa tenisisty z Los Angeles. On z kolei przełamał serwis Polaka i wyrównał na 3:3. Później Manson wciąż atakował zdobywając wiele punktów udanymi wolejami przy siatce. Najlabiej grał Fibak w secie czwartym, narzekając na ból prawej nogi. Po 4 godzinach gry nastąpił set rozstrzygający. Przy stanie 1:1 w gemach Wojtek przegrał na sucho swój serwis. Wydawało się, że wszystko stracone. Nastąpił jednak kontratak i Polak nie tylko wyrównał na 3:3 ale był bli ski objęcia prowadzenia, gdyż w jednym z gemów przy podaniu przeciwnika prowadził 40:0. Niestety końcówka należała do rywala i nasz jedyny reprezentant odpadł z walki jako pierwszy rozstawiony.

— Nie chcę się usprawiedliwiać — powiedział po meczu Fibak — gdyż byłem do turnieju dobrze przygotowany. Manson pokazał, że każdy z czołówki Amerykanów jest groźnym przeciwnikiem.

Z innych ciekawszych pojedynków na uwagę zasługuje wyeliminowanie też w I rundzie rozstawionego z nr 7 Amerykanina Acka, który uległ Australijczykowi Kachelowi 4:6, 6:7, 3:6.

Największe jednak zainteresowa

(DOKOŃCZENIE NA STR. 3)

W. Fibak i T. Okker wyeliminowani

Wojciech Fibak i Tom Okker nie sprostali w pierwszej rundzie debla parze brytyjskiej John i Tony Lloyd i przegrali w pięciu setach 6:2, 4:6, 6:3, 3:6, 4:6. (PAP)

Plan Wimbledonu

„Literatura" nr. 32

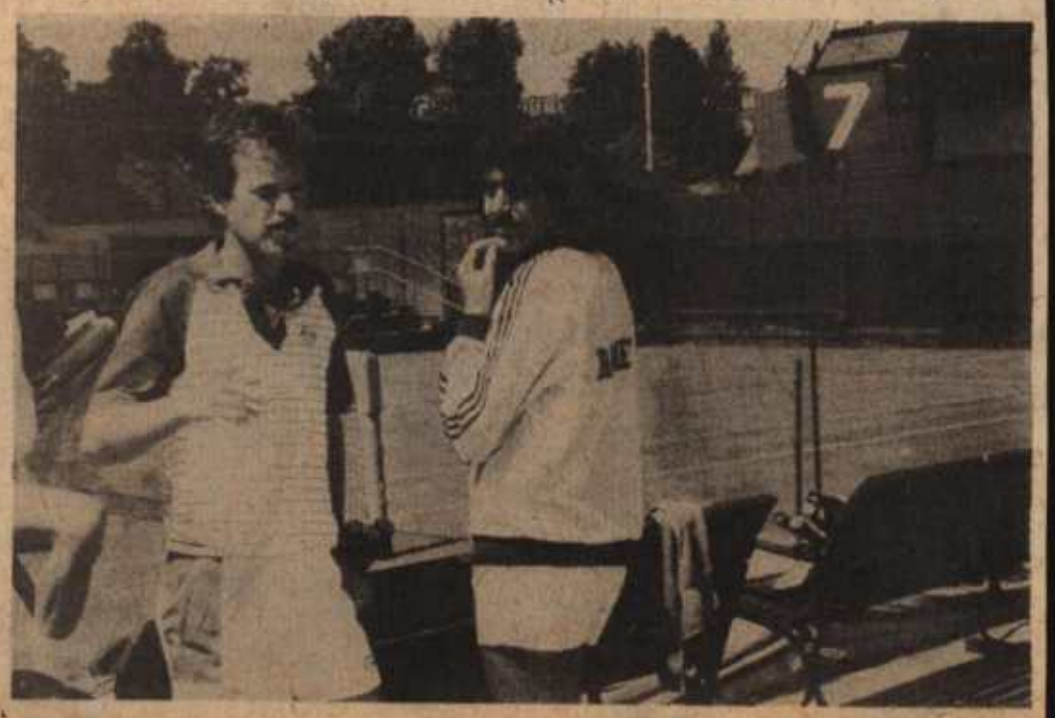

Wojciech Fibak i Raul Ramirez FOT. WIKTOR OSIATYŃSKI

JAK PRZEGRAŁ FIBAK

KORESPONDENCJA „GZ" Z WIMBLEDONU

Turniej singla w Wimbledonie zromadził 128 najlepszych tenisistów świata. Wśród reprezentantów 43 państw, podobnie jak w kilku minionych latach, mieliśmy tylko Wojciecha Fibaka. Polaka rozstawiono z wysokim 10 numerem, co według teoretycznych obliczeń, oznaczało, że w czwartej rundzie może dojść do pojedynku Fibak— Gerulaitis. Meczu takiego nie było. Obydwaj przegrali już pierwsze mecze...

Oczywiście w komentarzach prasy światowej przegrana Amerykanina wywołała ogromną wrzawę. I od razu padło pytanie: kim jest jego pogromca — Patrick Dupre? Odpowiedzi udzielił sam zainteresowany. Po Gerulaitisie (5 setów) gromił kolejno: Brytyjczyka Kirmayrę (4 sety), Francuza Noaha (4 sety), Amerykanina Lutza (5 setów) i wreszcie — po zaciętej walce — uległ samemu Tannerowi.

Spotkałem się z kilkoma opiniami, że Fibak zaprzepaścił wielką szansę, gdyż on, a nie Dupre, powinien walczyć w półfinale, co w całej historii polskiego tenisa, udało się tylko Jadwidze Jędrzejowskiej.

W bezpośredniej relacji, po rozmowie z mocno przygnębionym Fibakiem pisałem, iż jego przeciwnik, Bruce Manson jest sklasyfikowany około 30 miejsca w USA. W rzeczywistości tenisista o groźnie brzmiącym nazwisku aktualnie w USA jest 14, natomiast w komputerowej klasyfikacji ATP (na koniec czerwca) zajmował bardzo odległe, bo dopiero 104 miejsce. Jestem głęboko przekonany, iż dla polskiej rakiety nr 1 był to mecz do wygrania, o czym zresztą świadczy zdobycie dwóch pierwszych setów i prowadzenie w trzecim 3:1.

Niestety nasz as był zupełnie bez formy. Wiele do życzenia pozostawiał serwis, ruchliwość i kondycja. Mankamenty dały o sobie znać również w grze deblowej. Przecież nie w singlu lecz w deblu oczekiwaliśmy sukcesów Fibaka. Wraz z Tomem Okkerem był rozstawiony jako numer dwa. Inauguracyjna przegrana z braćmi Lloyd to niemal katastrofa, gdyż zarówno brodaty Antoni, jak i jasnowłosy mąż Chris Evert-John, nie często grywają razem. Brytyjczycy wiele nie zwojowali, przegrywając w trzeciej rundzie z Australijczykami Alexander — Dent (w rozstawieniu nr 12) w czterech dość szybkich setach.

Rok 1978 przyniósł wiele sukcesów deblowych Fibakowi występującemu przeważnie z Tomem Okkerem. Pomysłowa, finezyjna gra polsko-holenderskiej pary była oklaskiwana na kortach całego świata. Wiosną roku ubiegłego w Kansas City zdobyli mistrzostwo świata, co przed trzema laty udało się Fibakowi razem z Karlem Meilerem.

Nie tylko na podstawie wimbledońskiego występu można obawiać się obniżenia wysokiego lotu. W pierwszych dniach stycznia dwaj młodzi, zadziorni dwudziestolatkowie z USA Fleming i McEnroe odebrali Fibakowi i Okkerowi tytuł mistrzów świata WCT. Również ta sama para przeszła jak burza przez turniej wimbledoński. W sześciu meczach stracili zaledwie dwa sety! W finale amerykańscy debliści wygrali z Gottfriedem i Ramirezem 4:6, 6:4, 6:2, 6:2. Równie łatwo poszło im w półfinale, gdzie wyeliminowali matuzalemów — Hewitta i McMillana (Południowa Afryka) 6:3, 7:6, 6:1. W zeszłym roku te same pary walczyły w finale i „starcy" wygrali gładko w trzech setach. John Mc Enroe jest jedynym z czołowej czwórki tenisistą świata, grającym systematycznie w grze deblowej i widać, że właśnie ta para odbierze Polakowi i Holendrowi miano najlepszych na kortach świata.

Tak już jest w życiu — przyszłość należy do młodzieży.

St. GARCZARCZYK

6:3, 6:3 Z RAMIREZEM

Na kortach Forest Hills rozpoczął się międzynarodowy turniej z udziałem czołowych zawodników WCT. W pierwszym meczu Wojciech Fibak pokonał po bardzo dobrej grze Meksykanina Raula Ramireza 6:3, 6:3. Polak przewyższał swego przeciwnika szybkością, zdobywając większość punktów dzięki ofensywnej grze przy siatce. Następnym przeciwnikiem Fibaka będzie Amerykanin Vitas Gerulaitis.

W drugim spotkaniu Harold Solomon pokonał Eddie Dibbsa 4:6, 7:6, 6:2.

W. Fibak pokonał Ramireza

Na kortach Forest Hills rozpoczął się międzynarodowy turniej z udziałem czołowych zawodników WCT. W pierwszym meczu Wojciech Fibak pokonał po bardzo dobrej grze Meksykanina, Raula Ramireza 6:3, 6:3. Polak przewyższał swego przeciwnika szybkością, zdobywając większość punktów dzięki ofensywnej grze przy siatce. Następnym przeciwnikiem Fibaka będzie Amerykanin, Vitas Gerulaitis.

W drugim spotkaniu Harold Solomon pokonał Eddie Dibbsa 4:6, 7:6, 6:2.

W turnieju WCT w Forest Hills startuje 12 zawodników z Johnem McEnroe, Vitasem Gerulaitisem, Victorem Peccim. Pierwszy turniej rozegrany w r. ub. wygrał Gerulaitis. Na kortach Forest Hills przez wiele dziesięciolecí rozgrywane były międzynarodowe mistrzostwa USA.

THE NEW YORK TIMES, SATURDAY, JULY 14, 1979

Fibak Upsets Gerulaiti Censures 'Poor Sports

By PARTON KEESE

Vitas Gerulaitis, the defending champion, bowed out of the $300,000 Forest Hills Invitational yesterday, not with a handshake but with a whimper.

After losing two straight tiebreakers, 7-6, 7-6, to Wojtek Fibak of Poland, Gerulaitis ignored his opponent's proffered hand, grabbed his equipment and raced home to Kings Point, L.I., with the boos of the crowd in his ears.

Fibak later lashed out at Gerulaitis, saying he did not know how to lose.

Gerulaitis's ungracious exit marked the second day in a row the tournament had lost not only lost a favored contender but also a hometown star. The day before, John McEnroe, the temperamental youth from Douglaston, Queens, was eliminated from contention. McEnroe and Gerulaitis are ranked Nos. 3 and 4 in the world.

Few would have predicted that those two would not be competing for the $100,000 first prize tomorrow, and few would have dared to say that neither would make the semifinals of the round-robin format.

An Unexpected Grouping

Thus, today's semifinal matches are: Victor Pecci of Paraguay against Eddie Dibbs and Harold Solomon against Fibak. Pecci, Fibak and Solomon were the victors of their groups, while Dibbs became a wild-card entry on the percentage of sets won.

Other winners on the hot Har-Tru court at the West Side Tennis Club stadium were Gene Mayer, who defeated Raul Ramirez, 6-7, 6-0, 6-4, and Pecci, who topped Vijay Amritraj, 5-7, 6-4, 6-3. Neither match determined the semifinal quartet.

In evening matches Peter Fleming defeated Solomon, 6-4, 0-6, 6-4, and McEnroe got some solace by beating John Alexander, 6-3, 6-0.

The results did have something to do with the doubles. Following his loss to Mayer, Ramirez suffered muscle cramps and was ordered by a doctor to default in the doubles against Gene and Sandy Mayer, who remained undefeated after two matches. Fibak was Ramirez's partner.

Tennis followers who have watched Gerulaitis and Fibak the last three years have noticed that there is little love lost between them. In part perhaps, that is the reason Gerulaitis exited so quickly after his frustrating losses in the tiebreakers by 7 points to 2 and 8 to 6.

There was little arguing during the match, only one contested service-line call, which Gerulaitis won, and a corrected baseline call, which favored Fibak. As Fibak admitted, "I didn't say one word to Vitas the whole time we were out there."

However, after his victory, which brought his won-lost record to 3-0, Fibak had plenty to say as he blasted his opponent specifically and young American athletes in general.

"I've never said anything like this before," Fibak began, "but I wish to say it now. Young people in America grow up in a way that the only thing to do in sport is win. They never learn how to lose. This is not how we are taught in Europe, where I grew up.

"I believe that in sport you are sup-

DRUGIE ZWYCIĘSTWO FIBAKA W FOREST HILLS

Drugie zwycięstwo w turnieju WCT na kortach Forest Hills odniósł Wojciech Fibak. Po zaciętej, stojącej na dobrym poziomie grze Polak pokonał Gene Mayera 7:5, 2:6, 7:5. Fibak zajmuje obecnie pierwsze miejsce w swej grupie eliminacyjnej. W ostatnim spotkaniu, decydującym o awansie do półfinału tenisista polski spotka się z rozstawionym z nr 1 Vitasem Gerulaitisem. W Nowym Jorku Gerulaitis spisuje się jednak nienajlepiej. W kolejnym spotkaniu poniósł porażkę z Ramirezem 2:6, 2:6. Polak staje więc przed wielką szansą.

Awans do półfinału zapewniło sobie — jak dotychczas — dwóch zawodników. Są to: Victor Pecci po zwycięstwie nad Johnem Alexandrem 7:6, 1:6, 7:6 i Harold Solomon.



Wojciech Fibak w zwycięskim pojedynku z Raulem Ramirezem, rozegranym podczas turnieju w Nowym Jorku.

CAF

W. Fibak najpopula w Nowym Jo

Wojciech Fibak stał się najpopularniej kończonego w Nowym Jorku turnieju w równo publiczność jak i dziennikarze zg owacje. Polski sportowiec pokazał bowiem w pięknym stylu i jak się z godnością prz nie w tym tkwi istota sportu. Wypowied szeroko spopularyzowane przez amerykań wego przekazu. W ostatnim tygodniu Fi cięstwa nad Ramirezem, Maje rem i Gerula w półfinale przegrał z Solomonem. Mecz kortach Forest Hills zakończył się przykr nieważ rozgniewany porażką tenisista an w tabeli światowej zajmuje 4 miejsce, odm zwycięskiemu rywalowi i przy okrzykach bliczności uciekł z kortów. Na pożegnani ność wstała z miejsc i nagrodziła go okla

Gazety i telewizja amerykańska podały rencji prasowej z Fibakiem. „New York **wypowiedź polskiego sportowca: „nigdy o — powiedział W. Fibak — ale trzeba to w że młodzi ludzie w Ameryce wychowani że sport polega tylko na wygrywaniu. Nie wać. Taka postawa nie ma nic wspólnego z cie oczekuje się od zawodnika, że będzi ale gdy walka zostanie skończona, nie w tować jako osobistej urazy".**

Cytując wypowiedź Fibaka dzienniki p jak Gerulaitis, inni amerykańscy tenisiści czy John McEnroe tracą nerwy. Po turnie wiele depesz i telefonów z różnych części parcie i uznanie dla jego postawy i pogl

Fibak Upsets Gerulaitis, 7-6, 7-6; Censures 'Poor Sportsmanship'

By PARTON KEESE

Vitas Gerulaitis, the defending champion, bowed out of the $300,000 Forest Hills Invitational yesterday, not with a handshake but with a whimper.

After losing two straight tiebreakers, 7-6, 7-6, to Wojtek Fibak of Poland, Gerulaitis ignored his opponent's proffered hand, grabbed his equipment and raced home to Kings Point, L.I., with the boos of the crowd in his ears.

Fibak later lashed out at Gerulaitis, saying he did not know how to lose.

Gerulaitis's ungracious exit marked the second day in a row the tournament had lost not only lost a favored contender but also a hometown star. The day before, John McEnroe, the temperamental youth from Douglaston, Queens, was eliminated from contention. McEnroe and Gerulaitis are ranked Nos. 3 and 4 in the world.

Few would have predicted that those two would not be competing for the $100,000 first prize tomorrow, and few would have dared to say that neither would make the semifinals of the round-robin format.

An Unexpected Grouping

Thus, today's semifinal matches are: Victor Pecci of Paraguay against Eddie Dibbs and Harold Solomon against Fibak. Pecci, Fibak and Solomon were the victors of their groups, while Dibbs became a wild-card entry on the percentage of sets won.

Other winners on the hot Har-Tru court at the West Side Tennis Club stadium were Gene Mayer, who defeated Raul Ramirez, 6-7, 6-0, 6-4, and Pecci, who topped Vijay Amritraj, 5-7, 6-4, 6-3. Neither match determined the semifinal quartet.

In evening matches Peter Fleming defeated Solomon, 6-4, 0-6, 6-4, and McEnroe got some solace by beating John Alexander, 6-3, 6-0.

The results did have something to do with the doubles. Following his loss to Mayer, Ramirez suffered muscle cramps and was ordered by a doctor to default in the doubles against Gene and Sandy Mayer, who remained undefeated after two matches. Fibak was Ramirez's partner.

Tennis followers who have watched Gerulaitis and Fibak the last three years have noticed that there is little love lost between them. In part perhaps, that is the reason Gerulaitis exited so quickly after his frustrating losses in the tiebreakers by 7 points to 2 and 8 to 6.

There was little arguing during the match, only one contested service-line call, which Gerulaitis won, and a corrected baseline call, which favored Fibak. As Fibak admitted, "I didn't say one word to Vitas the whole time we were out there."

However, after his victory, which brought his won-lost record to 3-0, Fibak had plenty to say as he blasted his opponent specifically and young American athletes in general.

"I've never said anything like this before," Fibak began, "but I wish to say it now. Young people in America grow up in a way that the only thing to do in sport is win. They never learn how to lose. This is not how we are taught in Europe, where I grew up.

"I believe that in sport you are supposed to fight hard — maybe it takes the place of wars and that's good — but when the fight is over, you shouldn't take it so personally and behave in a bad way. Not shaking hands is not the right way to end what is supposed to be a sportsmanlike affair."

Too Many Times

The 27-year-old Fibak said that in his entire career he had refused only once to shake an opponent's hand.

"That was because at the end of the match, my opponent was shaking the umpire's stand and threatening the 70-year-old woman who was sitting up there," he said.

"This," he went on, refering to yesterday's incident, "has happened to me too many times, these young Americans not acting like gentlemen, but more like machines. I am proud to finally say this.

"Tennis is not like a team sport, where you all do what you are told. In hockey and soccer, for example, you are told to hate your opponent and act brutal toward him. But tennis is supposed to be different.

"You're a free man in tennis and you can do what you like. So how you conduct yourself is how people see you. I can't believe the poor sportsmanship I see from young Americans, not like Bjorn Borg or Ashe.

"I am very unhappy to see the defending champion end a match in such a way. Over one call! How can you act so bad? I expect a player in the top five to know how to behave, even though I know he doesn't like me."

W. Fibak pokonał Ramireza

Na kortach Forest Hills rozpoczął się międzynarodowy turniej z udziałem czołowych zawodników WCT. W pierwszym meczu Wojciech Fibak pokonał po bardzo dobrej grze Meksykanina, Raula Ramireza 6:3, 6:1. Polak przewyższał swego przeciwnika szybkością, zdobywając większość punktów dzięki ofensywnej grze przy siatce. Następnym przeciwnikiem Fibaka będzie Amerykanin, Vitas Gerulaitis.

W drugim spotkaniu Harold Solomon pokonał Eddie Dibbsa 4:6, 7:6, 6:2.

W turnieju WCT w Forest Hills startuje 12 zawodników z Johnem McEnroe, Vitasem Gerulaitisem, Victorem Peccim. Pierwszy turniej rozegrany w r. ub. wygrał Gerulaitis. Na kortach Forest Hills przez wiele dziesięcioleci rozgrywane były międzynarodowe mistrzostwa USA.

DRUGIE ZWYCIĘSTWO FIBAKA W FOREST HILLS

Drugie zwycięstwo w turnieju WCT na kortach Forest Hills odniósł Wojciech Fibak. Po zaciętej, stojącej na dobrym poziomie grze Polak pokonał Gene Mayera 7:5, 7:6, 7:5. Fibak zajmuje obecnie pierwsze miejsce w swej grupie eliminacyjnej. W ostatnim spotkaniu, decydującym o awansie do półfinału tenisista polski spotka się z rozstawionym z nr 1 Vitasem Gerulaitisem. W Nowym Jorku Gerulaitis spisuje się jednak nienajlepiej. W kolejnym spotkaniu poniósł porażkę z Ramirezem 2:6, 2:6. Polak staje więc przed wielką szansą.

Awans do półfinału zapewniło sobie — jak dotychczas — dwóch zawodników. Są to: Victor Pecci po zwycięstwie nad Johnem Alexandrem 7:6, 1:6, 7:6 i Harold Solomon.



Wojciech Fibak w zwycięskim pojedynku z Raulem Ramirezem, rozegranym podczas turnieju w Nowym Jorku.

CAF

W. Fibak najpopularniejszy w Nowym Jorku

Wojciech Fibak stał się najpopularniejszym tenisistą zakończonego w Nowym Jorku turnieju w Forest Hills. Zarówno publiczność jak i dziennikarze zgotowali Polakowi owacje. Polski sportowiec pokazał bowiem jak się wygrywa w pięknym stylu i jak się z godnością przegrywa i że właśnie w tym tkwi istota sportu. Wypowiedzi Fibaka zostały szeroko spopularyzowane przez amerykańskie środki, masowego przekazu. W ostatnim tygodniu Fibak odniósł zwycięstwa nad Ramirezem, Majerem i Gerulaitisem i dopiero w półfinale przegrał z Solomonem. **Mecz z Gerulaitisem na kortach Forest Hills zakończył się przykrym zgrzytem, ponieważ rozgniewany porażką tenisista amerykański, który w tabeli światowej zajmuje 4 miejsce, odmówił podania ręki zwycięskiemu rywalowi i przy okrzykach dezaprobaty publiczności uciekł z kortów.** Na pożegnanie Fibaka publiczność wstała z miejsc i nagrodziła go oklaskami.

Gazety i telewizja amerykańska podały fragmenty konferencji prasowej z Fibakiem. „New York Times" przytacza **wypowiedź polskiego sportowca: „nigdy o tym nie mówiłem — powiedział W. Fibak — ale trzeba to w końcu powiedzieć, że młodzi ludzie w Ameryce wychowani są w przekonaniu, że sport polega tylko na wygrywaniu. Nie potrafią przegrywać. Taka postawa nie ma nic wspólnego ze sportem. W sporcie oczekuje się od zawodnika, że będzie walczył zacięcie, ale gdy walka zostanie skończona, nie wolno mu jej traktować jako osobistej urazy".**

Cytując wypowiedź Fibaka dzienniki podkreślają, że tak jak Gerulaitis, inni amerykańscy tenisiści Jimmy Connors czy John McEnroe tracą nerwy. Po turnieju Fibak otrzymał wiele depesz i telefonów z różnych części USA. Było to poparcie i uznanie dla jego postawy i poglądów.

PAP

THE NEW YORK T"



The New York Times / Sara Krulwich

Wojtek Fibak moved into semifinals after beating Vitas Gerulaitis yesterday

SPORT

WYWIAD Z FIBAKIEM - SPECJALNIE DLA "NOWEGO DZIENNIKA"

Czy mógłbyś się przedstawić czytelnikom "Nowego Dziennika"?

- Mam 26 lat, 181 cm wzrostu, waże 67 kg, należę do klubu Olimpia Poznań; żonaty, od roku jestem szczęśliwym ojcem.



Chwila skupienia przed serwem.

Jak oceniasz swój występ w Forest Hills?

- W sumie uważam, że odniosłem sukces. Zakwalifikowałem się do czwórki najlepszych, zająłem pierwsze miejsce w swojej grupie pokonując trzech doskonałych tenisistów z pierwszej dwudziestki listy komputerowej ATP (Association of Tenis Professional - przyp. J. Cz.), Ramireza, Mayera i Gerulaitisa. Jeśli idzie o dzisiejszy pojedynek z Solomonem, to korty ziemne i sztuczne oświetlenie faworyzowały go. Poza tym jest to przeciwnik, który szczególnie mi nie leży. W naszym światku Solomona nazywamy po prostu "maszynką do tenisa", ze względu na jego ogromna regularność, zamęczającą przeciwnika.

[illegible]

- Już jutro (tj. 15 lipca - przyp. J. Cz.) odlatuję do Europy, bowiem w poniedziałek rozpoczynają się w Stuttgarcie mi[illegible]

- Poszło o to, że Gerulaitis (zwycięzca Forest Hills 78) po przegranym pojedynku nie podał mi ręki. Za ten gest Amerykanin został wygwizdany przez własną publiczność. Mnie nagrodzono brawami "przy otwartej kurtynie". Reuter podkreślił, że młodzi Amerykanie wychowani na tak brutalnych dyscyplinach jak hokej i futbol amerykański nie umieją przegrywać. Nastawieni są tylko na sukces za wszelką cenę, co nie ma nic wspólnego z zasadami igrzysk starożytnej Grecji. Co więcej, nie ma to nic wspólnego z zachowaniem wielu starszych dżentelmenów kortów, takich jak Newcombe, Ashe czy Borg. Korzystając z okazji chciałbym podziękować zawsze serdecznej dla mnie Polonii Nowego Jorku za sympatię i gościnność.

Dziękuję za wywiad i do zobaczenia we wrześniu.

tekst i zdjęcia
J. Cz.

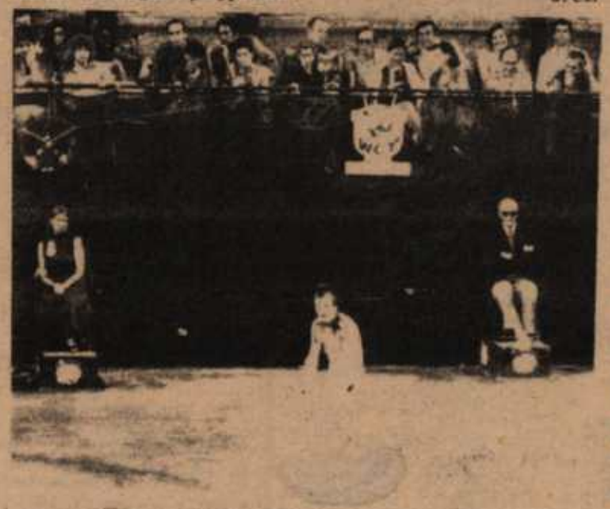

Serwuje Wojtek Fibak (mecz z Solomonem).

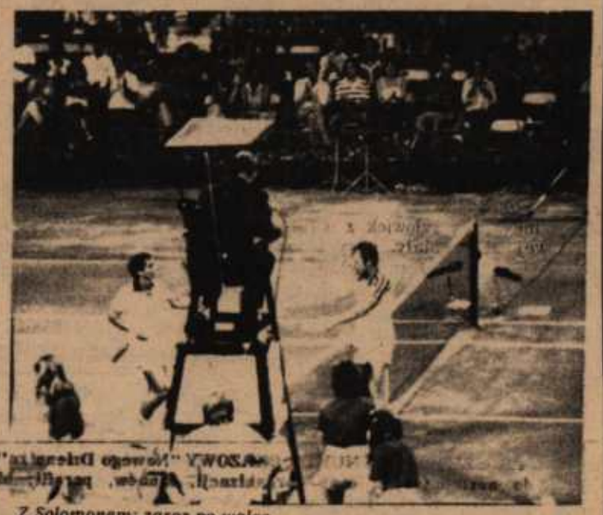

Z Solomonem: zaraz po walce.



Po skończonym meczu z Solomonem.

świetnymi lobbami przed morderczymi crossami Solomona, bitymi na sam koniec kortu. Obiektywna publiczność wielokrotnie nagradzała brawami udane zagrania Polaka i Amerykanina. Ale wyczuwało się, że sympatia publiczności jest po stronie Fibaka grającego tenis techniczny, bardzo przyjemny dla oka.

Ostatecznie wygrał Salomon 6:4, 6:2, ale walka była bardziej zacięta, niż mogłoby to wynikać z rezultatu meczu.

Mecz trwał 1.5 godziny: Fibak zajął więc 3-4 miejsce i zdobył nagrodę 25 tys. dolarów.

Półfinały - E. Dibbs (USA) - V. Pecci (Paragwaj) 7:6, 6:0, H. Solomon (USA) - W. Fibak (Polska) 6:4, 6:2.

Finał - E. Dibbs - H. Solomon 7:6, 6:1.

J. Cz.

EDDIE DIBBS WYGRAŁ W FOREST HILLS

W niedzielę zakończył się rozgrywany na kortach ziemnych wielki międzynarodowy turniej XXX gwiazd światowego tenisa. W finale spotkali się: Amerykanie - Eddie Dibbs i Harold Solomon. Po dwugodzinnej walce pewnie wygrał Dibbs w dwóch setach 7:6, 6:1 i zdobył główną nagrodę w wysokości 100 tys. dolarów. Solomon otrzymał 40 tys. Łącznie organizatorzy przeznaczyli na nagrody 300 tys. dolarów.

Doskonale spisywał się w turnieju Wojtek Fibak, ktory doszedł do czwórki najlepszych. W sobotę w półfinale spotkał się z Solomonem. Mecz rozegrano przy sztucznym świetle późnym wieczorem. Polak momentami grał b. dobrze. Był to tenis z fantazją, pomysłowy i urozmaicony. Wojtek raz po raz bronił się

W. Fibak zwycięża w Austrii

Wojciech Fibak rozegrał we wtorek pierwsze spotkanie w międzynarodowych tenisowych mistrzostwach Austrii, odbywających się w Kitzbuehel. Polak wygrał z Austriakiem Martinem Lorenzoni 6:4, 6:2. W pierwszym secie niespodziewanie Austriak prowadził 3:0 i brakowało mu tylko wygranej jednej piłki, aby podwyższyć wynik na 4:0. Fibak jednak szybko „rozszyfrował" nieznanego mu dotychczas rywala, skoncentrował się i rozstrzygnął spotkanie w dwóch setach.

Ubiegłoroczny zwycięzca tych mistrzostw, Nowozelandczyk Chris Lewis, rozstawiony z nr 4, bez trudu wygrał z Ekwadorczykiem Ricardo Ycasą 6:1, 6:1.

Inne ciekawsze wtorkowe gry pierwszej rundy singla: Vitas Gerulajtis — Stanislav Birner 6:3, 6:2; Arthur Ashe — Fernando Dalla Fontana 6:1, 6:2; Antonio Munoz — Peter Feigl 6:1, 3:6, 6:1.

Wygrana pary W. Fibak — A. Ashe

Na międzynarodowym turnieju tenisowym w Kitzbuehel w grze podwójnej Wojciech Fibak gra wspólnie z Arthurem Ashem. W pierwszej rundzie Fibak i Ashe wygrali z Austriakami, Bernhardem Pilsem i Klausem Oberparleiterem 6:2, 6:3. Odbyły się także pierwsze spotkania ćwierćfinałowe w grze deblowej. Peter Feigl i Vitas Gerulaitis pokonali Boba Hevitta i Frewa McMillana 6:3, 7:6, a Dick Crealy i Antonio Zugarelli wygrali z Giannim Ocleppo i Janem Simberą 6:4, 6:2. (PAP)

Awans W. Fibaka do trzeciej rundy

Rozstawiony z nr 3 w turnieju tenisowym w Kitzbuehel Wojciech Fibak awansował do trzeciej rundy. W środę Fibak pokonał bez trudu tenisistę RFN, Andreasa Maurera 6:3, 6:4.

Inne wyniki: Antonio Munoz (Hiszpania) — Hans Kary (Austria) 6:1, 2:6, 7:5; Zeljko Franulovic (Jugosławia, nr 7) — Miguel Mir (Hiszpania) 6:3, 6:0.

PAP

Porażka W. Fibaka

Nie udało się Wojciechowi Fibakowi zakwalifikować się do półfinału turnieju tenisowego w Kitzbuehel. W piątek Fibak przegrał ćwierćfinałową grę ze Szwajcarem Heinzem Guentherdtem 1:6, 6:4, 3:6. (PAP)

ARKANSAS GAZETTE, Saturday, July 14, 1979. • 3B

Fibak Blasts Gerulaitis After Forest Hills Upset

FOREST HILLS, N.Y. (UPI) — Wojtek Fibak advanced to the semifinals of the $360,000 Forest Hills Invitational for the second straight year Friday when he upset defending champion Vitas Gerulaitis, 7-6, 7-6, in

[illegible] umpire's chair when she's a 70-year-old lady," added Fibak, who admits to not shaking hands once in his career. "I won my match and I deserve to have it end like the others."

Fibak, who is from Poland, joined Solomon and Victor Pecci

The 27-year old Fibak, who lost to Gerulaitis in last year's semifinals, took the second set tie-breaker, 8-6, when Gerulaitis netted an easy forehand return to end the two-hour match.

Fibak reeled off the final five points to take the first set tie-

Fibak, ranked 14th in the world, had lost his last three matches to Gerulaitis, who is from Kings Point, N.Y., including the finals of the WCT championship in 1977.

The final set saw Fibak jump to a 3-0 lead before Gerulaitis

not tie the match and Fibak rifled a backhand cross-court winner to force the tie-breaker.

Gerulaitis, who ended with a 1-2 preliminary record, lost his chance to defend his title. Alexander entered his match against

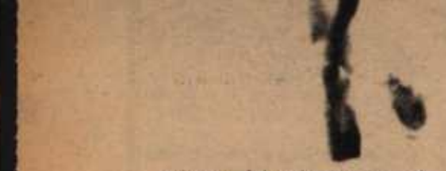

Chwila skupienia przed serwem.

Serwuje Wojtek Fibak (mecz z Solomonem).

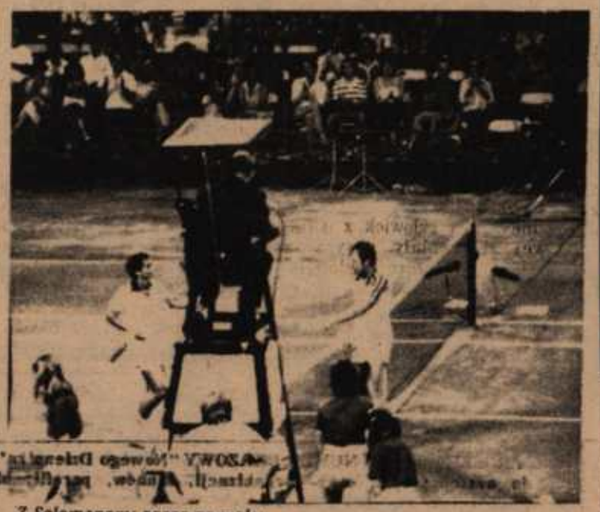

Z Solomonem: zaraz po walce.

Jak oceniasz swój występ w Forest Hills?

- W sumie uważam, że odniosłem sukces. Zakwalifikowałem się do czwórki najlepszych, zająłem pierwsze miejsce w swojej grupie pokonując trzech doskonałych tenisistów z pierwszej dwudziestki listy komputerowej ATP (Association of Tenis Professional - przyp. J. Cz.), Ramireza, Mayera i Gerulaitisa. Jeśli idzie o dzisiejszy pojedynek z Solomonem, to korty ziemne i sztuczne oświetlenie faworyzowały go. Poza tym jest to przeciwnik, który szczególnie mi nie leży. W naszym światku Solomona nazywamy po prostu "maszynką do tenisa", ze względu na jego ogromna regularność, zamęczającą przeciwnika.

[illegible]

- Już jutro (tj. 15 lipca - przyp. J. Cz.) odlatuję do Europy, bowiem w poniedziałek rozpocznie się w Stuttgarcie międzynarodowy turniej Grand Prix. Później jadę do Kűtzbuchel (Austria) na kolejne zawody. Następnie wracam do Ameryki na turniej w Toronto i Indianapolis. W Nowym Jorku będę na początku września na Otwartych Mistrzostwach USA na Flushing Meadows.

Po meczu z Gerulaitisem dość szeroko komentowano zachowanie się zawodników po walce; m.in. w "New York Times" zamieszczono b. obszerny materiał podejmujący to zagadnienie. Czy mógłbyś w skrócie powiedzieć, co wywołało tę burzę?

i Amerykanina. Ale wyczuwało się, że sympatia publiczności jest po stronie Fibaka grającego tenis techniczny, bardzo przyjemny dla oka.

Ostatecznie wygrał Salomon 6:4, 6:2, ale walka była bardziej

Pecci (Paragwaj) 7:6, 6:0, H. Solomon (USA) - W. Fibak (Polska) 6:4, 6:2.

Finał - E. Dibbs - H. Solomon 7:6, 6:1.

J. Cz.

Klausem Oberparleiterem 6:2, 6:3. Odbyły się także pierwsze spotkania ćwierćfinałowe w grze deblowej. Peter Feigl i Vitas Gerulaitis pokonali Boba Hevitta i Frewa McMillana 6:3, 7:6, a Dick Crealy i Antonio Zugarelli wygrali z Giannim Ocleppo i Janem Simberą 6:4, 6:2. (PAP)

EDDIE DIBBS WYGRAŁ W FOREST HILLS

W niedzielę zakończył się rozgrywany na kortach ziemnych wielki międzynarodowy turniej XXX gwiazd światowego tenisa. W finale spotkali się: Amerykanie - Eddie Dibbs i Harold Solomon. Po dwugodzinnej walce pewnie wygrał Dibbs w dwóch setach 7:6, 6:1 i zdobył główną nagrodę w wysokości 100 tys. dolarów. Solomon otrzymał 40 tys. Łącznie organizatorzy przeznaczyli na nagrody 300 tys. dolarów.

Doskonale spisywał się w turnieju Wojtek Fibak, który doszedł do czwórki najlepszych. W sobotę w półfinale spotkał się z Solomonem. Mecz rozegrano przy sztucznym świetle późnym wieczorem. Polak momentami grał b. dobrze. Był to tenis z fantazją, pomysłowy i urozmaicony. Wojtek raz po raz bronił się

ARKANSAS GAZETTE, Saturday, July 14, 1979. • 3B

Fibak Blasts Gerulaitis After Forest Hills Upset

FOREST HILLS, N.Y. (UPI) — Wojtek Fibak advanced to the semifinals of the $360,000 Forest Hills Invitational for the second straight year Friday when he upset defending champion Vitas Gerulaitis, 7-6, 7-6, in the 12-man round robin event.

In earlier matches, Gene Mayer beat Raul Ramirez, 6-7, 6-0, 6-4, and Sandy and Gene Mayer won by default over Fibak and Ramirez in doubles competition.

In late matches, John McEnroe defeated John Alexander, 6-3, 6-0, and Peter Fleming beat Harold Solomon, 6-4, 0-6, 6-4.

In earlier matches, Victor Pecci got past Vijay Amritraj, 5-7, 6-4, 6-3, and Gene Mayer defeated Raul Ramirez, 6-7, 6-0, 6-4.

When Gerulaitis refused to shake hands with Fibak after losing, Fibak finally came out with something he's been on the verge of saying for months.

"I never said it before but it's happened too many times," said the 26-year-old Fibak. "Young American sportsmen don't behave like gentlemen or even human — they are like machines that have to win every time. They've never learned to lose.

"I think they watch so much hockey, where everybody is fighting all the time, and football, which is also very brutal, and they think they have to hate their opponents."

Fibak's comments came only days after another American, Jimmy Connors, created a minor controversey with his behavior at Wimbledon. He was photographed making an obscene gesture as he walked off the court after his straight-set loss to Bjorn Borg in the semifinals.

"There's no reason not to shake hands unless maybe your opponent did something terrible on the court — like kick the umpire's chair when she's a 70-year-old lady," added Fibak, who admits to not shaking hands once in his career. "I won my match and I deserve to have it end like the others."

Fibak, who is from Poland, joined Solomon and Victor Pecci as winners in their respective four-man groups. First prize in the WCT tournament is $100,000.

The 27-year old Fibak, who lost to Gerulaitis in last year's semifinals, took the second set tie-breaker, 8-6, when Gerulaitis netted an easy forehand return to end the two-hour match.

Fibak reeled off the final five points to take the first set tie-breaker, 7-2, putting away the set with a superb backhand winner after a strong approach shot.

Fibak, ranked 14th in the world, had lost his last three matches to Gerulaitis, who is from Kings Point, N.Y., including the finals of the WCT championship in 1977.

The final set saw Fibak jump to a 3-0 lead before Gerulaitis fought back to take a 6-5 lead with a forehand cross-court winner. But Gerulaitis, who reached set point in the 12th game, could not tie the match and Fibak rifled a backhand cross-court winner to force the tie-breaker.

Gerulaitis, who ended with a 1-2 preliminary record, lost his chance to defend his title. Alexander entered his match against McEnroe needing a straight-set victory in order to pass Eddie Dibbs for the final berth in the semis.



Wojtek Fibak returns shot en route to 6-3, 6-3 victory over Raul Ramirez last night at F



Keine Probleme: Wojtek Fibak Bild: Baumann

Weißen

Fiba

STUTTGART Polen, beim erreichte am an zweiter St

Fibak schaltete Argentinier Ri mit 7:5, 6:1 aus, kämpfen, um J in die Knie zu im Tie-break d Front lag, ric Schaulustigen Durchgang ein stenerste bew ment Nervenst aus dem Feuer

Ansonsten der deutschen tag auf Anhie zweite Runde gestoppt: Sow (5:7, 2:6 gegen Dowdeswell) Peter Elter kö tritt bereits w sei denn, sie v pel.

Wie schwank momentan no

Pinner weiter Fibak machte Netz kaputt



Im Doppel brach unter ihm das Netz zusammen: Wojtek Fibak

fn **Stuttgart,** 19. Juli

Uli Pinner hatte es eilig. 6:2, 6:3 fegte er den Amerikaner Ferdi Taygan vom Platz und war damit im Viertelfinale des Weißenhof-Turniers.

Pinner trifft morgen auf Pavel Hutka (CSSR), der den Amberger Werner Zirngibl mit 4:6, 6:4, 7:5 schlug.

Auch im Doppel mußte Zirngibl ins Gras beißen. Zusammen mit Maurer verlor er gegen Fibak/Siozil nach gutem Spiel 3:6, 4:6. In diesem Match brach unter Fibak das Netz zusammen, so daß der Platz gewechselt werden mußte.

Der Neuseeländer Onny Parun zog sich im Doppel eine Zerrung zu und gab auf.

63. Internationales Weißenhof-Turni

Sensation: Gehri schlug Fiba

Stutigart, 21. Juli

Spiel, Satz und Sieg **Gehring** ... Das hört man öfters auf Tennisplätzen. Beim 63. Weißenhof-Turnier aber war es eine Sensation: 6:3, 6:4 hatte Deutschlands Nummer vier **Wojtek Fibak geschlagen.** Der Pole, **Nummer 13 der Weltrangliste,** der große Favorit, war rausgeflogen.

Rolf Gehring aus Neuss, ein eiskalter Bursche. Keine Regung, als der Balljunge mit der zweiten gelben Karte an der Tafel seinen Sieg deutlich machte.

5:0 schon hatte Gehring im ersten Satz geführt, als der Pole sein erstes Spiel gewann.

Immer wieder täuschte der Rolf auf Vorhand an. Setzte einen kurzen Ball auf die Rückhand.

Und der 27jährige Fuchs fiel auf den 23jährigen F rein.

Dann stands 5:4 un Gehring.

Zwei Matchbälle – b **Fibak ab.** Schließlich d einem Schmetterball Luft.

Genring marschiert tung Duschkabine. Se ist voll mit rotem Sa bissen hat der Neusse ...

Netzbälle

„Die **Deutschen sind im Saufen Weltklasse".** Da stand's, schwarz auf weiß. Und **Uli Pinner:** „So meine fünf Liter Bier täglich brauch ich eben." **Rolf Gehring:** „Und ein paar Schnäpse dazu."

Flachs im Presseraum am Weißenhof. Die deutschen Asse hatten die Schaukampf **Fibak – McMillan** vor dem **Stuttgarter Rathaus** holte Eddi sich einen schmerzhaften Sonnenbrand. Genau auf **der Nase.**

*

Wojtek Fibak ging mit seinen Eltern essen. Ins Feinschmeckerlokal **„Traube"** nach Plieningen. Der Pole ließ sich **Maultaschen** und dann ein **Kalbsmedaillon** schmecken.

*

Achthundert M an die Wand ges

Wie das As Wojtek Fibak ausgen

fu. **Stuttgart, 21. Juli**

Mit was spielt eigentlich so ein Star wie Wojtek Fibak Tennis? Gegen welches Material hat Rolf Gehring gewonnen?

BILD sagt es Ihnen.

Fibak, zweimal Doppel-Weltmeister, spielt mit einem Head-Professional (179.-), Griffgröße 5, 370 Gramm schwer; Darmsaite (99.-), Pullover (140.-), Pol- lunder (115.-), H Hose (92.-), So Schweißband Tacchini).

Schuhe von H Mark.

Am Hemd ha stehen. Eine pol fahrtgesellscha er in Europa pr sonst fliegt.

Daß Wojtek g ring rausflog, h len einiges ge





Keine Probleme: Wojtek Fibak Bild: Baumann

Weißenhof-Turnier: Uli Pinner mußte hart kämpfen

Fibak gab sich keine Blöße

STUTTGART — Die Topfavoriten gaben sich keine Blöße: Wojtek Fibak aus Polen, beim 63. Internationalen Weißenhof-Turnier an Nummer eins gesetzt, erreichte am Dienstag ebenso die zweite Runde wie der in der Favoritenliste an zweiter Stelle rangierende Uli Pinner (Neuss).

Fibak schaltete in der ersten Runde den Argentinier Ricardo Cano in zwei Sätzen mit 7:5, 6:1 aus, Pinner dagegen mußte hart kämpfen, um Jean-Louis Haillet mit 7:6, 7:6 in die Knie zu zwingen. Als der Franzose im Tie-break des zweiten Satzes mit 4:2 in Front lag, richteten sich die rund 1000 Schaulustigen schon auf einen dritten Durchgang ein, doch der deutsche Ranglistenerste bewies im entscheidenden Moment Nervenstärke und riß das Spiel noch aus dem Feuer.

Ansonsten aber wurde der Höhenflug der deutschen Tennisspieler, die am Montag auf Anhieb mit drei Akteuren in die zweite Runde eingezogen waren, gestern gestoppt: Sowohl Uli Marten aus Berlin (5:7, 2:6 gegen den Wahl-Schweizer Colin Dowdeswell) als auch der Neu-Münchner Peter Elter können nach ihrem ersten Auftritt bereits wieder die Koffer packen– es sei denn, sie versuchen sich noch im Doppel.

Wie schwankend die jungen DTB-Spieler momentan noch in ihrer Leistung sind, wurde im Spiel zwischen Peter Elter und Peter McNamara besonders deutlich. Der Australier spielte im ersten Satz mit Elter Katz und Maus. Dann jedoch legte der Wahl-Münchner alle Konzentration, zu der er fähig ist, in den zweiten Spielabschnitt und gewann diesen auch mit 6:3, um im dritten Satz gleich sein erstes Aufschlagspiel abzugeben und schließlich beim Stand von 5:1 für McNamara totaler Resignation zu verfallen: Zwei Doppelfehler, dann noch zwei ebenso leicht wie lustlos verschlagene Bälle – das war's.

Herreneinzel, 1. Runde: Pavel Slozil (CSSR) – Migel Mir (Spanien) 6:0, 6:3, Eric Deblicker (Frankreich) – Pavel Hutka (CSSR) 2:6, 4:6, Dominique Bedel (Frankreich) – Noel Phillips (Australien) 2:6, 7:5, 7:5, Uli Marten (Berlin) – Colin Dowdeswell (Schweiz) 5:7, 2:6, Wojtek Fibak (Polen) – Ricardo Cano (Argentinien) 7:5, 6:1, Peter McNamara (Australien) – Peter Elter (München) 6:1, 3:6, 6:1, Roberto Vizcaino (Spanien) – Tomas Smid (CSSR) 1:6, 0:6, Uli Pinner (Neuss) – Jean-Louis Haillet (Frankreich) 7:6, 7:6, Onny Parun (Neuseeland) – Jan Kodes (CSSR) 1:6, 3:6.

Wolfgang Hoesch

r Raul Ramirez last night at F

r weiter machte kaputt

fn **Stuttgart,** 19. Juli

Uli Pinner hatte es eilig. 6:2, 6:3 fegte er den Amerikaner Ferdi Taygan vom Platz und war damit im Viertelfinale des Weißenhof-Turniers.

Pinner trifft morgen auf Pavel Hutka (CSSR), der den Amberger Werner Zirngibl mit 4:6, 6:4, 7:5 schlug.

Auch im Doppel mußte Zirngibl ins Gras beißen. Zusammen mit Maurer verlor er gegen Fibak/Slozil nach gutem Spiel 3:6, 4:6. In diesem Match brach unter Fibak das Netz zusammen, so daß der Platz gewechselt werden mußte.

Der Neuseeländer Onny Parun zog sich im Doppel eine Zerrung zu und gab auf.

63. Internationales Weißenhof-Turnier

Sensation: Gehring schlug Fibak

Stuttgart, 21. Juli

Spiel, Satz und Sieg **Gehring** ... Das hört man öfters auf Tennisplätzen. Beim 63. Weißenhof-Turnier aber war es eine Sensation: 6:3, 6:4 hatte Deutschlands Nummer vier **Wojtek Fibak geschlagen.** Der Pole, **Nummer 13 der Weltrangliste,** der große Favorit, war rausgeflogen.

Rolf Gehring aus Neuss, ein eiskalter Bursche. Keine Regung, als der Balljunge mit der zweiten gelben Karte an der Tafel seinen Sieg deutlich machte.

5:0 schon hatte Gehring im ersten Satz geführt, als der Pole sein erstes Spiel gewann.

Immer wieder täuschte der Rolf auf Vorhand an. Setzte einen kurzen Ball auf die Rückhand.

Und der 27jährige Fuchs fiel auf den 23jährigen Frechdachs rein.

Dann stands 5:4 und 40:15 für Gehring.

Zwei Matchbälle – **beide wehrt Fibak ab.** Schließlich der Sieg mit einem Schmetterball aus der Luft.

Gehring marschiert stolz Richtung Duschkabine. Sein Rücken ist voll mit rotem Sand. So verbissen hat der Neusser gekämpft ...

Netzbälle

Schaukampf **Fibak – McMillan** vor dem **Stuttgarter Rathaus** holte Eddi sich einen schmerzhaften Sonnenbrand. Genau auf **der Nase.**

*

Wojtek Fibak ging mit seinen Eltern essen. Ins Feinschmeckerlokal **„Traube"** nach Plieningen. Der Pole ließ sich **Maultaschen** und dann ein **Kalbsmedaillon** schmecken.

*

„Die **Deutschen sind im Saufen Weltklasse".** Da stand's, schwarz auf weiß. Und **Uli Pinner:** „So meine fünf Liter Bier täglich brauch ich eben." **Rolf Gehring:** „Und ein paar Schnäpse dazu."

Flachs im Presseraum am Weißenhof. Die deutschen Asse hatten die

Achthundert Mark an die Wand gespielt

Wie das As Wojtek Fibak ausgerüstet ist

fu, **Stuttgart, 21. Juli**

Mit was spielt eigentlich so ein Star wie Wojtek Fibak Tennis? Gegen welches Material hat Rolf Gehring gewonnen?

BILD sagt es Ihnen.

Fibak, zweimal Doppel-Weltmeister, spielt mit einem Head-Professional (179.-), Griffgröße 5, 370 Gramm schwer; Darmsaite (99.-), Pullover (140.-), Pollunder (115.-), Hemd (78.-), Hose (92.-), Socken (16.-), Schweißband (7.-) (alles Tacchini).

Schuhe von Head um 79 Mark.

Am Hemd hat Fibak LOT stehen. Eine polnische Luftfahrtgesellschaft, mit der er in Europa praktisch umsonst fliegt.

Daß Wojtek gegen Gehring rausflog, hat den Polen einiges gekostet ...



Fibak, der große Star, kann's nicht fassen. Rolf Gehring, Deutschlands Nummer vier (rechts), hat ihn geschlagen

Foto: Rudel



Dogonić Fibaka

Czarne, koślawe, chociaż drukowane litery, pisane niewprawną ręką głosiły, że jutro odbędzie się siatkarski mecz pomiędzy oldboyami a pierwszą drużyną. Z góry wiadomo było, że pomimo podeszłego wieku i niewąskich brzuchów, starzy, pamiętający czasy, kiedy to stali się największą sensacją rozgrywek Pucharu Polski, wygrają z młodziakami. Tymi, którzy zwolnieni z kopalń, hut i urzędów przychodzili właśnie tutaj na codzienny, amatorski trening.

Widzów było niewielu. Minęły czasy, gdy na mecze przychodziło i tysiąc kibiców. Targowano się wówczas o lepsze miejsca, obsiadywano gromadnie pobliskie drzewa jak trybunę honorową.

Pamiętam dokładnie jednego z kibiców, przyglądających się spotkaniu siatkarzy. Wysoki, szpakowaty. Żywo gestykulował po zakończonym pojedynku. I przypominam sobie jak powiedział: *„Musimy dołożyć starań, aby nie wygoniono sportu z parku".*

Z tym parkiem było tak. Jeszcze w latach pięćdziesiątych wybudowano po jego wschodniej stronie kortowe boiska do koszykówki i siatkówki. W czynie społecznym zawodników. Potem znalazło się miejsce na naturalne lodowisko. Za siatką grywano także w kosza i w piłkę nożną „na małe bramki". Zachodnia część parku stała się mekką lekkoatletów, urządzających tam często biegi przełajowe. Drugie boisko piłkarskie, tym razem o prawie regulaminowych rozmiarach, opierało się linią bramkową o górnicze osiedle, położone przy ulicy Morcinka.

„Na Morcinku" często trenowały piłkarskie sławy. Zwłaszcza wtedy, gdy główny stadion Polonii Bytom zajęty był przez ogrodników, doprowadzających murawę do stanu doskonałości.

– Widziałem dzisiaj „Szymka", i Kempnego, i Trampisza!

– Gdzie, na ulicy?

– Opowiadasz, grali „na Marcinku"...

Takie rozmowy często słyszało się wśród bawiącej się w parku dzieciarni.

Potem przyszedł zmierzch sportowej sławy parku. Rozleciały się dawne paczki, znikła rodzinna atmosfera amatorskiego ganiania za piłką. Tylko „na Marcinku" szpilowano od rana do wieczora.

Poważnym konkurentem piłki okazał się wkrótce tenis. Wprowadzono go do zieleńca tylnymi drzwiami jako produkt zainteresowań nielicznej garstki młodej inteligencji miasta. Na kortach pojawili się lekarze, adwokaci, pracownicy magistratu. Były to zresztą lata, w których tenis uważano za grę arystokracji i co za tym idzie – wyśmiewano go często ustami standardowych k.f.-owców.

* * *

Wysoki, szpakowaty mężczyzna, którego przypominam sobie z siatkarskiego pojedynku sprzed lat, nazywa się Stefan Limanowski. Na co dzień prostuje kręte ścieżki ludzi, stających przed obliczem Temidy. Po południu, kiedy już cichnie gwar sądowych korytarzy, odbywa codzienny spacer do parku, na tenisowe korty.

– *Początki były gorzej niż trudne* – wspomina Limanowski. – *Atmosfera wokół białego sportu wszędzie nieprzyjazna, cóż dopiero w gronie działaczy Górnika. Tak jednak się złożyło, że wkrótce klub zainteresował się dwoma „dziwnymi" jak na owe czasy sportami. Jarek Kaczorowski dał podwaliny sekcji brydżowej, my zaś postanowiliśmy zarazić Przedsiębiorstwo Robót Górniczych tenisem. Brydżystom udało się szybciej przekonać niechętnych, zwłaszcza kiedy przyszły tytuły mistrzowskie i to nie tylko okręgu. Tenis na swoją wielką szansę musiał czekać aż do 1979 roku, kiedy to nasz wychowanek Bogdan Hrones został halowym mistrzem kraju juniorów...*

Droga do sukcesu prowadziła poprzez ... sukcesy Wojciecha Fibaka. Na korty zwaliła się chmara młodzieży, albowiem nic tak nie dopinguje, jak dobry przykład, idący z góry. A że miejsca pomiędzy drzewami było nie za wiele, kilkudziesięciu z przyszłych mistrzów musiało odejść z kwitkiem. Od przygodnego kibica dowiedziałem się, że wśród odstawionych na bok znalazł się syn czy córka jednego z miejscowych notabli i rozpoczęły się... pertraktacje na temat rozbudowy bazy... Działacze Górnika stanęli przed wielką szansą. Chwycili byka za rogi i przeforsowali plan dalekowzroczny, wyprzedzając nawet życzenia pomysłodawców.

Pomógł im w tej sprawie przypadek. Pierwszy turniej tenisowy „Czarne Diamenty", jaki zorganizowano na bytomskich kortach, zgromadził krajową czołówkę. Był to akurat okres przygotowań do ważnego, atrakcyjnego meczu daviscupowego, a finaliści z Bytomia mieli stanowić trzon drużyny narodowej.

Na kortach w parku nie zobaczono co prawda samego Fibaka, niemniej jego koledzy stoczyli zacięte boje o paszporty. Kawałek dobrego sportu zgromadził setki ludzi, którzy przecież dopiero uczyli się tenisowego abecadła. Minął tydzień, a podrostki siedzące na progach familiołów „rozprawiały" o dziwnym systemie liczenia punktów, angielskich określeniach technicznych, o fascynującym nieznanym sporcie. Kropkę nad „i" postawił nieśmiały blondynek – Maciej Przybylski. W finałach III Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży wywalczył dla Górnika złoty medal.

Potem podpisano wyrok na „Morcinka". Piłka musi ustąpić miejsca tenisowi. Powstanie największy w kraju kompleks kortów. Aż szesnaście na jednym obiekcie! Wybuduje się w niedalekiej przyszłości halę. Wcześniej natomiast przystosuje się do nowych potrzeb pawilon klubowy. Będzie w nim hotel dla zawodników, sauna z zapleczem lekarskim, sala konferencyjna. W 1979 roku „Czarne Diamenty" otrzymają złotą oprawę.

Takie były plany, gdy przystąpiono do równania klepiskowej murawy „Morcinka". Obawiano się co prawda protestów piłkarzy, ale skończyło się na tym, iż większość kopaczy zamieniła skórzaną piłkę na Dunlopy.

* * *

Wśród oldboyów, co roku przybywających na jesienny turniej panów w podeszłym wieku, jest znakomity sprawozdawca radiowy Roman Paszkowski. W bytomskim parku gra ze zmiennym szczęściem, ale kiedy przyjeżdża z pobliskich Katowic, zbiera się wokół niego grupka chłopców, żądna poznania opowieści ze stadionów całego świata. Jednym z ciekawskich był przed sześciu laty Bogdan Hrones. Na korty przyszedł za namową rodziców. Nie wróżono mu zresztą w tym sporcie większej kariery, zaś nestor rodzinnych trenerów, Antoni Będkowski, uważał nawet, iż Bogdan lepiej zrobi, jeśli nauczy się podawać piłki co lepszym zawodnikom.

Tak jednak w życiu bywa, że trenerzy nie zawsze mają rację. Bogdan zawziął się i najpierw pod kierunkiem Romana Klusaka, a potem Krzysztofa Sarnowskiego doskonalił swoje umiejętności. Kiedy zaś nikt nie widział, dodawał sobie dodatkową porcję ćwiczeń, odbijając małą białą piłeczkę od betonowej ściany. Zdziwił się więc przed dwoma laty nowy trener Górnika, Wojciech Radomski, kiedy zobaczył na korcie chłopca, o jakim marzy każdy ze szkoleniowców. Poprawny forhand, niezły backhand, silny serwis, dobra praca nóg. No i brak złych, technicznych nawyków!



Czarne, koślawe, chociaż drukowane litery, pisane niewprawną ręką głosiły, że jutro odbędzie się siatkarski mecz pomiędzy oldboyami a pierwszą drużyną. Z góry wiadomo było, że pomimo podeszłego wieku i nieważkich brzuchów, starzy, pamiętający czasy, kiedy to stali się największą sensacją rozgrywek Pucharu Polski, wygrają z młodziakami. Tymi, którzy zwolnieni z kopalń, hut i urzędów przychodzili właśnie tutaj na codzienny, amatorski trening.

Widzów było niewielu. Minęły czasy, gdy na mecze przychodziło i tysiąc kibiców. Targowano się wówczas o lepsze miejsca, obsiadywano gromadnie pobliskie drzewa jak trybunę honorową.

Pamiętam dokładnie jednego z kibiców, przyglądających się spotkaniu siatkarzy. Wysoki, szpakowaty. Żywo gestykulował po zakończonym pojedynku. I przypominam sobie jak powiedział: *„Musimy dołożyć starań, aby nie wygoniono sportu z parku".*

Z tym parkiem było tak. Jeszcze w latach pięćdziesiątych wybudowano po jego wschodniej stronie kortowe boiska do koszykówki i siatkówki. W czynie społecznym zawodników. Potem znalazło się miejsce na naturalne lodowisko. Za siatką grywano także w kosza i w piłkę nożną „na małe bramki". Zachodnia część parku stała się mekką lekkoatletów, urządzających tam często biegi przełajowe. Drugie boisko piłkarskie, tym razem o prawie regulaminowych rozmiarach, opierało się linią bramkową o górnicze osiedle, położone przy ulicy Morcinka.

„Na Morcinku" często trenowały piłkarskie sławy. Zwłaszcza wtedy, gdy główny stadion Polonii Bytom zajęty był przez ogrodników, doprowadzających murawę do stanu doskonałości.

– *Widziałem dzisiaj „Szymka", i Kempnego, i Trampisza!*

– *Gdzie, na ulicy?*

– *Opowiadasz, grali „na Marcinku"...*

Takie rozmowy często słyszało się wśród bawiącej się w parku dzieciarni.

Potem przyszedł zmierzch sportowej sławy parku. Rozleciały się dawne paczki, znikła rodzinna atmosfera amatorskiego ganiania za piłką. Tylko „na Marcinku" szpilowano od rana do wieczora.

Poważnym konkurentem piłki okazał się wkrótce tenis. Wprowadzono go do zieleńca tylnymi drzwiami jako produkt zainteresowań nielicznej garstki młodej inteligencji miasta. Na kortach pojawili się lekarze, adwokaci, pracownicy magistratu. Były to zresztą lata, w których tenis uważano za grę arystokracji i co za tym idzie – wyśmiewano go często ustami standardowych k.f.-owców.

* * *

Wysoki, szpakowaty mężczyzna, którego przypominam sobie z siatkarskiego pojedynku sprzed lat, nazywa się Stefan Limanowski. Na co dzień prostuje kręte ścieżki ludzi, stających przed obliczem Temidy. Po południu, kiedy już cichnie gwar sądowych korytarzy, odbywa codzienny spacer do parku, na tenisowe korty.

– *Początki były gorzej niż trudne* – wspomina Limanowski. – *Atmosfera wokół białego sportu wszędzie nieprzyjazna, cóż dopiero w gronie działaczy Górnika. Tak jednak się złożyło, że wkrótce klub zainteresował się dwoma „dziwnymi" jak na owe czasy sportami. Jarek Kaczorowski dał podwaliny sekcji brydżowej, my zaś postanowiliśmy zarazić Przedsiębiorstwo Robót Górniczych tenisem. Brydżystom udało się szybciej przekonać niechętnych, zwłaszcza kiedy przyszły tytuły mistrzowskie i to nie tylko okręgu. Tenis na swoją wielką szansę musiał czekać aż do 1979 roku, kiedy to nasz wychowanek Bogdan Hrones został halowym mistrzem kraju juniorów...*

Droga do sukcesu prowadziła poprzez ... sukcesy Wojciecha Fibaka. Na korty zwaliła się chmara młodzieży, albowiem nic tak nie dopinguje, jak dobry przykład, idący z góry. A że miejsca pomiędzy drzewami było nie za wiele, kilkudziesięciu z przyszłych mistrzów musiało odejść z kwitkiem. Od przygodnego kibica dowiedziałem się, że wśród odstawionych na bok znalazł się syn czy córka jednego z miejscowych notabli i rozpoczęły się... pertraktacje na temat rozbudowy bazy... Działacze Górnika stanęli przed wielką szansą. Chwycili byka za rogi i przeforsowali plan dalekowzroczny, wyprzedzając nawet życzenia pomysłodawców.

Pomógł im w tej sprawie przypadek. Pierwszy turniej tenisowy „Czarne Diamenty", jaki zorganizowano na bytomskich kortach, zgromadził krajową czołówkę. Był to akurat okres przygotowań do ważnego, atrakcyjnego meczu daviscupowego, a finaliści z Bytomia mieli stanowić trzon drużyny narodowej.

Na kortach w parku nie zobaczono co prawda samego Fibaka, niemniej jego koledzy stoczyli zacięte boje o paszporty. Kawałek dobrego sportu zgromadził setki ludzi, którzy przecież dopiero uczyli się tenisowego abecadła. Minął tydzień, a podrostki siedzące na progach familiołów „rozprawiały" o dziwnym systemie liczenia punktów, angielskich określeniach technicznych, o fascynującym nieznanym sporcie. Kropkę nad „i" postawił nieśmiały blondynek – Maciej Przybylski. W finałach III Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży wywalczył dla Górnika złoty medal.

Potem podpisano wyrok na „Morcinka". Piłka musi ustąpić miejsca tenisowi. Powstanie największy w kraju kompleks kortów. Aż szesnaście na jednym obiekcie! Wybuduje się w niedalekiej przyszłości halę. Wcześniej natomiast przystosuje się do nowych potrzeb pawilon klubowy. Będzie w nim hotel dla zawodników, sauna z zapleczem lekarskim, sala konferencyjna. W 1979 roku „Czarne Diamenty" otrzymają złotą oprawę.

Takie były plany, gdy przystąpiono do równania klepiskowej murawy „Morcinka". Obawiano się co prawda protestów piłkarzy, ale skończyło się na tym, iż większość kopaczy zamieniła skórzaną piłkę na Dunlopy.

* * *

Wśród oldboyów, co roku przybywających na jesienny turniej panów w podeszłym wieku, jest znakomity sprawozdawca radiowy Roman Paszkowski. W bytomskim parku gra ze zmiennym szczęściem, ale kiedy przyjeżdża z pobliskich Katowic, zbiera się wokół niego grupka chłopców, żądna poznania opowieści ze stadionów całego świata. Jednym z ciekawskich był przed sześciu laty Bogdan Hrones. Na korty przyszedł za namową rodziców. Nie wróżono mu zresztą w tym sporcie większej kariery, zaś nestor rodzinnych trenerów, Antoni Będkowski, uważał nawet, iż Bogdan lepiej zrobi, jeśli nauczy się podawać piłki co lepszym zawodnikom.

Tak jednak w życiu bywa, że trenerzy nie zawsze mają rację. Bogdan zawziął się i najpierw pod kierunkiem Romana Kłusaka, a potem Krzysztofa Sarnowskiego doskonalił swoje umiejętności. Kiedy zaś nikt nie widział, dodawał sobie dodatkową porcję ćwiczeń, odbijając małą białą piłeczkę od betonowej ściany. Zdziwił się więc przed dwoma laty nowy trener Górnika, Wojciech Radomski, kiedy zobaczył na korcie chłopca, o jakim marzy każdy ze szkoleniowców. Poprawny forhand, niezły backhand, silny serwis, dobra praca nóg. No i brak złych, technicznych nawyków!

Tak się jakoś złożyło, że Limanowski kupił okazyjnie dla klubu duży puchar, przepięknie rzeźbiony w węglu. Było to w trudnym okresie dla klubu. Rozgrzebany obiekt, kłopoty z harmonogramem treningów. Dlatego też na pytanie sympatyka górników red. Paszkowskiego: *„Po co wam ten puchar?"* – Limanowski odpowiedział trochę bez wiary: *„Chciałbym, aby na tych kortach wyrósł mistrz kraju. Wówczas puchar będzie jak znalazł".*

Zanim sprawdziły się słowa Limanowskiego, sympatycy tenisa przeżyli uroczystość oddania do użytku pierwszej części inwestycji, sześciu kortów przed pawilonem klubowym wraz z trybuną na pięćset osób. Już po pierwszym turnieju nazwano ją „trybuną Fibaka". I tak do dzisiaj zostało.

O tym, że Hrones jest talentem mieli się wkrótce przekonać rodzice przyszłego mistrza. Do Bytomia przyjechali emisariusze, oferowali niepełnoletniemu jeszcze chłopcu mieszkanie, dobrą posadę, rodzicom obiecywali podobno złote góry! Najbardziej chojni byli przedstawiciele Nafty z Zielonej Góry, niewiele im ustępowali „działacze" gliwickiego Piasta i katowickiego GKS. Kiedy chłopak powiedział o tym Limanowskiemu – w mającym przecież na co dzień styczność z prawem działaczu zawrzało. Nie dał jednak te[po sobie i wkrótce rozmawiał [skim.

– *Nie wypuść go spod swoich bo punktomani go zniszczą* – trener.

Wkrótce okazało się, że Bog[na własnej skórze odczuć skutki tacji ponad siły. Finały halow trzostw kraju juniorów 1979 roku zakończyły się sukcesem byt[Zdobył trzy tytuły – w grze poj podwójnej i mikście. W ostatnim trzostw od dziewiątej rano do j[wieczorem stoczył aż siedem wy[cych, choć zwycięskich pojedynk[pisy PZT zaś wyraźnie mówią, że w kategorii juniorów może grać m[dwa razy dziennie, w tym jedn[dwójną...

Bogdana przywieziono do [ksówką. Następnego dnia leka[dził u niego bolesne przykurcz[naciągnięcie więzadeł i nakaz[rozbrat z rakietą. Aby jednak n[z kursu i nie narazić się szkole[Hrones pojechał na mistrzostwa[do Zielonej Góry. Odpadł w eli[po słabym pojedynku.

Bogdan jest nie najlepszym [Chodzi do znanego w mieście [czwórki im. J. Smolenia. „Przyz[mówi Limanowski – że jako dzia[towy nie mam słów uznania dla [tej szkoły p. Mieszki. W murach[nia" zdobywa średnie wykształc[dziestu czterech zawodników ró[kcji bytomskich klubów. Zarów[szkoły, jak i rodzice, i wreszcie [informowani są na bieżąco o [uczniów. Dyr. Mieszko mówi z n[tematy bez ogródek, nie próbuje [konać, że Bogdan może być mist[sa i następcą Einsteina."

* * *

Działacze centrali PZT są zgodni: *„Hrones jest jednym z największych talentów tenisowych, jaki pojawił się od czasu Fibaka na polskich kortach. W klubie posiada dobrą opiekę, chciałoby się widzieć więcej sekcji tak kochających i oddanych białemu sportowi."*

Natomiast Stefan Limanowski dzisiaj ma nowe kłopoty. Martwi się co zrobić, aby Hrones nie był ostatnim z jego pupilków, który może myśleć o pogoni za Fibakiem...

WOJCIECH TATARCZUCH
Fot.
EUGENIUSZ WARMIŃSKI



— ottmar bierwagen, sun

POLISH PRINCE of the courts Wojtek Fibak returns a John Marks shot during first-round action in the Player's International tournament at the York Tennis Centre yesterday. Fibak was taken to three sets by the Australian before winning 6-3, 3-6, 6-3. Fibak teams up with Tom Okker of Holland in doubles play today.

sportowiec

magazyn ilustrowany nr 31 (1498) ● 31 lipca 1979 ● cena 5 zł



NASZA OKŁADKA

Wojciech Fibak – z prawej, znów zachwyca grą widzów na całym świecie. Tadeusz Nowicki natomiast powrócił do swojej tenisowej codzienności.

Zdjęcia EUGENIUSZ WARMIŃSKI

W. Fibak za
w Indianap

**Wojciech Fibak zostal
wiony z nr 7** w turnieju
wym w **Indianapolis.**
zgromadzi wielu czoło
nisistów. Z nr 1 roz
stal Jimmy Connors,
John McEnroe, nr 3 —
mo Vilas, nr 4 — Jose H
nr 5 — Jose Luis Clerc
Gene Mayer, nr 8 — Ma
rantes. W turnieju te
kobiet z nr 1 rozstawio
Evert-Lloyd. (PAP)

14
SIERPNIA
1979 R.

W. Fibak
pokonał J. Ma

W pierwszej rundzie
jedynczej międzynar
tenisowych mistrzostw
Wojciech Fibak pok
stralijczyka Johna Ma
3:6, 6:3. (PAP)

Teniso
mistrzostwa K
Awans
W. Fibaka

**Wojciech Fibak a
do trzeciej rundy
rodowych tenisowy
strzostw Kanady
nych w Toronto.**
polską pokonał repr
CSRS — Pavla Slo
6:1.

Rozstawiony z nr
Bjoern Borg pokona
Molinę (Kolumbia) 6
John McEnroe (USA
minował Jana Kodes
7:5, 6:3. **Największ
dzianką II rundy b
cięstwo Toma Oki
rozstawionym z nr
tyńczykiem Guiller
sem 6:3, 7:5.**

Na korcie w
A
Fi
do ćwierć

**W trzeciej rundz
wych mistrzostw
Toronto Wojciech F
nał Amerykanin
Waltsa 6:2, 6:2 i
do ćwierćfinału.**

Do 1/4 finału
li również awans
McEnroe, V. Ger
Mayer, P. Dent, I.
Kronk.



W. Fibak zagra w Indianapolis

Wojciech Fibak został rozstawiony z nr 7 w turnieju tenisowym w **Indianapolis.** Turniej zgromadzi wielu czołowych tenisistów. Z nr 1 rozstawiony został Jimmy Connors, nr 2 — John McEnroe, nr 3 — Guillermo Vilas, nr 4 — Jose Higueras, nr 5 — Jose Luis Clerc, nr 6 — Gene Mayer, nr 8 — Manuel Orantes. W turnieju tenisowym kobiet z nr 1 rozstawiono Chris Evert-Lloyd. (PAP)

Zwycięstwo W. Fibaka w Indianapolis

Na kortach Indianapolis Wojciech Fibak pokonał w pierwszej rundzie Andresa Maurera (RFN) 6:2, 6:2. Inne wyniki: Jose Higueras — Randy Crawford 6:2, 6:2; Tomas Smid — Mike Shore 6:2, 6:1; Chris Lewis — Jan Kodes 7:5, 6:3; John Lloyd — George Hardie 6:4, 7:5; John McEnroe — Mike Cahill 7:5, 6:1; Ivan Lendl — Ross Case 7:5, 6:1; Guillermo Vilas — Mel Purcell 6:2, 6:2; Pavel Slozil — Fernando Dalla-Fontana 6:2, 6:0; Van Winitski — Steve Krulevitz 4:6, 6:1, 6:1; Jiri Hrebec — Jay Lapidus 6:3, 6:0. (PAP)

W. Fibak zwyciężył J. Lloyda

Wojciech Fibak zakwalifikował się do trzeciej rundy tenisowego turnieju w Indianapolis po zwycięstwie nad Brytyjczykiem Johnem Lloydem 6:4, 6:4. PAP

W. Fibak przegrał z C. Barazzuttim

Wojciech Fibak przegrał w trzeciej rundzie turnieju tenisowego w Indianapolis z Włochem Corrado Barazzuttim 2:6, 7:6, 4:6.

14
SIERPNIA
1979 R.

W. Fibak pokonał J. Marksa

W pierwszej rundzie gry pojedynczej międzynarodowych tenisowych mistrzostw Kanady Wojciech Fibak pokonał Australijczyka Johna Marksa 6:3, 3:6, 6:3. (PAP)

FIBAK WYGRAŁ Z CARMICHAELEM

Od zwycięstwa rozpoczął Wojciech Fibak swój udział w otwartych tenisowych mistrzostwach w USA na kortach Flushing Meadow W pierwszej rundzie Fibak, który rozstawiony jest w turnieju z numerem 12, wygrał z Australijczykiem Bohem Carmichaelem 7:6, 7:5, 6:2.

Tenisowe mistrzostwa Kanady

Awans W. Fibaka



Wojciech Fibak awansował do trzeciej rundy międzynarodowych tenisowych mistrzostw Kanady rozgrywanych w Toronto. Tenisista polski pokonał reprezentanta CSRS — Pavla Slozila 6:1, 6:1.

Rozstawiony z nr 1 Szwed Bjoern Borg pokonał Ivana Molinę (Kolumbia) 6:0, 6:3, a John McEnroe (USA) wyeliminował Jana Kodesa (CSRS) 7:5, 6:3. **Największą niespodzianką II rundy było zwycięstwo Toma Okkera nad rozstawionym z nr 5 Argentyńczykiem Guillermo Vilasem 6:3, 7:5.** (PAP)

Na korcie w Toronto



Awans Fibaka do ćwierćfinału

W trzeciej rundzie tenisowych mistrzostw Kanady w Toronto Wojciech Fibak pokonał Amerykanina Butcha Waltsa 6:2, 6:2 i awansował do ćwierćfinału.

Do 1/4 finału wywalczyli również awans B. Borg, J. McEnroe, V. Gerulaitis, G. Mayer, P. Dent, I. Lendl i P. Kronk.

(PAP)

FLUSHING MEADOW STADIUM



GWIAZDA Z KAMERUNU POKONAŁA WOJCIECHA FIBAKA

YANNICK NOAH, 19-letni Francuz, a właściwie Murzyn z Kamerunu mieszkający stale we Francji, przerwał marzenia Wojciecha Fibaka o sukcesie w Międzynarodowych Mistrzostwach USA. W drugiej rundzie turnieju singlowego na Flushing Meadow Stadium Polak przegrał z przeciwnikiem znacznie od niego niżej sklasyfikowanym na liście komputerowej ATP (pod koniec pierwszej pięćdziesiątki), ale uważanym za jeden z największych talentów w światowym tenisie.

Wynik 6:4, 6:4, 7:6 zdaje się świadczyć o zdecydowanej przewadze Kameruńczyka, w rzeczywistości jednak wcale tak nie było. To trzysetowe spotkanie trwało przeszło dwie i pół godziny, zaś w tie breaku Fibak miał aż 3 piłki setowe. Ostatecznie tie break zakończył się sukcesem Noaha 11:9 (za drugim meczbolem). Czarnoskóry reprezentant Francji, którym stale opiekuje się Arthur Ashe, potwierdził wysoką formę bijąc w trzeciej rundzie dobrego gracza amerykańskiego, Butcha Waltsa (39 na liście ATP), również bez straty seta.

Jedyną, poza wyeliminowaniem Wojciecha Fibaka, poważną niespodzianką turnieju było gładkie zwycięstwo Johanna Krieka nad rozstawionym z nr 8 Victorem Pecciem 6:2, 6:2, 6:0. Zanosiło się na sensację podczas spotkania Guillermo Vilasa (nr 6) z Erikiem van Dillenem. Dawny reprezentant USA w Pucharze Davisa początkowo miał przewagę, jednak po trzech setach nie wytrzymał walki kondycyjnie i na finiszu nie miał nic do powiedzenia. Wygrał Argentyńczyk 7:5, 7:5, 6:7, 6:3, 6:1.

Z atrakcji turnieju warto jeszcze wymienić spotkanie „złych" świata tenisowego. John McEnroe pokonał Ilie Nastase 6:4, 6:4, 6:3, 6:2, ale gra była dwukrotnie przerywana, a pomniejszych awantur i sceyat nie zliczyłby na palcach obu rąk. Na żaden z dotychczas rozegranych meczów we Flushing Meadow widzowie nie pchali się tak tłumnie... no i mieli to, czego chcieli.

W turnieju kobiecym faworytki odniosły łatwe zwycięstwa.

Wyniki:

gra pojedyncza mężczyzn II runda: Buster Mottram — Jan Kodess 6:3, 7:6, 6:3; Peter Fleming — Tom Okker 7:6, 6:4, 6:3, 6:3; Hank Pfister — John Alexander 6:3, 6:4, 2:6, 4:6, 6:1; Jimmy Connors — Vijay Amritraj 7:6, 7:5 set (kontuzja); Gene Mayer — Tom Gullikson 6:4, 7:5, 6:1; John Lloyd — Paul McNamee 8:7, 6:7, 7:5, 7:6, 7:5 (najdłuższe z dotychczas rozegranych spotkań); Brian Gottfried — Marty Riessen 6:2, 7:5, 5:7, 3:7, 6:4; Roscoe Tanner — Ivan Lendl 6:3, 6:2, 6:1; Pat Du Pre — Tomas Szmid 6:2, 6:3, 1:6, 6:3; III runda: Bjoern Borg — Jaime Fillol 6:0, 6:3, 6:1; Yannick Noah — Butch Walts 7:6, 6:3, 6:2; Dick Stockton — Keith Richardson 7:6, 6:3, 6:3.

W. Fibak przegrał z J. McEnroe

W ćwierćfinałowym pojedynku międzynarodowych mistrzostw Kanady w Toronto Wojciech Fibak przegrał z rozstawionym z numerem 2 Amerykaninem Johnem McEnroe 1:6, 3:6. (PAP)

A. ASHE: YANNICK BĘDZIE ZWYCIĘZCĄ WIMBLEDONU!

FIBAK i OKKER ODPADLI W II RUNDZIE

TEGOROCZNEGO występu na kortach Flushing Meadow Wojciech Fibak nie będzie mógł zaliczyć do udanych. Po porażce w drugiej rundzie singla z występującym w barwach Francji 19-letnim Murzynem z Kamerunu, Yanniekiem Noahem, Polak zakończył również w drugiej rundzie udział w grze podwójnej.

Oto co powiedział nam **Wojciech FIBAK**, z którym połączyliśmy się we wtorek telefonicznie:

— Tom Okker i ja wygraliśmy w pierwszej rundzie debla z parą amerykańską Lewis, Nichols 7:6, 6:2. Tego samego dnia, w poniedziałek, musieliśmy rozegrać następne spotkanie. Naszymi przeciwnikami byli sławni tenisiści australijscy Roy Emerson i Fred Stolle.

— Sławni byli ci Australijczycy przed laty, dziś to już raczej weterani?

— Prawda, że obaj mają ponad czterdziestkę, ale debla grają ciągle bardzo dobrze. Nie zmienia to jednak faktu, że powinniśmy ich pokonać, nawet nie będąc w najlepszej formie. Na to się zresztą zanosiło. Pierwszego seta wygraliśmy po wyrównanej walce 7:6 i w drugim prowadziliśmy 3:1, a później 4:2. Niestety, od tego momentu nic się nam już nie kleiło. Straciliśmy kolejno 4 gemy a w trzecim secie nie mieliśmy wiele do powiedzenia i przegraliśmy go 1:6.

— Może opowie pan jeszcze pokrótce o spotkaniu z Noahem, bo dotarły nas tu tylko skąpe informacje agencyjne.

— Nie jest to wydarzenie, do którego miałbym ochotę wracać. Grałem słabo, szczególnie na początku meczu. Trudno mi powiedzieć nawet dlaczego tak się działo, ale moje akcje były chaotyczne i prawdę mówiąc do końca nie miałem jakiegoś planu taktycznego. Rozgrywałem poszczególne piłki, a nie mecz. Jeśli dodam do tego, że w najważniejszych momentach nie dopisywało mi szczęście, zaś Noah zdobywał się na najlepsze zagrania, to przyczyna mojej porażki stanie się jasna. Tak na przykład w drugim secie miałem dziewięciokrotnie przewagę przy serwisie przeciwnika i nie udało mi się żadnej z nich wykorzystać. W trzecim secie grałem już lepiej — prowadziłem 3:2 i serwowałem, ale wtedy Yannick miał serię świetnych i szczęśliwych zagrań. Ryzykował i wszystko mu wyszło. W tie breaku on prowadził 6:3, ale obroniłem 3 kolejne meczbole. Później ja miałem trzy piłki setowe i znów nic mi się nie udało. Przegrałem.

— Prosimy kilka słów o Yannicku Noahu. Wiemy tylko, że jest on Murzynem, ma 19 lat i reprezentował już Francję w Pucharze Davisa. W ubiegłym roku, właśnie w pucharowym meczu, pokonał w Holandii Toma Okkera, zdobywając zwycięski punkt dla reprezentacji Francji.

— Yannick pochodzi z Kamerunu. Tam właśnie zauważył go 9 lat temu Arthur Ashe. Uznał on, że jest to wielki talent, toteż polecił go gorąco ówczesnemu prezesowi Francuskiego Związku Tenisowego, Philipe Chartierowi, obecnie prezydentowi Międzynarodowej Federacji Tenisowej. Chartier spowodował przyjazd Noaha do Francji i osobiście zajął się jego karierą tenisową. Ashe zresztą również interesuje się stale swoim pupilem. Uważa on, że Noah będzie drugim tenisistą murzyńskim (pierwszym był Ashe), który wygra Wimbledon.

Noah jest wysoki, ma chyba ze 188 cm wzrostu świetnie serwuje i przejawia naturalną skłonność do gry ofensywnej. Nie zdziwiłbym się więc wcale, gdyby przepowiednia Ashe'a się sprawdziła. Yannick Noah może wygrać Wimbledon, i nie tylko Wimbledon. Nie jest to bowiem zabijaka, grający wyłącznie systemem serwis — siatka. Potrafi właściwie wszystko. Nie ma wątpliwości, że jest to jeden z najbardziej utalentowanych młodych tenisistów na świecie.

— Przegrał pan więc z przyszłą gwiazdą światowego tenisa.

— Chyba tak, choć na dzisiaj to słaba pociecha.

— Jakie ma pan plany na przyszłość?

— Od 10 września będę grał w Woodlands, później w Los Angeles i San Francisco. Są to turnieje najwyższych kategorii Grand Prix. Później wracam na turnieje europejskiego cyklu Grand Prix — Wiedeń, Kolonia, Sztokholm, Londyn...

— Zapewne wpadnie pan też do kraju.

— Gdy tylko będę miał kilka dni luzu przyjadę do domu, do Poznania.

— A więc życzymy panu lepszego powodzenia niż we Flushing Meadow i do zobaczenia w Polsce.

A tymczasem, choć już bez udziału polskiego tenisisty, międzynarodowe mistrzostwa USA odbywają się nadal. W singlu kobiet i mężczyzn rozegrano pierwszą serię meczów o wejście do ćwierćfinałów. **Zwycięzca Fibaka, Yannick Noah, stoczył bardzo zacięty bój z Johanem Kriekiem.** Zwyciężył mający 21 lat mistrz RPA 6:3, 7:6, 4:6, 1:6, 6:4. W pozostałych spotkaniach 1/8 finału singla mężczyzn **Bjoern Borg** pokonał Dicka Stocktona 6:4, 1:6, 7:6, 7:5. **Eddie Dibbs** zwyciężył nie mogącego odzyskać dawnej formy Guillermo Vilasa 6:2, 5:7, 7:6, 6:1, a **Vitas Gerulaitis** wyeliminował Jose-Luisa Clerca 7:6, 7:6, 6:2.

W grze pojedyńczej pań do ćwierćfinałów zakwalifikowały się **Billie-Jean King** po zwycięstwie 6:2, 6:0 nad Kathy Teacher, **Evonne Goolagong**, która pokonała Jeanne Duvall 6:2, 3:6, 6:3 oraz **Virginia Wade** bez gry bowiem jej przeciwniczka, Regina Marszikova, doznała kontuzji już w pierwszym gemie.

ACH

FIBAK-OKKER W ĆWIERĆFINALE

W kolejnym meczu na turnieju tenisowym gry podwójnej w Woodlands Wojciech Fibak i Holender Tom Okker wygrali z Amerykanami Woody Blocherem i Dave Bohrnstedtem 7:5, 6:2 i awansowali do ćwierćfinału.

Zwycięstwo pary Fibak — Okker

Rozstawiona z numerem 1 w tenisowym turnieju w Woodlands, para polsko-holenderska Wojciech Fibak — Tom Okker, pokonała w pierwszej rundzie debel Vijay Amritraj (Indie) — Dick Stockton (USA) 6:2, 7:5. (PAP)

W WOODLANDS FIBAK I OKKER NIE OBRONILI TYTUŁU

W WOODLANDS (USA) rozgrywany jest turniej deblowy Grand Prix, mający range Wielkiego Szlema. Zeszłoroczni triumfatorzy, Wojciech Fibak i Tom Okker, po zwycięstwie nad Amerykanami Woody Blocherem i Dae Bohrnstedtem 7:5, 6:2 awansowali do ćwierćfinału. Tam jednak para polsko-holenderska przegrała niespodziewanie z nie mającym dotychczas sukcesów deblem Bob Carmichael (Australia), Tim Gullikson (USA) 6:1, 6:7, 7:6. W pierwszym secie, trwającym niewiele ponad 20 minut, Fibak i Okker grali znakomicie. Później jednak byli już znacznie gorsi. Drugiego seta obrońcy tytułu przegrali w tie breaku 6:7. W trzecim, po uzyskaniu prowadzenia 2:0, stracili 6 kolejnych gemów. Okker nie wygrał w tym secie ani jednego swojego gema serwisowego.

ring

Z WOJCIECHEM FIBAKIEM

– Jakimi rakietami Pan gra?

– Heada.

– A w jakich butach wychodzi Pan na kort?

– Japońskich – Nike.

– A spodenki i koszulka?

– Włoskie, firmy Tacchini.

– Jeszcze napotnik?

– Nawet nie wiem, chyba bez firmy.

– Ile Panu płacą za reklamę sprzętu i ubioru?

– Wystarczająco, żebym miał powód z nich korzystać.

– Powszechnie uznaje się, że początkiem Pana wielkiej kariery była wygrana z Ashem w Barcelonie. Podobno Ashe się Panu podłożył?!

– No skądże! W tenisie nie ma żadnego podkładania. Ja przez te wszystkie lata grywania w turniejach na całym świecie, ani razu nie słyszałem aby ktoś oddał mecz. A widziałem tych meczy tysiące i widziałem tenisistów w sytuacjach krytycznych, kiedy zależało im naprawdę na wygranej. Proszę nie zapominać o tym, że nad głową każdego tenisisty wisi – niczym kilkudziesięciokilogramowy worek, który może w każdej chwili spaść – lista komputerowa. Jeżeli ktoś pozwoli sobie raz czy drugi na przegranie jakiegoś głupiego meczu, to w ciągu miesiąca może znaleźć się poza czołową grupą graczy i musi zaczynać starty w turniejach od eliminacji.

– Czasami można odnieść wrażenie, że jest Pan osobą szkodliwą dla amatorskiego tenisa w Polsce.

– Nie bardzo rozumiem o co chodzi?

– Pańskie sukcesy, to w rezultacie wciąż wzrastające ceny sprzętu i opłat za korty. Tenis stał się u nas bardzo modny, ale nie jako sport lecz swoistego rodzaju tenisowy szpan.

– To chyba nie moja wina, że nie ma kortów i brakuje piłek. Ceny idą w górę nie dlatego, że ja odnoszę sukcesy, ale są wynikiem popularności tej dyscypliny, którą można uprawiać niemalże do późnej starości.

– Często jednak gra się w tenisa tylko dlatego, że grać wypada.

– Nie przebywam w Polsce tak dużo, abym mógł w tej sprawie zabierać zdanie, wydaje mi się wszakże, że większość ludzi grających po prostu lubi tenis, może nawet go kocha. Dla tych ludzi nieważne jest w jakiej koszulce i z jaką rakietą wyjdą na kort, albo to, że trzeba grać, bo gra pan Młynarski, Hopfer czy Olbrychski.

– Prowadził Pan kiedyś lekcje tenisa w TV. Wiązał Pan może z tymi lekcjami jakieś nadzieje?

– Marzyło nam się red. Bohdanem Tomaszewskim, żeby przybliżyć trochę ten sport telewidzom, aby ludzie biegając po korcie nie myśleli o turniejach, układach, chwytach, rakietach, piłkach czy butach, którymi należy się pochwalić przed znajomymi, lecz aby potrafili cieszyć się tym pięknym sportem i grali po prostu dla zdrowia.

– Może Pan powiedzieć coś na temat tenisa amatorskiego?

– Sport amatorski traktuje się na Zachodzie jako pewne przygotowanie do przejścia na zawodowstwo. Ci, którzy nie mają na to szansy, kończąc amatorskie uprawianie sportu zajmują się inną pracą. Ta zasada obowiązuje także w tenisie. Czołowych dwustu, może trzystu graczy, to są zawodowcy. Część z nich, o których najwięcej się mówi, żyje dostatnio, ale reszta nie ma wcale takiego łatwego życia. Jeżdżą z turnieju na turniej, muszą grać w eliminacjach, żyją z dnia na dzień, czasami wręcz dopłacają do swoich startów.

Nie jest to zatem kwestia dowolnego wyboru – a teraz to ja będę żył z tenisa – lecz przepchnięcia się przez tłum amatorów i dostania do grupy tenisistów, którzy z tenisa żyją naprawdę.

W tym kontekście tenis amatorski jest tenisem drugorzędnym.

– Czy dlatego prawie wcale nie gra Pan w turniejach krajowych?

– Granie w kraju nie ma dla mnie większego sensu, nie muszę przecież udowadniać, że jestem w Polsce najlepszy. Z Polskim Związkiem Tenisowym mam umowę zobowiązującą mnie do uczestnictwa w meczach Pucharu Davisa. I jest to chyba umowa równie korzystna dla obu stron.

– W świecie tenisa, który Pan reprezentuje, pieniądze odgrywają tak znaczącą rolę, że czasami trudno w ogóle mówić o sporcie. Czy nie zdarza się Panu miewać uczucie, że występuje Pan w cyrku?

– Nie, nigdy nie odnoszę takiego wrażenia. Sądzę, że przecenia się rolę, jaką pieniądz odgrywa w tenisie. Dziennikarze pytają nas często, czy w trakcie rozgrywania decydujących piłek myślimy o tym, ile stracimy, czy wygramy. Tak nie jest. Jest to jednak przede wszystkim sport i gra się o to, kto jest lepszy. Wygraną sprawdza się zazwyczaj dopiero po zakończeniu turnieju.

Przecież w Pucharze Davisa, gdzie wygrane w porównaniu z nagrodami w wielkich turniejach są żadne, gramy równie walecznie, jeżeli nie bardziej.

– A gdyby w tenisie nie było pieniędzy?

– Grałbym także i tak samo przeżywał mecze. Być może wiedząc, że ze swojej gry nie jestem w stanie utrzymać rodziny, nie przeznaczyłbym całego życia na tenis. Trudno przecież poświęcić najlepsze lata na coś, z czego nie będziemy mieli później żadnej korzyści. Grałbym więc w tenisa mniej, ale grałbym i starałbym się robić to jak najlepiej.

– Jest Pan ciągle studentem I roku prawa UAM...

– Skończyłem I rok.

– ...czy to nie jest dla Pana sytuacja uciążliwa?

– Jestem w połowie drugiego roku i nie mam żadnych ambicji aby skończyć w najbliższym czasie studia. To bardzo miło ze strony władz uczelni, że ciągle jeszcze mnie tolerują. Gdyby jednak poinformowano mnie, że trwa to już zbyt długo i z takich to a takich względów przedłużanie mojego statusu studenta jest niemożliwe, powiem trudno.

– To czym będzie się Pan zajmował, kiedy już wypadnie zakończyć karierę tenisisty?

– Dokładnie jeszcze nie wiem, ale najprawdopodobniej, nie będzie to miało nic z prawem.

– Zyskał Pan sobie „przestrzeń ćwierćfinałów". Co to Panu?

– Pewnie, że chciałbym chodzić do półfinałów [illegible] poważnych turniejów, [illegible] nie tak jestem kla[illegible] w świecie – gdzieś oko[illegible]sca – że zapewnia mi [illegible] prawdopodobieństwem [illegible] w ćwierćfinałach.

– Wszystko wskazuj[illegible] jest Pan bardziej popul[illegible]nach niż w Polsce.

– Zwykło się mówić, [illegible] być prorokiem we włas[illegible] Zresztą, niby dlaczeg[illegible] mieliby mnie lubić? W S[illegible]nią mnie za tenis un[illegible] i oryginalny, za to że nie [illegible] się o piłki i gram fair. W [illegible] jest taki zwyczaj, aby o[illegible] o ile się da – nie mów[illegible] lecz wyłącznie źle. Jeżel[illegible] na 10 cech posiada dw[illegible] tylko one są dostrzeg[illegible] chodzi o mnie, to się ty[illegible] nie przejmuję i robię to c[illegible] za słuszne. Rozliczam[illegible] przed sobą.

– W ubiegłorocznym[illegible]cie na najlepszego spor[illegible]znania pierwsze miejs[illegible]dło komu innemu.

– Byłem trzeci czy d[illegible] trudno jest o popularno[illegible]sce to w Poznaniu chy[illegible] trudniej. Na Śląsku, w W[illegible] czy Olsztynie ludzie [illegible] mnie bardzo serdecznie, [illegible]niu natomiast wydaje si[illegible]dzą o mnie więcej aniże[illegible] bliżej gniazda, tym ocen[illegible] rowsza, ta zasada odnos[illegible] nie tylko do mnie.

– Czy zdaje Pan sob[illegible] z tego, że dla wielu Pań[illegible] bicieli jest Pan nie tyle [illegible] tym sportowcem co [illegible] wielkiego świata, sław[illegible]dzy, a może i cwaniact[illegible]

– Czy cwaniactwa to [illegible] tych innych domyślam si[illegible]dy ma przecież możliwo[illegible]pienia w TV amerykańs[illegible]cuskiej czy brytyjskiej i p[illegible]nia czegoś o swoim k[illegible]ciętny Polak wyjeżdżając[illegible]cę styka się z kelnerem w[illegible] recepcjonistą w hotelu, e[illegible]tkami w sklepach. Ja z [illegible] co robię – reprezentuj[illegible]

Krzysztof Gierałtowski

20 itd

ring

Z WOJCIECHEM FIBAKIEM

GRACZ

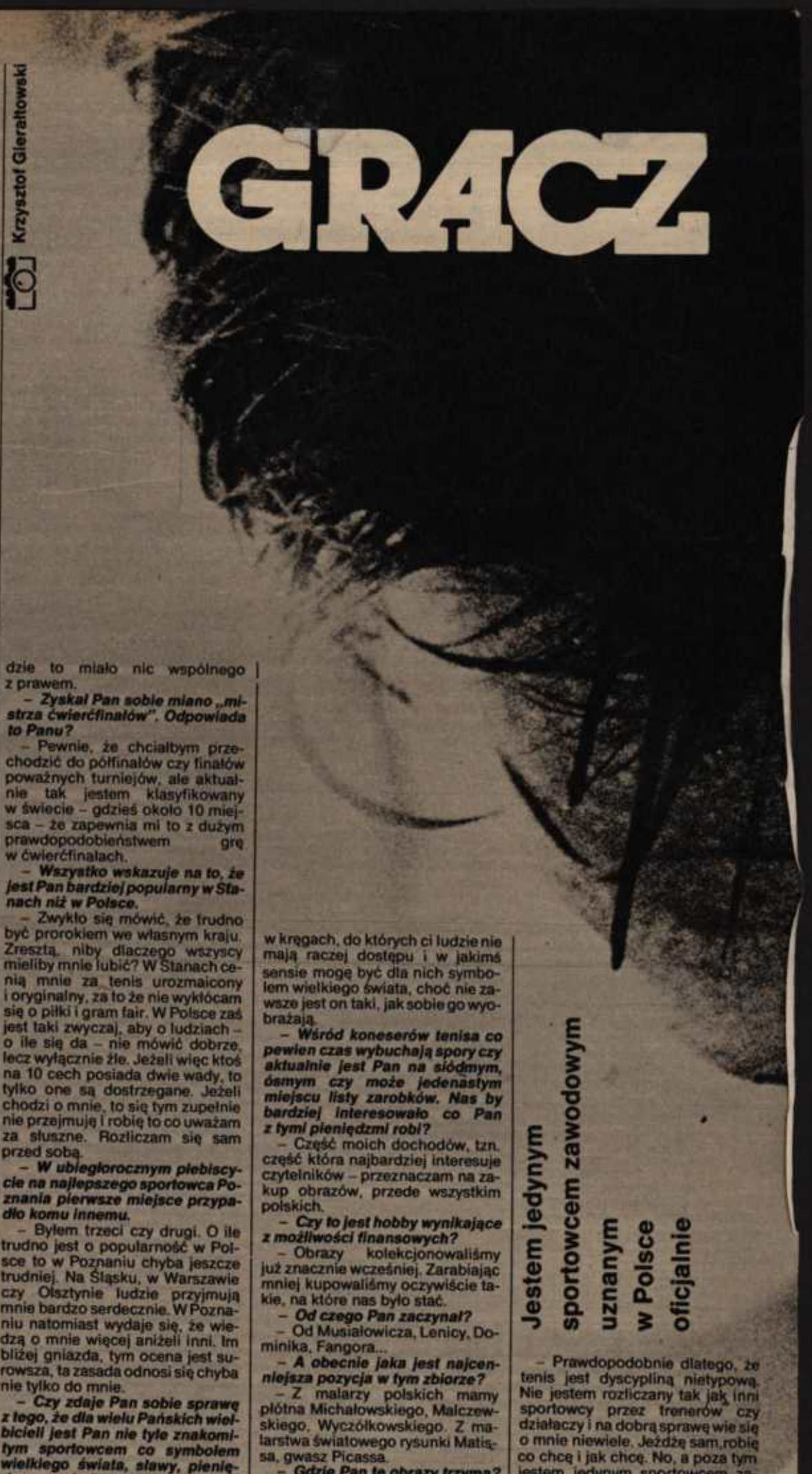

Krzysztof Gieraltowski

– ***Jakimi rakietami Pan gra?***
– Heada.
– ***A w jakich butach wychodzi Pan na kort?***
– Japońskich – Nike.
– ***A spodenki i koszulka?***
– Włoskie, firmy Tacchini.
– ***Jeszcze napotnik?***
– Nawet nie wiem, chyba bez firmy.
– ***Ile Panu płacą za reklamę sprzętu i ubioru?***
– Wystarczająco, żebym miał powód z nich korzystać.
– ***Powszechnie uznaje się, że początkiem Pana wielkiej kariery była wygrana z Ashem w Barcelonie. Podobno Ashe się Panu podłożył?!***
– No skądże! W tenisie nie ma żadnego podkładania. Ja przez te wszystkie lata grywania w turniejach na całym świecie, ani razu nie słyszałem aby ktoś oddał mecz. A widziałem tych meczy tysiące i widziałem tenisistów w sytuacjach krytycznych, kiedy zależało im naprawdę na wygranej. Proszę nie zapominać o tym, że nad głową każdego tenisisty wisi – niczym kilkudziesięciokilogramowy worek, który może w każdej chwili spaść – lista komputerowa. Jeżeli ktoś pozwoli sobie raz czy drugi na przegranie jakiegoś głupiego meczu, to w ciągu miesiąca może znaleźć się poza czołową grupą graczy i musi zaczynać starty w turniejach od eliminacji.
– ***Czasami można odnieść wrażenie, że jest Pan osobą szkodliwą dla amatorskiego tenisa w Polsce.***
– Nie bardzo rozumiem o co chodzi?
– ***Pańskie sukcesy, to w rezultacie wciąż wzrastające ceny sprzętu i opłat za korty. Tenis stał się u nas bardzo modny, ale nie jako sport lecz swoistego rodzaju tenisowy szpan.***
– To chyba nie moja wina, że nie ma kortów i brakuje piłek. Ceny idą w górę nie dlatego, że ja odnoszę sukcesy, ale są wynikiem popularności tej dyscypliny, którą można uprawiać niemalże do późnej starości.
– ***Często jednak gra się w tenisa tylko dlatego, że grać wypada.***
– Nie przebywam w Polsce tak dużo, abym mógł w tej sprawie zabierać zdanie, wydaje mi się wszakże, że większość ludzi grających po prostu lubi tenis, może nawet go kocha. Dla tych ludzi nieważne jest w jakiej koszulce i z jaką rakietą wyjdą na kort, albo to, że trzeba grać, bo gra pan Młynarski, Hopfer czy Olbrychski.
– ***Prowadził Pan kiedyś lekcje tenisa w TV. Wiązał Pan może z tymi lekcjami jakieś nadzieje?***
– Marzyło nam się red. Bohdanem Tomaszewskim, żeby przybliżyć trochę ten sport telewidzom, aby ludzie biegając po korcie nie myśleli o turniejach, układach, chwytach, rakietach, piłkach czy butach, którymi należy się pochwalić przed znajomymi, lecz aby potrafili cieszyć się tym pięknym sportem i grali po prostu dla zdrowia.
– ***Może Pan powiedzieć coś na temat tenisa amatorskiego?***
– Sport amatorski traktuje się na Zachodzie jako pewne przygotowanie do przejścia na zawodowstwo. Ci, którzy nie mają na to szansy, kończąc amatorskie uprawianie sportu zajmują się inną pracą. Ta zasada obowiązuje także w tenisie. Czołowych dwustu, może trzystu graczy, to są zawodowcy. Część z nich, o których najwięcej się mówi, żyje dostatnio, ale reszta nie ma wcale takiego łatwego życia. Jeżdżą z turnieju na turniej, muszą grać w eliminacjach, żyją z dnia na dzień, czasami wręcz dopłacają do swoich startów.
Nie jest to zatem kwestia dowolnego wyboru – a teraz to ja będę żył z tenisa – lecz przepchnięcia się przez tłum amatorów i dostania do grupy tenisistów, którzy z tenisa żyją naprawdę.
W tym kontekście tenis amatorski jest tenisem drugorzędnym.
– ***Czy dlatego prawie wcale nie gra Pan w turniejach krajowych?***
– Granie w kraju nie ma dla mnie większego sensu, nie muszę przecież udowadniać, że jestem w Polsce najlepszy. Z Polskim Związkiem Tenisowym mam umowę zobowiązującą mnie do uczestnictwa w meczach Pucharu Davisa. I jest to chyba umowa równie korzystna dla obu stron.
– ***W świecie tenisa, który Pan reprezentuje, pieniądze odgrywają tak znaczącą rolę, że czasami trudno w ogóle mówić o sporcie. Czy nie zdarza się Panu miewać uczucie, że występuje Pan w cyrku?***
– Nie, nigdy nie odnoszę takiego wrażenia. Sądzę, że przecenia się rolę, jaką pieniądz odgrywa w tenisie. Dziennikarze pytają nas często, czy w trakcie rozgrywania decydujących piłek myślimy o tym, ile stracimy, czy wygramy. Tak nie jest. Jest to jednak przede wszystkim sport i gra się o to, kto jest lepszy. Wygraną sprawdza się zazwyczaj dopiero po zakończeniu turnieju.
Przecież w Pucharze Davisa, gdzie wygrane w porównaniu z nagrodami w wielkich turniejach są żadne, gramy równie walecznie, jeżeli nie bardziej.
– ***A gdyby w tenisie nie było pieniędzy?***
– Grałbym także i tak samo przeżywał mecze. Być może wiedząc, że ze swojej gry nie jestem w stanie utrzymać rodziny, nie przeznaczyłbym całego życia na tenis. Trudno przecież poświęcić najlepsze lata na coś, z czego nie będziemy mieli później żadnej korzyści. Grałbym więc w tenisa mniej, ale grałbym i starałbym się robić to jak najlepiej.
– ***Jest Pan ciągle studentem I roku prawa UAM...***
– Skończyłem I rok.
– ***...czy to nie jest dla Pana sytuacja uciążliwa?***
– Jestem w połowie drugiego roku i nie mam żadnych ambicji aby skończyć w najbliższym czasie studia. To bardzo miło ze strony władz uczelni, że ciągle jeszcze mnie tolerują. Gdyby jednak poinformowano mnie, że trwa to już zbyt długo i z takich to a takich względów przedłużanie mojego statusu studenta jest niemożliwe, powiem trudno.
– ***To czym będzie się Pan zajmował, kiedy już wypadnie zakończyć karierę tenisisty?***
– Dokładnie jeszcze nie wiem, ale najprawdopodobniej, nie będzie to miało nic wspólnego z prawem.
– ***Zyskał Pan sobie miano „mistrza ćwierćfinałów". Odpowiada to Panu?***
– Pewnie, że chciałbym przechodzić do półfinałów czy finałów poważnych turniejów, ale aktualnie tak jestem klasyfikowany w świecie – gdzieś około 10 miejsca – że zapewnia mi to z dużym prawdopodobieństwem grę w ćwierćfinałach.
– ***Wszystko wskazuje na to, że jest Pan bardziej popularny w Stanach niż w Polsce.***
– Zwykło się mówić, że trudno być prorokiem we własnym kraju. Zresztą, niby dlaczego wszyscy mieliby mnie lubić? W Stanach cenią mnie za tenis urozmaicony i oryginalny, za to że nie wykłócam się o piłki i gram fair. W Polsce zaś jest taki zwyczaj, aby o ludziach – o ile się da – nie mówić dobrze, lecz wyłącznie źle. Jeżeli więc ktoś na 10 cech posiada dwie wady, to tylko one są dostrzegane. Jeżeli chodzi o mnie, to się tym zupełnie nie przejmuję i robię to co uważam za słuszne. Rozliczam się sam przed sobą.
– ***W ubiegłorocznym plebiscycie na najlepszego sportowca Poznania pierwsze miejsce przypadło komu innemu.***
– Byłem trzeci czy drugi. O ile trudno jest o popularność w Polsce to w Poznaniu chyba jeszcze trudniej. Na Śląsku, w Warszawie czy Olsztynie ludzie przyjmują mnie bardzo serdecznie. W Poznaniu natomiast wydaje się, że wiedzą o mnie więcej aniżeli inni. Im bliżej gniazda, tym ocena jest surowsza, ta zasada odnosi się chyba nie tylko do mnie.
– ***Czy zdaje Pan sobie sprawę z tego, że dla wielu Pańskich wielbicieli jest Pan nie tyle znakomitym sportowcem co symbolem wielkiego świata, sławy, pieniędzy, a może i cwaniactwa?***
– Czy cwaniactwa to nie wiem, tych innych domyślam się. Nie każdy ma przecież możliwość wystąpienia w TV amerykańskiej, francuskiej czy brytyjskiej i powiedzenia czegoś o swoim kraju. Przeciętny Polak wyjeżdżając za granicę styka się z kelnerem w kawiarni, recepcjonistą w hotelu, ekspedientkami w sklepach. Ja z racji tego co robię – reprezentuję Polskę w kręgach, do których ci ludzie nie mają raczej dostępu i w jakimś sensie mogę być dla nich symbolem wielkiego świata, choć nie zawsze jest on taki, jak sobie go wyobrażają.
– ***Wśród koneserów tenisa co pewien czas wybuchają spory czy aktualnie jest Pan na siódmym, ósmym czy może jedenastym miejscu listy zarobków. Nas by bardziej interesowało co Pan z tymi pieniędzmi robi?***
– Część moich dochodów, tzn. część która najbardziej interesuje czytelników – przeznaczam na zakup obrazów, przede wszystkim polskich.
– ***Czy to jest hobby wynikające z możliwości finansowych?***
– Obrazy kolekcjonowaliśmy już znacznie wcześniej. Zarabiając mniej kupowaliśmy oczywiście takie, na które nas było stać.
– ***Od czego Pan zaczynał?***
– Od Musiałowicza, Lenicy, Dominika, Fangora...
– ***A obecnie jaka jest najcenniejsza pozycja w tym zbiorze?***
– Z malarzy polskich mamy płótna Michałowskiego, Malczewskiego, Wyczółkowskiego. Z malarstwa światowego rysunki Matissa, gwasz Picassa.
– ***Gdzie Pan te obrazy trzyma? W Poznaniu czy też w swoim mieszkaniu nowojorskim?***
– Różnie. Większość staram się przewieźć do Polski i prędzej czy później tutaj dotrą. Na razie z rozmaitych względów staram się zachować równowagę pomiędzy krajem i zagranicą.
– ***Jest Pan sportowcem, na którego temat krąży u nas chyba najwięcej plotek. Wie Pan może dlaczego?***

Jestem jedynym sportowcem zawodowym uznanym w Polsce oficjalnie

– Prawdopodobnie dlatego, że tenis jest dyscypliną nietypową. Nie jestem rozliczany tak jak inni sportowcy przez trenerów czy działaczy i na dobrą sprawę wie się o mnie niewiele. Jeżdżę sam, robię co chcę i jak chcę. No, a poza tym jestem jedynym sportowcem zawodowym uznawanym w Polsce oficjalnie. Do tego dochodzą nagrody, o wysokości których krążą wśród ludzi fantastyczne opowieści. Wystarczy?
Zresztą, ja nie jestem po to, aby dementować plotki.

Rozmawiali:
Monika Jucewicz
Andrzej Szmak

CO PIS

T

Sześć milionów
mistrzostwa Eur
komentarza Pols
śno reklamowan

...Zarówno senior
niorzy ,co najmniej
sy ustępowali za
rywalom, mimo, że
bywaliśmy złotą m
blu.

Zagraniczni gośc
taja, jak to się dzie
wielkiego obecnie
wania sportem te
Polsce nie mamy
Fibaka. W wyszko
młodzieży widoczn
mie różnice w po
zawodnikami CSR
gier. Od reprezen
krajów wiele mogł
uczyć. Tymczasem
zabrakło polskich
ców.

W tej sytuacji,
autor komentarza
tegorocznych mist
py dla tenisa po
praktycznie żaden.

Dodajmy, iż ide
nię zamieściliśmy
głym tygodniu,
fakt nieuzyskania
ani jednego w
zwycięstwa. Kto
istniejącej sytuacj
łoby całej uwagi
wać na młodzież
rekreacyjnego ten

A propos. W
„Szpilkach", gdzi
Fibaku pisuje się
złośliwie (Prutk
na klęczkach (L
ukazał się felieto
fia pod strzechy".
go rodzaju spóźn
lata recenzja ksi
przez „Sport i
Książka **„Zagraj**
napisana przez na
cyjnego kolegę St.
ka i Wojciecha Fi
się wiosną roku
w momencie
wielkopolskiej ak
wszystkich", któr
samym tylko woje
znańskim zakońc
budowaniem 104
ogólnie kortów.

WY

LOS ANGELES, 30.3. W
rundzie gry podwójnej po
dzynarodowego turnieju
Wojciech Fibak i Frew M
konali Cliffa Drysdale'a i
schera 4:6, 6:2, 6:2.
Faworyci turnieju Joh
i Peter Fleming zwyciężyli
sona i Billy Maruna 6:4,
W drugiej rundzie gry

P

LOS ANGELES.
dzynarodowy turn
Kramera. W fina
Marty Riessen i Sh
konali Wojciecha
Millana 6:4, 6:4.
Do dalszej niespo
nale singla. Peter

izd
22 VII 79



CO PISZĄ INNI

Tenis pod strzechami?...

Sześć milionów złotych kosztowały sopockie amatorskie mistrzostwa Europy w tenisie. Dowiedzieliśmy się o tym z komentarza Polskiej Agencji Prasowej, która bilansując głośno reklamowaną imprezę pisze co następuje: —

...Zarówno seniorzy, jak i juniorzy ,co najmniej o dwie klasy ustępowali zagranicznym rywalom, mimo, że kiedyś zdobywaliśmy złotę medale w deblu.

Zagraniczni goście często py tają, jak to się dzieje, że mimo wielkiego obecnie zainteresowania sportem tenisowym w Polsce nie mamy następców Fibaka. W wyszkoleniu naszej młodzieży widoczne są olbrzymie różnice w porównaniu z zawodnikami CSRS, ZSRR i Węgier. Od reprezentantów tych krajów wiele mogliśmy się nauczyć. Tymczasem w Sopocie zabrakło polskich szkoleniowców.

W tej sytuacji, konkluduje autor komentarza, pożytek z tegorocznych mistrzostw Europy dla tenisa polskiego jest praktycznie żaden.

Dodajmy, iż identyczną opinię zamieściliśmy już w ubiegłym tygodniu, podkreślając fakt nieuzyskania w Sopocie ani jednego wartościowego zwycięstwa. Kto wie, czy w istniejącej sytuacji nie należałoby całej uwagi skoncentrować na młodzieży i rozwoju rekreacyjnego tenisa?

A propos. W poczytnych „Szpilkach", gdzie o tenisie i Fibaku pisuje się albo bardzo złośliwie (Prutkowski), albo na klęczkach (Lis, Mleczko), ukazał się felieton **„Fibak trafia pod strzechy"**. Jest to swego rodzaju spóźniona o dwa lata recenzja książki wydanej przez „Sport i Turystykę". Książka **„Zagrajmy w tenisa"** napisana przez naszego redakcyjnego kolegę St. Garczarczyka i Wojciecha Fibaka ukazała się wiosną roku 1977, a więc w momencie rozpoczynania wielkopolskiej akcji **„Tenis dla wszystkich"**, która to akcja w samym tylko województwie poznańskim zakończyła się wybudowaniem 104 dostępnych ogólnie kortów.

Niektóre z nich powstały także w Ludowych Zespołach Sportowych. Kto wie, czy właśnie tym wiejskim entuzjastom Polski Związek Tenisowy nie powinien przekazywać chociażby częściej dotacji jakie bez większego pożytku, co una ocznił Sopot, pochłaniają nie zbyt przemyślane wielkie imprezy międzynarodowe.

Marek Mleczko pisze w „Szpilkach": **Coś mi się zdaje, że będzie trzeba zdać na pana Wojtka tytuł najlepiej poinformowanego dziennikarza o tenisiście** Wojciechu Fibaku obok niewątpliwych i zaklepanych od dawna tytułów: pierwszej rakiety, tenisowego ambasadora, eksperta sprzętu, agenta reklamowego „Lotu", bookmachera listy komputerowej, najbardziej tolerowanego studenta w Poznaniu (a kto wie czy nie w Polsce).

Rzeczywiście tak jest o czym przekonali się Czytelnicy „Itd" czytając sensacyjny wywiad pod tytułem „Gracz". Oto kilka nieznanych dotąd odpowiedzi na pytania zadawane przez Monikę Jucewicz (żona prezesa PZT) oraz Andrzeja Szmaka:

● **Ile Panu płacą za reklamę sprzętu i ubioru?**

— **wystarczająco, żebym miał powód z nich korzystać.**

● **Powszechnie uznaje się, że początkiem Pana Wielkiej kariery była wygrana z Ashem w Barcelonie. Podobno Ashe się Panu podłożył?!**

— **No skądże! W tenisie nie ma żadnego podkładania. Ja przez te wszystkie lata grywania w turniejach na całym świecie ,ani razu nie słyszałem, aby ktoś oddał mecz.**

● **W świecie tenisa, który Pan reprezentuje, pieniądze odgrywają tak znaczącą rolę, że czasami trudno w ogóle mówić o sporcie. Czy nie zdarza się Panu miewać uczucia, że występuje Pan w cyrku?**

— **Nie, nigdy nie odnoszę takiego wrażenia. Sądzę, że przecenia się rolę, jaką pieniądz odgrywa w tenisie. Dziennikarze pytają nas często, czy w trakcie rozgrywania decydujących piłek myślimy o tym, ile stracimy, czy wygramy. Tak nie jest. Jest to jednak przede wszystkim sport i gra się o to kto jest lepszy. Wygraną sprawdza się zazwyczaj dopiero po zakończeniu turnieju.**

● **W ubiegłorocznym plebiscycie na najlepszego sportowca Poznania pierwsze miejsce przypadło komu innemu.**

— **Byłem trzeci czy drugi. O ile trudno jest o popularność w Polsce, to w Poznaniu chyba jeszcze trudniej. Na Śląsku w Warszawie czy Olsztynie ludzie przyjmują mnie bardzo serdecznie. W Poznaniu natomiast wydaje się, że wiedzą o mnie więcej niżeli inni. Im bliżej gniazda, tym ocena jest surowsza, ta zasada odnosi się chyba nie tylko do mnie.**

Jasno, prosto i zrozumiale dla każdego. Szkoda, że sprawa nie została tak otwarcie postawiona już na początku kariery, uniknęłoby się wielu krążących na temat Fibaka plotek i niedomówień.

A skoro już padło słowo pieniądze. „Kurier Polski" podaje, iż na ogłoszonej ostatnio liście zarobkowej czołówki tenisowej (od stycznia do końca lipca) pierwszą lokatę zajmuje Borg przed McEnroe i Connorsem. Ta trójka wyraźnie wyprzedza następnych: Gerulaitisa, Dibbsa, Fleminga, Tannera, Fibaka, Pecciego i G. Mayera.

18
WRZEŚNIA
1979 R.

Awans W. Fibaka

W pierwszej rundzie międzynarodowego turnieju tenisowego w Los Angeles — Wojciech Fibak pokonał Raya Moore'a 6:2, 6:3. (PAP)

Tenis

Zwycięstwo i porażka

LOS ANGELES. W pierwszej rundzie gry podwójnej podczas międzynarodowego turnieju tenisowego w Los Angeles **Wojciech Fibak i Frew McMillan** pokonali Cliffa Drysdale'a i Eliota Teltschera 4:6, 6:2, 6:3.

Faworyci turnieju John McEnroe i Peter Fleming zwyciężyli Ove Bengtsona i Billy Martina 6:4, 6:1.

W drugiej rundzie gry indywidualnej **Wojciech Fibak** przegrał z Amerykaninem **Tomem Gormanem** 2:6, 6:1, 3:6. Niespodziankę sprawił Amerykanin **Bruce Manson**, który wygrał z Argentyńczykiem Jose Luisem Clercem 6:4, 6:2. Inne wyniki John McEnroe — Ferdi Taygan 6:2, 1:6, 6:1, Roscoe Tanner — Tom Gullikson 3:6, 6:4, 6:1, Tim Gullikson (wszyscy USA) — Ross Case (Australia) 6:3, 7:5.

WYGRANA FIBAKA W DEBLU

LOS ANGELES, 20.9. W pierwszej rundzie gry podwójnej podczas międzynarodowego turnieju tenisowego **Wojciech Fibak i Frew McMillan pokonali Cliffa Drysdale'a i Eliota Teltschera 4:6, 6:2, 6:3.**

Faworyci turnieju John McEnroe i Peter Fleming zwyciężyli Ove Bengtsona i Billy Martina 6:4, 6:1.

W drugiej rundzie gry pojedynczej **Wojciech Fibak przegrał z Amerykaninem Tomem Gormanem 2:6, 6:1, 3:6.** Niespodziankę sprawił Amerykanin Bruce Manson, który wygrał z Argentyńczykiem Jose Luisem Clerkiem 6:4, 6:2. Inne wyniki: John McEnroe — Ferdi Taygan 6:2, 1:6, 6:1, Roscoe Tanner — Tom Gullikson 3:6, 6:4, 6:2, Tim Gullikson (wszyscy USA) — Ross Case (Australia) 6:3, 7:5.

PRZEGRANA FIBAKA W FINALE DEBLA

LOS ANGELES. Zakończył się międzynarodowy turniej tenisowy Jacka Kramera. W finale gry podwójnej Marty Riessen i Sherwood Stewart pokonali Wojciecha Fibaka i Frew McMillana 6:4, 6:4.

Do dużej niespodzianki doszło w finale singla. Peter Fleming pokonał swego partnera deblowego, faworyta turnieju Johna McEnroe 6:4, 6:4.

PALERMO. Zwycięstwem Bjoerna Borga zakończył się międzynarodowy turniej tenisowy. W finale tenisista szwedzki pokonał Corrado Barazzutiego 6:4, 6:0, 6:4.

Sztuka remisu

Z pogodnym brakiem odpowiedzialności zabieram się do odpowiedzi na pytanie, dlaczego Wojciech Fibak nie jest najlepszym tenisistą świata? Wiem, zadanie jest karkołomne i z pewnością mi się nie powiedzie. Jakbyśmy się jednak nie przyzwyczaili do obecności „naszego człowieka w Ameryce", fenomen Fibaka wciąż zadziwia, skłania do zadumy i przemyśleń. Szczególnie ostatnio, gdy coraz większym świętem jest pokonanie w ważnym turnieju kogoś ze ścisłej tenisowej elity, a coraz częściej zdarzają się porażki z graczami uważanymi przez wszystkie komputery za gorszych.

Na początku chciałbym koniecznie określić swoje pozycje. Otóż odcinam się kategorycznie od wszystkich, którzy mówią i piszą o Fibaku jadowicie lub niechętnie. Ze smutkiem czytam każdorazowo dowcipy Józefa Prutkowskiego o występach naszego asa w „pucharze dewiza", niesmakiem napełnia mnie natrętne moralizatorstwo Janusza Żwana, który uporczywie przedstawia swoim czytelnikom Fibaka jako dolarowego dorobkiewicza na wielką skalę. Prawdą jest natomiast, co przypomina KTT, że Fibak daruje nam wszystkim znacznie więcej, niż sam kiedykolwiek otrzymał.

Oczywiście byłoby przyjemniej, gdybyśmy mogli częściej oglądać Wojtka grającego w Polsce. Ba...

Rozumiem zdziwienie, gdy wśród ekip wychodzących na uroczystość otwarcia międzypaństwowego meczu brakuje najlepszego gracza. Dlaczego? No, ale nie bądźmy małostkowi.

Istnieje pogląd, którego wyznawcą jest również znakomity znawca przedmiotu Adam Choynowski, że miejsce na granicy pierwszej i drugiej dziesiątki na świecie dokładnie odpowiada możliwościom Fibaka. Że, po prostu, nie będzie on w stanie przebić się wyżej. Jest w tym sporo realizmu, ale i duża doza smutku. W takich warunkach zastanawianie się nad tym, dlaczego Wojciech Fibak nie jest najlepszym graczem świata przypominać musi próby odpowiedzi na słynne pytanie – dlaczego ogórek nie śpiewa?

Perspektywa taka jest zbyt okrutna, by mogła być prawdziwa. Do takiego przekonania skłania mnie nie tylko tak zwane myślenie życzeniowe – chciałoby się przecież, żeby nasz chłopak, skoro już osiągnął tak wiele, zdobył wszystko – lecz również opinie wielu fachowców zagranicznych. Wielokrotnie spotkałem się z poglądami, że Wojciech Fibak jest jednym z najzdolniejszych graczy, jacy kiedykolwiek pojawili się na światowych kortach. Jego możliwości są ogromne i wciąż jeszcze nie wykorzystane do końca.

– Why you are not flying?, dlaczego nie fruwasz, nie wzbijasz się do lotu? – pytała Wojtka wybitna dziennikarka francuska, której nazwiska nie pamiętam, a która również przekonana jest o tym, że gdyby Wojtek chciał, gdyby mu na tym tak bardzo, najbardziej zależało, mógłby dokonać rzeczy jeszcze wspanialszych niż dotychczas.

Łatwo powiedzieć – gdyby bardzo chciał... Jak sprawić, żeby pragnienie, to największe, zamieniło się w działanie prowadzące do zwycięstwa, co zrobić, by było pomocą, a nie obciążeniem w dążeniu do celu. „Powiedz mi o czym marzysz, a powiem ci kim jesteś". Czy Wojciech Fibak marzy o tym, by zostać najlepszym graczem świata?

– „Pragnę być lepszy. Każdego dnia robię wszystko, żeby grać lepiej. Biegam, trenuję, nie palę. Staram się dotrzeć do granicy moich możliwości. Ale gdyby miało się okazać, że już nigdy się nie poprawię, że pozostanę tam gdzie jestem, na granicy pierwszej i drugiej dziesiątki, to i tak będę dobrze wiedział, że w mocno obsadzonych turniejach uda mi się dotrzeć do ćwierćfinałów, równie dobrze, że w mocno obsadzonych turniejach uda mi się dotrzeć do ćwierćfinałów. Jest to w jakiś sposób logiczne, nie odpowiada mojemu miejscu w światowym tenisie".

Prawdę mówiąc – zazdroszczę Fibakowi trzeźwości oceny. Pozwala ona na zachowanie pełnej równowagi, nawet w przypadku niepowodzenia. Odnosi się wręcz wrażenie, że człowiekowi temu obce jest uczucie zawodu. Cokolwiek miałoby się zdarzyć, znajdzie bez trudu miejsce w otwartej wyobraźni gracza, jako nowe wzruszenie, doświadczenie, nauka. W ten sposób Wojciech Fibak jawi mi się jako człowiek nieuleczalnie szczęśliwy, który może wprawdzie doznać porażki na korcie, ale nie do pomyślenia jest, aby w trwały sposób wpłynęło to na jego samopoczucie. Jest to zapewne jego zaleta. Boję się jednak, że klimat spełnienia i zadowolenia, w jakim porusza się nasz bohater, pozwala Fibakowi pogodzić się z jego miejscem w tenisie łatwiej, niż jego wielbiciele.

Nie wierzę, by sportowe granice Fibaka wyznaczone były jego możliwościami atletycznymi, skromnymi w porównaniu z Tannerem, Borgiem czy Connorsem. Od pewnego poziomu czynnikiem decydującym staje się konstrukcja psychiczna człowieka, podejmującego w sporcie wyzwanie, borykającego się z własną osobowością. Oto dlaczego sport – każdy sport – wykracza dalko poza pojęcie rozrywki czy widowiska, jak napisał w swym szkicu znakomity Francuz Philippe Labro, którego myśli warto zapamiętać:

„Tak. Głowa, morale, ego. Mówi się o tym tyleż – jeśli nie więcej – co o liftach, oburęcznych backhandach, tiebreakach, chodzeniu do siatki czy błędach sędziów liniowych. To liczyne. Każdy sportowiec wie, że „wszystko jest w głowie".(...)

Kiedy znany niegdyś francuski tenisista Pierre Darmon mówi, że grając odczuwał również to, co nazywa „strachem przed zwycięstwem", miliony ludzi zaczynają nieco lepiej rozumieć, co sami czuli – i to nieoczekiwanie na stadionie czy korcie – w tych wyjątkowych momentach, kiedy to człowiek traci życiową szansę, bo strach przed nieznanym, brak wiary w powodzenie, podświadomie popychają jednostkę w stronę wygodnej i uspokajającej przeciętności, porażki, rezygnacji..."

Wiem, że jestem niesprawiedliwy. Wojciech Fibak jest przecież człowiekiem sukcesu, człowiekiem, któremu się powiodło. Swojej odwagi i wyobraźni dowiódł przed laty, gdy przemierzał Europę wysłużonym volkswagenem, walcząc o swoją życiową szansę. Wówczas była to walka twarda, bezwzględna i zakończyła się zwycięstwem. Pokonał wiele barier, które wydawały się nie do przebycia. Może więc zbyt wiele wymagają od niego ci wszyscy, którzy, jak ja, spodziewają się kolejnego przyspieszenia, marzą o tym, że raz jeszcze zdoła położyć na szali wszystko, co w nim najlepsze?

Wojciech Fibak jest człowiekiem zamożnym. Piszę o tym z radością, nie zastanawiając się, ile płacą mu za używanie takich a nie innych pepegów czy portek. Jeżeli w tabelach zarobków Fibak zajmuje znacznie wyższe miejsce niż w tenisowych rankingach, świadczy to jedynie o jego pozycji w tenisie. Jest atrakcyjny dla publiczności nie tylko dlatego, że potrafi doskonale używać rakiety do tenisa. Przebieg ostatniego turnieju w Forest Hills jest dobitnym tego świadectwem, a przykładów tego rodzaju można podać wiele. Wszyscy jesteśmy dumni z jego postawy, a na całym świecie podkreśla się, że Wojciech Fibak jest prawdziwym dżentelmenem kortów.

Obawiam się jednak, że dbałość o zachowanie obrazu dżentelmena kortów wiąże się z pewnymi kosztami. Nie zawsze przecież można zachowywać się szczerze, swobodnie i spontanicznie. Czasami sytuacja wymaga dyplomacji, niekiedy nie sposób uchronić się przed powierzchownością. Jest więc obawa, że w wielkiej ilości dyżurnych gestów człowiek się zatraci. Że sam nie będzie w stanie zachować dopuszczalnych proporcji pomiędzy „wszystkim na sprzedaż", a tym co prawdziwe i autentyczne.

Wierzę w inteligencję Fibaka. Wielokrotnie wszyscy mogli się dowodnie o niej przekonać. Nie mogę jednak zapomnieć słów, pięknych i uroczystych, jakie wypowiedział po przegranej, decydującej o losach meczu grze podwójnej, przeciwko reprezentantom Czechosłowacji w Pucharze Davisa:

„Ja się cieszę, że mój przyjaciel Kodes wygrał debla. Oczywiście cieszyłbym się bardziej, gdybyśmy to my z Nowickim go wygrali. Rozumiem jednak, że dla Czechosłowaków przegranie meczu o Puchar Davisa w Pradze – to byłaby tragedia. Dla nas byłby to tylko sukces".

Nie mam żadnego dobrego powodu, by wątpić w szczerość tej deklaracji. Wielkość, jaka przegląda się w powyższych słowach, jest obezwładniająca, a dla mnie, jako dla byłego sportowca – wręcz niewiarygodna. Skłania mnie wreszcie do przekonania, że Wojciech Fibak jest pierwszym w historii tenisistą, który opanował trudną sztukę remisów.

ZDZISŁAW AMBROZIAK

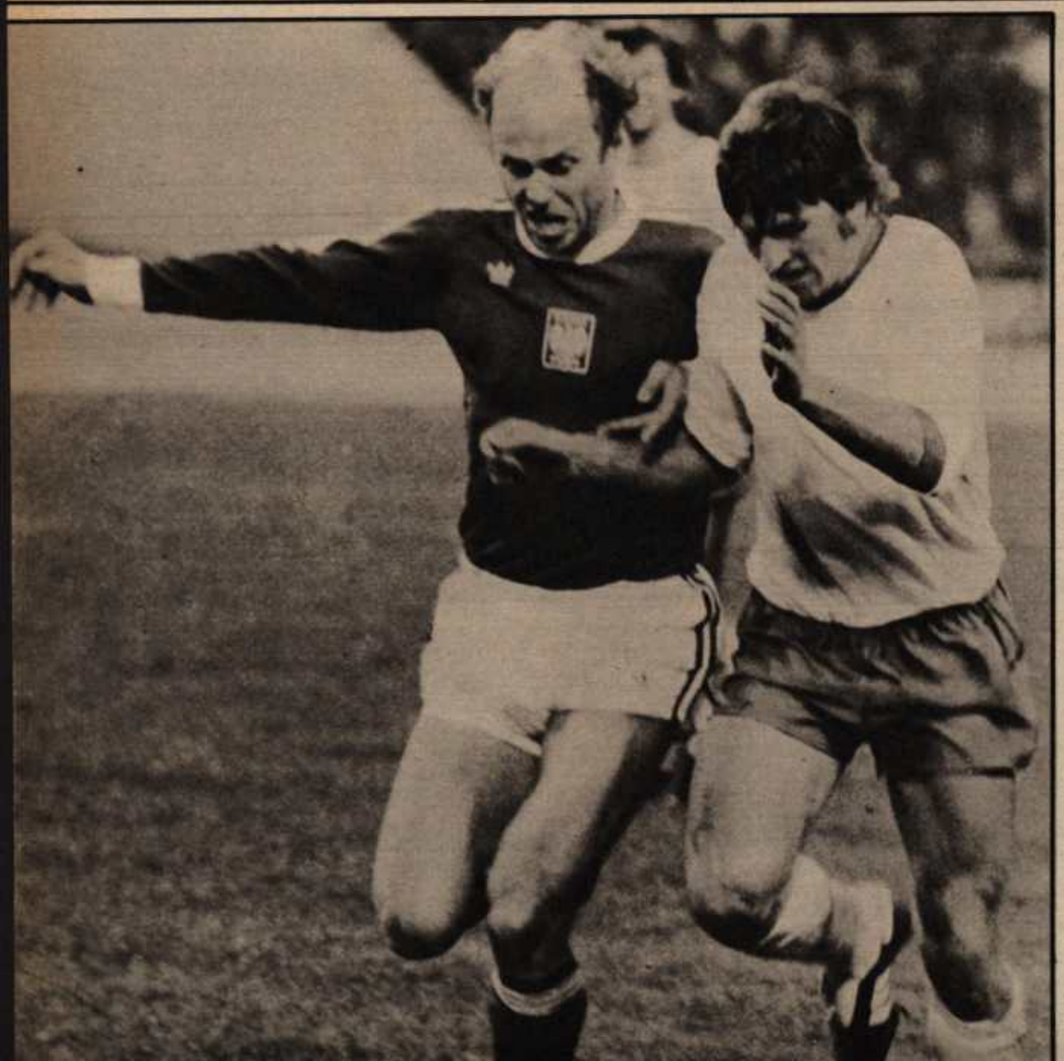

Ciekawostka przyrodnicza

Dokończenie ze str. 9

Powojenną historię polskiej piłki nożnej można, z grubsza rzecz biorąc, podzielić na trzy okresy. Pierwszy, mniej więcej do 1960 roku, kiedy to międzynarodowe kontakty naszych futbolistów były nad wyraz skromne, a piłka nożna nie cieszyła się jeszcze tak wielkim zainteresowaniem jak dziś. Drugi – do 1978 roku, zapoczątkował futbolowy szał pucharowymi meczami Legii i Górnika, przyniósł dwa medale olimpijskie oraz trzecie i piąte miejsce w mistrzostwach świata. Wreszcie trzeci – czas odejścia znanych zawodników i budowy nowej drużyny.

Po tej dygresji trzeba wrócić do pytania postawionego wcześniej – dlaczego, choć mieliśmy wielu dobrych piłkarzy, reprezentacja przez wiele lat grała słabo? Zacząć wypada od warunków organizacyjnych naszego futbolu. Brak boisk, brak nowoczesnej pomocy medyczno-rehabilitacyjnej, niewielka liczba szkoleniowców z prawdziwego zdarzenia. A poza tym – skromne kontakty międzynarodowe.

Przez wiele lat nasi piłkarze trenowali trzy, cztery razy w tygodniu, zaś drużynę reprezentacyjną powoływano na zasadzie pospolitego ruszenia. I nie był to zespół, ale grupa dobrych piłkarzy, co przecież nie jest jednoznaczne z dobrą drużyną. Wreszcie – sprawa może nie najważniejsza, ale bardzo ważna – w jedenastce narodowej przez wiele lat grało się za przysłowiowy uścisk dłoni prezesa, a w klubach płacono już pokaźne premie za mecze.

Wymieniłem tu pokaźną listę braków i niedomagań. Chciałbym na chwilę zatrzymać się przy jednej, moim zdaniem najważniejszej, przyczynie niepowodzeń. Otóż ze znakomitych zawodników nie potrafiono stworzyć drużyny, nie pozwolono im uwierzyć we własne siły. Oni chcieli grać, przy-

AUTOBUS Z NAPISEM „KONIEC"

PIOTR MOSZYŃSKI

GDYBY ktoś zapytał mnie, czy istnieją w Polsce strefy, w których prześladuje się jednostki za podkreślanie swej odrębności, bez wahania odpowiedziałbym, że tak. Pytający na pewno byłby ciekaw, co to za sfery mianowicie. Odpowiedź jest łatwa do przewidzenia: tenisiści stołowi i ziemni.

Żyjemy w kraju, w którym nie będąc nigdzie zrzeszonym można zostać członkiem Rady Państwa, ale nie można startować w mistrzostwach okręgu w tenisie ziemnym ani też brać udziału w turniejach ping-ponga. W rubryce „Coś z życia" poinformowano niedawno o dyskwalifikacji E. Kuklińskiej z Miasteczka Krajeńskiego, już po wygraniu przez nią turnieju tenisa stołowego, gdyż stwierdzono, że nie należy ona do żadnego klubu. Z kolei „Głos Wielkopolski" z 2 października doniósł, że tenisowe mistrzostwa okręgu poznańskiego stały na bardzo słabym poziomie: wszystkich poznaniaków zwyciężył 16-letni tenisista z Charkowa, a do turnieju pań zgłosiły się tylko cztery osoby. Nie dopuszczono natomiast do mistrzostw niezłego zawodnika A. Piewińskiego, byłego członka AZS i „Warty", ponieważ obecnie nie jest on nigdzie zrzeszony.

Czujność działaczy poznańskiego tenisa zasługuje na najwyższe uznanie, ale też trzeba przyznać, że jest im łatwiej być czujnymi niż działaczom z innych okręgów, bo to właśnie tu — w Poznaniu — miał miejsce pożałowania godny incydent, polegający na tym, że pewien nie zrzeszony zawodnik bez porozumienia z jakimkolwiek klubem zdobył mistrzostwo świata w deblu, a indywidualnie wybił się na jednego z dziesięciu najlepszych tenisistów globu. Dalszy rozwój wypadków pozwala nam ufać, że przypadek Fibaka więcej się nie powtórzy. W imię oczy-

i z pewnością mi się nie powiedzie. Jakbyśmy się jednak nie przyzwyczaili do obecności „naszego człowieka w Ameryce", fenomen Fibaka wciąż zadziwia, skłania do zadumy i przemyśleń. Szczególnie ostatnio, gdy coraz większym świętem jest pokonanie w ważnym turnieju kogoś ze ścisłej tenisowej elity, a coraz częściej zdarzają się porażki z graczami uważanymi przez wszystkie komputery za gorszych.

Na początku chciałbym koniecznie określić swoje pozycje. Otóż odcinam się kategorycznie od wszystkich, którzy mówią i piszą o Fibaku jadowicie lub niechętnie. Ze smutkiem czytam każdorazowo dowcipy Józefa Prutkowskiego o występach naszego asa w „pucharze dewiza", niesmakiem napełnia mnie natrętne moralizatorstwo Janusza Żwana, który uporczywie przedstawia swoim czytelnikom Fibaka jako dolarowego dorobkiewicza na wielką skalę. Prawdą jest natomiast,

Wojtka grającego w Polsce. Ba...

Rozumiem zdziwienie, gdy wśród ekip wychodzących na uroczystość otwarcia międzypaństwowego meczu brakuje najlepszego gracza. Dlaczego? No, ale nie bądźmy małostkowi.

Istnieje pogląd, którego wyznawcą jest również znakomity znawca przedmiotu Adam Choynowski, że miejsce na granicy pierwszej i drugiej dziesiątki na świecie dokładnie odpowiada możliwościom Fibaka. Że, po prostu, nie będzie on w stanie przebić się wyżej. Jest w tym sporo realizmu, ale i duża doza smutku. W takich warunkach zastanawianie się nad tym, dlaczego Wojciech Fibak nie jest najlepszym graczem świata przypominać musi próby odpowiedzi na słynne pytanie – dlaczego ogórek nie śpiewa?

Perspektywa taka jest zbyt okrutna, by mogła być prawdziwa. Do takiego przekonania skłania mnie nie tylko tak zwane myślenie życzeniowe – chciałoby się przecież, żeby nasz chłopak,

sce. F
samo
mi się
za ty
wszyś
mnie

pytała Wojtka wybitna dziennikarka francuska, której nazwiska nie pamiętam, a która również przekonana jest o tym, że gdyby Wojtek chciał, gdyby mu na tym tak bardzo, najbardziej zależało, mógłby dokonać rzeczy jeszcze wspanialszych niż dotychczas.

Łatwo powiedzieć – gdyby bardzo chciał... Jak sprawić, żeby pragnienie, to największe, zamieniło się w działanie prowadzące do zwycięstwa, co zrobić, by było pomocą, a nie obciążeniem w dążeniu do celu. „Powiedz mi o czym marzysz, a powiem ci kim jesteś". Czy Wojciech Fibak marzy o tym, by zostać najlepszym graczem świata?

– „Pragnę być lepszy. Każdego dnia robię wszystko, żeby grać lepiej. Biegam, trenuję, nie palę. Staram się dotrzeć do granicy moich możliwości. Ale gdyby miało się okazać, że już nigdy się nie poprawię, że pozostanę tam gdzie jestem, na granicy pierw-

miec
du. Cokolwiek miałoby się zdarzyć, znajdzie bez trudu miejsce w otwartej wyobraźni gracza, jako nowe wzrusszenie, doświadczenie, nauka. W ten sposób Wojciech Fibak jawi mi się jako człowiek nieuleczalnie szczęśliwy, który może wprawdzie doznać porażki na korcie, ale nie do pomyślenia jest, aby w trwały sposób wpłynęło to na jego samopoczucie. Jest to zapewne zaleta. Boję się jednak, że klimat spełnienia i zadowolenia, w jakim porusza się nasz bohater, pozwala Fibakowi pogodzić się z jego miejscem w tenisie łatwiej, niż jego wielbicielom.

przeci
ki. Je

Nie wierzę, by sportowe granice Fibaka wyznaczone były jego możliwościami atletycznymi, skromnymi w porównaniu z Tannerem, Borgiem czy Connorsem. Od pewnego poziomu czynnikiem decydującym staje się konstrukcja psychiczna człowieka, podejmującego w sporcie wyzwanie.

błędach sędziów liniowych. To logiczne. Każdy sportowiec wie, że „wszystko jest w głowie".(...)

Kiedy znany niegdyś francuski tenisista Pierre Darmon mówi, że grając odczuwał również to, co nazywa „strachem przed zwycięstwem", miliony ludzi zaczynają nieco lepiej rozumieć, co sami czuli – i to niekoniecznie na stadionie czy korcie – w tych wyjątkowych momentach, kiedy to człowiek traci życiową szansę, bo strach przed nieznanym, brak wiary w powodzenie, podświadomie popychają jednostkę w stronę wygodnej i uspokajającej przeciętności, porażki, rezygnacji..."

Wiem, że jestem niesprawiedliwy. Wojciech Fibak jest przecież człowiekiem sukcesu, człowiekiem, któremu się powiodło. Swojej odwagi i wyobraźni dowiódł przed laty, gdy przemierzał Europę wysłużonym volkswagenem, walcząc o swoją życiową szan-

zastanawiając się, ile płacą mu za używanie takich a nie innych pepegów czy portek. Jeżeli w tabelach zarobków Fibak zajmuje znacznie wyższe miejsce niż w tenisowych rankingach, świadczy to jedynie o jego pozycji w tenisie. Jest atrakcyjny dla publiczności nie tylko dlatego, że potrafi doskonale używać rakiety do tenisa. Przebieg ostatniego turnieju w Forest Hills jest dobitnym tego świadectwem, a przykładów tego rodzaju można podać wiele. Wszyscy jesteśmy dumni z jego postawy, a na całym świecie podkreśla się, że Wojciech Fibak jest prawdziwym dżentelmenem kortów.

Obawiam się jednak, że dbałość o zachowanie obrazu dżentelmena kortów wiąże się z pewnymi kosztami. Nie zawsze przecież można zachowywać się szczerze, swobodnie i spontanicznie. Czasami sytuacja wymaga dyplomacji, niekiedy nie sposób uchronić się przed powierzchownością.

nej, decydującej o losach meczu grze podwójnej, przeciwko reprezentantom Czechosłowacji w Pucharze Davisa:

„Ja się cieszę, że mój przyjaciel Kodes wygrał debla. Oczywiście cieszyłbym się bardziej, gdybyśmy to my z Nowickim go wygrali. Rozumiem jednak, że dla Czechosłowaków przegranie meczu o Puchar Davisa w Pradze – to byłaby tragedia. Dla nas byłby to tylko sukces".

Nie mam żadnego dobrego powodu, by wątpić w szczerość tej deklaracji. Wielkość, jaka przegląda się w powyższych słowach, jest obezwładniająca, a dla mnie, jako dla byłego sportowca – wręcz niewiarygodna. Skłania mnie wreszcie do przekonania, że Wojciech Fibak jest pierwszym w historii tenisistą, który opanował trudną sztukę remisów.

ZDZISŁAW AMBROZIAK



Ciekawostka przyrodnicza

Dokończenie ze str. 9

Powojenną historię polskiej piłki nożnej można, z grubsza rzecz biorąc, podzielić na trzy okresy. Pierwszy, mniej więcej do 1960 roku, kiedy to międzynarodowe kontakty naszych futbolistów były nad wyraz skromne, a piłka nożna nie cieszyła się jeszcze tak wielkim zainteresowaniem jak dziś. Drugi – do 1978 roku, zapoczątkował futbolowy szał pucharowymi meczami Legii i Górnika, przyniósł dwa medale olimpijskie oraz trzecie i piąte miejsce w mistrzostwach świata. Wreszcie trzeci – czas odejścia znanych zawodników i budowy nowej drużyny.

Po tej dygresji trzeba wrócić do pytania postawionego wcześniej – dlaczego, choć mieliśmy wielu dobrych piłkarzy, reprezentacja przez wiele lat grała słabo? Zacząć wypada od warunków organizacyjnych naszego futbolu. Brak boisk, brak nowoczesnej pomocy medyczno-rehabilitacyjnej, niewielka liczba szkoleniowców z prawdziwego zdarzenia. A poza tym – skromne kontakty międzynarodowe.

Przez wiele lat nasi piłkarze trenowali trzy, cztery razy w tygodniu, zaś drużynę reprezentacyjną powoływano na zasadzie pospolitego ruszenia. I nie był to zespół, ale grupa dobrych piłkarzy, co przecież nie jest jednoznaczne z dobrą drużyną. Wreszcie – sprawa może nie najważniejsza, ale bardzo ważna – w jedenastce narodowej przez wiele lat grało się za przysłowiowy uścisk dłoni prezesa, a w klubach płacono już pokaźne premie za mecze.

Wymieniłem tu pokaźną listę braków i niedomagań. Chciałbym na chwilę zatrzymać się przy jednej, moim zdaniem najważniejszej, przyczynie niepowodzeń. Otóż ze znakomitych zawodników nie potrafiono stworzyć drużyny, nie pozwolono im uwierzyć we własne siły. Oni chcieli grać, przykładem niech będzie tu Marceli Strzykalski,

Grzegorz Lato, z lewej, król strzelców mistrzostw świata 1974

AUTOBUS Z NAPISEM „KONIEC"

PIOTR MOSZYŃSKI

GDYBY ktoś zapytał mnie, czy istnieją w Polsce strefy, w których prześladuje się jednostki za podkreślanie swej odrębności, bez wahania odpowiedziałbym, że tak. Pytający na pewno byłby ciekaw, co to za sfery mianowicie. Odpowiedź jest łatwa do przewidzenia: tenisiści stołowi i ziemni.

Żyjemy w kraju, w którym nie będąc nigdzie zrzeszonym można zostać członkiem Rady Państwa, ale nie można startować w mistrzostwach okręgu w tenisie ziemnym ani też brać udziału w turniejach ping-ponga. W rubryce „Coś z życia" poinformowano niedawno o dyskwalifikacji E. Kuklińskiej z Miasteczka Krajeńskiego, już po wygraniu przez nią turnieju tenisa stołowego, gdyż stwierdzono, że nie należy ona do żadnego klubu. Z kolei „Głos Wielkopolski" z 2 października doniósł, że tenisowe mistrzostwa okręgu poznańskiego stały na bardzo słabym poziomie: wszystkich poznaniaków zwyciężył 16-letni tenisista z Charkowa, a do turnieju pań zgłosiły się tylko cztery osoby. Nie dopuszczono natomiast do mistrzostw niezłego zawodnika A. Plewińskiego, byłego członka AZS i „Warty", ponieważ obecnie nie jest on nigdzie zrzeszony.

Czujność działaczy poznańskiego tenisa zasługuje na najwyższe uznanie, ale też trzeba przyznać, że jest im łatwiej być czujnymi niż działaczom z innych okręgów, bo to właśnie tu — w Poznaniu — miał miejsce pożałowania godny incydent, polegający na tym, że pewien nie zrzeszony zawodnik bez porozumienia z jakimkolwiek klubem zdobył mistrzostwo świata w deblu, a indywidualnie wybił się na jednego z dziesięciu najlepszych tenisistów globu. Dalszy rozwój wypadków pozwala nam ufać, że przypadek Fibaka więcej się nie powtórzy. W imię oczy-





Tenis stał się w Polsce bardzo modny i – co najważniejsze – dostępny chyba dla wszystkich. Jest w sklepach dużo stosunkowo taniego sprzętu, mamy coraz więcej kortów. „Biały sport" można również uprawiać na wylanych asfaltem placach i boiskach. Zachęcamy!

Zachęcamy także do obejrzenia przedstawiających Wojciecha Fibaka zdjęć. Gra naszego tenisowego asa, jego sposób poruszania się może podobać się każdemu. A szczególnie tym, którzy mają do czynienia z rakietą i wiedzą jak trudno o gem, punkt, zwycięstwo. **Jacek Łopuszyński**, autor zdjęć, twierdzi, że Wojciech Fibak mógłby grać w takt... walca. Nawet znając skłonności naszego fotoreportera do tego typu porównań, po obejrzeniu zdjęć musimy przyznać, że trochę racji ma... (zp)

Fot. **Jacek Łopuszyński**











ZWY
WOJCI

SAN FRANCISCO. W pierwszej ru
dzie tenisowego turnieju Wojcie
Fibak pokonał Treya Waltke (US
6:4, 6:1. Mało znany tenisista ame
kański Peter Rennet wyeliminow
prezentującego ostatnio wysoką f
mę Briana Gottfrieda wygrywa
7:6, 6:4. W innym meczu pierws
rundy Tim Gulliksen pokonał Sh
wooda Stewarta 6:7, 6:4, 6:4.

Turniej w San Francis

Kolejna wygrana W. Fibak



**Wojciech Fibak zakwali
kował się do trzeciej run
tenisowego turnieju Gra
Prix w San Francisco, w
grywając z Amerykanine
Bruce Mansonem 6:1, 6**
Polak rozstawiony z nr 4 st
się więc głównym kandyd
tem do zwycięstwa w ty
turnieju po niepowodzenia
trzech najwyżej rozstawi
nych graczy, Johna McEnro
Roscoe Tannera i Brian
Gottfrieda. (PAP)

FIBAK PRZEGRAŁ Z PLISTEREM

W trzeciej rundzie tenisowe
turnieju Grand Prix w San Fra
cisco rozstawiony z nr 4 Wojcie
Fibak przegrał z Amerykanine
Hankiem Plisterem 4:6, 4:6.

Fibak i McM

(P) Amerykanie John McEnroe i Peter Fleming zakwalifikowali się do finału gry pojedyńczej turnieju tenisowego w San Francisco. W półfinale McEnroe wygrał z Timem Gulliksonem (USA) 6:4, 6:2, a Fleming zwyciężył Pata Dupre (USA) 6:7, 6:4, 6:3. McEnroe i Fleming wystąpią także w finale gry podwójnej, gdzie ich rywalami będą Wojciech Fibak i Frew McMillan.

W ćwierćfinale Hank Pfister, który w trzeciej rundzie wyeliminował Wojciecha Fibaka, przegrał z Timem Gulliksonem 6:4, 6:7, 4:6. W innych meczach Dupre pokonał Billa Martina 6:7, 6:3, a Fleming wyeliminował Raya Moore'a 6:4, 6:4.





Tenis stał się w Polsce bardzo modny i – co najważniejsze – dostępny chyba dla wszystkich. Jest w sklepach dużo stosunkowo taniego sprzętu, mamy coraz więcej kortów. „Biały sport" można również uprawiać na wylanych asfaltem placach i boiskach. Zachęcamy!

Zachęcamy także do obejrzenia przedstawiających Wojciecha Fibaka zdjęć. Gra naszego tenisowego asa, jego sposób poruszania się może podobać się każdemu. A szczególnie tym, którzy mają do czynienia z rakietą i wiedzą jak trudno o gem, punkt, zwycięstwo. Jacek Łopuszyński, autor zdjęć, twierdzi, że Wojciech Fibak mógłby grać w takt... walca. Nawet znając skłonności naszego fotoreportera do tego typu porównań, po obejrzeniu zdjęć musimy przyznać, że trochę racji ma... **(zp)**

Fot. **Jacek Łopuszyński**



WOJTEK





25
WRZEŚNIA
1979 R.

ZWYCIĘSTWO WOJCIECHA FIBAKA

SAN FRANCISCO. W pierwszej rundzie tenisowego turnieju Wojciech Fibak pokonał Treya Waltke (USA) 6:4, 6:1. Mało znany tenisista amerykański Peter Rennet wyeliminował prezentującego ostatnio wysoką formę Briana Gottfrieda wygrywając 7:6, 6:4. W innym meczu pierwszej rundy Tim Gullikson pokonał Sherwooda Stewarta 6:7, 6:4, 6:4.

FIBAK WŚRÓD FAWORYTÓW W SAN FRANCISCO

SAN FRANCISCO, 27.9. Wojciech Fibak zakwalifikował się do trzeciej rundy tenisowego turnieju Grand Prix, wygrywając z Amerykaninem Bruce Manseonem 6:1, 6:1. Polak, rozstawiony z nr 4, stał się więc głównym kandydatem do zwycięstwa w tym turnieju, ponieważ trzej najwyżej rozstawieni gracze: John McEnroe, Roscoe Tanner i Brian Gottfried zostali już wyeliminowani. Pozostali rozstawieni przeszli do następnej rundy. Tim Gullikson (nr 8) wyeliminował Brytyjczyka Giraldo Barbosa 6:4, 6:3, Dick Stockton (nr 10) wygrał z Colinem Dibleyem 6:4, 6:4, a Bill Scanlon zwyciężył Paula Kronka 7:6, 6:3.

Turniej w San Francisco

Kolejna wygrana W. Fibaka

Wojciech Fibak zakwalifikował się do trzeciej rundy tenisowego turnieju Grand Prix w San Francisco, wygrywając z Amerykaninem Bruce Mansonem 6:1, 6:1. Polak rozstawiony z nr 4 stał się więc głównym kandydatem do zwycięstwa w tym turnieju po niepowodzeniach trzech najwyżej rozstawionych graczy, Johna McEnroe, Roscoe Tannera i Briana Gottfrieda. (PAP)

Porażka W. Fibaka w finale debla

Finaliści gry pojedynczej turnieju tenisowego San Francisco John McEnroe i Peter Fleming wystąpili także w finale gry podwójnej. McEnroe i Fleming pokonali Wojciecha Fibaka i Frew McMillana 6:1, 6:4.

W finale turnieju tenisowego w Paryżu Zeljko Franulovic pokonał Georgesa Govena 6:2, 6:0. (PAP)

FIBAK PRZEGRAŁ Z PLISTEREM

W trzeciej rundzie tenisowego turnieju Grand Prix w San Francisco rozstawiony z nr 4 Wojciech Fibak przegrał z Amerykaninem Hankiem Pfisterem 4:6, 4:6.

Zwycięstwo Fibaka w Bogocie

Wojciech Fibak został zwycięzcą turnieju czterech graczy w Bogocie. W finale Polak pokonał Pata Dupre 6:4, 6:1. Trzecie miejsce przypadło Dickowi Stocktonowi po zwycięstwie nad Erikiem van Dillenem 6:4, 6:2.

W deblu Fibak i Dupre pokonali Stocktona i van Dillena 7:6, 6:4.

*

Fibak i McMillan w finale

(P) Amerykanie John McEnroe i Peter Fleming zakwalifikowali się do finału gry pojedyńczej turnieju tenisowego w San Francisco. W półfinale McEnroe wygrał z Timem Gulliksonem (USA) 6:4, 6:2, a Fleming zwyciężył Pata Dupre (USA) 6:7, 6:4, 6:3. McEnroe i Fleming wystąpią także w finale gry podwójnej, gdzie ich rywalami będą Wojciech Fibak i Frew McMillan.

W ćwierćfinale Hank Pfister, który w trzeciej rundzie wyeliminował Wojciecha Fibaka, przegrał z Timem Gulliksonem 6:4, 6:7, 4:6. W innych meczach Dupre pokonał Billa Martina 6:7, 6:3, a Fleming wyeliminował Raya Moore'a 6:4, 6:4.

*

JÓZEF PRUTKOWSKI

(Zasłużony Działacz KF od 17 bm.)

MOJE TYPY

Adela DANKOWSKA

Gdy po wielu latach Adelo
Pofruniesz do nieba
I zaczepi cię celnik św. Piotra
Mruknie Piotr: — Przyjacielu, nie trzeba!
To nasza stała lokatorka.

Wojciech FIBAK

Co noc mi śni się sen katorga
Choć słodki sen jak Wedel
Lukrecja Borgia otruła Borga
I jesteś wyżej o szczebel.

UCZTA SIĘ, BOYS!

JULIUSZ FOSS

„Wielka Młodzież"

Wojciech Fibak ostatnio w wybornej formie, formę tę z przyjemnością odnotowali jego zwolennicy i przeciwnicy. Otóż wśród przeróżnych doniesień z wielkiego świata, w którym obraca się przecież nasz wspaniały Wojtek, jedno było szczególnie znamienne i nie pozbawione filuterii. Doniesiono mianowicie, że po turnieju Forrest Hil, podczas którego Wojciech Fibak, jak wiadomo, doszedł aż do półfinału, wygrywając z kilkoma większymi faworytami, a przede wszystkim z Gerulaitisem, a przegrywając z Solomonem (nomen omen), amerykańskie gazety na wyścigi rzuciły się publikować nie tylko wyniki, ale i Fibakowe wypowiedzi, dotyczące nie tylko tenisa.

Otóż z tychże wypowiedzi, które ze smaczkiem szybko przedrukowaliśmy w języku polskim, wynika, iż Amerykanie są jak dzieci. Mało tego. Amerykanie są jak przerośnięte dzieci, które nie wiedzą jeszcze, co robić wówczas, gdy dostają w skórę: korzystać ze swojej siły czy nie. To niby przenośnia, ale jak Ameryka Ameryką, nikt publicznie nie powiedział, że Ameryka nie potrafi przegrywać, bo wówczas dostaje histerii, jak – nie przymierzając – szalone dziecko. Fibak zdaje się powiedział więcej tej Ameryce, i to prosto w twarz: Amerykanie są sympatyczni tylko wówczas, kiedy innym dają w skórę, kiedy sami dostają, wyłazi z nich nieelegancja, nerwowość, a może nawet brak dobrego wychowania.

Ma to dokumentarne odniesienie, to jasne.

Sam Fibak przeżył przecież wszystkie wcale nie subtelne odcienie tego zjawiska w meczu przeciw Gerulaitisowi. Ten znakomity skądinąd zawodnik przecież kłócił się o każdą piłkę, wykrzykiwał różne rzeczy, a gdy okazało się, że będzie musiał przegrać, po prostu uciekł bez podawania ręki. Nie jest on, wiadomo, wyjątkiem, nawet tak mocni Amerykanie, jak McEnroe chociażby, też nie potrafią się znaleźć na korcie i mają nerwy na wierzchu, więc uogólnienia nie są pozbawione podstaw.

Aliści o wiele ciekawsze są metaforyczne jakby konteksty wypowiedzi Fibaka, szeroko rozkolportowanej przez amerykańską prasę i to rozpowszechnionej z sympatią, można by rzecz – z poparciem.

Może to wynika z postawy samego Fibaka. Toż to człowiek elegancki, na korcie zgodliwy i nawet szarmancki, jakby wbrew naturze sportowej, który przecież walczy nie tylko o punkty, ale i o coś konkretniejszego, za to – jakby powiedzieli nasi sprawozdawcy (a tak, tak i powiedzieli!) – zgodnie z naturą Polaka. Z naturą Polaka? – można by zapytać przewrotnie. Że niby Polak umie przegrywać? A jednak, moi panowie, a jednak! Cóż się nie robi dla metafory, sam jestem gotów przyznać, że Wojciech Fibak wyrasta ponad nas w tenisie i obyczajach, jest rycerski w zwycięstwie i rycerski w klęsce.

A może wynika to także z jakichś tam podskórnych potrzeb, których brak odczuwają sami Amerykanie. To jasne, powinni chyba odczuwać potrzebę eleganckiego znoszenia przeróżnych porażek, nawet sportowych, i w tym znaczeniu Wojciech Fibak uczy ich tam, tych pewnych siebie boys, dobrych manier.

Nie ma się co dziwić, że łaskoczą nas tamtejsze sukcesy Fibaka. Nie pierwszy to przypadek, kiedy Polak uczy Amerykanina i oby nie ostatni. Sam Wojciech Fibak ma do zrobienia dużo na tym polu w całym świecie.

No handshake between the sets

TRENT FRAYNE



Who would want to miss the next great date between Vitas Gerulaitis, the lithe Lithuanian from Kings Point, Long Island, and Wojtek Fibak, the perambulating Pole who speaks Russian, French, German, Polish and Czechoslovakian but upsets his tennis-playing peers in basic unmistakable English.

Gerulaitis was growling about Fibak the other day, sitting at an outdoor table at the Player's International tournament. "If I meet him and beat him I won't shake his hand," Vitas said, his fair-skinned features creased in a frown. "I won't shake it if I lose, either. I don't like him. I don't like him at all."

For his part, Fibak is upset about the poor sportsmanship of many American players. "Young people in America never learn how to lose," Fibak says. "They grow up in a way that the only thing to do in sport is win. Not shaking hands is not the right way to end what is supposed to be a sportsmanlike affair."

Vitas dropped two tough ones

It's just a month since Fibak kayoed Gerulaitis in two tie-breakers by scores of 7-6, 7-6 in the $300,000 Forest Hills Invitational. When it was over Vitas ignored his opponent's proffered hand, grabbed his equipment and sped home to Kings Point with the boos of the crowd in his ears.

Now here he is, sitting in the endless wind of the York University Tennis Centre, flags flapping overhead and the canvas whipping and snapping on the big blue-and-white concession tents where patrons can buy (gasp!) DRAFT BEER IN PUBLIC. He is not regretting a moment of his unceremonious exit from the grounds of Forest Hills.

"Fibak is the biggest con artist on the court," Vitas says. "He's a pain in the butt. He cons linesmen, half of whom aren't qualified anyway. Even if you're not foot-faulting, for instance, he'll tell them to watch for it."

He runs a hand through his long straggly blond hair, trying vainly to control it in the ceaseless wind.

"Sure, I felt lousy when I blew my match to him in two tie-breakers, and I wasn't about to be a hypocrite and shake hands with somebody I've got no use for."

Fibak is not a stranger in Toronto. He and the popular Dutchman Tom Okker won the doubles title in this championship last year and, indeed, are among the best tandems in the world. But Fibak has been bothering him for a long time. "I can't believe the poor sportsmanship I see from them, not like Bjorn Borg or Arthur Ashe," says the man with the midget moustache.

Borg's way is best but....

Gerulaitis can do without the morality speeches. "It's easy for Europeans to be critical of the way we play the game over here," he goes on. "They tank matches or throw in the towel when they're down. One thing about American players, we try our butts off.

"I admit Borg's way, keeping it all inside, is the best way but Borg is something else. He's an amazing guy."

The American, No. 4 in the world, squints in the gale, mulling his thoughts.

"I'll tell you," he picks up earnestly, "if I had to find a guy to win one all-important match for me, I'd never take a European. I mean, for guys like Jimmy Connors and John McEnroe, losing is the worst thing in the world."

In his earnest way, blue eyes wide and face intent, Gerulaitis doesn't seem aware that the point he's making is the point Fibak makes: Losing is a sin.

"I believe that in sport you are supposed to fight hard," Fibak says. "but when the fight is over, you shouldn't take it so personally and behave in a bad way. You should shake hands."

He'd better not hold his breath.

Mailbox: U

mpions of Sportsmanship

To the Sports Editor:

A United States citizen, Vitas Gerulaitis, recently lost a tennis match to a Polish citizen, Wojtek Fibak, and then marched off the court in a rage without congratulating or acknowledging Fibak's victory. After the match, Fibak was quoted as having said:

"This has happened to me too many times, these young Americans not acting like gentlemen but more like machines. I am proud to finally say this. I can't believe the poor sportsmanship I see from young Americans, not like Bjorn Borg or Ashe."

I wholeheartedly agree with Fibak's point of view. Too often these days, bad sportsmanship has become the rule and not the exception with our young American stars. Sadly, all Americans become tarred with the same brush in the eyes of world sport when this type of behavior surfaces from one of our own.

GEORGE H. TILGHMAN
New York



▲ *Erreichte als erster das Viertelfinale des Fischer-GP: Wojtek Fibak*

Foto: Otto Wiesinger

PARA FIBAK — OKKER ZWYCIĘŻA

WIEDEŃ. Niespodziewanej porażki doznał Brian Gottfried. Rozstawiony z nr 4 Gottfried został wyeliminowany przez Raya Moore 6:8, 6:4, 4:6. Rozstawiony z nr 1 Eddie Dibbs wygrał z Karlem Meilerem 6:3, 6:1. Meiler prowadził w pierwszym secie 3:0.

Od zwycięstwa rozpoczęli swój start w turnieju deblowym Wojciech Fibak i Holender Tom Okker. W pierwszej rundzie rozstawiona z nr 1 para Fibak — Okker pokonała Amerykanów Nicka Saviano i Ferdy Taygana 6:4, 6:4.

Inne rezultaty: Heinz Guenthardt, Pavel Slozil (nr 5) — Hans Kary, Trey Waitke 6:3, 7:5. Gene Mayer, Stan Smith (nr 2) — Jean Louis Haillet, Pascal Portes 6:0, 6:2.

elka młodych

JULIUSZ FOSS

rak do-
odnie-
rzecież
btelne
w me-
wi. Ten
wodnik
żdą pil-
rzeczy,
będzie
prostu
gki. Nie
ątkiem,
ykanie,
by, też
na kor-
erzchu,
są po-
rsze są
nteksty

wypowiedzi Fibaka, szeroko rozkolportowanej przez amerykańską prasę i to rozpowszechnionej z sympatią, można by rzecz – z poparciem.

Może to wynika z postawy samego Fibaka. Toż to człowiek elegancki, na korcie zgodliwy i nawet szarmancki, jakby wbrew naturze sportowej, który przecież walczy nie tylko o punkty, ale i o coś konkretniejszego, za to – jakby powiedzieli nasi sprawozdawcy (a tak, tak i powiedzieli!) – zgodnie z naturą Polaka. Z naturą Polaka? – można by zapytać przewrotnie. Że niby Polak umie przegrywać? A jednak, moi panowie, a jednak! Cóż się nie robi dla metafory, sam jestem gotów przyznać, że Wojciech Fibak wyrasta ponad nas w tenisie i obyczajach, jest rycerski w zwycięstwie i rycerski w klęsce.

A może wynika to także z jakichś tam podskórnych potrzeb, których brak odczuwają sami Amerykanie. To jasne, powinni chyba odczuwać potrzebę eleganckiego znoszenia przeróżnych porażek, nawet sportowych, i w tym znaczeniu Wojciech Fibak uczy ich tam, tych pewnych siebie boys, dobrych manier.

Nie ma się co dziwić, że łaskoczą nas tamtejsze sukcesy Fibaka. Nie pierwszy to przypadek, kiedy Polak uczy Amerykanina i oby nie ostatni. Sam Wojciech Fibak ma do zrobienia dużo na tym polu w całym świecie.

22
PAŹDZIERNIKA
1979 R.

Z kortów

(P) Wojciech Fibak awansował do półfinału rozgrywanego w wiedeńskiej Stadthalle tenisowego turnieju Grand Prix, zwyciężając w ćwierćfinale Jugosłowianina Zeljko Franulovica 6:4, 6:4. Zwycięstwo nie przyszło jednak Polakowi tak łatwo, jak to sugeruje wynik. O każdego gema Fibak musiał toczyć niezwykle zacięty i wyrównany pojedynek. W drugim secie Franulović doprowadził do wyniku 3:5, ale doskonałe serwy Polaka w końcówce zadecydowały o jego zwycięstwie.

Do półfinału awansował także rozstawiony z nr 2 Gene Mayer, który zwyciężył Frewa McMillana 6:1, 3:6, 6:1 oraz ubiegłoroczny zwycięzca tego turnieju, rozstawiony z nr 5 – Stan Smith, po wygranej z Markiem Coxem 6:4, 6:1.

Ostatnim półfinalistą w grze pojedynczej został Ivan Lendl, który w wieczornym ćwierćfinale pokonał Corrado Barazzuttiego 7:5 6:2.

W sobotę po południu w pierwszym półfinale singla Wojciech Fibak grać będzie z Amerykaninem Gene Mayerem, a wieczorem Stan Smith spotka się z Ivanem Lendlem.

W ćwierćfinale debla, rozstawieni z nr 1 Fibak i Okker przegrali z Heinzem Guenthardtem i Pavelem Slozilem 2:6, 6:3, 4:6. (PAP)

Z kortów

Sedzman zwyciężył Svena Davidssona (Szwecja) 6:2, 6:1.

*

Pierwszym rywalem Wojciecha Fibaka w rozpoczynającym się dziś turnieju Grand Prix w Wiedniu będzie Amerykanin Bruce Manson. Nasz tenisista grał już z nim dwukrotnie: raz zwyciężył, raz został pokonany. Polak jest rozstawiony w turnieju z nr 3 (nr 1 ma Eddie Dibba, a nr 2 Gene Mayer). Opr. T

Halowy turniej w Wiedniu

W. Fibak pokonał B. Mansona

Wojciech Fibak udanie rozpoczął start w halowym turnieju Grand Prix w Wiedniu, zwyciężając w I rundzie Amerykanina Bruce Mansona 6:0, 6:7, 6:2.

Wyniki innych ciekawszych gier pierwszej rundy: Ivan Lendl — Fredi Taygan 6:3, 6:2; Gene Mayer — Birger Andersson 6:4, 6:3; Zeljko Franulovic — Hans Kary 6:4, 6:3; Balazs Taroczy — Patrick Proisy 6:3, 6:1. (PAP)

between the sets



ENT
YNE

ite concession tents where
gasp!) DRAFT BEER IN
regretting a moment of his
from the grounds of Forest

est con artist on the court,"
pain in the butt. He cons
om aren't qualified anyway.
t-faulting, for instance, he'll
it."
ough his long straggly blond
o control it in the ceaseless

when I blew my match to him
and I wasn't about to be a
ands with somebody I've got

nger in Toronto. He and the
m Okker won the doubles title
last year and, indeed, are
ems in the world. But Fibak
ans

has been bothering him for a long time. "I can't believe the poor sportsmanship I see from them, not like Bjorn Borg or Arthur Ashe," says the man with the midget moustache.

Borg's way is best but....

Gerulaitis can do without the morality speeches. "It's easy for Europeans to be critical of the way we play the game over here," he goes on. "They tank matches or throw in the towel when they're down. One thing about American players, we try our butts off.

"I admit Borg's way, keeping it all inside, is the best way but Borg is something else. He's an amazing guy."

The American, No. 4 in the world, squints in the gale, mulling his thoughts.

"I'll tell you," he picks up earnestly, "if I had to find a guy to win one all-important match for me, I'd never take a European. I mean, for guys like Jimmy Connors and John McEnroe, losing is the worst thing in the world."

In his earnest way, blue eyes wide and face intent, Gerulaitis doesn't seem aware that the point he's making is the point Fibak makes: Losing is a sin.

"I believe that in sport you are supposed to fight hard," Fibak says. "but when the fight is over, you shouldn't take it so personally and behave in a bad way. You should shake hands."

He'd better not hold his breath.



es Fischer-GP: Wojtek Fibak
Foto: Otto Wiesinger

npions of Sportsmanshi

PARA FIBAK — OKKER ZWYCIĘŻA

WIEDEŃ. Niespodziewanej porażki doznał Brian Gottfried. Rozstawiony z nr 4 Gottfried został wyeliminowany przez Raya Moore 4:6, 6:4, 4:6. Rozstawiony z nr 1 Eddie Dibbs wygrał z Karlem Mellerem 6:3, 6:1. Meller prowadził w pierwszym secie 3:0.

Od zwycięstwa rozpoczęli swój start w turnieju deblowym Wojciech Fibak i Holender Tom Okker. W pierwszej rundzie rozstawiona z nr 1 para Fibak — Okker pokonała Amerykanów Nicka Saviano i Ferdy Taygana 6:4, 6:4.

Inne rezultaty: Heinz Guenthardt, Pavel Slozil (nr 5) — Hans Kary, Trey Waltke 6:3, 7:5, Gene Mayer, Stan Smith (nr 2) — Jean Louis Haillet, Pascal Portes 6:0, 6:2.

W Wiedniu

Smith znowu wielki

FIBAK FINALISTA MISTRZOSTW AUSTRII

DOBRZE spisał się Wojciech Fibak w Międzynarodowych Halowych Mistrzostwach Austrii (Grand Prix 2 gwiazdki), rozegranych w Wienerstadthalle. W ćwierćfinale Polak pokonał po dość zaciętym pojedynku znanego tenisistę jugosłowiańskiego Zeljko Franulovicia 6:4, 6:4. W półfinale spotkał się z rozstawionym jako nr 2 turnieju Gene Mayerem. Po bardzo interesującej walce Polak zwyciężył dwurącznego Amerykanina, zyskując w miarę trwania meczu (105 min.) coraz wyraźniejszą przewagę.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

FIBAK PRZEGRAŁ ZE SMITHEM

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Finałowym przeciwnikiem Fibaka został raczej nieoczekiwanie Stan Smith (nr 5), który gładko pokonał w półfinale Ivana Lendla. Okazało się jednak, że kończący w grudniu 33 lata, mistrz Wimbledonu z roku 1972, najlepszy tenisista świata początku lat siedemdziesiątych, odzyskał w Wiedniu dawną formę. Smith pewnie zwyciężył Fibaka 6:4, 6:0, 6:2. Amerykanin tylko w pierwszym secie miał kłopoty. Później jednak poza świetnymi serwisami zaczął również grać precyzyjnie returny i zdołał opanować siatkę.

Klimat wiedeński służy widać Smithowi, również w ubiegłym roku wygrał on ten turniej, choć był faworytem.

Gorzej znacznie postło Fibakowi w grze podwójnej, w której wystąpił z Tomem Okkerem. Para polsko-holenderska została rozstawiona jako nr 1, a jednak odpadła już w ćwierćfinale i to przegrywając z przypadkowym teamem szwajcarsko-czeskim, Heinz Guenthardt, Pavel Slozil 3:6, 6:3, 4:6. Wygląda na to, że najlepsza przez kilka lat para deblowa świata ma już okres najlepszej gry za sobą.

Gra pojedyncza. Ćwierćfinały: Ivan Lendl — Corrado Barazzutti 7:5, 6:3; Gene Mayer — Frew McMillan 6:1, 3:6, 6:4; Stan Smith — Mark Cox 6:4, 6:1; **półfinał: Smith — Lendl 6:4, 6:2.**

Gra podwójna. Finał: Hewitt, McMillan — Ramirez, Gottfried 6:4, 3:6, 6:3.

W. FIBAK AWANSUJE W WIEDNIU

WIEDEŃ. Wojciech Fibak awansował do trzeciej rundy halowego turnieju tenisowego. W drugiej rundzie Fibak zwyciężył Szweda Ulfa Eriksona 6:2, 6:4. Niespodzianka była porażka Czechosłowaka Pavela Slozila (rozstawiony z nr 15) z Francuzem Pascalem Portesem 6:0, 2:6, 1:6.

Wyniki innych spotkań gry pojedynczej: Heinz Guenthardt (nr 14) — Fritz Buehning 6:3, 1:6, 6:2, Raul Ramirez (nr 11) — Heimar Stiegler 6:4, 7:5.

W. Fibak w półfinale

Wojciech Fibak awansował do półfinału rozgrywanego w wiedeńskiej Stadthalle tenisowego turnieju Grand Prix, zwyciężając w ćwierćfinale Jugosłowianina Zeljko Franulovica 6:4, 6:4.

Porażka W. Fibaka w finale

W finale tenisowego turnieju Grand Prix w Wiedniu **Wojciech Fibak przegrał ze Stanem Smithem 4:6, 0:6, 2:6.**

Polak w półfinale pokonał rozstawionego z nr 2 Amerykanina **Gene Meayera 4:6, 6:4, 6:2. Mecz był niezwykle zacięty, wyrównany i trwał 1 godz. 45 min.**

Here Are Leading Contenders for Open Title . . .

JOHN ALEXANDER

BORN: July 4, 1951, in Sydney, Australia. Lives in Atlanta, Ga.
PLAYS: Right-handed.
CAREER HIGHLIGHTS: Won Tucson 1975, North Conway 1977, Louisville 1979; Semifinalist Australian Open 1974, 1977, WCT Finals 1975; Doubles—Won German Chps. 1971; R/U Wimbledon 1977, French Open, 1975; Led Australia to victory in Davis Cup 1977.

VIC AMAYA

BORN: July 2, 1954, in Denver, Colo. Lives with wife Leslie in Louisville, Ky.
PLAYS: Left-handed.
CAREER HIGHLIGHTS: Won Adelaide 1977; R/U Denver 1979, New Orleans 1978.

BJORN BORG

BORN: June 6, 1956, in Stockholm, Sweden. Lives in Monte Carlo.
PLAYS: Right-handed, with two-handed backhand.
CAREER HIGHLIGHTS: Won Wimbledon 1976–79, French Open 1974–75, 1978–79, U.S. Pro Chps. 1974–76, Italian Open 1974, 1978, WCT Finals 1976; R/U U.S. Open 1976, 78, Grand Prix Masters 1978, WCT Finals 1974–75, 1979; Led Sweden to victory in Davis Cup 1975.

JOSE LUIS CLERC

BORN: August 16, 1958, in Buenos Aires and still lives there.
PLAYS: Right-handed.
CAREER HIGHLIGHTS: Won Buenos Aires, Santiago, Florence 1979; R/U Canadian Open, South Orange, Gstaad, Aix-en-Provence 1978; Semis: Louisville and Washington 1979.

JIMMY CONNORS

BORN: September 2, 1952, at East St. Louis, Ill., raised in Belleville, Ill.; lives in Los Angeles with wife Patti.
PLAYS: Left-handed with two-handed backhand.
CAREER HIGHLIGHTS: Won U.S. Open 1974, 76, 78, Wimbledon 1974, Australian Open 1974, WCT Finals 1977, Grand Prix Masters 1978, U.S. Pro Indoor 1976, 77, 79; R/U Wimbledon 1975, 77–78, U.S. Open 1975 and 1977, Australian Open 1975. Doubles—Won Wimbledon 1973, U.S. Open 1975.

(See PLAYER on Page 37)


JOHN ALEXANDER


VIC AMAYA


BJORN BORG


JOSE LUIS CLERC


JIMMY CONNORS


PAT DUPRE


WOJTEK FIBAK


PETER FLEMING


VITAS GERULAITIS


BRIAN GOTTFRIED


TIM GULLIKSON


JOHAN KRIEK


GENE MAYER


SANDY MAYER


JOHN MCENROE


ADRIANO PANATTA

Contenders for Open Title . . .

avis Cup

, in Buenos
re.

: Won Buenos
nce 1979; R/U
Orange,
nce 1978; Se-
ashington

952, at East

St. Louis, Ill., raised in Belleville, Ill.; lives in Los Angeles with wife Patti.
PLAYS: Left-handed with two-handed backhand.
CAREER HIGHLIGHTS: Won U.S. Open 1974, 76, 78, Wimbledon 1974, Australian Open 1974, WCT Finals 1977, Grand Prix Masters 1978, U.S. Pro Indoor 1976, 77, 79; R/U Wimbledon 1975, 77–78, U.S. Open 1975 and 1977, Australian Open 1975. Doubles—Won Wimbledon 1973, U.S. Open 1975.

(See PLAYER on Page 37)


JOHN ALEXANDER


YA


BJORN BORG


JOSE LUIS CLERC


RE


WOJTEK FIBAK


PETER FLEMING


FRIED


TIM GULLIKSON


JOHAN KRIEK


YER


JOHN MCENROE


ADRIANO PANATTA

U.S. tennis stars are not gentlemen says Wojtek Fibak

NEW YORK (Reuter) — Poland's Wojtek Fibak beat reigning champion Vitas Gerulaitis of the United States, 7-6, 7-6, yesterday to gain a semi-final berth and end the American's hope for the $100,000 first prize at the Forest Hills Invitational tennis tournament here.

Fibak joins Paraguay's Victor Pecci and American Harold Solomon in the semi-finals of the $300,000 tournament, with the fourth place to go to either Eddie Dibbs of the United States or John Alexander of Australia.

Gerulaitis, who left the Stadium Court at Forest Hills yesterday to the boos of the crowd after he refused to shake Fibak's hand, was upset Thursday night by Mexico's Raul Ramirez.

The 12-man tournament is divided into three groups with leaders of each group and the player with the best record of the remainder going to the semi-finals.

In other play yesterday, Pecci made his record in the tournament 3-0 by beating Vijay Amritraj, 5-7, 6-4, 6-3, and American Gene Mayer ended Ramirez' hopes for gaining the semi-finals by beating him, 6-7, 6-0, 6-4.

The 27-year-old Fibak, who won a long round of applause from spectators as he left the court after Gerulaitis stalked off, told reporters he didn't want to dwell on the incident, but that "it had happened too many times."

"I am 27, and have been on the tour for some years, and I and a lot of friends feel that these young American kids have no manners. To be a sportsman, you have to know how to win and how to lose."

"Young American sportsmen don't behave like gentlemen or even human — they are like machines that have to win every time. They've never learned to lose.

"I think they watch so much hockey, where everybody is fighting all the time, and football, which is also very brutal, and they think they have to hate their opponents."

In other tennis:

□ Britain surprised Spain in European Zone Group A Davis Cup play, winning both singles on the opening day of the best-of-five semi-final. Playing on grass at Eastbourne, Buster Mottram defeated Jose Higueras in straight sets and John Lloyd upset Manuel Orantes, in four sets. It was only Lloyd's second singles victory since last October.

In other Davis Cup European Zone semi-finals, Czechoslovakia took a 2-0 lead over France; Italy leads Hungary, 2-0; and Romania split its opening singles with Sweden.

Sweden's Bjorn Borg defeated Dumitru Haradau, 6-4, 6-0, 6-1, to deadlock the series after Ilie Nastase struggled to a five-set victory over Stefan Simonsson.

□ Sixth-seeded Hank Pfister upset top-seeded Tim Gullikson, 6-4, 6-2 and third-seeded Stan Smith defeated seventh-seeded Geoff Masters of Australia, 6-3, 6-7, 6-3, to reach the semi-finals of the Hall of Fame tennis tournament in Newport, Rhode Island. Pfister will meet Smith in one semi-final today while the other will match Brian Teacher against Tim Wilkison.

□ Second-seeded Jose Luis Clerc of Argentina defeated France's Patrick Proisy, 6-7, 6-2, 6-0 to reach the semi-finals of the $75,000 Swiss Open at Gstaad. Clerc will now meet Australian Peter McNamara, a 6-7, 7-5, 6-3 upset winner over Tom Okker of the Netherlands.

The other semi-final sends unseeded Ismail El-Shafei of Egypt against Uli Pinner of West Germany. El-Shafei defeated Pascal Portes of France, 6-3, 7-6, 7-5 while Pinner eliminated Swiss hope Heinz Gunthardt, 7-5, 6-7, 6-3.



Najgoretszym marzeniem Wojciecha Fibaka, wielkiego tenisisty, było poznanie dawnych sław polskiego sportu, co mu się w pełni udało. Z lewej Zbigniew Pietrzykowski, którego medali zliczyć nie sposób, w środku redaktor Zdzisław Ambroziak, bez medalu olimpijskiego, bo nie dotrwał do czasów złotej drużyny siatkarskiej Huberta Wagnera. Szkoda!



Ganaron los europeos

La gráfica recoge a los cuatro protagonistas de la serie internacional de tenis que se disputó en el Country Club durante el juego de dobles. Al fondo, izquierda, el polonés Wojte Fibak, ganador del certamen, y Pat Dupré, de Bélgica; en primer plano los norteamericanos Erick Van Dillen, quien contesta una bola, y Dick Stockton. (Foto EL TIEMPO, de Díaz).



Victoria polonesa

Pocas veces pudo Wojte Fibak, de Polonia, poner toda su fuerza en los servicios ante la falta de control de la pelota. Fibak venció en dos sets, 6-2 y 7-6, a Dick Sto clasificó para dis de Miguel Día

Tenis internacional

Se lució Fibak

Wojte Fibak, el mejor jugador polaco de tenis de todos los tiempos y clasificado entre los 15 primeros del mundo en la actualidad, ganó la serie internacional que se disputó en el Country Club de Bogotá durante sábado y domingo últimos.

Fibak, en partido de vencedores para definir los puestos primero y segundo del minitorneo, dio buena cuenta del belga Pat Dupré, a quien derrotó en dos sets: 6-4 y 6-1.

En otra confrontación de sencillos, que abrió la jornada para definir el tercer puesto, se midieron los norteamericanos Dick Stockton y Erick Van Dillen; triunfó el primero por la cuenta de 7-5 y 6-3.

La triunfal "moñona" europea frente a Estados Unidos se cristalizó con la victoria lograda en dobles por Fibak y Dupré, quienes ganaron a Stockton y Van Dillen 7-6 y 6-3.

En el cierre del certamen pudo observarse un alza casi vertical en el rendimiento de los cuatro jugadores que fueron invitados por el Country Club para brindar una exhibición para el público bogotano con motivo del 62o. aniversario de este importante centro social y deportivo.

Después de la experiencia del día anterior, cuando no se pudieron acomodar a la velocidad de la bola, los actores del espectáculo encontraron la forma de atacar el campo para poder brindar una actuación más acorde con el renombre que tienen.

Fue así como en las dos contiendas, aunque se definieron por vía rápida, el público pudo presenciar un juego de gran calidad, agresivo y fuerte, bien combinado, de gran destreza en el fondo del campo y tremenda contundencia sobre la malla, así como de poderosos servicios, especialmente por parte de Stockton y Dupré, quienes sin embargo no pudieron evitar un buen número de dobles faltas.

"Jugaron tan bien que parecía fácil", dijo uno de los numerosos espectadores que siguieron el desarrollo del juego.

Fibak, más "hecho" a los campos de polvo de ladrillo, supo contrarrestar el poder de Dupré para salir airoso pese a que en el sexto "game" del primer set perdió el servicio, pero pudo equilibrar la cuenta en el siguiente e irse en ventaja en el séptimo, en el que el belga incurrió en tres dobles faltas que lo llevaron a la derrota, pues perdió la concentración y el toque de bola para rendirse en el segundo set por amplia diferencia, pese al empeño que puso.

Van Dillen, por otra parte, dio guerra a Stockton en su primer set, en el que inclusive estuvo ganando, pero al parecer está fuera de forma y no aguantó el ritmo impuesto por su compatriota con base en un juego de mucha fuerza.

La serie culminó con un partido de dobles, que como se esperaba se definió a favor de los europeos Dupré y Fibak, aunque mucho más rápido de lo que se pensaba, pues dadas las características y las condiciones que los cuatro tienen para esta modalidad, se presagiaba un duelo de espectaculares características y apenas quedó en un buen partido.

De todas maneras, el saldo es favorable. Jugar bien a una altura como la de Bogotá con apenas unas horas de haber llegado, no es tarea fácil, pero Fibak, Dupré, Stockton y Van Dillen se esmer[illegible]acerlo.

SPORT

JAK WYCHOWAĆ MISTRZA?

KORESPONDENCJA „GZ" Z WIEDNIA

Jeden jedyny bezpośredni pociąg łączący stolicę Austrii z Warszawą odjeżdża o godz. 22.00. Co więc ma robić podróżny, którego wysadzono na peronach Dworca Południowego już we wczesnych godzinach rannych?

Zostawiam bagaże w przechowalni i ruszam w miasto. Pada deszcz, jest zimno, ulice pustawe. Sezon turystyczny dawno minął a wiedeńczycy ponad wszystko są domatorami. Wyciągnąć ich z domu mogą np. wielkie imprezy sportowe. Oto na każdym rogu oglądam ogromne afisze reklamujące „Fischer Grand Prix". Doroczny turniej zgromadził w tym roku sporą grupę tenisistów drugiego rzutu światowej czołówki. W eliminacjach doszło do licznych niespodzianek, odpadł m. in. główny faworyt Amerykanin Dibbs.

Więcej szczegółów dowiaduję się od **Mieczysława Rybarczyka**, od 5 lat trenującego z kadrą austriacką i w ekskluzywnym klubie „Belwedere". Właśnie skończył zajęcia pod balonowym dachem zimowej hali, których jest w Wiedniu kilkadziesiąt.

— Ciekawy turniej, zwłaszcza dla mnie, gdyż znów mogłem kibicować Wojtkowi Fibakowi z którym toczyłem przed laty zacięte pojedynki. Czy pamiętasz naszą pięciosetówkę w finale turnieju MTP? Początkowo Wojtkowi szło jak z płatka. Między innymi w pierwszej rundzie pokonał swego pogromcę z Wimbledonu Bruce Mansona. W półfinale wygrał, w trzech setach, z Mayerem. Dobrze też rozpoczął decydującą grę. Po kilkunastu minutach prowadził 4:1 i 40:15. Nie wiem co się stało, ale raptem stanął w miejscu, przegrywając pod rząd piętnaście gemów. Coś niesamowitego! Stan Smith, mocno już łysawy człowiek, wygrał finał bez trudu 6:4, 6:0, 6:2 i zainkasował czek wartości 211 tys. szylingów.

Grand Prix Fischera rozgrywany był przy pełnych trybunach. Również w prasie do dziś znaleźć można odgłosy największej tenisowej imprezy jaką organizują Austriacy. W „Kurierze" czytam „Fibak w finale przegrał równie szybko, jak jeździ Porsche jego żona Ewa". I informację, że natychmiast po przegranej nasz mistrz odjechał swoim sportowym wozem na następny turniej do Kolonii. Trzeba mieć żelazną kon

dycję by wytrzymać taki tryb życia.

Skoro już mowa o mistrzach. W Wiedniu i całej Austrii tenis w ostatnich latach zdobył sobie ogromną popularność. Podobnie jak w Polsce znacznie powiększyły się szeregi ludzi uprawiających biały sport rekreacyjnie, dla zdrowia i przyjemności. Rybarczyk twierdzi, że przez sezon nie widział ani jednego autentycznego talentu, chłopaka czy dziewczynę mogących zostać mistrzami. Dla czego tak się dzieje?

— Za mało trenują, nie stać ich na rzetelny wysiłek. Mam już 38 lat i wciąż, jak Wiesiek Gąsiorek w Polsce, należę do pierwszej dziesiątki najlepszych miejscowych graczy — mówi Rybarczyk i prosi o przekazanie pozdrowień dla swych kolegów z reprezentacji Polski.

St. GARCZARCZYK



Bélgica; en
Erick Van
ck Stockton.

e irse en ven-
que el belga in-
itas que lo lle-
perdió la con-
bola para ren-
por amplia di-
que puso.

rte, dio guerra
set, en el que
o, pero al pa-
y no aguantó
compatriota
ucha fuerza.

un partido de
raba se definió
upré y Fibak,
lo de lo que se
aracteristicas
cuatro tienen
presagiaba un
aracteristicas
partido.

saldo es fa-
altura como
unas horas de
ea fácil, pero
Van Dillen se



Victoria polonesa

Pocas veces pudo Wojte Fibak, de Polonia, poner toda su fuerza en los servicios ante la falta de control de la pelota. Fibak venció en dos sets, 6-2 y 7-6, a Dick Stockton, de Estados Unidos y se clasificó para disputar el primer puesto. (Foto de Miguel Día

Pierwsze mistrzostwa Europy

Piękny pojedynek w Kolonii
Gene Mayer – Wojciech Fibak

PONAD 4,5 tys. widzów oglądało w niedzielę w Kolonii finał turnieju tenisowego Grand Prix: Gene Mayer (USA) — Wojciech Fibak (Polska) Zwyciężył Gene Mayer 3:6, 6:3, 6:1. Turniej ten uznany został za pierwsze otwarte halowe mistrzostwa Europy.

Pojedynek 23-letniego Amerykanina z zeszłorocznym zwycięzcą Fibakiem stał na świetnym poziomie. W pierwszym secie na korcie panował niepodzielnie Fibak — który — podobnie jak w poprzednich pojedynkach — zbierał oklaski za piękne passing-shoty.

W drugim secie Amerykanin (jedyny zawodnik czołówki światowej grający rakietą typu „prince") miał więcej szczęścia. Zacięta walka rozgorzała na początku trzeciego seta. Przy stanie 1:1 w gemach Wojciech Fibak przegrał swój serwis. Przyczynili się do tego m. in. sędziowie liniowi, którzy dwukrotnie podjęli niesłuszne decyzje, krzywdzące tenisistę polskiego. Był to punkt zwrotny w spotkaniu, wybity z rytmu zawodnik polski przegrał wszystkie kolejne gemy i seta.

Pierwsze otwarte halowe mistrzostwa Europy wywołały w Kolonii duże zainteresowanie. Pojedynki turniejowe oglądało w sumie ponad 20 tys. widzów.

Po meczu Wojciech Fibak powiedział: „Gene Mayer to bardzo trudny przeciwnik, zarówno z fordhandu jak i backhandu bije piłkę oburącz. Ta technika powoduje, że jego przeciwnik nigdy nie wie jak zostanie uderzona piłka. Dosłownie w ostatnim momencie dopiero dostrzega się jej kierunek. Dlatego też wszelkie ataki i gra przy siatce są utrudnione. Często trzeba trzymać się końcowej linii kortu. Sędziowanie w tym meczu było nie najlepsze. Zarówno w drugim jak i trzecim secie decyzje sędziów liniowych sprawiły, że straciłem koncentrację, a przeciwnik objął prowadzenie 4:1, a w trzecim decydującym secie historia się powtórzyła".

Gene Mayer powiedział: „Po przegraniu pierwszego seta zauważyłem, że Fibak ma kłopoty z kondycją. Uwierzyłem wówczas w możliwości zwycięstwa. Bardzo cieszę się z sukcesu. Jest to moje pierwsze zwycięstwo w turniejach Grand Prix".

SPORT

JAK WYCHOWAĆ MISTRZA?
KORESPONDENCJA „GZ" Z WIEDNIA

Jeden jedyny bezpośredni pociąg łączący stolicę Austrii z Warszawą odjeżdża o godz. 22.00. Co więc ma robić podróżny, którego wysadzono na peronach Dworca Południowego już we wczesnych godzinach rannych?

Zostawiam bagaże w przechowalni i ruszam w miasto. Pada deszcz, jest zimno, ulice puste we. Sezon turystyczny dawno mi nął a wiedeńczycy ponad wszystko są domatorami. Wyciągnąć ich z domu mogą np. wielkie im prezy sportowe. Oto na każdym rogu oglądam ogromne afisze re klamujące „Fischer Grand Prix". Doroczny turniej zgromadził w tym roku sporą grupę tenisistów drugiego rzutu światowej czołów ki. W eliminacjach doszło do licz nych niespodzianek, odpadł m. in. główny faworyt Amerykanin Dibbs.

Więcej szczegółów dowiaduję się od **Mieczysława Rybarczyka**, od 5 lat trenującego z kadrą austriacką i w ekskluzywnym klu bie „Belwedere". Właśnie skończył zajęcia pod balonowym dachem zi mowej hali, których jest w Wied niu kilkadziesiąt.

— Ciekawy turniej, zwłaszcza dla mnie, gdyż znów mo głem kibicować Wojtkowi Fibakowi z którym toczyłem przed laty zacięte pojedynki. Czy pamiętasz naszą pięciosetówkę w finale turnieju MTP? Początkowo Wojtkowi szło jak z płatka. Między innymi w pierwszej rundzie pokonał swe go pogromcę z Wimbledonu Bruce Mansona. W półfinale wygrał, w trzech setach, z May erem. Dobrze też rozpoczął de cydującą grę. Po kilkunastu mi nutach prowadził 4:1 i 40:15. Nie wiem co się stało, ale rap tem stanął w miejscu, przegry wając pod rząd piętnaście ge mów. Coś niesamowitego! Stan Smith, mocno już łysawy czło wiek, wygrał finał bez trudu 6:4, 6:0, 6:2 i zainkasował czek wartości 211 tys. szylingów.

Grand Prix Fischera rozgrywa ny był przy pełnych trybunach. Również w prasie do dziś znaleźć można odgłosy największej teni sowej imprezy jaką organizu Austriacy. W „Kurierze" czytam „Fibak w finale przegrał równ szybko, jak jeździ Porsche jeg żona Ewa". I informację, że na tychmiast po przegranej na mistrz odjechał swoim sportowy wozem na następny turniej do K

dycję by wytrzymać taki tryb ży cia.

Skoro już mowa o mistrzach. W Wiedniu i całej Austrii tenis w ostatnich latach zdobył sobie ogromną popularność. Podobnie jak w Polsce znacznie powiększy ły się szeregi ludzi uprawiających biały sport rekreacyjnie, dla zdro wia i przyjemności. Rybarczyk twierdzi, że przez sezon nie wi dział ani jednego autentycznego talentu, chłopaka czy dziewczynę mogących zostać mistrzami. Dla czego tak się dzieje?

— Za mało trenują, nie stać ich na rzetelny wysiłek. Mam już 38 lat i wciąż, jak Wiesiek Gąsiorek w Polsce, należę do pierwszej dzie siątki najlepszych miejscowych graczy — mówi Rybarczyk i pro si o przekazanie pozdrowień dla swych kolegów z reprezentacji Polski.

St. GARCZARCZYK



EINE UBERRASCHUNG ABGEWEHRT...

Wojtek Fibak geriet aus einer eklatanten Überlegenheit gegen Bruce Manson an den Rand einer Niederlage, wehrte die Überraschung jedoch ab.

30
PAŹDZIERNIKA
1979 R.

O Grand Prix w Kolonii

Zwycięstwo W. Fibaka w singlu i deblu

W nocy z wtorku na środę Wojciech Fibak rozegrał swój pierwszy pojedynek w tenisowym turnieju Grand Prix w Kolonii. Fibak pokonał Jana Kodesa 6:1, 4:6, 6:3. Przeciwnikiem naszego tenisisty w drugiej rundzie będzie reprezentant RFN Peter Elter.

Również zwycięstwem zakończył się występ Polaka w deblu. Grając w parze z Czechosłowakiem Janem Kodesem pokonali w 1/8 finału debla Steve Doherty (Australia) i Tom Gullikson (USA) 6:7, 7:6, 6:3. (PAP)

Fibak w III rundzie turnieju w Kolonii

(W) Wojciech Fibak, uczestniczący w międzynarodowym turnieju tenisowym w Kolonii, wygrał w II rundzie z Peterem Elterem 6:3, 6:2.

W kolejnym pojedynku Fibak spotka się z Eliotem Teltscherem, który pokonał Pavla Slozila 6:2, 6:1.

W grze podwójnej Wojciech Fibak i Jan Kodesz awansowali do kolejnej rundy bez walki, ponieważ Jaime Fillol, występujący z Karlem Mallerem zrezygnował z gry z powodu kontuzji odniesionej w poprzednim meczu.

*

W. Fibak wygrał z E. Telscherem

W ćwierćfinale turnieju tenisowego w Kolonii Wojciech Fibak wygrał z Amerykaninem Eliotem Telscherem 6:1, 7:6.

Fibak wygrał w Kolonii

PO ZAKOŃCZENIU turnieju w Wiedniu cała stawka tenisistów, w prawie niezmienionym składzie, przeniosła się do Kolonii na kolejny turniej Grand Prix (2 gwiazdki). Wśród nich znalazł się Wojciech Fibak, który tak dobrze spisał się w wiedeńskiej Stadthalle dochodząc aż do finału.

W Kolonii los przydzielił Polakowi groźnego przeciwnika od razu w I rundzie. Był nim dawny mistrz Wimbledonu, dwukrotny zwycięzca Roland Garros, finalista Forest Hills — Jan Kodesz. **Po zaciętej walce wygrał Fibak 8:11, 6:4, 8:2. Wkrótce po tym Fibak i Kodesz stanęli po jednej stronie siatki, zwyciężając debel australijsko-amerykański złożony ze Steve Doberty'ego i Tima Gulliksona.** Już sam wynik 6:7, 7:6, 6:3 świadczy o tym, że nie był to dla nich spacerek. **Dzięki temu zwycięstwu Fibak i Kodesz znaleźli się w ćwierćfinale, a następnie w półfinale**, ponieważ Jaime Fillol, grający z Karlem Mallerem, odniósł kontuzję i para ta nie mogła grać z polsko-czechosłowackim deblem.

Powiodło się Fibakowi także dalej w singlu. **Pokonał 6:3, 6:3 Petera Eltera — daviscupowego reprezentanta RFN.** W ćwierćfinale przeciwnikiem Polaka będzie natomiast Eliot Teltscher.

Turniej w Kolonii

Porażka W. Fibaka w finale

Ponad 4,5 tys. widzów oglądało w Kolonii finał turnieju tenisowego Grand Prix, Gene Maier (USA) — Wojciech Fibak. Zwyciężył Gene Maier 3:6, 6:3, 6:1. Turniej ten uznany został za pierwsze otwarte halowe mistrzostwa Europy.

Pojedynek 23-letniego Amerykanina z zeszłorocznym zwycięzcą Fibakiem stał na świetnym poziomie. W pierwszym secie na korcie panował niepodzielnie Fibak — który — podobnie jak w poprzednich pojedynkach — zbie oklaski za piękne zagrania. drugim secie Amerykar miał więcej szczęścia.

Zacięta walka rozgorz na początku trzeciego se **Przy stanie 1:1 w gema Polak przegrał swój s wis. Był to punkt zwrot w spotkaniu, wybity z ryt Fibak przegrał wszystkie k lejne gemy i seta.**

(PAP

DRUGI TURNIEJ DRUGI FINAŁ WOJCIECHA FIBAKA

DRUGI start Wojciecha Fibaka w europejskim turnieju Grand Prix i drugi finał! W Kolonii (2 gwiazdki) Polak zwyciężył w ćwierćfinale dobrego gracza amerykańskiego Eliota Teltschera (32 miejsce na aktualnej liście ATP) 6:1, 7:6. W półfinale przeciwnikiem naszego tenisisty był Szwajcar — Heinz Guenthardt, jeden z najbardziej utalentowanych młodych tenisistów europejskich. Fibak jednak bardzo dobrze usposobiony nie miał większych problemów z pokonaniem rywala, a jego popisowym uderzeniem w tym spotkaniu okazały się szybkie i precyzyjne minięcia.

W finale przeciwnikiem Fibaka był Amerykanin Gene Mayer (15 w rankingu ATP), ten sam, którego przed tygodniem nasz tenisista pokonał w półfinale turnieju wiedeńskiego. Tym razem role się odwróciły. Polak po dobrym początku (wygrał I seta 6:3), w miarę trwania meczu był coraz słabszy, przegrał więc dwa następne sety 3:6, 1:6, a tym samym i mecz. Przegrana z bardzo groźnym, a w dodatku nietypowo grającym (dwuręczne, bardzo liftowane uderzenia z obu stron) przeciwnikiem nie jest żadnym zaskoczeniem. Obserwatorzy obu turniejów, w których nasz reprezentant był finalistą, twierdzą, że sprawił on wrażenie przemęczonego i że nie wytrzymał decydujących pojedynków kondycyjnie.

Warto tu wspomnieć, że zwycięzca z Wiednia, Stan Smith, przegrał tym razem już w ćwierćfinale z Guenthardtem.

Wyniki:

gra pojedyncza, ćwierćfinały: Guenthardt — Smith 7:6, 7:6; Saviano — Manson 4:6, 6:4, 7:6; Gene Mayer — Franulović 6:1, 6:2; **półfinał:** Mayer — Saviano 6:2, 6:3.

Piękny pojedynek G. Maier — W. Fibak

Ponad 4,5 tys. widzów oglądało w Kolonii finał turnieju tenisowego Grand Prix, Gene Maier (USA) — Wojciech Fibak. Zwyciężył Gene Maier 3:6, 6:3, 6:1. Turniej ten uznany został za pierwsze otwarte halowe mistrzostwa Europy.

Pojedynek 23-letniego Amerykanina z zeszłorocznym zwycięzcą Fibakiem stał na świetnym poziomie. W pierwszym secie na korcie panował niepodzielnie Fibak, który zbierał oklaski za piękne passing-shoty. W drugim secie Amerykanin miał więcej szczęścia. W trzecim secie przy stanie 1:1 w gemach Wojciech Fibak przegrał swój serwis. Był to punkt zwrotny w spotkaniu, wybity z rytmu zawodnik polski przegrał wszystkie kolejne gemy i seta.

Z tenisowych kortów

Fibak łapie oddech

Wojciech Fibak zakwalifikował się do finału międzynarodowego turnieju tenisowego w Kolonii. W pojedynku półfinałowym tenisista Polski pokonał w dwóch setach 20-letniego Szwajcara **Heinza Gunthardta 6:4, 6:2.** 1300 widzów oklaskiwało piękną grę tenisisty polskiego, a zwłaszcza jego skuteczne passing-shoty, z których zdobywał większość punktów. Warto przypomnieć, że przed rokiem Fibak triumfował w turnieju Grand Prix w Kolonii. Jego przeciwnikiem w finale będzie zwycięzca meczu **Gene Maier — Nick Saviano.**

W ćwierćfinale debla **Gene Maier i Stan Smith** pokonali **Kevina Currena i Nicka Saviano 6:3, 4:6, 6:4.**

TRATSCH

Eine KURIER-Meldung über **Sandy Mayers** Exhibition in Rom brachte Montag Grand-Prix-Supervisor **Frank Smith**, den offiziellen Überwacher des Stadthallenturniers, in Aktion. Für den Wiener GP hatte Mayer wegen Verletzung Freitag abgesagt, am Wochenende trat er in Rom bei Schaukämpfen gegen **Corrado Barazzutti, John McEnroe** und **Adriano Panatta** an. Das dürfte für den Amerikaner nicht ohne Strafe bleiben: Smith wird an das Pro-Council Anzeige erstatten, auf Mayer wartet eine Geldstrafe. Ein „Butterbrot" im Vergleich zu dem, was er als „Verletzter" in Rom kassierte.

*

Knapp bevor er sein Match gegen den Amerikaner **Ernie Fromm** begann, stürmte Englands Routinier **Mark Cox** zu dem beim Eingang stehenden Supervisor, um sich eine Bestätigung für die zulässige Größe seiner Werbeaufnäher zu holen. Denn für die Profis gibt es strenge Vorschriften: Werbung auf der Dreß darf nicht größer als 12,5 Quadratzentimeter sein. Übrigens: Cox erzielte keine große Werbewirkung – sein Match gegen Fromm (der Brite siegte 6:4, 6:1) war das kürzeste des Eröffnungstages.

*

Im Mittelpunkt steht **Wojtek Fibak** nicht nur bei den Autogrammjägern, sondern auch bei den Autofans, wenn er mit seinem silbergrauen Porsche am Stadthallenparkplatz auftaucht. Der „Flitzer" ist wahrscheinlich die schönste Erinnerung an Stuttgart – dort gewann ihn der Pole heuer als zusätzlichen Siegespreis beim Porsche-Cup. „So ein Auto muß ich gewinnen, weil kaufen kann ich es mir nicht", erklärte der Pole lächelnd. Ganz ernst kann Fibak diese Aussage trotz des derzeit tiefen Dollarkurses nicht getätigt haben – in der Verdienstrangliste liegt der Pole per Oktober mit 144.000 Dollar (rund 1,87 Millionen Schilling) auf Rang neun.

*

US-Doppelsieg beim Fischer-Aufschlagtest: **Gene Malin** erreichte beim Service 188 km/h, **Stan Smith** kam auf 186. **Robert Reininger** (165 km/h) landete hinter **Johan Kriek** (176), **Fritz Bühning** (173) und **Gene Mayer** (172) auf Rang sechs.

5
LISTOPADA
1979 R.

Na kortach

(P) Wojciech Fibak rozpoczął udział w kolejnym tenisowym turnieju Grand Prix (w Sztokholmie) od zwycięstwa. We wtorek późnym wieczorem pokonał Szweda Pera Hjertqvista 6:3, 6:0. W drugiej rundzie przeciwnikiem Polaka będzie Szwajcar Heinz Guenthardt. (PAP)

Turniej w Sztokholmie

Dobra gra W. Fibaka

Wojciech Fibak zakwalifikował się do trzeciej rundy tenisowego turnieju Grand Prix w Sztokholmie, zwyciężając Szwajcara Heinza Gienthardta 6:3, 6:1.

W drugiej rundzie gry deblowej Fibak i Tom Okker wyeliminowali parę brytyjską J. i T. Llyod 6:3, 6:4.

Dobra postawa Fibaka

Wojciech Fibak zakwalifikował się do ćwierćfinału turnieju tenisowego w Sztokholmie. W trzeciej rundzie **Fibak** pokonał **Vijaya Amritraja** (Indie) 6:7, 6:1, 6:4. Rywalem polskiego tenisisty w ćwierćfinale będzie Amerykanin **Peter Fleming**, który wygrał z **Tomasem Smidem** (CSRS) 6:2, 3:6, 6:2. **Fibak** jest jedynym tenisistą, który poza Amerykanami zakwalifikował się do ćwierćfinału.

W ćwierćfinałach gry podwójnej **John McEnroe** i **Peter Fleming** wygrali z **Timem i Tomem Gulliksonami** 7:5, 6:2, z **Bob Hewitt i Frew Mcmillan** pokonali **Gene Mayera i Stana Smitha** 6:4, 2:6, 7:6.

Z kortów tenisowych

W. Fibak przegrał w półfinale

Wojciech Fibak zakwalifikował się do ćwierćfinału turnieju tenisowego w Sztokholmie. **W trzeciej rundzie Fibak pokonał Vijaya Amritraja (Indie) 6:7, 6:1, 6:4.**

W ćwierćfinale gry pojedynczej Polak zmierzył się z Amerykaninem Peterem Flemingiem, zwyciężając 6:2, 7:5. Fleming, mistrz świata w deblu (z McEnroe), miał niewiele do powiedzenia w pojedynku z bardzo dobrze usposobionym Fibakiem, który zwłaszcza w pierwszym secie grał świetnie.

W półfinale Fibak przegrał z rozstawionym z nr 1 Johnem McEnroe, 4:6, 5:7.

Bardzo dobrze gra debel Wojciech Fibak — Tom Okker. Polak i Holender awansowali do półfinału gry popodwójnej, wygrywając ze Szwedami Janem Kaellqvistem i Perem Hjertqvistem 6:2, 6:3. (PAP)

Na kortach

(P) Wojciech Fibak był rozstawiony w turnieju Grand Prix w Sztokholmie z nr 5, co znaczy, iż jego szanse oceniano najwyżej na ćwierćfinał. Tymczasem Polak zakwalifikował się do półfinału, przegrywając po zaciętej walce z faworytem imprezy, Amerykaninem Johnem McEnroe 4:6, 5:7.

Już w pierwszym gemie McEnroe przełamał serwis Fibaka, później jednak Polak dokonał tej samej sztuki i wyrównał na 4:4. Niestety, dwa następne gemy wygrał Amerykanin. W drugiej partii nasz tenisista prowadził już 4:1, lecz McEnroe potrafił jeszcze wygrać seta i mecz.

We wcześniejszych meczach Wojciech Fibak pokonał w III rundzie reprezentanta Indii Vijaya Amritraja 6:7, 6:1, 6:4, zaś w ćwierćfinale wygrał z Amerykaninem Peterem Flemingiem 6:2, 7:5. Szczególnie to drugie zwycięstwo bardzo jest cenne, ponieważ Fleming zajmuje wysokie (jedenaste) miejsce w światowej klasyfikacji.

W ćwierćfinale debla Fibak i Okker pokonali Szwedów Pera Hjertqvista i Jana Kallqvista 6:2, 6:3.

Oto wcześniejsze wyniki gry pojedynczej:

Fibak – Okker wygrali

W pierwszej rundzie turnieju deblowego Grand Prix w Sztokholmie Wojciech Fibak i Tom Okker pokonali tenisistów szwedzkich Era Larssona i Johna Sjoegrena 6:1, 6:4.

Turniej w Sztokholmie

W. Fibak w finale gry podwójnej

Wojciech Fibak i Tom Okker awansowali do finału gry podwójnej turnieju tenisowego Grand Prix w Sztokholmie. Debel polsko-holenderski wygrał z parą Bruce Manson i Andy Pattison 6:4, 6:3.

W finale Fibak i jego partner spotkają się z Johnem McEnroe i Peterem Flemingiem.

(PAP)

W. Fibak i T. Okker przegrali w finale

W finale gry podwójnej międzynarodowego turnieju tenisowego Gran Prix w Sztokholmie John McEnroe i Peter Fleming pokonali Wojciecha Fibaka i Toma Okkera 6:4, 6:4.

rał w Kolonii

5 LISTOPADA 1979 R.

DRUGI TURNIEJ DRUGI FINAŁ WOJCIECHA FIBAKA

DRUGI start Wojciecha Fibaka w europejskim turnieju Grand Prix i drugi finał! W Kolonii (2 gwiazdki) Polak zwyciężył w ćwierćfinale dobrego gracza amerykańskiego Eliota Teltschera (32 miejsce na aktualnej liście ATP) 6:1, 7:6. W półfinale przeciwnikiem naszego tenisisty był Szwajcar — Heinz Guenthardt, jeden z najbardziej utalentowanych młodych tenisistów europejskich. Fibak jednak bardzo dobrze usposobiony nie miał większych problemów z pokonaniem rywala, a jego popisowym uderzeniem w tym spotkaniu okazały się szybkie i precyzyjne minięcia.

W finale przeciwnikiem Fibaka był Amerykanin Gene Mayer (15 w rankingu ATP), ten sam, którego przed tygodniem nasz tenisista pokonał w półfinale turnieju wiedeńskiego. Tym razem role się odwróciły. Polak po dobrym początku (wygrał I seta 6:3), w miarę trwania meczu był coraz słabszy, przegrał więc dwa następne sety 3:6, 1:6, a tym samym i mecz. Przegrana z bardzo groźnym, a w dodatku nietypowo grającym (dwuręczne, bardzo liftowane uderzenia z obu stron) przeciwnikiem nie jest żadnym zaskoczeniem. Obserwatorzy obu turniejów, w których nasz reprezentant był finalistą, twierdzą, że sprawiał on wrażenie przemęczonego i że nie wytrzymał decydujących pojedynków kondycyjnie.

Warto tu wspomnieć, że zwycięzca z Wiednia, Stan Smith, przegrał tym razem już w ćwierćfinale z Guenthardtem.

Wyniki:

gra pojedyncza, ćwierćfinały: Guenthardt — Smith 7:6, 7:6; Saviano — Manson 4:6, 6:4, 7:6; Gene Mayer — Franulović 6:1, 6:2; **półfinał:** Mayer — Saviano 6:2, 6:3.

Na kortach

(P) Wojciech Fibak rozpoczął udział w kolejnym tenisowym turnieju Grand Prix (w Sztokholmie) od zwycięstwa. We wtorek późnym wieczorem pokonał Szweda Pera Hjertqvista 6:3, 6:0. W drugiej rundzie przeciwnikiem Polaka będzie Szwajcar Heinz Guenthardt. (PAP)

Turniej w Sztokholmie



Dobra gra W. Fibaka

Wojciech Fibak zakwalifikował się do trzeciej rundy tenisowego turnieju Grand Prix w Sztokholmie, zwyciężając Szwajcara Heinza Glenthardta 6:3, 6:1.

W drugiej rundzie gry deblowej Fibak i Tom Okker wyeliminowali parę brytyjską J. i T. Lloyd 6:3, 6:4.

Na kortach w Sztokholmie

(P) Wojciech Fibak był rozstawiony w turnieju Grand Prix w Sztokholmie z nr 5, co znaczy, iż jego szanse oceniano najwyżej na ćwierćfinał. Tymczasem Polak zakwalifikował się do półfinału, przegrywając po zaciętej walce z faworytem imprezy, Amerykaninem Johnem Mc Enroe 4:6, 5:7.

Już w pierwszym gemie Mc Enroe przełamał serwis Fibaka, później jednak Polak dokonał tej samej sztuki i wyrównał na 4:4. Niestety, dwa następne gemy wygrał Amerykanin. W drugiej partii nasz tenisista prowadził już 4:1, lecz McEnroe potrafił jeszcze wygrać seta i mecz.

We wcześniejszych meczach Wojciech Fibak pokonał w III rundzie reprezentanta Indii Vijaya Amritraja 6:7, 6:1, 6:4, zaś w ćwierćfinale wygrał z Amerykaninem Peterem Flemingiem 6:2, 7:5. Szczególnie to drugie zwycięstwo bardzo jest cenne, ponieważ Fleming zajmuje wysokie (jedenaste) miejsce w światowej klasyfikacji.

W ćwierćfinale debla Fibak i Okker pokonali Szwedów Pera Hjertqvista i Jana Kallqvista 6:2, 6:3.

Oto wcześniejsze wyniki gry pojedynczej:

WOJCIECH FIBAK: MOGŁEM WYGRAĆ Z McENROE

SZTOKHOLM, 11.11. (tel. wł.). Źle jestem — rozpoczął WOJCIECH FIBAK, kiedy schwyciliśmy go telefonicznie w Kungligatennishallen, tuż po półfinałowym meczu w Stockholm Open — bo miałem dzisiaj wielką okazję pokonać Johna McEnroe, moim zdaniem gracza o najlepszej technice tenisowej na świecie. Stoczyliśmy zacięty, trwający ponad 2 godziny mecz, który ostatecznie przegrałem 4:6, 5:7, mając jednak szanse na wygranie obu setów.

Zacząłem źle, bo straciłem na wstępie swoje podanie, choć miałem 40:15 i jeszcze 2 przewagi. John zagrał jednak kilka piłek świetnie i bardzo szczęśliwie, na przykład trafiając w linię piłką, którą ja puściłem, sądząc że pójdzie w aut. Następne gemy wygrywaliśmy na sucho do stanu 4:3 dla Johna. W ósmym gemie serią udanych returnów udało mi się przełamać podanie przeciwnika i wyrównać na 4:4. W dziewiątym gemie powtórzyła się niemal dokładnie historia z pierwszego — znów miałem kilka przewag, ale McEnroe jakimiś niesamowitymi zagraniami zawsze zdołał się wybronić. Zdeprymowany chyba tym, przegrałem 3 następne gemy dość łatwo.

W drugim secie grałem naprawdę dobrze. Ja zawsze wiem, kiedy gram dobrze i w tym okresie czułem, że to jest właściwie wszystko, na co mnie stać. Już w drugim gemie miałem okazję przełamać serwis przeciwnika — a McEnroe serwuje najlepiej na świecie, w każdym razie jest to serwis dla mnie najtrudniejszy do odbioru, bo gramy na kilka sposobów — i trobiłem to w ewartym gemie. Wygrałem następnego, co dało mi prowadzenie 4:1. W szóstym gemie miałem znów break point. Rozegrałem dobrze piłkę i kiedy John został wyrzucony z kortu i trzeba było tylko przebić piłkę w puste pole, to ja wpakowałem ją w siatkę! To był praktycznie setbol, bo na tej szybkiej nawierzchni nie pozwoliłbym, prowadząc 5:1, odebrać sobie seta.

Jeszcze w 11 gemie miałem możliwość przełamania serwisu Johna, jednak cały czas kołatała mi się w głowie myśl, że „miałem go" i nie wykorzystałem szansy.

— Dojście do półfinału turnieju z superserii Grand Prix — to już duży sukces. W ćwierćfinale pokonał pan inną wschodzącą gwiazdę amerykańskiego tenisa, Petera Fleminga.

— Z Flemingiem wygrałem pozornie łatwo 6:2, 7:5, w istocie jednak walka była straszna. Muszę przyznać, że o ile w spotkaniu z McEnroe szczęście mi nie dopisało, to z Flemingiem miałem je po swojej stronie. W drugim secie Peter prowadził 5:3, serwował i miał przewagę, a jednak ja wygrałem wreszcie za 8 meczbolem!

Również w poprzedniej rundzie z Vijayem Amritrajem miałem ciężką przeprawę, wygrywając decydującego seta 8:6 za piątą przewagą. Pierwszego seta zaś straciłem, choć prowadziłem 5:3.

— A jak tam w deblu?

— W naszej połowce wszystko się przewróciło do góry nogami, pary rozstawione poodpadały i w efekcie spotkamy się w półfinale zamiast z Riesenem i Stewartem z Bruce Manssonem i Andrewem Pattisonem. Nie mieliśmy nic przeciwko takiej zamianie, bo to tylko ułatwia nam życie. Tom, który tu gra świetnie, jest dobrej myśli, że wygramy Stockholm Open po raz trzeci z rzędu.

Gra pojedyncza, II runda: Wojciech Fibak — Heinz Guenthardt 6:3, 6:1, Peter Fleming — John Lloyd 6:4, 6:2, Nick Saviano — Stan Smith 6:7, 6:4, 7:6; Gene Mayer — Sherwood Stewart 6:4, 6:2; III runda: Fibak — Vijay Amritraj 6:7, 6:1, 6:4; Fleming — Tomas Szmid 6:2, 3:6, 6:2; Harold Solomon — Jan Norbaeck 6:2, 6:2; John McEnroe — Steve Docherty 6:1, 6:2; Mayer — Mark Cox 6:4, 6:4; Brian Gottfried — Tom Gullikson 6:2, 7:6; Saviano — Ray Moore 6:4, 6:4; Tim Gullikson — Hank Pfister 7:6, 6:4; ćwierćfinały: Fibak — Fleming 6:2, 7:5; McEnroe — Saviano 6:1, 6:4; Gottfried — Solomon 7:5, 6:7, 7:6; Mayer — Gullikson 6:4, 6:4; półfinały: McEnroe — Fibak 6:4, 7:5; Mayer — Gottfried 6:1 (Gottfried zrezygnował z gry).

Gra podwójna, II runda: Fibak, Okker — Lloyd, Lloyd 6:3, 6:4; ćwierćfinały: Fleming, McEnroe — Gulliksonowie 7:5, 6:2, Hewitt, McMillan — Mayer, Smith 6:4, 3:6, 7:6; Fibak, Okker — Hjertqvist, Kallqvist 6:2, 6:2; półfinały: Fleming, McEnroe — Hewitt, McMillan 6:1, 6:6, 7:3

Wyniku drugiego półfinału nie otrzymaliśmy do chwili zamknięcia numeru.

Dobra postawa Fibaka

Wojciech Fibak zakwalifikował się do ćwierćfinału turnieju tenisowego w Sztokholmie. W trzeciej rundzie **Fibak** pokonał **Vijaya Amritraja** (Indie) 6:7, 6:1, 6:4. Rywalem polskiego tenisisty w ćwierćfinale będzie Amerykanin **Peter Fleming**, który wygrał z **Tomasem Smidem** (CSRS) 6:3, 3:6, 6:2. **Fibak** jest jedynym tenisistą, który poza Amerykanami zakwalifikował się do ćwierćfinału.

W ćwierćfinałach gry podwójnej **John McEnroe** i **Peter Fleming** wygrali z **Timem** i **Tomem Gulliksonami** 7:5, 6:2, a **Bob Hewitt** i **Frew Mcmillan** pokonali **Gene Mayera** i **Stana Smitha** 6:4, 2:6, 7:6.

Fibak — Okker wygrali

W pierwszej rundzie turnieju deblowego Grand Prix w Sztokholmie Wojciech Fibak i Tom Okker pokonali tenisistów szwedzkich Era Larssona i Johna Sjoegrena 6:1, 6:4.

Turniej w Sztokholmie



W. Fibak w finale gry podwójnej

Wojciech Fibak i Tom Okker awansowali do finału gry podwójnej turnieju tenisowego Grand Prix w Sztokholmie. Debel polsko-holenderski wygrał z parą Bruce Manson i Andy Pattison 6:4, 6:3.

W finale Fibak i jego partner spotkają się z Johnem McEnroe i Peterem Flemingiem.

(PAP)

Piękny pojedynek Maier — W. Fibak

4,3 t. widzów oglądało w Kolonii finał turnieju tenisowego Grand Prix, Gene Maier (USA) — Wojciech Fibak. Zwyciężył Gene Maier 3:6, 6:3, 6:1. Tuż po tej tem uznany został za pierwszego halowe mistrzostwa Europy.

Pojedynek 23-letniego Amerykanina z zeszłorocznym zwycięzcą turnieju stał na świetnym poziomie. W pierwszym secie na korcie panował niepodzielnie Fibak, który zbierał oklaski za piękne akcje i strzały. W drugim secie Amerykanin miał więcej szczęścia. Przełamał w tym secie przy stanie 1:1 w gemach Wojciech Fibak przegrywając swój serwis. Był to punkt zwrotny w spotkaniu, wybity z równowagi zawodnik polski przegrał wszystkie kolejne gemy i seta.

Z kortów tenisowych



W. Fibak przegrał w półfinale

Wojciech Fibak zakwalifikował się do ćwierćfinału turnieju tenisowego w Sztokholmie. **W trzeciej rundzie Fibak pokonał Vijaya Amritraja (Indie) 6:7, 6:1, 6:4.**

W ćwierćfinale gry pojedynczej Polak zmierzył się z Amerykaninem Peterem Fleming.em, zwyciężając 6:2, 7:5. Fleming, mistrz świata w deblu (z McEnroe), miał niewiele do powiedzenia w pojedynku z bardzo dobrze usposobionym Fibakiem, który zwłaszcza w pierwszym secie grał świetnie.

W półfinale Fibak przegrał z rozstawionym z nr 1 Johnem McEnroe, 4:6, 5:7.

Bardzo dobrze gra debel Wojciech Fibak — Tom Okker. Polak i Holender awansowali do półfinału gry popodwójnej, wygrywając ze Szwedami Janem Kaellqvistem i Perem Hjertqvistem 6:2, 6:3. (PAP)

W. Fibak i T. Okker przegrali w finale

W finale gry podwójnej międzynarodowego turnieju tenisowego Gran Prix w Sztokholmie John McEnroe i Peter Fleming pokonali Wojciecha Fibaka i Toma Okkera 6:4, 6:4.

Grand Prix w Sztokholmie

Wojciech Fibak w dużej formie

KILKA DOBRYCH pojedynków stoczył podczas turnieju Grand Prix w Sztokholmie Wojciech Fibak.

W III rundzie turnieju poznański tenisista pokonał Vijaya Amritraja (Indie) 6:7, 6:1, 6:4.

W ćwierćfinale gry pojedyncz ej Polak zmierzył się z Amerykaninem Peterem Flemingiem, zwyciężając 6:2, 7:5. Fleming, mistrz świata w deblu (z McEnroe), miał niewiele do powiedzenia w pojedynku z bardzo dobrze usposobionym Fibakiem, który zwłaszcza w pierwszym secie grał świetnie.

W półfinale Wojciech Fibak trafił na rozstawionego z nr 1 Johna McEnroe, który pokonał Nicka Saviano 6:1, 6:4. **Młody tenisista USA, wygrał z Polakiem 6:4, 7:5, ale zwycięstwo przyszło mu z najwyższym trudem. W drugim secie Fibak prowadził już 4:1, ale finisz należał do McEnroe.**

John McEnroe awansował także do finału gry podwójnej wygrywając wraz ze swym partnerem Peterem Flemingiem z parą Bob Hewitt — Frew McMillan 6:1, 4:6, 7:5.

---

ist wahrscheinlich die schönste Erinnerung an Stuttgart – dort gewann ihn der Pole heuer als zusätzlichen Siegespreis beim Porsche-Cup. „So ein Auto muß ich gewinnen, weil kaufen kann ich es mir nicht", erklärte der Pole lächelnd. Ganz ernst kann Fibak diese Aussage trotz des derzeit tiefen Dollarkurses nicht getätigt haben – in der Verdienstrangliste liegt der Pole per Oktober mit 144.000 Dollar (rund 1,87 Millionen Schilling) auf Rang neun.

*

US-Doppelsieg beim Fischer-Aufschlagtest: **Gene Malin** erreichte beim Service 188 km/h, **Stan Smith** kam auf 186. **Robert Reininger** (165 km/h) landete hinter **Johan Kriek** (176), **Fritz Bühning** (173) und **Gene Mayer** (172) auf Rang sechs.

utinier **Mark Cox** zu
n Eingang stehenden
r, um sich eine Be-
für die zulässige
einer Werbeaufnäher
Denn für die Profis
strenge Vorschriften:
auf der Dreß darf
ßer als 12,5 Qua-
neter sein. Übrigens:
lte keine große Wer-
– sein Match gegen
ler Brite siegte 6:4,
das kürzeste des Er-
ges.

*

telpunkt steht **Woj-**
nicht nur bei den
mjägern, sondern
den Autofans, wenn
seinem silbergrauen
am Stadthallenpark-
aucht. Der „Flitzer"

WOJCIECH FIBAK ODPRAWIŁ NASTĘPCĘ BJOERNA BORGA

STAN SMITH I TOM OKKER NA PEWNO W TURNIEJU ASÓW

WOJCIECH Fibak pokonał pierwszego przeciwnika w sztokholmskim turnieju Grand Prix. Był nim najlepszy junior świata 1973 roku, Szwed Per Hjertqvist, młody to jeszcze tenisista (18 lat), ale mający już za sobą występy w Pucharze Davisa, a również kilka liczących się sukcesów indywidualnych. Największym z nich było wyeliminowanie podczas zeszłorocznego turnieju w Sztokholmie Harolda Solomona (3:6, 6:1, 6:2).

Oto, co o zwycięskim spotkaniu z młodym Szwedem mówi Wojciech Fibak:

— Hjertqvist wprawdzie dość słabo serwuje, ale gra za to bardzo dobre returny. W rezultacie tak więc wygrywałem gemy przy jego podaniu niż przy swoim. W pierwszym secie było w ogóle trochę walki — wygrałem go 6:3 — w drugim, aby uniknąć przeciągania się meczu i zawsze wtedy możliwej niespodzianki, rozgrywałem uważniej każdą piłkę i wygrałem 6:0. Szwedzi spodziewali się po Hjertqviście, uważanym za następcę Borga, znacznie więcej. Mecz nasz był nawet głównym punktem dnia w szwedzkiej telewizji.

W sumie mogę powiedzieć że młody Szwed jest jeszcze zbyt jednostronnym tenisistą, właściwie mającym dobrze opanowaną tylko grę z głębi kortu, aby zagrozić staremu lisowi...

— To znaczy panu?

— No tak. Chociaż w tenisie nie można być pewnym niczego. Tuż przede mną na tym samym korcie grał McEnroe z jakimś Izraelczykiem. Pierwszy set trwał może 10 minut. John wygrał go na sucho i poszedł do szatni, żeby się przebrać. Nagle wszedł ktoś z kolegów i mówi, żebym się tak bardzo nie śpieszył, bo jest trzeci set. Wierzyć mi się nie chciało, więc poszedłem zobaczyć na własne oczy co się dzieje. No i proszę sobie wyobrazić, że ten Glikstein prowadził 2:0 w decydującym secie i miał właśnie break point na 3:0! McEnroe w końcu wygrał, ale serwówka była do końca.

— Wiem, że następnym pańskim przeciwnikiem ma być Heinz Guenthardt, kiedy będziecie grali?

— Dopiero w czwartek. Dzisiaj, to jest w środę, gramy z Tomem debla. Pierwsi nasi przeciwnicy nie powinni być groźni, — są nimi jacyś szwedzcy juniorzy. Ale później już nie będzie zabawy — Vijay Amritraj i Hank Pfister — to para, z którą można przegrać jak nic!

— Można, ale się przecież nie musi?

— Tomowi i mnie bardzo zależy na tym, żeby dobrze tu wypaść. Przecież wygrywaliśmy dwa ostatnie „Stockholm Open". Tym razem jednak będzie bardzo trudno powtórzyć te sukcesy bo jest tu świetna para Marty Riessen — Sherwood Stewart, z którą spotkalibyśmy się ewentualnie w półfinale, no i przede wszystkim Peter Fleming i John McEnroe, najlepszy bezwzględnie debel świata.

— Mimo wszystko życzymy sukcesów. A co z zapowiadanym Turniejem 4 Asów na Torwarze? Czy może pan podać nieco więcej szczegółów?

— Więc na pewno będzie Stan Smith, Tom Okker, no i ja. Na czwartego zaś chciałbym ściągnąć Gene Mayera — tenisistę o nietypowych dwuręcznych uderzeniach z obu stron — lub Yannicka Noaha, francuskiego Murzyna o potężnym serwisie i znakomitej grze przy siatce. Z jednym jak i drugim przegrałem już w tym roku.

— Muszą to być tenisiści o niemałych umiejętnościach. Turniej na Torwarze zapowiada się więc bardzo atrakcyjnie!

Ciekawsze wyniki 1 rundy „Stockholm Open": Harold Solomon — Stefan Svenson 6:0, 7:5; Gene Mayer — Glam Ocleppo 6:2, 6:4; Brian Gottfried — Heinz Guenthardt — Kevin Curren 6:7, 6:3, 7:6; Gilles Moretton, 6:7, 6:3, 6:4; Stan Smith — Ove Bengtson 6:1, 6:2; Nick Saviano — Kjell Johansson 6:2, 6:4; John McEnroe — Schlomo Glickstein 6:0, 6:3, 6:3.

ACH

STAN SMITH NA TORWARZE!

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Wojciech Fibak, z którym rozmawialiśmy telefonicznie, podzielił się z nami wiadomością, która z pewnością ucieszy polskich, a zwłaszcza warszawskich miłośników tenisa.

W dniach 20 i 21 listopada odbędzie się w Warszawie Turniej 4 Asów, z udziałem...

Ośki jest jeszcze za wcześnie na sprecyzowanie wszystkich szczegółów. Z wielką satysfakcją możemy jednak już podać, że do Polski przyjedzie Olbrzym z Pasadeny, zwycięzca Wimbledonu 1972, tegoroczny triumfator turnieju Grand Prix w Wiedniu, słowem sławny Stan Smith! Fibak, który jak zwykle wziął na siebie cały ciężar sprowadzenia do Polski zawodników o międzynarodowej renomie, pertraktuje z Haroldem Solomonem, Gene Mayerem, Tomem Okkerem i Yannickiem Noahem.

Turniej ma się odbyć na Torwarze, być może na nowo sprowadzonej nawierzchni, która pozwalałaby na grę bez rozrażania tafli lodowej. Dochód z tej imprezy Wojciech Fibak przeznacza na wyposażenie w sprzęt tenisowy szkół, których uczniowie własnym przemysłem zbudują kort.

ACH

TURNIEJ ASÓW NA NOWYM DYWANIE

TURNIEJ Asów wzbudził wśród sympatyków tenisa ogromne zainteresowanie. Śpieszymy więc zawiadomić ich, że w stosunku do poprzednich ustaleń nastąpiły pewne zmiany organizacyjne. Najważniejszą jest to, że dwudniowe zmagania mistrzów rakiety odbędą się nie na Torwarze, lecz w Hali Gwardii. Nasza pocieszna staruszka nie może się z pewnością tallczać do pałaców sportowych, jednak jej przewaga nad zimnym (lód nie zostałby rozmrożony) Torwarem nie ulega wątpliwości.

Od Jana Wejcherta, dyrektora warszawskiej filii firmy „Konsuprod", która jest od kilku już dobrych lat współorganizatorem i sponsorem tego rodzaju imprez tenisowych w Polsce, dowiedzieliśmy się, że specjalnie na tegoroczny Turniej Asów sprowadzony zostanie kort syntetyczny „Pegulan Rasanda". Jest to kort dywanowy w typie znanych nawierzchni „Bol-tex" — dość wolny, pozwalający na bardzo wszechstronną grę, a więc sprzyjający stworzeniu atrakcyjnego widowiska.

Nie zmieniony został termin rozegrania turnieju — 20 (wtorek) i 21 (środa) listopada.

Od Wojciecha Fibaka, przebywającego obecnie w Londynie, gdzie zaczął się kolejny turniej superserii (175 tys. dolarów) Grand Prix, dowiedzieliśmy się, że na razie ciągle jeszcze brak czwartego do warszawskiego brydża. Przybycie Stana Smitha, Toma Okkera, no i oczywiście Wojciecha Fibaka jest pewne.

— Najdalej były zaawansowane moje rozmowy z Gene Mayerem, tenisistą nie tylko świetnie grającym, ale mającym rzadko spotykane dwuręczne uderzenia, tak z bekhendu jak i z forhendu. Jednak znakomite wyniki w ostatnich imprezach Grand Prix otworzyły przed nim szansę awansu do Turnieju Mistrzów (Masters). Zajmuje on obecnie 10 miejsce w klasyfikacji generalnej i jeśli równie dobrze jak w Sztokholmie poszłoby mu w Londynie, nawiązałby bezpośredni już kontakt z wyprzedzającymi go Solomonem i Dibbsem. W takiej sytuacji Mayer poleciałby natychmiast na południową półkulę, aby walczyć, w odbywających się tam turniejach, o lokatę w pierwszej szóstce klasyfikacji finałowej Grand Prix.

Tyle Wojciech Fibak. Możemy do tego dodać, że również nasz tenisista, zajmujący obecnie 11 lokatę w Grand Prix, nie jest pozbawiony widoków — przy pomyślnym przebiegu dalszych gier — na zakwalifikowanie się do „Masters 75". Nie ulega wątpliwości, że warszawska impreza nie zbliża go do tego celu. Tym niemniej Fibak przełoży chęć zadowolenia polskich miłośników tenisa nad własne interesy.

Tak więc w chwili obecnej o warszawskim Turnieju Asów wiemy, że:

- odbędzie się w Hali Gwardii w dniach 20—21.11
- na korcie dywanowym „Pegulan Rasandy"
- z udziałem Olbrzyma z Pasadeny — STANA SMITHA, Latającego Holendra — TOMA OKKERA, jednego z najlepszych techników tenisowych — WOJCIECHA FIBAKA i ???

Ostatnia niewiadoma Turnieju A zostanie rozstrzygnięta w ciągu bliższych dni.

20-21 XI w Hali Gwardii

Smith i Okker gośćmi Fiba

(F) Na wieść o tym, że Wojciech Fibak znów zaprasza do Polski kilku czołowych graczy świata, nasi tenisowi kibice liczyli po cichu, że zobaczą Jima Connorsa lub przynajmniej Johna McEnroe. Nic z tego, niestety, nie będzie. Przyjemność taka kosztowałaby bowiem nie mniej niż 15 tys. dolarów, a i to nie wiadomo, czy któryś z wyżej wymienionych asów [illegible] walby się grać za tak gdyż gdzie indziej o oni znaczanie korzystniejs pozycje.

Nie stać nas zatem na szenie gracza ze szczytó towej klasyfikacji, b jednak oglądać tenisist wiele gorszych: Amer Stana Smitha, Holendr Okkera, oczywiście W Fibaka oraz jeszcze jedn wodnika ścisłej czołówki. to najprawdopodobniej zentant USA Gene Ma Francuz Yannick Noah. ciekiem atrakcyjny który zawdzięczamy n W. Fibakowi. Sporą czę tów tzw. dewizowych też polonijna firma prod", która zajęła się sprowadzeniem specjal wierzchni o nazwie Rasanda". Puchar, o któ czyć będą tenisiści, „Telekom", zaś „Lot" z uczestnikom turnieju b przyjot i powrót.

Cały dochód z turnie znaczony zostanie na rozwoju tenisa w szko szczegółach tego przedsi jeszcze poinformujemy, tylko dodamy, iż pierwsz jaka wpłynie na konto, niebagatelna: około pół liona złotych. Takiego dochodu spodziewają s nizatorzy, licząc w tej nie tylko wpływy ze sp biletów (150 zł na jeden ale też opłaty za re transmisję telewizyjną.

Atrakcyjny ten turnie grany zostanie 20 i 21 l (czyli we wtorek i śr Warszawie, w Hali Gwa programie znajdą się d pojedyńcze oraz jeden deblowy. A.F.

Hank Pfister czwartym asem warszawskiego turnieju tenisowego

(F) Nie Gene Mayer ani Yannick Noah, lecz Amerykanin Hank Pfister będzie czwartym graczem, który obok Stana Smitha, Toma Okkera i Wojciecha Fibaka wystąpi w Warszawie w dwudniowym turnieju tenisowym. Pfister to jeden z najzdolniejszych tenisistów młodego pokolenia. Na tzw. liście komputerowej klasyfikowany był on ostatnio około trzydziestego miejsca.

Na dowód, że obsada warszawskiego turnieju będzie całkiem przyzwoita, dodać należy, iż Wojciech Fibak aż z dwoma uczestnikami imprezy ma ujemny bilans spotkań. Z Hankiem Pfisterem nasz najlepszy tenisista grał trzy razy i dwukrotnie został pokonany (m.in. rok temu w międzynarodowych mistrzostwach Australii), zaś ze Stanem Smithem walczył Fibak czterokrotnie, ponosząc trzy porażki.

Przypomnijmy, że turniej odbędzie się w dniach 20 i 21 listopada, czyli we wtorek i środę, w Hali Gwardii. Każdego dnia rozegrane zostaną dwa mecze singlowe oraz jedno spotkanie deblowe. Początek gier o godzinie 17.15. Bilety (150 zł na jeden dzień) kupować już można w kasach SPATiF (Al. Jerozolimskie 25) oraz „Syreny" (ul. Krucza 16/22). (F)

W przyszłym roku bez Okkera?

(W) Fibak i Okker przegrali w Warszawie z Pfisterem i Smithem, co trudno uznać za wielką sensację, choć Polak i Holender nadal zaliczani są do najlepszych na świecie. Nie był to przecież nadzwyczaj ważny mecz, a porażki zdarzają się nawet najlepszym. Nie da się jednak ukryć, że Fibak i Okker przegrywają ostatnio coraz częściej. Wiele osób pytało naszego najlepszego tenisistę, czy zastanawiał się nad przyczynami tych niepowodzeń.

— Istotnie — odparł Fibak — od wiosny tego roku przechodzimy wyraźny kryzys. Trudno mi dokładnie określić powody. Wiem tylko to, że teraz, kiedy chcemy wygrać jakąś ważną piłkę, taką, która decyduje o wyniku meczu, to nam się nie udaje. Kiedyś było inaczej.

— W przyszłym roku będziecie grali nadal razem?

— Zanosi się na to, że nie. Rozstanie zaproponował mi sam Tom. Przyszedł do mnie i powiedział, że już nie bardzo ma ochotę jeździć na wszystkie turnieje. Poradził mi, ażebym poszukał sobie nowego partnera. Zanim się jednak pożegnamy, będziemy jeszcze grali w finale WCT w Londynie oraz w turnieju mistrzów w Nowym Jorku.

— Kto zatem będzie Pańskim nowym partnerem?

— Nie zdecydowałem się jeszcze. Proponował mi wspólną grę Bob Lutz, który rozstaje się ze Stanem Smithem. Dobrym partnerem byłby chyba Amerykanin Gene Mayer. Z Europejczyków natomiast najchętniej występowałbym ze Szwajcarem Heinzem Guenthardtem, który jest bardzo utalentowanym deblistą.

— Pańskie najbliższe plany?

— Nie zamierzam już do końca 1979 roku grać o punkty do klasyfikacji Grand Prix, tym bardziej że wszystkie turnieje rozgrywane będą poza Europą. Wystąpię natomiast w kilku imprezach pokazowych, m.in. we Francji oraz w Lucernie.

Rozmawiał: A.F.

Na zachodzie bez zmian...

... czyli pan Wojtek ogrywa rywali dopóki nie natknie się na Johna MacEnroe. Ale o podobnym pechu mogą mówić wszyscy tenisiści startujący w turniejach w zachodniej Europie bowiem młody Amerykanin wygrywa kolejne finały zarówno w grze pojedyńczej, jak i podwójnej. Passę może przerwać jedynie Borg, ale ten nie zabawia się grą w Europie. Pociecha w tym, że dzięki rozstawianiu Fibak natyka się na Jasia dopiero w ćwierćfinałach lub półfinałach, co pozwala mu na zbieranie punktów do klasyfikacji Grand Prix i finansowych nagród.

JOHN McENROE ZNÓW WOJCIECHOW

LONDYN, 18.11. Mieszkańcy miasta, gorszej niż w Sztokholmie, wypadło losowanie londyńskiego turnieju dla najlepszego polskiego tenisisty. Wojciech Fibak już w ćwierćfinale singla spotkał się z faworytem turnieju Johnem McEnroe. Polak przegrał ten pojedynek wyraźniej niż przed tygodniem w półfinale sztokholmskiego turnieju. Zdaniem obserwatorów jednak walka była o wiele bardziej wyrównana niż sugeruje wynik 2:6, 1:6. Fibak po tym meczu zebrał nawet liczne pochwały od angielskich dziennikarzy, zwłaszcza za piękny stylowo tenis i wzorowe zachowanie na korcie.

W grze podwójnej para Fi ker już w półfinale trafiła rytów — Fleminga i McEnroe nie jak w Sztokholmie z para amerykańska.

Team polsko-holenderski dramatyczną walkę o we ćwierćfinału z braćmi Gulli O wyniku pierwszych dwóch zdecydowały tiebreaki, ale w nasi faworyci uzyskali już w szą przewagę. Wynik 7:6, 6:

Świetnie spisał się w hali zawarty „As" warszawskiego ju. Hank Pfister. W ćwierćfi konał on Tima Gulliksona 6

Fibak na 11 miejscu w Grand Prix

LONDYN. Zwycięzca turnieju tenisowego w Londynie, Amerykanin John McEnroe objął prowadzenie w klasyfikacji „Grand Prix". McEnroe wyprzedza Szweda Bjoerna Borga oraz swego rodaka, Jimmy Connorsa. Wojciech Fibak zajmuje 11 pozycję.

Oto kolejność: 1. John McEnroe (USA) 2384 pkt.; 2. Bjoern Borg (Szwecja) 2307; 3. Jimmy Connors (USA) 2043; 4. Vitas Gerulaitis (USA) 1707; 5. Roscoe Tanner (USA) 1454; 6. Guillermo Vilas (Argentyna) 1388; 7. Jose Higueras (Hiszpania) 1203; 8. Harold Solomon (USA) 1182; 9. Eddie Dibbs (USA) 1050; 10. Gene Mayer (USA) 999; 11. Wojciech Fibak (Polska) 801; 12. Victor Pecci (Paragwaj) 678 pkt.

PORAŻKA FIB

Wojciech Fibak uczestn międzynarodowym turnie zowym w Grazu przegrał tym pojedynku z Ilie Na 6:7. Rozstrzygnięcie w ob padło w tie-breaku. Bardz dysponowany Ilie Nastas w pierwszym 7:1 i w drug

W drugim pojedynku H pokonał Zeljko Franulovic 7:6.

Zwycięstwo W. Fi

W austriackiej miejsco Oberlaa odbył się międz dowy turniej czterech t łów. W pierwszym poje Wojciech Fibak zw Zeljko Franulovica 7:6, 7 tomiast w drugim Ilie N pokonał Hansa Karego 3 6:4. (PAP)

CĘ BJOERNA BORGA

VNO W TURNIEJU ASÓW

z którą spotkalibyśmy się ewentualnie w półfinale, no i przede wszystkim Peter Fleming i John McEnroe, najlepszy bezwzględnie debel świata.

— Mimo wszystko życzymy sukcesów. A co z zapowiadanym Turniejem 4 Asów na Torwarze? Czy może pan podać nieco więcej szczegółów?

— Więc na pewno będzie Stan Smith, Tom Okker, no i ja. Na czwartego zaś chciałbym ściągnąć Gene Mayera — tenisistę o nietypowych dwuręcznych uderzeniach z obu stron — lub Yannicka Noaha, francuskiego Murzyna o potężnym serwisie i znakomitej grze przy siatce. Z jednym jak i drugim przegrałem już w tym roku.

— Muszą to być tenisiści o niemałych umiejętnościach. Turniej na Torwarze zapowiada się więc bardzo atrakcyjnie!

Ciekawsze wyniki I rundy „Stockholm Open": Harold Solomon — Stefan Svensson 6:3, 7:5; Gene Mayer — Glam Ocleppo 6:3, 6:4; Brian Gottfried — Heinz Guenthardt — Kevin Curren 6:7, 6:3, 7:6; Gilles Moretton, 6:7, 6:3, 6:4; Stan Smith — Ove Bengtson 6:1, 6:2; Nick Saviano — Kjell Johansson 6:3, 6:4; John McEnroe — Schloma Glickstein 6:0, 6:3, 6:3.

ACH

NA NOWYM DYWANIE

...został termin rozp... — 20 (wtorek) i 21 ...

...Fibaka, przebywają... Londynie, gdzie za... turniej superseri... Grand Prix, dowie... na razie ciągle jesz... go do warszawskiego ...e Stana Smitha, To... oczywiście Wojciecha ...e.

...y zaawansowane me... ...ne Mayerem, tenisi... ...ście grającym, ale ... spotykane dwuręcz... ...z bethendu jak i z ...k znakomite wyniki ...rezach Grand Prix ... nim szansę awansu ...rzów (Masters). Zaj... ...18 miejsce w klasy... ...i jeśli równie dob... ...holmie poszłoby mu ...wiązałby bezpośredni ... wyprzedzającymi go ...bsem. W takiej sy... ...ecjalny natychmiast ...ółkują, aby walczyć...

w odbywających się tam turniejach, o lokatę w pierwszej ósemce klasyfikacji finałowej Grand Prix.

Tyle Wojciech Fibak. Możemy do tego dodać, że również nasz tenisista, zajmujący obecnie 11 lokatę w Grand Prix, nie jest pozbawiony widoków — przy pomyślnym przebiegu dalszych gier — na zakwalifikowanie się do „Masters '79". Nie ulega wątpliwości, że warszawska impreza nie zbliża go do tego celu. Tym niemniej Fibak przełożył chęć zadowolenia polskich miłośników tenisa nad własne interesy.

Tak więc w chwili obecnej o warszawskim Turnieju Asów wiemy, że:

- odbędzie się w Hali Gwardii w dniach 20—21.11
- na korcie dywanowym „Pegulan Rasanda"
- z udziałem Olbrzyma z Pasadeny — STANA SMITHA, Latającego Holendra — TOMA OKKERA, jednego z najlepszych technników tenisowych — WOJCIECHA FIBAKA i ???

Ostatnia niewiadoma Turnieju A zostanie rozstrzygnięta w ciągu ... bliższych dni.

20-21 XI w Hali Gwardii

Smith i Okker gośćmi Fibaka

(P) Na wieść o tym, że Wojciech Fibak znów zaprasza do Polski kilku czołowych graczy świata, nasi tenisowi kibice liczyli po cichu, że zobaczą Jima Connorsa lub przynajmniej Johna McEnroe. Nic z tego, niestety, nie będzie. Przyjemność taka kosztowałaby bowiem nie mniej niż 15 tys. dolarów, a i to nie wiadomo, czy któryś z wyżej wymienionych asów zdecydowałby się grać za taką sumę, gdyż gdzie indziej otrzymują oni znacznie korzystniejsze propozycje.

Nie stać nas zatem na zaproszenie gracza ze szczytów światowej klasyfikacji, będziemy jednak oglądać tenisistów niewiele gorszych: Amerykanina Stana Smitha, Holendra Toma Okkera, oczywiście Wojciecha Fibaka oraz jeszcze jednego zawodnika ścisłej czołówki. Będzie to najprawdopodobniej reprezentant USA Gene Mayer lub Francuz Yannick Noah. A więc całkiem atrakcyjny spektakl, który zawdzięczamy nie tylko W. Fibakowi. Sporą część kosztów tzw. dewizowych pokrywa też polonijna firma „Konsuprod", która zajęła się także sprowadzeniem specjalnej nawierzchni o nazwie „Pegulan Rasanda". Puchar, o który walczyć będą tenisiści, funduje „Telekom", zaś „Lot" zapewnia uczestnikom turnieju bezpłatny przylot i powrót.

Cały dochód z turnieju przeznaczony zostanie na fundusz rozwoju tenisa w szkołach. O szczegółach tego przedsięwzięcia jeszcze poinformujemy, teraz tylko dodamy, iż pierwsza suma, jaka wpłynie na konto, będzie niebagatelna: około półtora miliona złotych. Takiego bowiem dochodu spodziewają się organizatorzy, licząc w tej kwocie nie tylko wpływy ze sprzedaży biletów (150 zł na jeden dzień), ale też opłaty za reklamy i tranamisję telewizyjną.

Atrakcyjny ten turniej rozegrany zostanie 20 i 21 listopada (czyli we wtorek i środę) w Warszawie, w Hali Gwardii. W programie znajdą się dwie gry pojedyncze oraz jeden mecz deblowy. A.F.

Grand Prix w Londynie

Występ W. Fibaka pod znakiem zapytania

W Londynie rozpoczął się turniej tenisowy „Grand Prix", do którego zgłoszony jest także Wojciech Fibak. Nasz tenisista zaziębił się w Sztokholmie i już w półfinałowym pojedynku z Johnem McEnroe grał z gorączką. Do Londynu przyjechał jeszcze nie w pełni dysponowany i na miejscu miał zadecydować czy wystąpi w londyńskim turnieju. (PAP)

Turniej w Londynie

W. Fibak awansował



Wojciech Fibak awansował do drugiej rundy londyńskiego turnieju tenisowego Grand Prix. **Polak spotkał się z Austriakiem Peterem Feiglem i zwyciężył w trzech setach 4:6, 6:3, 6:0. W drugiej rundzie Polak pokonał Marty Riessena (USA) 6:1, 6:4 i awansował do dalszych gier.** (PAP)

Fibak w III rundzie

(W) Wojciech Fibak awansował do III rundy turnieju „Grand Prix", rozgrywanego w hali Wembley. Polak pokonał w II rundzie Marty Riessena (USA) 6:1, 6:4.

W I rundzie Fibak zwyciężył Austriaka Petera Feigla 4:6, 6:3, 6:0. (PAP)

JOHN McENROE ZNÓW STANĄŁ NA DRODZE WOJCIECHOWI FIBAKOWI

LONDYN, 16.11. Mieszczący się w Sztokholmie, gorszej niż w Sztokholmie, wypadło losowanie londyńskiego turnieju dla najlepszego polskiego tenisisty. Wojciech Fibak już w ćwierćfinale singla spotkał się z faworytem turnieju Johnem McEnroe. Polak przegrał ten pojedynek wyraźniej niż przed tygodniem w półfinale sztokholmskiego turnieju. Zdaniem obserwatorów jednak walka była o wiele bardziej wyrównana niż sugeruje wynik 2:6, 1:6. Fibak po tym meczu zebrał nawet liczne pochwały od angielskich dziennikarzy, zwłaszcza za piękny stylowo tenis i wzorowe zachowanie na korcie.

W grze podwójnej para Fibak, Okker już w półfinale trafiła na faworytów — Fleminga i McEnroe. Podobnie jak w Sztokholmie zwyciężyła para amerykańska.

Team polsko-holenderski stoczył dramatyczną walkę o wejście do ćwierćfinału z braćmi Gulliksonami. O wyniku pierwszych dwóch setów zdecydowały tiebreaki, ale w trzecim nasi faworyci uzyskali już wyraźniejszą przewagę. Wynik 7:6, 6:7, 6:3.

Świetnie spisał się w hali Wembley czwarty „As" warszawskiego turnieju, Hank Pfister. W ćwierćfinale pokonał on Tima Gulliksona 6:3, 6:3, a w półfinale stoczył zacięty pojedynek z Harojdem Solomonem.

Wyniki:

Fibak i Okker pokonali Gulliksonów

(P) Zacięty pojedynek stoczyli w deblu Tom Okker i Wojciech Fibak z braćmi Timem i Tomem Gulliksonami (USA) podczas turnieju tenisowego w Londynie. W dwóch pierwszych setach o wyniku decydowały tie-breaki. Mecz wygrała para polsko-holenderska 7:6, 6:7, 6:3.

Na londyńskim tenisowym turnieju Grand Prix rozegrano w piątek ćwierćfinały singla. Wojciech Fibak spotkał się z głównym faworytem, Amerykaninem Johnem McEnroe i przegrał 2:6, 1:6.

...złym roku bez Okkera?

...ker otrzegrali ...Pfisterem i ...no uznać za ...choć Polak i ...liczani są do ...iecie. Nie był ...yczaj ważny ...arzała się na... ...ie da się jed... ...ibak i Okker ...ło coraz czę... ...uvtało nasze... ...enisiste, czy ...d przyczyna... ...ień. ...ipart Fibak — ...roku przecho... ...yzys. Trudno ...ślić powody. ... teraz, kiedy ... jakaś ważna ... decyduje o wyniku meczu, to nam się nie udaje. Kiedyś było inaczej.

— W przyszłym roku będziecie grali nadal razem?

— Zanosi się na to, że nie. Rozstanie zaproponował mi sam Tom. Przyszedł do mnie i powiedział, że już nie bardzo ma ochotę jeździć na wszystkie turnieje. Poradził mi, ażebym poszukał sobie nowego partnera. Zanim się jednak pożegnamy, będziemy jeszcze grali w finale WCT w Londynie oraz w turnieju mistrzów w Nowym Jorku.

— Kto zatem będzie Pańskim nowym partnerem?

— Nie zdecydowałem się jeszcze. Proponował mi wspólną grę Bob Lutz, który rozstaje się ze Stanem Smithem. Dobrym partnerem byłby chyba Amerykanin Gene Mayer. Z Europejczyków natomiast najchętniej występowałbym ze Szwajcarem Heinzem Guenthardtem, który jest bardzo utalentowanym deblistą.

— Pańskie najbliższe plany?

— Nie zamierzam już do końca 1979 roku grać o punkty do klasyfikacji Grand Prix, tym bardziej że wszystkie turnieje rozgrywane będą poza Europą. Wystąpię natomiast w kilku imprezach pokazowych, m.in. we Francji oraz w Lucernie.

Rozmawiał: A.F.

Fibak na 11 miejscu w Grand Prix

LONDYN. Zwycięzca turnieju tenisowego w Londynie, Amerykanin John McEnroe objął prowadzenie w klasyfikacji „Grand Prix", McEnroe wyprzedza Szweda Bjoerna Borga oraz swego rodaka, Jimmy Connorsa. Wojciech Fibak zajmuje 11 pozycję.

Oto kolejność: 1. John McEnroe (USA) 2384 pkt.; 2. Bjoern Borg (Szwecja) 2367; 3. Jimmy Connors (USA) 2343; 4. Vitas Gerulaitis (USA) 1797; 5. Roscoe Tanner (USA) 1454; 6. Guillermo Vilas (Argentyna) 1369; 7. Jose Higueras (Hiszpania) 1202; 8. Harold Solomon (USA) 1182; 9. Eddie Dibbs (USA) 1050; 10. Gene Mayer (USA) 999; 11. Wojciech Fibak (Polska) 906; 12. Victor Pecci (Paragwaj) 878 pkt.

PORAŻKA FIBAKA

24 XI

Wojciech Fibak uczestniczący w międzynarodowym turnieju pokazowym w Gratz przegrał po zaciętym pojedynku z Ilie Nastase 6:7, 6:7. Rozstrzygnięcie w obu setach padło w tie-breaku. Bardzo dobrze dysponowany Ilie Nastase wygrał w pierwszym 7:1 i w drugim 7:4.

W drugim pojedynku Hans Kary pokonał Zeljko Franulovica 7:5, 6:7, 7:6.

Zwycięstwo W. Fibaka

25 XI

W austriackiej miejscowości Oberlaa odbył się międzynarodowy turniej czterech tenisistów. W pierwszym pojedynku Wojciech Fibak zwyciężył Zeljko Franulovica 7:6, 7:5, natomiast w drugim Ilie Nastase pokonał Hansa Karego 5:7, 6:4, 6:4. (PAP)

Na kortach

Fibak i Okker przegrali w półfinale

(W) Wojciech Fibak nie ma ostatnio szczęścia do Johna McEnroe. W grze pojedynczej turnieju tenisowego w Londynie Amerykanin pokonał Fibaka w ćwierćfinale, a w grze podwójnej wraz ze swym stałym partnerem Peterem Flemingiem wyeliminowali parę Fibak — Tom Okker w półfinale (agencje nie podały rezultatu). Turniej zakończył się zresztą triumfem McEnroe. W singlu zwyciężył on w finale Harolda Solomona (USA) 6:3, 6:4, 7:5, a w deblu para amerykańska pokonała Stana Smitha (USA) i Tomasa Smida (CSRS) 6:2, 6:3.

Półfinały singla: McEnroe — Gianni Ocleppo (Włochy) 6:3, 6:0; Solomon — Hank Pfister (USA) 6:4, 6:3.

W ćwierćfinale gry podwójnej Fibak i Okker zwyciężyli parę Drysdale — Lewis 7:5, 7:6. (opr. li)

20
LISTOPADA
1979 R.

W TURNIEJU ASÓW

FIBAK -PFISTER SMITH -OKKER

TAKI właśnie wylosowano układ gier w pierwszym dniu (wtorek) Turnieju Asów. Zwycięzcy tych pojedynków spotkają się w środę w finale o główną nagrodę. Następnie zostanie rozegrany bardzo atrakcyjny debel, w którym grać będą dwukrotni mistrzowie świata, **Wojciech Fibak i Tom Okker, przeciwko znakomitej parze USA, Stan Smith — Hank Pfister.** Ci ostatni nie tworzą wprawdzie stale ze sobą grającego teamu, ale warto przypomnieć, że Pfister w ubiegłym roku wygrał turniej deblowy na Roland Garros (z G. Mayerem), zaś na wyliczenie sukcesów odniesionych przez mistrza Wimbledonu w tej konkurencji, Smitha (głównie z van Dillenem i Lutzem), nie starczyłoby i całej strony naszego pisma.

A więc miłośnicy białego sportu — we wtorek o godzinie 17.15 w Hali Gwardii początek wielkich emocji i wspaniałego widowiska, godnego największych smakoszów tenisowych!

KONCERT ASÓW RAKIETY





We wtorek, na dywanowym korcie w Hali Gwardii, czterej mistrzowie rakiety dali pokaz jakiego polscy miłośnicy tenisa nie oglądali od dawna. Na górnym zdjęciu Tom Okker, Hank Pfister, Stan Smith i Wojciech Fibak tuż przed rozpoczęciem gry. Z lewej Fibak w efektownej akcji podczas meczu z Pfisterem. Powyżej „Latający Holender" daje próbkę swojego stylu.

Fot. „PS"
Mieczysław Świderski



FIBAK-OKKER W FINALE

PIERWSZY dzień Turnieju Asów, w którym rozegrano półfinały, przyniósł sporą niespodziankę. Sławny Stan Smith, były mistrz Wimbledonu, zwycięzca niedawno rozegranego w Wiedniu turnieju Grand Prix (w finale bez straty seta wygrał z Wojciechem Fibakiem) został pokonany przez Toma Okkera! Ponieważ w drugim pojedynku półfinałowym **Wojciech Fibak zwyciężył Hanka Pfistera, więc w środowym finale walczyć będą Polak i Holender.**

Drugim punktem środowego programu, bodajże jeszcze atrakcyjniejszym, będzie gra podwójna, w której spotkają się byli mistrzowie świata — **Wojciech Fibak i Tom Okker z aktualnym reprezentantem USA w deblu — Stanem Smithem i drugim bombardierem kalifornijskim — Hankiem Pfisterem.**

A oto jak przebiegały wtorkowe spotkania na zielonym dywanie Hali Gwardii.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

TURNIEJ ASÓW

FIBAK—OKKER W FINALE

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

W meczu Smith — Okker za faworyta uważany był ogólnie Amerykanin. Okker jednak nie tail, że nie zamierza uznać się z góry za pokonanego. Walka od początku była bardzo wyrównana. Tempo akcji, początkowo dość ospałe, wzmagało się w miarę trwania meczu. Gra stawała się coraz bardziej zacięta, a finisz był wręcz pasjonujący.

Trzydziestopięcioletni Holender, ostatnio grający już od czasu do czasu w turniejach weteranów, nie stracił wiele — jak się okazało — z umiejętności technicznych i szybkości. Kiedy jednak sławny Stan, po przegraniu pierwszego seta 5:7, drugiego zaliczył pewnie na swoją korzyść w stosunku 6:3, wydawało się, że w trzecim, decydującym, będzie już wyraźnie górował nad starszym o 3 lata przeciwnikiem. Smith w tym okresie zaczął znakomicie serwować, a jego gra przy siatce mogła służyć za wzór szkoleniowy. Okkerowi, choć jego pasingszoty nie były wcale kiepskiej marki, niemal w ogóle nie udawało się minąć mającego ogromny zasięg, a przy tym szybkiego i świetnie zawsze ustawionego Amerykanina.

Na początku decydującej partii Smith nadal dyktował tempo gry, a kiedy w piątym gemie prowadził 40:15 przy serwisie przeciwnika, wydawało się, że niechybnie zmierza do sukcesu. **I wtedy właśnie „Latający Holender" przypomniał sobie swoje najlepsze czasy. Liftowanymi uderzeniami (zwłaszcza z forhendu) zaczął pędzić przeciwnika po rogach kortu, zmuszając go do popełniania błędów.**

Do stanu 6:5 dla Okkera obaj rywale wygrywali swoje podania. Zapowiadał się tie-break, w którym mocno serwujący Smith (do tej chwili zagrał 12 asów) powinien zwyciężyć. Dwunasty gem okazał się jednak pechowy dla „Olbrzyma z Pasadeny". Nie wyszedł mu ani jeden pierwszy serwis, zaś drugą piłkę, graną już nieco asekuracyjnie, Holender atakował i to z pełnym powodzeniem.

W rezultacie Okker zwyciężył 7:5, 5:6, 7:5 po półtoragodzinnej walce. Mecz był bardzo interesujący, stał jednak na nierównym poziomie, jako że wspaniałe zagrania dość często przeplatały się z błędami.

Fibak był oczywiście faworytem widowni w spotkaniu z Pfisterem i Fibak rzeczywiście zwyciężył, ale nie był to dla naszego tenisisty łatwy spacerek.

Hank Pfister, potężne chłopisko, bijący niemal każdą piłkę z całej siły, okazał się groźnym rywalem. Widać było, że chce w całorocznej statystyce uzyskać przewagę nad Fibakiem, jako, że w dwóch dotychczas rozegranych meczach w tym sezonie był remis 1:1. Pogromca Vilasa z przed tygodnia trafił jednak tym razem na rywala bardzo dobrze usposobionego. **Wojciech Fibak zaimponował widowni nie tylko świetnymi returnami, wolejami, pomysłowymi akcjami i elegancją stylu — z tej strony znamy naszego asa od dawna — ale też bardzo dobrym serwisem.** Ten ważny element tenisowej sztuki stanowił zazwyczaj słaby punkt Polaka, tym razem jednak Fibak zaserwował w dwusetowym spotkaniu aż 19 asów!

Polak zwyciężył 6:4, 6:4, ale gra była do końca zacięta. W ostatnim gemie Amerykanin był bliski wyrównania stanu meczu, prowadził bowiem przy serwisie Fibaka 40:0, jednak dwa asy i strzał z forhendu nie do odbicia pozwoliły naszemu mistrzowi rakiety wyrównać, a wreszcie i zwyciężyć za trzecim meczbolem.

Spotkanie, bardzo emocjonujące i stojące okresami na najwyższym poziomie, trwało 70 minut.

Adam Choynowski

Turniej Asów

Fibak wygrał w dobrym stylu

Wojciech Fibak wygrał międzynarodowy „Turniej Asów". W pojedynku finałowym pokonał Toma Okkera 6:2, 7:6.

W finale zmierzyli się zawodnicy, którzy już od ponad dwóch lat występują wspólnie w deblu, będąc jedną z najlepszych par świata. Znają się doskonale. Ich pojedynek był popisem świetnego technicznie tenisa. Wojciech Fibak rozpoczął w wielkim stylu i pierwsze gemy grał niemal bezbłędnie. Zarówno returny, z których jest znany, jak i serwis, który w ostatnim okresie znacznie poprawił, przynosiły mu punkty. Pierwszego seta wygrał dość gładko 6:2. Dopiero w drugim secie rozgorzała zacięta walka. Fibak już na wstępie przełamał serwis przeciwnika, obejmując prowadzenie 2:0. Okker zdołał jednak odrobić straty i wyrównać na 6:6. O losach tego seta zadecydował tie-break. Fibak serwował znakomicie, mając w końcówce trzy asy serwisowe. Tie-break wygrał 7:4 i mecz zakończył się w dwóch setach. W Warszawie Wojciech Fibak zademonstrował wysoką formę. Grał skutecznie z głębi kortu, nie stracił z szybkości. Jego zwycięstwo w trzecim „Turnieju Asów" było w pełni zasłużone.

Na zakończenie turnieju odbyła się gra podwójna, w której Amerykanie Stan Smith i Hank Pfister pokonali Fibaka i Okkera 6:4, 7:6.

Był to ciekawy, stojący na dobrym poziomie, zwłaszcza w pierwszym secie, pojedynek. Wysocy dysponujący znakomitymi serwisami Amerykanie, mieli znaczną przewagę. Trzeba tu dodać, że Tom Okker tego dnia grał nieco słabiej niż zwykle.

ERT ASÓW RAKIETY





We wtorek, na dywanowym korcie w Hali Gwardii, czterej mistrzowie rakiety dali pokaz jakiego polscy miłośnicy tenisa nie oglądali od dawna. Na górnym zdjęciu Tom Okker, Hank Pfister, Stan Smith i Wojciech Fibak tuż przed rozpoczęciem gry. Z lewej Fibak w efektownej akcji podczas meczu z Pfisterem. Powyżej „Latający Holender" daje próbkę swojego stylu.

Fot. „PS"
Mieczysław Świderski

FIBAK-OKKER W FINALE

PIERWSZY dzień Turnieju Asów, w którym rozegrano półfinały, przyniósł sporą niespodziankę. Sławny Stan Smith, były mistrz Wimbledonu, zwycięzca niedawno rozegranego w Wiedniu turnieju Grand Prix (w finale bez straty seta wygrał z Wojciechem Fibakiem) został pokonany przez Toma Okkera! Ponieważ w drugim pojedynku półfinałowym Wojciech Fibak zwyciężył Hanka Pfistera, więc w środowym finale walczyć będą Polak i Holender.

Drugim punktem środowego programu, bodajże jeszcze atrakcyjniejszym, będzie gra podwójna, w której spotkają się byli mistrzowie świata — **Wojciech Fibak i Tom Okker z aktualnym reprezentantem USA w deblu — Stanem Smithem i drugim bombardierem kalifornijskim — Hankiem Pfisterem.**

A oto jak przebiegały wtorkowe spotkania na zielonym dywanie Hali Gwardii.

DOKOŃCZENIE NA STR. 2)



W akcji Wojciech Fibak
Fot. CAF — Matuszewski

Ciekawe pojedynki w tenisowym Turnieju Asów na korcie Hali Gwardii

KOMPLET widzów zebrał się w Hali Gwardii pierwszego dnia tenisowego Turnieju Asów. I trzeba powiedzieć, że sympatycy tenisa nie zawiedli się. W obydwu wtorkowych meczach było wiele zagrywek, jakich na naszych kortach raczej się nie widzi. Docenili to widzowie, wielokrotnie nagradzając gromkimi brawami poszczególne akcje tenisistów.

Pierwsi na kort wyszli Tom Okker i Stan Smith. Faworytem był raczej słynący z doskonałych serwisów Amerykanin. Tymczasem okazało się, że Okker wcale nie zamierza „dostosować" się do tych przewidywań.

Od początku I seta on właśnie narzucał ton grze i wygrał 7:5. Co prawda w II lepszy okazał się Smith, ale w decydującym — III znów zwyciężył Holender 7:5.

Tak więc **doszło do małej sensacji.** Nie jest to jednak najważniejsze. Bardziej istotna była sama gra. Obydwaj rywale **zaprezentowali** tenis, który chyba najbardziej podoba się kibicom. Inteligentny, mądry, każda zagrywka była przemyślana, zmuszająca przeciwnika do najwyższego wysiłku. Wiele prawdziwych fajerwerków, kapitalnych skrótów. Okker był w najbardziej istotnych momentach po prostu trochę bardziej dokładny, popełnił mniej błędów — i wygrał.

W drugiej parze spotkali się Wojciech Fibak i 26-letni Amerykanin Hank Pfister. Młody reprezentant USA dysponuje kapitalnymi warunkami fizycznymi. Wiadomo było także, że ma świetny forhand. Potwierdził to kilkoma zagrywkami, ale jednak przegrał z naszym reprezentantem w dwóch setach 4:6, 4:6.

Fibak potwierdził, że znajduje się obecnie w bardzo dobrej formie. O dziwo, zaprezentował kilkakrotnie doskonały serwis, przewyższał jednak rywala przede wszystkim wszechstronnością, zwrotnością i szybkością. Wielokrotnie Pfister był wręcz bezradny przy subtelnych zagrywkach Polaka.

Jedno trzeba także podkreślić. Na pewno nie były to pojedynki „na śmierć i życie", ale też — może poza I setem spotkania Okker — Smith, była to walka całkiem na serio. Po prostu sportowcy tego formatu są już do tego przyzwyczajeni.

Dzisiaj o godz. 17.15 dalszy ciąg imprezy. Pomimo poważnej konkurencji w postaci piłkarskiej środy (na Łazienkowskiej mecz Pucharu Polski Legia — Odra, transmisja z pojedynku eliminacji Europy NRD — Holandia w Lipsku) na pewno w Hali Gwardii znów będzie komplet widzów.

W grze o zwycięstwo w Turnieju Asów spotkają się starzy znajomi, partnerzy deblowi W. Fibak i T. Okker. Rozegrany zostanie także debel, w którym przeciwko byłym mistrzom świata WCT, Fibakowi i Okkerowi wystąpią Smith i Pfister. Nie grają oni ze sobą na co dzień, trudno im więc chyba będzie skutecznie przeciwstawić się zgranemu duetowi polsko-holenderskiemu. Ale emocji, świetnych zagrań, na pewno nie zabraknie. (am)



Po ostatniej piłce spotkania Fibak — Okker 6:2, 7:6 dla Polaka
Fot. M. ŚWIDERSKI

Fibak i debel Smith–Pfister zwycięzcami Turnieju Asów



Mimo wyjątkowo silnej konkurencji, jaką był przede wszystkim mecz NRD — Holandia w TV i spotkanie Legia — Odra na Stadionie WP, również w drugim dniu tenisowego Turnieju Asów cieszył się dużym zainteresowaniem warszawskich kibiców.

W decydującym pojedynku Fibak pokonał Okkera 6:2, 7:6. Lepiej niż zazwyczaj serwujący Polak wygrał pewnie, choć również Holender pokazał tenis wysokiej klasy.

W grze podwójnej Amerykanie Smith i Pfister okazali się lepsi od pary polsko-holenderskiej i zwyciężyli 6:4, 7:6. Okker doznał kontuzji w czasie tego pojedynku co miało niewątpliwy wpływ na przebieg gry i wynik.

KKER W FINALE

jednak na nierównym poziomie, jako że wspaniałe zagrania dość często przeplatały się z błędami.

Fibak był oczywiście faworytem widowni w spotkaniu z Pfisterem i Fibak rzeczywiście zwyciężył, ale nie był to dla naszego tenisisty łatwy spacerek.

Hank Pfister, potężne chłopisko, bijący niemal każdą piłkę z całej siły, okazał się groźnym rywalem. Widać było, że chce w całorocznej statystyce uzyskać przewagę nad Fibakiem, jako, że w dwóch dotychczas rozegranych meczach w tym sezonie był remis 1:1. Pogromca Vilasa z przed tygodnia trafił jednak tym razem na rywala bardzo dobrze usposobionego. **Wojciech Fibak zaimponował widowni nie tylko świetnymi returnami, wolejami, pomysłowymi akcjami i elegancją stylu — z tej strony znamy naszego asa od dawna — ale też bardzo dobrym serwisem.** Ten ważny element tenisowej sztuki stanowił zazwyczaj słaby punkt Polaka, tym razem jednak Fibak zaserwował w dwusetowym spotkaniu aż 10 asów!

Polak zwyciężył 6:4, 6:4, ale gra była do końca zacięta. W ostatnim gemie Amerykanin był bliski wyrównania stanu meczu, prowadził bowiem przy serwisie Fibaka 40:0, jednak dwa asy i strzał z forhendu nie do odbicia pozwoliły naszemu mistrzowi rakiety wyrównać, a wreszcie i zwyciężyć za trzecim meczbolem.

Spotkanie, bardzo emocjonujące i stojące okresami na najwyższym poziomie, trwało 70 minut.

Adam Chojnowski

Turniej Asów

Fibak wygrał w dobrym stylu

Wojciech Fibak wygrał międzynarodowy „Turniej Asów". W pojedynku finałowym pokonał Toma Okkera 6:2, 7:6.

W finale zmierzyli się zawodnicy, którzy już od ponad dwóch lat występują wspólnie w deblu, będąc jedną z najlepszych par świata. Znają się doskonale. Ich pojedynek był popisem świetnego technicznie tenisa. Wojciech Fibak rozpoczął w wielkim stylu i pierwsze gemy grał niemal bezbłędnie. Zarówno returny, z których jest znany, jak i serwis, który w ostatnim okresie znacznie poprawił, przynosiły mu punkty. Pierwszego seta wygrał dość gładko 6:2. Dopiero w drugim secie rozgorzała zacięta walka. Fibak już na wstępie przełamał serwis przeciwnika, obejmując prowadzenie 3:0. Okker zdołał jednak odrobić straty i wyrównać na 6:6. O losach tego seta zadecydował tie-break. Fibak serwował znakomicie, mając w końcówce trzy asy serwisowe. Tie-break wygrał 7:4 i mecz zakończył się w dwóch setach. W Warszawie Wojciech Fibak zademonstrował wysoką formę. Grał skutecznie z głębi kortu, nie stracił z szybkości. Jego zwycięstwo w trzecim „Turnieju Asów" było w pełni zasłużone.

Na zakończenie turnieju odbyła się gra podwójna, w której Amerykanie Stan Smith i Hank Pfister pokonali Fibaka i Okkera 6:4, 7:6.

Był to ciekawy, stojący na dobrym poziomie, zwłaszcza w pierwszym secie, pojedynek. Wysocy dysponujący znakomitymi serwisami Amerykanie, mieli znaczną przewagę. Trzeba tu dodać, że Tom Okker tego dnia grał nieco słabiej niż zwykle.

Na korcie w Hali Gwardii

Fibak pokonał Pfistera, a Okker – Smitha

(W) Tak dobrze, jak Wojciech Fibak z Hankiem Pfisterem i Tom Okker ze Stanem Smithem, nikt jeszcze nie grał w tenisa w Hali Gwardii. Wprawdzie przed kilkunastoma laty warszawski obiekt zapisany został w historii światowego tenisa, lecz przyczyny tego faktu były całkiem inne. Starsi kibice pamiętają zapewne, że Wiesław Gąsiorek i Brytyjczyk Roger Taylor stoczyli tu pojedynek złożony z nieprawdopodobnej ilości gemów, którego to rekordu do dziś nikt nie pobił.

Na szczęście dla 3 tys. widzów Wojciech Fibak i jego trzej goście, którzy na przyjacielskich zasadach zgodzili się przyjechać do Polski i wystąpić w dwudniowym turnieju, nie poszli na ilość, lecz na jakość. Dzięki temu obydwa wtorkowe mecze, choć nie były zaliczane do żadnej klasyfikacji, a na zwycięzców nie czekały wysokie nagrody, stały na dobrym poziomie. W pierwszym z tych spotkań Tom Okker pokonał Stana Smitha 7:5, 3:6, 7:5, zaś w drugim meczu Wojciech Fibak zwyciężył Hanka Pfistera 6:4, 6:4.

Czy uczestnicy warszawskiego turnieju grali serio? Chcąc szczerze odpowiedzieć na to pytanie, które zapewne stawiało sobie wielu widzów, należałoby stwierdzić, iż szczególnie w meczu Okkera ze Smithem wynik był sprawą raczej drugorzędną. Dotyczy to przynajmniej dwóch pierwszych setów. Dopiero w secie trzecim obaj grali już bardziej skoncentrowani, zaś Okker, widząc nadarzającą się okazję zwycięstwa nad znacznie wyżej od niego sklasyfikowanym Amerykaninem, starał się szansę wykorzystać.

Udało mu się to zresztą i jest to — trzeba dodać — duży sukces Holendra. Smith — jeden z tenisistów ścisłej światowej czołówki z początku lat siedemdziesiątych, m. in. triumfator mistrzostw Wimbledonu — dobrze serwował, nieźle grał woleje, popełniał jednak sporo błędów, przede wszystkim z backhandu.

Mecz Fibaka z Pfisterem rozgrywany był prawie całkiem serio. Widać było, że Polakowi, który już dwukrotnie z Amerykaninem przegrał, bardzo zależy na zwycięstwie. Pfister natomiast wcale nie sprawiał wrażenia człowieka, który przejechał tylko zwiedzać Warszawę. To wszystko spowodowało, że mecz był interesujący i gotów się jestem założyć ze wszystkimi malkontentami, iż Fibak i Pfister graliby tak samo we wszystkich najważniejszych imprezach.

Raz tylko pryśl poważny nastrój, gdy w drugim secie uderzona przez Fibaka piłka trafiła w taśmę i spadła po stronie Pfistera. Amerykanin spytał wtedy: „Przepraszam Wojtek, czy to twoja siatka?"

Pfister ma 26 lat, do czołówki światowej zaliczany jest od niedawna, bo od 1977 roku. Zdążył jednak w tym czasie wygrać z wieloma znakomitymi tenisistami: m. in. z Connorsem, Nastasem, Tannerem, a ostatnio z Vilasem. Pfister gra może niezbyt finezyjnie, lecz za to bardzo skutecznie. Mocno serwuje, ma doskonały return z forhandu, dobrze sobie radzi przy siatce.

Amerykanin niewiele więc ustępował Fibakowi, którego najmocniejszą stroną był tego dnia — o dziwo — serwis. Polak serwował może nie tak silnie jak Pfister, lecz czynił to w bardziej urozmaicony sposób niż Amerykanin. Inne zagrania wychodziły Fibakowi tak jak zwykle, czyli omal bez zarzutu.

Jak z powyższego wynika, nasz najlepszy tenisista znajduje się w bardzo dobrej formie i on też chyba będzie faworytem dzisiejszego meczu o pierwsze miejsce. Fibak najpierw spotka się z Tomem Okkerem, a później obaj z Holendrem zmierzą się w meczu deblowym z parą Pfister — Smith. Początek drugiego dnia turnieju o godz. 17.15.

ANDRZEJ PAPARA



(W) Tom Okker (z lewej) i Wojciech Fibak Fot. Zbigniew Furman



CHWILA WYTCHNIENIA.
CAF — MATUSZEWSKI

Turniej asów

Trochę cyrku, trochę tenisa

(OBSŁUGA WŁASNA)

Przed kilkunastu laty gościł w Polsce słynny zespół Harlem Globtrotters. Czarnoskórzy koszykarze zademonstrowali basket na niezapomnianym poziomie. Były więc rzuty zza pleców, wspaniałe dryblingi, wyjmowanie piłki, która zmierzała nieuchronnie do kosza. Słowem — show. Sami zawodnicy niezle się bawili w trakcie gry. Widać było, że sprawia im ona wielką przyjemność.

O tym epizodzie sprzed lat przypomniałem sobie oglądając pojedynek pomiędzy **Stanem Smithem i Tomem Okkerem**, który odbył się w Hali Gwardii w ramach tzw. turnieju czterech asów. Obaj tenisiści zaprezentowali grę na świetnym poziomie. Były więc wspaniałe skróty, atomowe serwy, miażdżące przeciwnika returny, woleje i smecze po których piłka ładowała pod samym sufitem hali. Obaj pokazali zagrania, które muszą mieć w swym repertuarze najwybitniejsi zawodnicy świata.

Mimo tenisa na znakomitym poziomie, niektórzy co bardziej wyrobieni widzowie byli rozczarowani i oglądali widowisko bez dreszczyka emocji. Był doskonały tenis, ale nie było prawdziwej walki do ostatniej piłki. A bez niej widowisko sportowe traci sporo na wartości.

W tym nieco cyrkowym spotkaniu trochę lepszy okazał się ostatecznie Okker, który wygrał 7:5, 3:6, 7:5. Wynik mógłby być odwrotny i taki rezultat również nie krzywdziłby żadnej ze stron.

Nieco inaczej przebiegało spotkanie Amerykanina **Hanka Pfistera z Wojciechem Fibakiem**. Obaj nie mieli zamiaru robić sobie prezentów z efektownych dla widzów, ale mało skutecznych zagrań. Ich celem nadrzędnym było zwycięstwo nad rywalem. Dlatego też pojedynek był znacznie bardziej emocjonujący, lecz stał na niższym od poprzedniego poziomie.

Już od pierwszych gemów rozpoczęło się bombardowanie przeciwnika w czym niezwykle pomocny był bardzo szybki kort. Głównym atutem Pfistera były mocne serwy. Amerykanin, który dopiero w tym sezonie na poważniej zadomowił się w tenisowej elicie, nie jest jeszcze asem z najwyżej królem. W decydujących momentach górę brała więc lepsza technika i rutyna Fibaka. Polak odniósł zasłużone choć niewysokie zwycięstwo 6:4, 6:4.

W finale, który będzie decydował o pierwszym miejscu spotkają się dwaj przyjaciele Fibak i Okker, znający się ze sobą „jak łyse konie". Druga gra będzie debel w którym walczyć będą Fibak z Okkerem przeciwko Smithowi z Pfisterem.

JANUSZ ZWAN

Sport • Sport • Sport • Sport

Wojciech Fibak wygrał swój turniej
Pfister i Smith lepsi w deblu

(W) Gościnność, gościnnością, lecz Wojciech Fibak na korcie w Hali Gwardii potraktował zaproszonych przez siebie tenisistów bezwzględnie. Nasz najlepszy tenisista wygrał dwudniowy turniej w Warszawie, pokonując w meczu o pierwsze miejsce swojego deblowego partnera — Holendra Toma Okkera 6:2, 7:6.

Był to znów — podobnie jak we wtorek — pokaz doskonałej gry w tenisa, widzowie nie szczędzili obu znakomitym tenisistom braw, po cichu jednak wiele osób wyrażało żal, że Fibak i Okker ...znają się tak dobrze. Nie chodzi tu oczywiście o to, że po znajomości ustalili wcześniej wynik. Rzecz natomiast w tym, że po tylu meczach, jakie przeciw sobie rozegrali (był to ich siódmy pojedynek), po tylu wspólnych treningach i występach deblowych Fibak i Okker znają tak świetnie swoje silne i słabe strony, że mogliby odbijać piłkę z zamkniętymi oczami. Fibak później przyznał zresztą, że kiedy gra z Okkerem, prawie zawsze wie, gdzie upadnie uderzona przez Holendra piłka.

Pierwszego seta Fibak wygrał bez większego trudu, przełamując dwukrotnie — w pierwszym i siódmym gemie — serwis Holendra. Okker grał bardzo nierówno, po fenomenalnych zagraniach popełniał dość elementarne błędy. Odnieść można było wrażenie, że Holender ma mimo wszystko ochotę powalczyć z Fibakiem, lecz nijak mu to nie wychodzi.

W secie drugim Fibak znów zyskał na początku przewagę (2:0) i gdy wydawało się, że spotkanie skończy się bardzo szybko, losy meczu nagle się odwróciły. Holender objął prowadzenie 3:2, był to jednak nie tyle skutek jego lepszej gry, co raczej efekt błędów Fibaka. W ten oto sposób doszło do tie-breaku, w którym dobrze skoncentrowanemu Polakowi udało się kilka znakomitych zagrań: m. in. trzy asy serwisowe.

Po kwadransie odpoczynku Fibak i Okker zmierzyli się w meczu deblowym z Hankiem Pfisterem i Stanem Smithem. Spotkanie to było chyba najbardziej interesującym punktem w programie dwudniowego turnieju. Amerykanie, którzy dzień wcześniej ponieśli porażki w singlowych meczach, odbili sobie te niepowodzenia i pokonali wciąż zaliczaną do najlepszych na świecie polsko-holenderską parę 6:4, 7:6. Dwa były rozstrzygające momenty, w tym spotkaniu: siódmy gem w pierwszym secie oraz tie-break. Wspomnianego gema Polak i Holender przegrali przy swoim serwisie (Okker), mimo iż prowadzili już 40:0! W tie-breaku Pfister i Smith wygrali dość wyraźnie (7:6).

Tak oto skończył się interesujący turniej, najbardziej chyba udany pod względem sportowym z czterech imprez zorganizowanych z pomocą Fibaka. Najlepszy polski tenisista oraz trzej jego koledzy zyskali sympatię kibiców, zaś nasza tenisowa młodzież — półtora miliona złotych. Taka bowiem suma, stanowiąca dochód z turnieju, wpłynie na fundusz rozwoju tenisa w szkołach.

ANDRZEJ PAPARA



WOJCIECH FIBAK. Turniej Asów w warszawskiej Hali Gwardii wygrał po dobrej grze ze swym deblowym partnerem — Tomem Okkerem.
Fot. CAF — MATUSZEWSKI

NR 93 (2195)

„Tur

Woj

Po raz czwarty mieli nia światowego tenisa kraju. Po Katowicach, Warszawa przez ostatni la aktorów „Turnieju dwóch Amerykanów S Pfistera oraz Holendra lepszego polskiego teni ka.

We wtorek odbyły się spotkaniem Smith — Ok





W Warszawie o przeznaczony zos Fibak pokonał sw para polsko-holen przegrywając 4:6,

Turniej asów

Trochę cyrku, trochę tenisa

(OBSŁUGA WŁASNA)

Przed kilkunastu laty gościł w Polsce słynny zespół Harlem Globtrotters. Czarnoskórzy koszykarze zademonstrowali basket na niezapomnianym poziomie. Były więc rzuty zza pleców, wspaniałe dryblingi, wyjmowanie piłki, która zmierzała nieuchronnie do kosza. Słowem — show. Sami zawodnicy niezle się bawili w trakcie gry. Widać było, że sprawia im ona wielką przyjemność.

O tym epizodzie sprzed lat przypomniałem sobie oglądając pojedynek pomiędzy **Stanem Smithem** i **Tomem Okkerem**, który odbył się w Hali Gwardii w ramach trw. turnieju czterech asów. Obaj tenisiści zaprezentowali grę na świetnym poziomie. Były więc wspaniałe skróty, atomowe serwy, miażdżące przeciwnika returny, woleje i smecze po których piłka lądowała pod samym sufitem hali. Obaj pokazali zagrania, które muszą mieć w swym repertuarze najwybitniejsi zawodnicy świata.

Mimo tenisa na znakomitym poziomie, niektórzy co bardziej wyrobieni widzowie byli rozczarowani i oglądali widowisko bez dreszczyka emocji. Był doskonały tenis, ale nie było prawdziwej walki do ostatniej piłki. A bez niej widowisko sportowe traci sporo na wartości.

W tym nieco cyrkowym spotkaniu trochę lepszy okazał się ostatecznie Okker, który wygrał 7:5, 3:6, 7:5. Wynik mógłby być odwrotny i taki rezultat również nie krzywdziłby żadnej ze stron.

Nieco inaczej przebiegało spotkanie Amerykanina **Hanka Pfistera** z **Wojciechem Fibakiem**. Obaj nie mieli zamiaru robić sobie prezentów z efektownych dla widzów, ale mało skutecznych zagrań. Ich celem nadrzędnym było zwycięstwo nad rywalem. Dlatego też pojedynek był znacznie bardziej emocjonujący, lecz stał na niższym od poprzedniego poziomie.

Już od pierwszych gemów rozpoczęło się bombardowanie przeciwnika w czym niezwykle pomocny był bardzo szybki kort. Głównym atutem Pfistera były mocne serwy. Amerykanin, który dopiero w tym sezonie na poważniej zadomowił się w tenisowej elicie, nie jest jeszcze asem a najwyżej królem. W decydujących momentach górę brała więc lepsza technika i rutyna Fibaka. Polak odniósł zasłużone choć niewysokie zwycięstwo 6:4, 6:4.

W finale, który będzie decydował o pierwszym miejscu spotkają się dwaj przyjaciele Fibak i Okker, znający się ze sobą „jak łyse konie". Drugą grą będzie debel w którym walczyć będą Fibak z Okkerem przeciwko Smithowi z Pfisterem.

JANUSZ ZWAN

...iech Fibak wygrał swój turniej

...ter i Smith lepsi w deblu

...ość, gościnnością, lecz Wojciech Fibak na korcie ...dził potraktował zaproszonych przez siebie tenisi... ...ędnie. Nasz najlepszy tenisista wygrał dwudnio... ...Warszawie, pokonując w meczu o pierwsze ...ego deblowego partnera — Holendra Toma Ok...

...w — podobnie ...ek — pokaz do... ...w tenisa, widzo... ...dzili obu znako... ...stom braw, po ... wiele osób wy... ...e Fibak i Okker ... tak dobrze. Nie ...zywiście o to, że ...ci ustalili wcześ... Rzecz natomiast ...o tylu meczach, ...w sobie rozegrali ...ódmy pojedynek), ...ólnych treningach ... deblowych Fibak ...ają tak świetnie ...i słabe strony, że ...ijać piłkę z zam... ...zami. Fibak póź... ...ł zresztą, że kie... ...kkerem, prawie ... gdzie upadnie u... ...rzez Holendra pił...

Pierwszego seta Fibak wygrał bez większego trudu, przełamując dwukrotnie — w pierwszym i siódmym gemie — serwis Holendra. Okker grał bardzo nierówno, po fenomenalnych zagraniach popełniał dość elementarne błędy. Odnieść można było wrażenie, że Holender ma mimo wszystko ochotę powalczyć z Fibakiem, lecz nijak mu to nie wychodzi.

W secie drugim Fibak znów zyskał na początku przewagę (2:0) i gdy wydawało się, że spotkanie skończy się bardzo szybko, losy meczu nagle się odwróciły. Holender objął prowadzenie 3:2, był to jednak nie tyle skutek jego lepszej gry, co raczej efekt błędów Fibaka. W ten oto sposób doszło do tie-breaku, w którym dobrze skoncentrowanemu Polakowi udało się kilka znakomitych zagrań: m. in. trzy asy serwisowe.

Po kwadransie odpoczynku Fibak i Okker zmierzyli się w meczu deblowym z Hankiem Pfisterem i Stanem Smithem. Spotkanie to było chyba najbardziej interesującym punktem w programie dwudniowego turnieju. Amerykanie, którzy dzień wcześniej ponieśli porażki w singlowych meczach, odbili sobie te niepowodzenia i pokonali wciąż zaliczaną do najlepszych na świecie polsko-holenderską parę 6:4, 7:6. Dwa były rozstrzygające momenty, w tym spotkaniu: siódmy gem w pierwszym secie oraz tie-break. Wspomnianego gema Polak i Holender przegrali przy swoim serwisie (Okker), mimo iż prowadzili już 40:0! W tie-breaku Pfister i Smith wygrali dość wyraźnie (7:3).

Tak oto skończył się interesujący turniej, najbardziej chyba udany pod względem sportowym z czterech imprez zorganizowanych z pomocą Fibaka. Najlepszy polski tenisista oraz trzej jego koledzy zyskali sympatię kibiców, zaś nasza tenisowa młodzież — półtora miliona złotych. Taka bowiem suma, stanowiąca dochód z turnieju, wpłynie na fundusz rozwoju tenisa w szkołach.

ANDRZEJ PAPARA

WOJCIECH FIBAK. Turniej Asów w warszawskiej Hali Gwardii wygrał po dobrej grze ze swym deblowym partnerem — Tomem Okkerem.
Fot. CAF — MATUSZEWSKI

NR 93 (2195) KRAKOW, 22 XI 1979 R. ROK

„Turniej Asów" WYGRAŁ Wojciech Fibak

Po raz czwarty mieliśmy możność oglądania światowego tenisa halowego w naszym kraju. Po Katowicach, Sopocie i Poznaniu — Warszawa przez ostatnie dwa dni oklaskiwała aktorów „Turnieju Asów" z udziałem dwóch Amerykanów Stana Smitha i Hanka Pfistera oraz Holendra Toma Okkera i najlepszego polskiego tenisisty Wojciecha Fibaka.

We wtorek odbyły się gry półfinałowe. Przed spotkaniem Smith — Okker więcej szans dawano Amerykaninowi, wygrał jednak **Okker** 7—5, 3—6, 7—5. Holender był bardziej precyzyjny, demonstrował błyskawiczny refleks. Nie pomogły „atomowe" zagrania Smitha, do finału zasłużenie zakwalifikował się popularny w Polsce partner deblowy Fibaka. Kilka pomysłowych zagrań, prawdziwych majstersztyków w wykonaniu obu zawodników widownia przyjęła burzą oklasków.

W drugim półfinale walczyli Fibak z Pfiste-

(Dokończenie na str. 2)





W Warszawie odbyła się interesująca impreza tenisowa pod nazwą Turniej Asów, z której dochód przeznaczony został na rozwój tego sportu w szkołach. W decydującym pojedynku singla Wojciech Fibak pokonał swego partnera deblowego Holendra Okkera 6:2, 7:5, natomiast w grze podwójnej para polsko-holenderska musiała uznać wyższość Amerykanów Hanka Pfistera i Stana Smitha przegrywając 4:6, 6:7. Na zdjęciu oglądamy Okkera, Fibaka i Smitha wśród młodzieży warszawskiej.

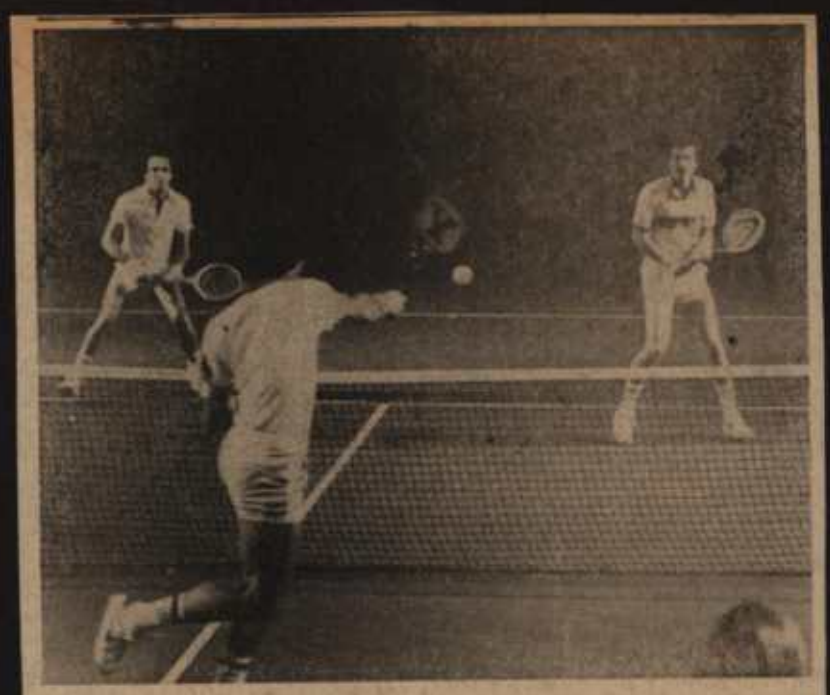

Fragment pojedynku deblowego. Z lewej — Okker, z prawej — Fibak. Na pierwszym planie — Pfister. Fot. Mieczysław Świderski

Świetny tenis w Hali Gwardii

Wojciech Fibak najlepszy w Turnieju Asów ale debla wygrali Amerykanie

PIŁKARSKA środa nie okazała się przeszkodą dla prawdziwych sympatyków tenisa. W środę w Hali Gwardii ponownie zebrał się komplet widzów, z zainteresowaniem śledzących wydarzenia na korcie. A i tym razem było co oglądać. Tak w pojedynku singlowym między Fibakiem i Okkerem, jak i w debiu publiczność miała okazję zobaczyć tenis na wysokim poziomie. W dodatku obydwa spotkania miały bardzo interesujący przebieg.

Najpierw na kort wyszli Fibak i Okker. Właśnie oni, po wczorajszych zwycięstwach, stanęli do pojedynku o ostateczny triumf w Turnieju Asów. Nasz reprezentant rozpoczął pojedynek wręcz kapitalnie — od dwóch, szybkich, wygranych „na sucho" gemów. Co prawda Holender trochę go później doszedł, ale Fibak grał prawie bezbłędnie, imponując przede wszystkim doskonałymi returnami. Wygrał zresztą I seta łatwo 6:3.

Początek II był podobny. Szybkie prowadzenie 2:0, ale tym razem jednak Okker był bardziej skuteczny. W efekcie przy stanie 6:6 doszło do tie breaku. Wygrał go Fibak i on też został triumfatorem całego turnieju.

W pojedynku tym Polak jeszcze raz udowodnił, że znajduje się ostatnio w bardzo dobrej formie, a jego sukcesy w Wiedniu, Kolonii, Sztokholmie i Londynie nie były przypadkiem.

Tym bardziej więc sympatycy tenisa liczyli na sukces w deblu Fibaka i Okkera. Przecież z jednej strony walczył duet grający ze sobą od lat, mający na swym koncie wiele sukcesów na wszystkich kortach świata, natomiast z drugiej — para amerykańska najprawdopodobniej po raz pierwszy grająca wspólnie.

Tymczasem doszło do sensacji. Smith i Pfister, dysponujący wspaniałymi warunkami fizycznymi, pokonali byłych mistrzów świata WCT — i to w dwóch setach. Pierwszego wygrali 6:4, natomiast w drugim znów doszło do tie breaku. Uzyskano nawet taki sam rezultat 7:4, lecz tym razem był to wynik korzystny dla rywali naszego reprezentanta.

— Nie chciałbym się usprawiedliwiać, ale Tom grał z bolesną dolegliwością — powiedział po meczu W. Fibak. — Jeszcze w meczu ze mną naciągnął mięśnie brzucha i momentami tylko resztkami sił bronił się by nie zejść z kortu. A on nigdy nie udaje, znam go przecież doskonale.

— Nie zmienił Pan planów startowych i nie będzie Pan już „gonił" rywali w klasyfikacji Grand Prix?

— Nie. To co powiedziałem jeszcze w Sztokholmie, jest obowiązujące. Zakończyłem definitywnie tegoroczne starty w Grand Prix turniejem londyńskim.

— I do końca roku nie weźmie Pan rakiety do ręki?

— No, nie — to jest niemożliwe. Zagram w grudniu na pewno w kilku turniejach, ale nie w ramach rozgrywek Grand Prix. Na pewno wystąpię na turnieju w Lucernie, gdzie będą m. in. grali Tanner i Dibbs oraz meczach... Francja — Reszta Świata.

— ???

— To tylko tak groźnie wygląda. Po prostu Francuzi zaprosili mnie i Dibbsa do rozegrania kilku spotkań.

— Co dalej z deblem Fibak — Okker?

— Rzeczywiście, od kilku miesięcy przeżywamy pewien kryzys. Prawdę mówiąc Tom ma już trochę dosyć pojedynków, w których musiałby się tak poważnie koncentrować. Może więc będę musiał zmienić partnera. Na razie jednak na pewno zagramy razem w deblowych mistrzostwach WCT w Londynie na przełomie grudnia i stycznia oraz w nowojorskim finale Grand Prix w połowie stycznia.

ADAM MOLAK

FIBAK ASEM WŚRÓD ASÓW

OD finału gry pojedynczej rozpoczął się drugi i ostatni dzień warszawskiego Turnieju Asów. Spotkali się w nim zwycięzcy wtorkowych półfinałów — Tom Okker i Wojciech Fibak. Polak dał w tym spotkaniu pokaz najwyższej tenisowej sztuki. Jego gra płynna, pomysłowa, ogromnie elegancka, a przy tym skuteczna, co chwilę wywoływała burzę oklasków na trybunach, wypełnionych mimo konkurencyjnego widowiska, jakim była telewizyjna transmisja piłkarskiego meczu NRD — Holandia.

Polak rozpoczął w huraganowym tempie, wygrywając pierwszego i drugiego gema na sucho. Okker jednak nie myślał się poddać bez walki. Od tej chwili więc byliśmy świadkami pięknych obustronnie akcji, zagrań tak błyskotliwych, że złożona ze znawców publiczność równie gorąco oklaskiwała obu tenisistów. Losy seta definitywnie przesądził siódmy gem, w którym Fibak po raz drugi przełamał serwis przeciwnika. W następnym gemie Polak zakończył zwycięsko seta, 6:2 w ciągu 25 minut.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Mecz deblowy „Europa — USA" był pięknym zakończeniem udanej imprezy tenisowej w Hali Gwardii. Na zdjęciu jeden z wielu emocjonujących momentów tego świetnego spotkania, uchwycony przez fotoreportera „PS" Mieczysława Świderskiego. Hank Pfister (z lewej na pierwszym planie) usiłuje sparować przy siatce błyskawiczne zagranie z forhendu Wojciecha Fibaka (w głębi z lewej). Po prawej stronie Stan Smith (plecami do obiektywu) i Tom Okker.



EFEKTOWNY TEN

w „Turnieju asów

W drugim dniu warszawskiego „Turnieju asów" rozgrywanego w hali Gwardii z udziałem czterech świetnych zawodników czołówki światowej przeprowadzono finałowe spotkanie singlowe pomiędzy zwycięzcami wtorkowych gier: Holendrem Tommem Okkerem i Wojciechem Fibakiem. Następnie po krótkiej przerwie na kort wyszli wszyscy czterej aktorzy turnieju, rozgrywając grę podwójną. Po jednej stronie siatki stanęli mistrzowie świata WCT i zwycięzcy wielu turniejów Grand Prix — Fibak i Okker, a po drugiej — „żelazny" reprezentant Stanów Zjednoczonych w grze podwójnej w Pucharze Davisa Stan Smith, wprawdzie nie ze swoim stałym partnerem Bobem Lutrem, ale z młodym, również utalentowanym tenisistą Hankiem Pfisterem. Oba pojedynki toczyły się przy licznym udziale warszawskiej publiczności, która wykupując bilety na te spotkania wzbogaciła tym samym fundusz rozwoju tenisa w szkołach. Taka była bowiem intencja inicjatora warszawskiego pokazu — Wojciecha Fibaka.

(CIĄG DALSZY NA STR. 3)



vardii

najlepszy Asów

merykanie

amerykańska najprawdopodobniej po raz pierwszy grająca wspólnie.

Tymczasem doszło do sensacji. Smith i Pfister, dysponujący wspaniałymi warunkami fizycznymi, pokonali byłych mistrzów świata WCT — i to w dwóch setach. Pierwszego wygrali 6:4, natomiast w drugim znów doszło do tie breaku. Uzyskano nawet taki sam rezultat 7:4, lecz tym razem był to wynik korzystny dla rywali naszego reprezentanta.

— Nie chciałbym się usprawiedliwiać, ale Tom grał z bolesną dolegliwością — powiedział po meczu W. Fibak. — Jeszcze w meczu ze mną naciągnął mięśnie brzucha i momentami tylko resztkami sił bronił się by nie zejść z kortu. A on nigdy nie udaje, znam go przecież doskonale.

— Nie zmienił Pan planów startowych i nie będzie Pan już „gonił" rywali w klasyfikacji Grand Prix?

— Nie. To co powiedziałem jeszcze w Sztokholmie, jest obowiązujące. Zakończyłem definitywnie tegoroczne starty w Grand Prix turniejem londyńskim.

— I do końca roku nie weźmie Pan rakiety do ręki?

— No, nie — to jest niemożliwe. Zagram w grudniu na pewno w kilku turniejach, ale nie w ramach rozgrywek Grand Prix. Na pewno wystąpię na turnieju w Lucernie, gdzie będą m. in. grali Tanner i Dibbs oraz meczach... Francja — Reszta Świata.

— ???

— To tylko tak groźnie wygląda. Po prostu Francuzi zaprosili mnie i Dibbsa do rozegrania kilku spotkań.

— Co dalej z deblem Fibak — Okker?

— Rzeczywiście, od kilku miesięcy przeżywamy pewien kryzys. Prawdę mówiąc Tom ma już trochę dosyć pojedynków, w których musiałby się tak poważnie koncentrować. Może więc będę musiał zmienić partnera. Na razie jednak na pewno zagramy razem w deblowych mistrzostwach WCT w Londynie na przełomie grudnia i stycznia oraz w nowojorskim finale Grand Prix w połowie stycznia.

ADAM MOLAK

FIBAK ASEM WŚRÓD ASÓW

OD finału gry pojedynczej rozpoczął się drugi i ostatni dzień warszawskiego Turnieju Asów. Spotkali się w nim zwycięzcy wtorkowych półfinałów — Tom Okker i Wojciech Fibak. Polak dał w tym spotkaniu pokaz najwyższej tenisowej sztuki. Jego gra płynna, pomysłowa, ogromnie elegancka, a przy tym skuteczna, co chwilę wywoływała burzę oklasków na trybunach, wypełnionych mimo konkurencyjnego widowiska, jakim była telewizyjna transmisja piłkarskiego meczu NRD — Holandia.

Polak rozpoczął w huraganowym tempie, wygrywając pierwszego i drugiego gema na sucho. Okker jednak nie myślał się poddać bez walki. Od tej chwili więc byliśmy świadkami pięknych obustronnie akcji, zagrań tak błyskotliwych, że złożona ze znawców publiczność równie gorąco oklaskiwała obu tenisistów. Losy seta definitywnie przesądził siódmy gem, w którym Fibak po raz drugi przełamał serwis przeciwnika. W następnym gemie Polak zakończył zwycięsko seta, 6:2 w ciągu 25 minut.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 5)

Mecz deblowy „Europa — USA" był pięknym zakończeniem udanej imprezy tenisowej w Hali Gwardii. Na zdjęciu jeden z wielu emocjonujących momentów tego świetnego spotkania, uchwycony przez fotoreportera „PS" Mieczysława Świderskiego. Hank Pfister (z lewej na pierwszym planie) usiłuje sparować przy siatce błyskawiczne zagranie z forhendu Wojciecha Fibaka (w głębi z lewej). Po prawej stronie Stan Smith (plecami do obiektywu) i Tom Okker.

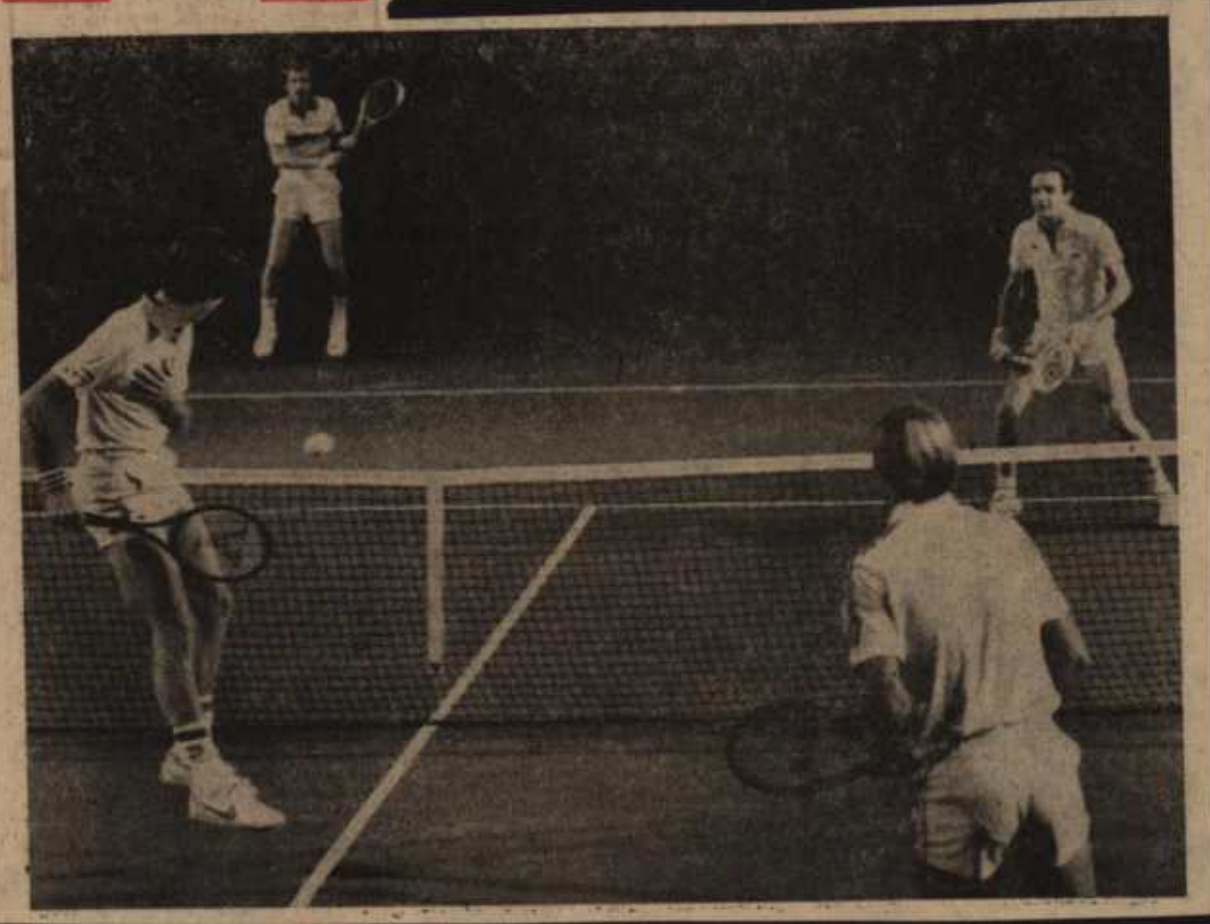

EFEKTOWNY TENIS w „Turnieju asów"

W drugim dniu warszawskiego „Turnieju asów" rozgrywanego w hali Gwardii z udziałem czterech świetnych zawodników czołówki światowej przeprowadzono finałowe spotkanie singlowe pomiędzy zwycięzcami wtorkowych gier: Holendrem Tomem Okkerem i Wojciechem Fibakiem. Następnie po krótkiej przerwie na kort wyszli wszyscy czterej aktorzy turnieju, rozgrywając grę podwójną. Po jednej stronie siatki stanęli mistrzowie świata WCT i zwycięzcy wielu turniejów Grand Prix — Fibak i Okker, a po drugiej — „żelazny" reprezentant Stanów Zjednoczonych w grze podwójnej w Pucharze Davisa Stan Smith, wprawdzie nie ze swoim stałym partnerem Bobem Lutzem, ale z młodym, również utalentowanym tenisistą Hankiem Pfisterem. Oba pojedynki toczyły się przy licznym udziale warszawskiej publiczności, która wykupując bilety na te spotkania wzbogaciła tym samym fundusz rozwoju tenisa w szkołach. Taka była bowiem intencja inicjatora warszawskiego pokazu — Wojciecha Fibaka.

(CIĄG DALSZY NA STR. 8)



TENIS

»Turniej asów«

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

Wracając do wspomnianego spotkania singlowego, jego zwycięzcą został Wojciech Fibak pokonując Holendra 6:2, 7:6. Tym samym zajął on pierwsze miejsce w „Turnieju asów". Fibak pokazał się w tym meczu z jak najlepszej strony. Już w pierwszym dniu serwował on bardzo dobrze, a wczoraj potwierdził znaczny postęp w tym uderzeniu. Jego piłki serwisowe były plasowane, trudne do odbioru dla przeciwnika, a równocześnie poznaniak zaprezentował dziewięć asów serwisowych, w tym aż trzy w tie-breaku. Przy tym wszystkim Fibak grał z rozmachem, odważnie i co dziwne przy tym sposobie gry, precyzyjnie. Okker natomiast, chociaż dla oka był równorzędnym partnerem, to jednak zaprezentował się nieco słabiej niż w spotkaniu ze Smithem. Dotyczy to zwłaszcza pierwszego seta, kiedy to Holender nie mógł znaleźć lekarstwa na precyzyjne zagrania naszego zawodnika. W drugim secie zagrał nieco ambitniej i uzyskał nawet dwukrotnie prowadzenie, mając szanse wygrania seta ,ale końcówka należała do Fibaka, który wyrównał na 6:6, a w tie-breaku nie dał szans swojemu przeciwnikowi. Zwłaszcza początek tej decydującej rozgrywki był bardzo efektowny, bowiem Fibak przy swoim serwisie zaprezentował dwa asy, a później jeszcze jednego i w rezultacie wygrał tie-brek 7:4.

W grze podwójnej para amerykańska Smith — Pfister pokonała parę polsko-holenderską Fibak — Okker 6:4, 7:6. Było to widowisko efektowne; jak zwykle w grze podwójnej przy takim wydaniu, zaprezentowano w nim całą gamę uderzeń tenisowych. Fibak i Okker przegrali, bowiem byli nieco zmęczeni uprzednim pojedynkiem, w którym obaj wystąpili jako finaliści gry singlowej.

CZESŁAW LUDWICZEK

TENIS -MOJE ŻYCIE

ASÓW było w Warszawie czterech, ale jednego z nich szczególnie oblegali łowcy autografów i dziennikarze, pragnący choć w kilku słowach dowiedzieć się, co wielki mistrz sądzi o... STAN SMITH cierpliwie, z uśmiechem podpisywał, odpowiadał. Nie odmówił nikomu, choć trzy doby spędzone w stolicy Polski stały się w ten sposób okropnie krótkie. Udało mi się dopaść go w sytuacji dość intymnej — golego, na stole do masażu w jednym z pomieszczeń Hali Gwardii, pełniącym obowiązki szatni zawodników podczas Turnieju Asów. Masażysta w pocie czoła gniótł mięśnie Olbrzyma z Pasadeny, co chwilę wchodził albo wychodził któryś z pozostałych tenisistów, ale nam to nie przeszkadzało.

— Kiedy rozegrał pan swój najlepszy mecz?

— Najlepszy... (Smith zastanawia się dłuższą chwilę)... Tak, najlepszy jednak był mój finał Wimbledonu w 1972 roku. Wygrałem wówczas z Nastase 7:5 w piątym secie. I ja, i Rumun graliśmy chyba na szczycie naszych możliwości.

— To dość rzadki wypadek, bo na ogół finały wielkich turniejów bywają już nieco słabsze niż gry ćwierćfinałowe lub półfinałowe.

— Tak przeważnie bywa. Zmęczenie dwoma tygodniami gry daje się już odczuć. Ale to nie jest reguła. I przedtem i potem zdarzały się w Wimbledonie, nie wspominając o innych turniejach, znakomite mecze finałowe, w których walczono do ostatniej piłki o zwycięstwo. Tak jak Nastase i ja. Nam co prawda pomógł nieco przypadek. Przez całą sobotę lał deszcz i nie można było grać. Dzięki temu zyskaliśmy dzień na odpoczynek. No i ten finał przejdzie do historii Wimbledonu jako jedyny rozegrany w niedzielę.

— Jak pan ocenia siebie. Czy gra pan teraz gorzej niż siedem lat temu?

— Miałem kontuzję, która wyłączyła mnie z gry na cały rok, w pewnym okresie też więcej czasu musiałem poświęcić interesom, ale teraz wydaje mi się, że gram tak jak dawniej, a na pewno niewiele gorzej.

— Dlaczego więc nie wygrywa pan już tak często?

— Bo inni grają lepiej. I nie tylko to. Kilkanaście lat temu, kiedy zaczynałem grać w tenisa, a nawet przed paru laty — choćby w 1972 roku — tak naprawdę liczyło się kilku graczy. Dzisiaj czołówka liczy kilkunastu, a nawet kilkudziesięciu tenisistów. Na przykład ten tu Hank (Smith wskazał na Hanka Pfistera) jest koło 40 miejsca na liście ATP, a tydzień temu ograł Vilasa sklasyfikowanego na 6 miejscu. Przed rokiem zaś, kiedy pokonał Connorsa — wówczas pierwszą rakietę świata w klasyfikacji komputerowej — był poza pięćdziesiątką.

— Popularność tenisa ogromnie wzrosła w ostatnich latach, chyba najbardziej w USA?

— Chyba tak. Mnie samemu zdarza się podczas turnieju wyjść na kort, żeby grać z rodakiem, którego nie znam nawet z nazwiska. I okazuje się, że muszę porządnie się przyłożyć, aby go pokonać.

— Podobno w Stanach Zjednoczonych 40 milionów ludzi gra w tenisa?

— Nie liczyłem ich i nie sądzę, żeby ktoś to zrobił. Jest ich jednak wielu, bardzo wielu, a będzie jeszcze więcej.

— Tak jak w tenisie wyczynowym jest coraz więcej pieniędzy. Skąd one się właściwie biorą?

— Z telewizji, a właściwie od różnych firm chcących „publicyty" za pośrednictwem głównie telewizji. Jeśli 40 milionów ludzi w USA uprawia tenis, to znaczy, że chcących oglądać turnieje jest przynajmniej dwa razy tyle. Czy może być lepsza okazja do reklamowania się?

— Jest pan, jak wszyscy czołowi tenisiści, zawodowcem. Kiedy zarabiał pan więcej — czy przed laty, będąc rakietą nr 1 na świecie, czy teraz?

— Nagrody w turniejach są obecnie o wiele wyższe, więc cyfrowo, pomijając różnicę w wartości pieniądza, wygrywam teraz może i więcej.

— Jest pan zdaje się właścicielem tak zwanej wioski tenisowej na Hilton Head Island?

— Nie jestem właścicielem. Jestem z nią jednak związany. Daję tam czasem pokazy, udzielam porad w klinice tenisowej.

— Klinika tenisowa... co to takiego?

— Jeśli komuś nie wychodzi na przykład bekhend, zgłasza się do nas, my obserwujemy dokładnie jak on wykonuje to uderzenie, wykrywamy błędy i aplikujemy odpowiednią kurację. Nasi klienci to przeważnie zwykli amatorzy, ale niekiedy również gracze o wysokiej renomie, których w pewnym okresie — a zdarzyć się to może nawet bardzo dobrym zawodnikom — zaczyna zawodzić jakieś uderzenie. Wojtkowi też mogłaby się przydać taka klinika.

— Skoro mowa o Wojciechu Fibaku... co pan o nim sądzi? Ale tak szczerze, bez komplementów.

— Wojtek jest graczem światowej czołówki. Bez wątpienia. W stosunku do całej swojej gry ma jednak zbyt słaby serwis.

— Tu, w Warszawie, serwował jednak dobrze.

Do rozmowy włączył się Wojciech Fibak: Nie byłem co prawda u Stana w „klinice", ale przeszedłem taką kurację serwisu pod kierunkiem Arthura Ashe'a. Wielu przedtem udzielało mi różnych porad, ale Arthur bardzo trafnie przeanalizował błędy jakie popełniam i doradził wprowadzenie pewnych zmian, pozornie drobnych, ale bardzo istotnych. Głównie dotyczyły one koordynacji wyrzutu piłki z wyprowadzaniem uderzenia. Teraz serwuje mi się o wiele lepiej.

— Pierwsza piłka serwisowa Wojtka jest teraz dobra — **podjął temat Stan Smith** — ale druga jeszcze nie. Najgorsze dla niego jest to, że wszyscy o tym już wiedzą i każdy, nawet znacznie słabszy gracz, bez wahania atakuje mu drugi serwis.

— Niedawno pokonał pan Fibaka w finale wiedeńskiego turnieju Grand Prix. Spodziewaliśmy się, że w Warszawie dojdzie do rewanżu za Wiedeń, ale pan przegrał w półfinale z Okkerem. Czy uważa pan, że grał pan tu równie dobrze jak w Wiedniu?

— Oczywiście, że grał bardzo dobrze — **wtrącił się do rozmowy zawsze pełen humoru Tom Okker.** — Przecież udało mu się złapać w meczu ze mną jednego seta!

— Idzie panu o to — **kontynuował Smith** — czy starałem się, czy nie lekceważyłem meczu, bo nie był turniejowy? Otóż zapewniam, że nie. Może kogoś wprowadziło w błąd to, że uśmiechałem się, że pozwalałem sobie na różne „sztuczki". Ja to robię w najważniejszych meczach. Chciałem z Tomem wygrać, chciałem też wygrać w finale z Wojtkiem. Nie udało mi się, bo Okker zagrał bardzo dobry mecz, a mnie nie powiodło się w kluczowym momencie decydującego seta. Przykro mi.

— Turniej warszawski nie należał do cyklu Grand Prix, ATP czy WCT. O tak zwanych imprezach pokazowych poważna część sprawozdawców nie wyraża się entuzjastycznie, a prezes Międzynarodowej Federacji Tenisowej jest nawet zdania, że ogromne niekiedy sumy nagród, jakie wchodzą tam w grę, odciągają tenisistów od uznanych, tradycyjnych imprez. Mówi się też, że ich przebieg bywa ukartowany.

— Zapewniam, że ja kiedy wychodzę na kort zawsze gram najlepiej jak potrafię. Gram żeby wygrać. Jestem pewny, że tak samo postępują inni. Jesteśmy sportowcami—zawodowcami, a to zobowiązuje. My nie możemy lekceważyć swojego zawodu.

— Co panu dał ten zawód oprócz pieniędzy?

— Zwiedziłem cały świat, właśnie dzięki tenisowi. Gdybym nie był tenisistą, pewnie nigdy nie przyjechałbym do Warszawy i nie poznał tego pięknego, bardzo pięknego miasta. Poza tym tenis daje mi tę szansę, że żyję z robienia tego co najbardziej lubię. W sumie tenis dał mi dobre życie.

— A co pan robi poza tenisem?

— Tenis to całe moje życie. Nie licząc więc rozrywek, drobnych hobby, wszystko co robię ma jakiś związek z tenisem. Ale nie stoję cały czas na korcie z rakietą w ręce. Piszę na przykład podręczniki o tenisie. Mam sporo spotkań, prelekcji. Często współpracuję z towarzystwem opieki nad dziećmi...

— Jako praktyk i teoretyk tenisa może więc pan powiedzieć, jak wychować dobrych tenisistów? Bo my mamy jednego Fibaka i na tym prawie koniec.

— Najważniejsze jest stworzenie odpowiedniej bazy.

— Ma pan na myśli korty i sprzęt?

— Nie tylko to. Ważne jest dobre, celowe uczenie dzieci od samego początku, a więc kadra instruktorska.

— Czy w USA istnieje jednolity system szkolenia młodych tenisistów?

— Nie. W wielu stanach organizuje się to na różne sposoby. Nie ma też wspólnej, obowiązującej w całym kraju metody nauczania. Każda jednak jest celowa i prawidłowa, a że jest ich kilka to nawet lepiej.

— Dziękujemy za tę rozmowę przy masażu, Stan. Co chciałby pan dodać na zakończenie?

— Well... Chciałbym pogratulować tego, że macie Wojtka Fibaka. Jest to nie tylko wielki tenisista, ale człowiek miły, koleżeński, prawdziwy dżentelmen. To znakomity ambasador Polski w Ameryce i na całym świecie. Chciałbym też podziękować warszawskiej publiczności. Jest przemiła, nie szowinistyczna, składa się z prawdziwych znawców. Życzę jej pięknych meczów tenisowych, a polskiemu tenisowi nowych Fibaków.

Rozmawiał:
Adam CHOYNOWSKI

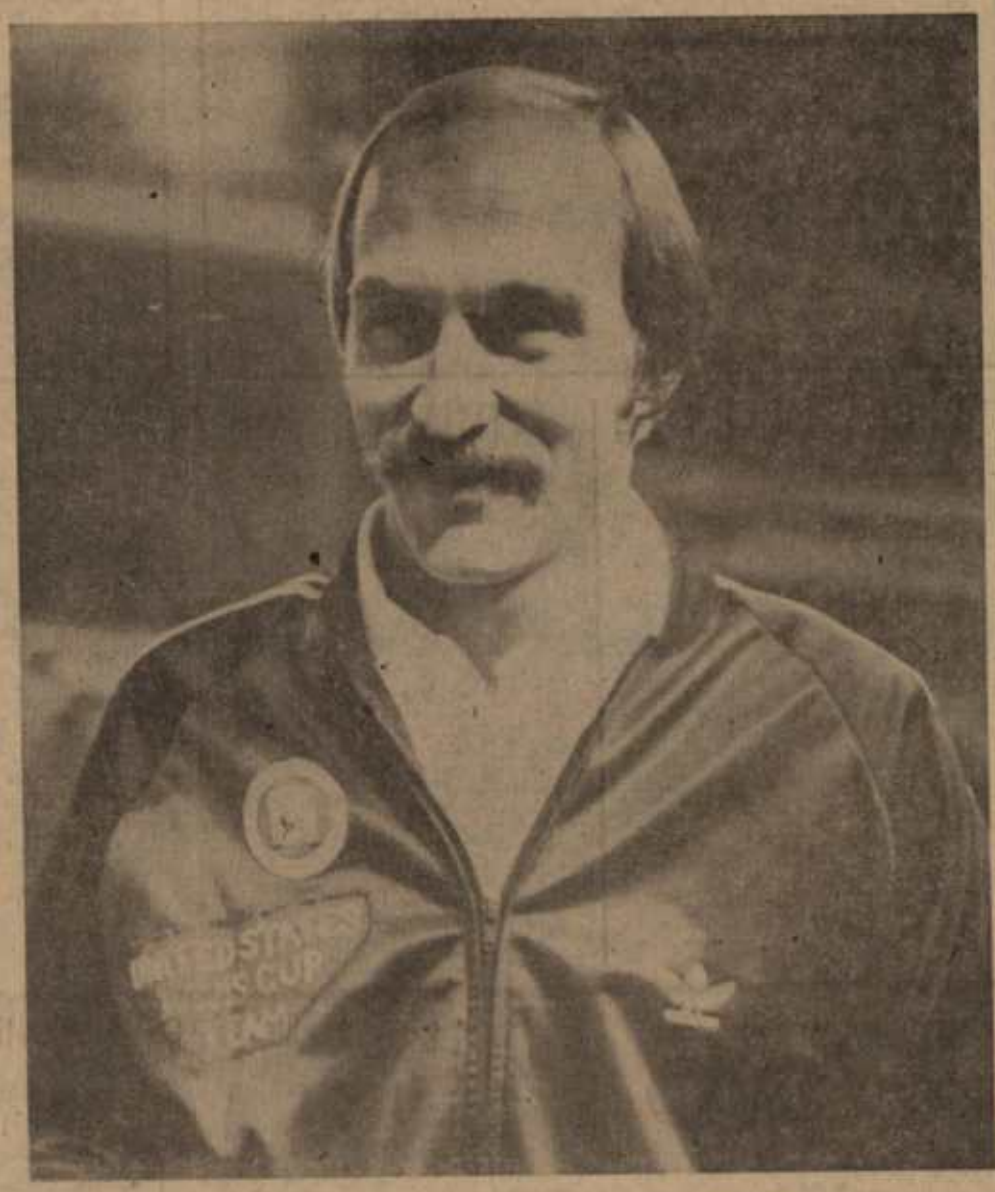

Fot. „PS" Mieczysław Świderski

Tenisow

„Tour de

Francuski zw ganizuje co rok jących na sportu tenisow trakcyjnie zapo ny tenisowy „T ośmiu miastach Francja — „res spole francuski lacja tegoroczn Noah i daviscu Pascal Portes, świata", to Woj Dibbs.

Reklamując t cuska podkreśl ności tenisisty nawany jest za szych deblistów interesująco za kania Fibaka roku Polak pr Francuzem. Będ wanżu.

Oto terminar „reszta świata"; 6. 12. — Bordea 8. 12 — Caen, Strassbourg, 11. — Annecy.

Szósty eta „Tour de Fra w Strasbourg **Wojciech Fiba Francuzem Y hem 7:6, 4:6,** nin Eddie Francuza Pas

Porażka

W rozgrywan nie międzynarod ju tenisowym bak przegrał w po niezwykle z dynku z Franc kiem Noahem 6:

Spotkanie trw min. a czarnos zwyciężył główn zwykle silnym serwisom.

owcy
viel-
adał.
osób
stole
za-
rzy-
ałów,

?
orzy-
ob-
je to
jemy
prze-
rów-
ych
ę to
odni-
enie.
taka

aku...
, bez

TENIS E ŻYCIE

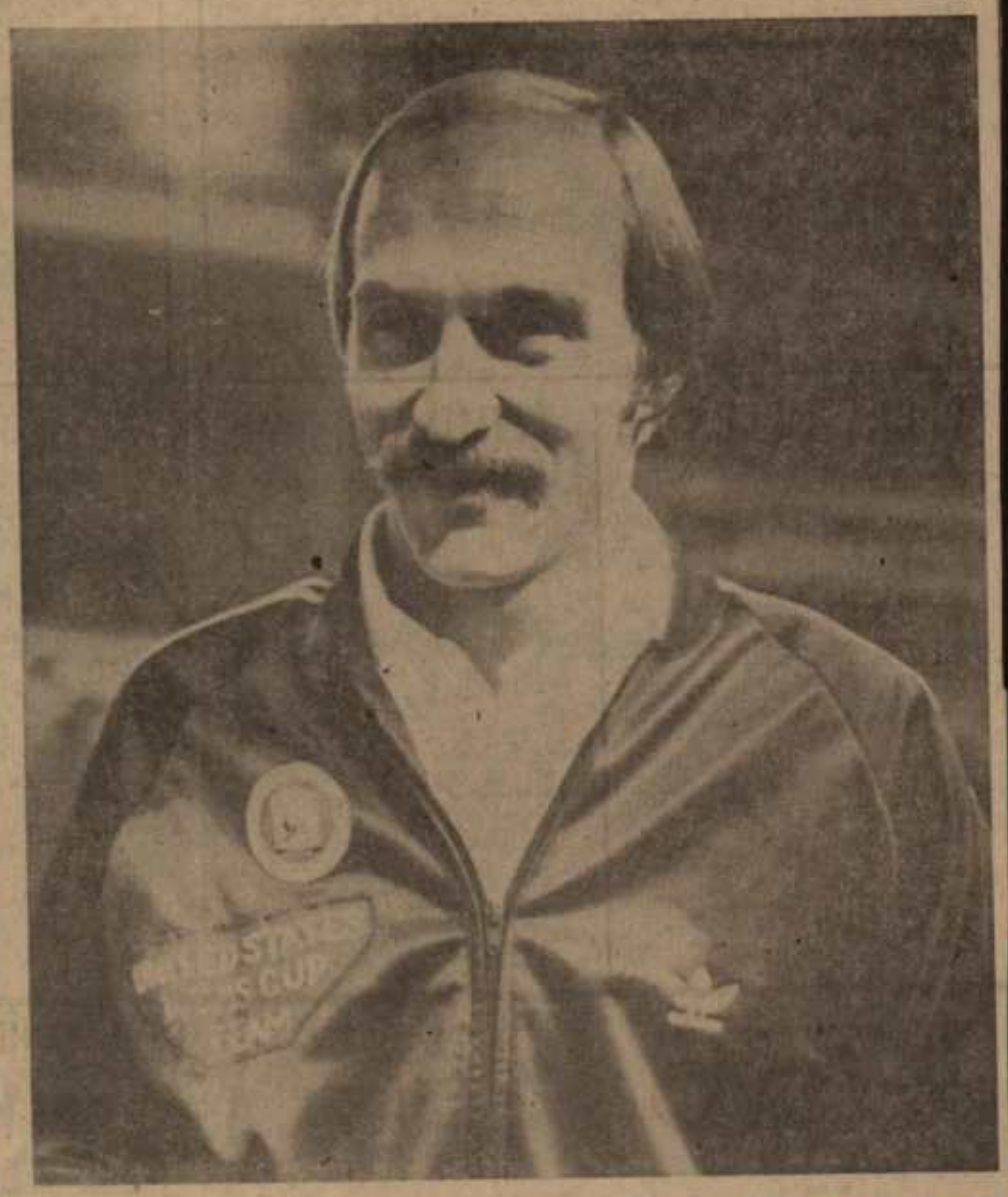

Fot. „PS" Mieczysław Świderski

Federacji Tenisowej jest nawet zdania, że ogromne niekiedy sumy nagród, jakie wchodzą tam w grę, odciągają tenisistów od uznanych, tradycyjnych imprez. Mówi się też, że ich przebieg bywa ukartowany.

— Zapewniam, że ja kiedy wychodzę na kort zawsze gram najlepiej jak potrafię. Gram żeby wygrać. Jestem pewny, że tak samo postępują inni. Jesteśmy sportowcami—zawodowcami, a to zobowiązuje. My nie możemy lekceważyć swojego zawodu.

— Co panu dał ten zawód oprócz pieniędzy?

— Zwiedziłem cały świat, właśnie dzięki tenisowi. Gdybym nie był tenisistą, pewnie nigdy nie przyjechałbym do Warszawy i nie poznał tego pięknego, bardzo pięknego miasta. Poza tym tenis daje mi tę szansę, że żyję z robienia tego co najbardziej lubię. W sumie tenis dał mi dobre życie.

— A co pan robi poza tenisem?

— Tenis to całe moje życie. Nie licząc więc rozrywek, drobnych hobby, wszystko co robię ma jakiś związek z tenisem. Ale nie stoję cały czas na korcie z rakietą w ręce. Piszę na przykład podręczniki o tenisie. Mam sporo spotkań, prelekcji. Często współpracuję z towarzystwem opieki nad dziećmi...

— Jako praktyk i teoretyk tenisa może więc pan powiedzieć, jak wychować dobrych tenisistów? Bo my mamy jednego Fibaka i na tym prawie koniec.

— Najważniejsze jest stworzenie odpowiedniej bazy.

— Ma pan na myśli korty i sprzęt?

— Nie tylko to. Ważne jest dobre, celowe uczenie dzieci od samego początku, a więc kadra instruktorska.

— Czy w USA istnieje jednolity system szkolenia młodych tenisistów?

— Nie. W wielu stanach organizuje się to na różne sposoby. Nie ma też wspólnej, obowiązującej w całym kraju metody nauczania. Każda jednak jest celowa i prawidłowa, a że jest ich kilka to nawet lepiej.

— Dziękujemy za tę rozmowę przy masażu, Stan. Co chciałby pan dodać na zakończenie?

— Well... Chciałbym pogratulować tego, że macie Wojtka Fibaka. Jest to nie tylko wielki tenisista, ale człowiek miły, koleżeński, prawdziwy dżentelmen. To znakomity ambasador Polski w Ameryce i na całym świecie. Chciałbym też podziękować warszawskiej publiczności. Jest przemiła, nie szowinistyczna, składa się z prawdziwych znawców. Życzę jej pięknych meczów tenisowych, a polskiemu tenisowi nowych Fibaków.

Rozmawiał:
Adam CHOYNOWSKI

W przyszłym roku bez Okkera?

(W) Fibak i Okker rozegrali w Warszawie z Pfisterem i Smithem, co trudno uznać za wielką sensację, choć Polak i Holender nadal zaliczani są do najlepszych na świecie. Nie był to przecież nadzwyczaj ważny mecz, a porażki zdarzają się nawet najlepszym. Nie da się jednak ukryć, że Fibak i Okker przerywają ostatnio coraz częściej. Wiele osób pytało naszego najlepszego tenisisty, czy zastanawiał się nad przyczynami tych niepowodzeń.

— Istotnie — odparł Fibak — od wiosny tego roku przechodzimy wyraźny kryzys. Trudno mi dokładnie określić powody. Wiem tylko to, że teraz, kiedy chcemy wygrać jakąś ważną piłkę, taką, która decyduje o wyniku meczu, to nam się nie udaje. Kiedyś było inaczej.

— W przyszłym roku będziecie grali nadal razem?

— Zanosi się na to, że nie. Rozstanie zaproponował mi sam Tom. Przyszedł do mnie i powiedział, że już nie bardzo ma ochotę jeździć na wszystkie turnieje. Poradził mi, abym poszukał sobie nowego partnera. Zanim się jednak pożegnamy, będziemy jeszcze grali w finale WCT w Londynie oraz w turnieju mistrzów w Nowym Jorku.

— Kto zatem będzie Pańskim nowym partnerem?

— Nie zdecydowałem się jeszcze. Proponował mi wspólną grę Bob Lutz, który rozstaje się ze Stanem Smithem. Dobrym partnerem byłby chyba Amerykanin Gene Mayer. Z Europejczyków natomiast najchętniej występowałbym ze Szwajcarem Heinzem Guenthardtem, który jest bardzo utalentowanym debiutantem.

— Pańskie najbliższe plany?

— Nie zamierzam już do końca 1979 roku grać o punkty do klasyfikacji Grand Prix, tym bardziej że wszystkie turnieje rozgrywane będą poza Europą. Wystąpię natomiast w kilku imprezach pokazowych, m.in. we Francji oraz w Lucernie.

Rozmawiał: A.P.

Tenisowy „Tour de France"

Francuski związek tenisowy organizuje co roku cykl imprez mających na celu popularyzację sportu tenisowego. Szczególnie atrakcyjnie zapowiada się tegoroczny tenisowy „Tour de France". W ośmiu miastach odbędą się mecze Francja — „reszta świata". W zespole francuskim wystąpią: rewelacja tegorocznego sezonu Yannick Noah i daviscupowy gracz Francji Pascal Portes, natomiast „reszta świata", to Wojciech Fibak i Eddie Dibbs.

Reklamując te mecze prasa francuska podkreśla wysokie umiejętności tenisisty polskiego, który uznawany jest za jednego z najlepszych deblistów świata. Szczególnie interesująco zapowiadają się spotkania Fibaka z Noahem. W tym roku Polak przegrał z młodym Francuzem. Będzie więc okazja rewanżu.

Oto terminarz spotkań Francja „reszta świata": 4. 12 — Marsylia, 6. 12. — Bordeaux, 7. 12 — Nantes, 8. 12 — Caen, 9.12 — Lille, 10. 12. Strasbourg, 11. 12. — Tours, 13. 12. — Annecy.

Z KORTÓW

(P) Wojciech Fibak uczestniczący w cyklu mini-turniejów tenisowych we Francji odniósł w Perpignan dwa zwycięstwa. W grze pojedynczej Polak zwyciężył Yannicka Noaha (Francja) 7:6, 6:3, a w deblu Fibak grając z Eddie Dibbsem pokonali parę francuską Noah, Pascale Portes 9:7. W drugim pojedynku singla Portes wygrał z Dibbsem 7:5, 6:1. Po 4 turniejach w klasyfikacji prowadzą Fibak i Noah — po 7 pkt. przed Dibbsem i Portesem — po 5 pkt.

Tenisowy „Tour de France"
Porażka W. Fibaka

Szósty „etap" tenisowego „Tour de France" odbył się w Strasbourgu. **Tym razem Wojciech Fibak przegrał z Francuzem Yannickiem Noahem 7:6, 4:6, 4:6,** a Amerykanin Eddie Dibbs pokonał Francuza Pascala Portesa 6:2, 6:3. W deblu Noah i Portes zwyciężyli Fibaka i Dibbsa 6:4.

W łącznej klasyfikacji sześciu występów Fibak, Dibbs i Noah uzyskali po 10 pkt. a Portes — 6 pkt.

(PAP)

Porażka Fibaka

W rozgrywanym w Lucernie międzynarodowym turnieju tenisowym Wojciech Fibak przegrał w ćwierćfinale po niezwykle zaciętym pojedynku z Francuzem Yannickiem Noahem 6:4, 6:7, 4:6.

Spotkanie trwało 2 godz. i 5 min. a czarnoskóry Francuz zwyciężył głównie dzięki niezwykle silnym i precyzyjnym serwisom.



Tajemnice

Miękkie odegranie piłki tuż nad siatką bywa czasami skuteczniejsze niż return grany ze wszystkich sił... W akcji Wojciech Fibak

- Bez wytchnienia
- Licytacja asów
- Prosto w nogi
- Liczby Bojanowskiego

Pojęcie sezonu tenisowego przestaje istnieć. Zachowuje ono jeszcze jakiś sens dla zupełnych dyletantów, skazanych na bezczynność z nadejściem zimy, natomiast prawdziwi tenisiści walczą okrągły rok!

Skończyła się europejska seria superturniejów, trwa walka o ostatnie możliwe do zdobycia punkty i awans do zmagań w elicie masters i rozpoczęła się już kolejna edycja Pucharu Davisa, która wyłoni zwycięzcę w roku przyszłym, słowem – wszyscy o coś walczą. U nas podstawowymi problemami, w dążeniu do postępu, i zmiejszeniu przepaści, dzielącej naszych graczy od światowej czołówki, są sprawy papierkowo-paszportowe, nie rozgryzione jeszcze przez odpowiednie komórki Polskiego Związku Tenisowego oraz wybór takiego miejsca w Europie, gdzie akurat odbywa się jakiś turniej w czasie pobytu tamże naszych reprezentantów. Doświadczenia tegoroczne uczą, że nie zawsze osiągnięcie tego trudnego celu udaje się działaczom naszej centrali, ale podobno ma być lepiej.

Niewiele jest sportów, w których prowadzi się taką ilość klasyfikacji i list rankingowych, jak w tenisie. Wy-

Jak opanować bite z potworną siłą i rotacją serwisy? Podaje Roscoe Tanner, najmocniej serwujący tenisista świata

ścigowcy, wśród których rep
wani jesteśmy przez Wojcie
ka, mają swoje ATP, WCT, G
Colgate i tak dalej. W kraju
prowadzi się szczegółowe
syfikacyjne, a ich prześledz
że pomóc w zrozumieniu nie
Wkrótce postaram się przep
taką analizę, której wyni

ret

dość wyraźne wskazówki c
dencji rozwojowych naszyc
młodego i średniego pokol
czasem zaś ograniczę się j
ogłoszenia ciekawostki, że
który w przekroju ostatni
najenergiczniej piął się w gó
klasyfikacji był... Wiesław G

Niesamowita seria sukc
siorka w krajowych turnie
dnała ambitnemu weteran
sympatii, tym bardziej, jeś
się pod uwagę, że był o
tenisistą już wówczas, kie
nie było jeszcze na świecie
dzę jednak żeby dobrze to
ło o rozwoju tej dyscypli
w Polsce. Dajmy jednak s
rzekaniom, zajmijmy się
przez chwilę tenisem wielk
nym, którego wspomnie
wciąż żywe po niedawne
czterech asów w warszaw
Gwardii.

Oprócz licznych, jak się p
ło, list klasyfikacyjnych, po
są również zabawne licyta
z graczy najlepiej wykonuje
gólne elementy sztuki
A więc powiada się, że na
szy bekhend to Vilas, naj
hend, Jimmy Connors, n
szy serwis to oczywiści
Tanner, najszybsze nogi
Vitas Gerulaitis, najwięk
ność skupienia posiada Bj
Graczem, którego aktual
się za najwszechstronniej
sistę jest John McEnroe,
był okres, kiedy ogromn
swoją grą przy siatce wzb
ciech Fibak i on też wskaz
jako najlepszy w tej sp
Obecnie w grze z powiet
ma wielu wspaniałych ry
miast powszechnie podkr
go, zawsze bardzo dobry,
nim okresie wręcz znakom

Trzeba bowiem wie
oprócz licytacji, o której
lem wyżej, równie wiele n
wśród fachowców, a takż
tenisowych partaczy, wzb
które z tenisowych uderz
ważniejsze, najbardziej
na ostateczny wynik mecz
chnie uważało się, że w
wej decydujący jest serw
szej kolejności, wolej.
którzy zdobyli bardzo wie
serwując miernie i prawi
atakując piłki z powietrza,
ki. Opanowali oni bezb
z głębi kortu i regularno
najsilniejszą bronią. Dop
dawna zwraca się uwagę
ne znaczenie w nowocze
kim i agresywnym tenisi
wiedź na serwis przeci
return. Mówiąc ściślej – o
dociera to do świadomo



Tajemnice returnu

ścigowcy, wśród których reprezentowani jesteśmy przez Wojciecha Fibaka, mają swoje ATP, WCT, Grand Prix Colgate i tak dalej. W kraju również prowadzi się szczegółowe listy klasyfikacyjne, a ich prześledzenie może pomóc w zrozumieniu niejednego. Wkrótce postaram się przeprowadzić taką analizę, której wyniki dadzą dość wyraźne wskazówki co do tendencji rozwojowych naszych graczy młodego i średniego pokolenia, tymczasem zaś ograniczę się jedynie do ogłoszenia ciekawostki, że tenisistą, który w przekroju ostatniego roku najenergiczniej piął się w górę owych klasyfikacji był... Wiesław Gąsiorek.

Niesamowita seria sukcesów Gąsiorka w krajowych turniejach zjednała ambitnemu weteranowi wiele sympatii, tym bardziej, jeśli weźmie się pod uwagę, że był on dobrym tenisistą już wówczas, kiedy Fibaka nie było jeszcze na świecie... Nie sądzę jednak żeby dobrze to świadczyło o rozwoju tej dyscypliny sportu w Polsce. Dajmy jednak spokój narzekaniom, zajmijmy się jeszcze przez chwilę tenisem wielkim i pięknym, którego wspomnienie jest wciąż żywe po niedawnej wizycie czterech asów w warszawskiej Hali Gwardii.

Oprócz licznych, jak się powiedziało, list klasyfikacyjnych, prowadzone są również zabawne licytacje, który z graczy najlepiej wykonuje poszczególne elementy sztuki tenisowej. A więc powiada się, że najwspanialszy bekhend to Vilas, najlepszy forhend, Jimmy Connors, najmocniejszy serwis to oczywiście Roscoe Tanner, najszybsze nogi na korcie to Vitas Gerulaitis, największą zdolność skupienia posiada Bjoern Borg. Graczem, którego aktualnie uważa się za najwszechstronniejszego tenisistę jest John McEnroe, natomiast był okres, kiedy ogromny zachwyt swoją grą przy siatce wzbudzał Wojciech Fibak i on też wskazywany był jako najlepszy w tej specjalności. Obecnie w grze z powietrza Wojtek ma wielu wspaniałych rywali, natomiast powszechnie podkreśla się jego, zawsze bardzo dobry, a w ostatnim okresie wręcz znakomity return.

Trzeba bowiem wiedzieć, że oprócz licytacji, o której wspomniałem wyżej, równie wiele namiętności wśród fachowców, a także zwykłych tenisowych partaczy, wzbudza spór, które z tenisowych uderzeń jest najważniejsze, najbardziej wpływające na ostateczny wynik meczu. Powszechnie uważało się, że w grze deblowej decydujący jest serwis i, w dalszej kolejności, wolej. Są gracze, którzy zdobyli bardzo wiele w singlu serwując miernie i prawie nigdy nie atakując piłki z powietrza, blisko siatki. Opanowali oni bezbłędnie grę z głębi kortu i regularność była ich najsilniejszą bronią. Dopiero od niedawna zwraca się uwagę, jak ogromne znaczenie w nowoczesnym, szybkim i agresywnym tenisie ma odpowiedź na serwis przeciwnika, czyli return. Mówiąc ściślej – od niedawna dociera to do świadomości niedzielnych tenisistów. Fachowcy znają tę prawdę doskonale, a Wojtek Fibak już wiele lat temu przekonywał, że decydującym uderzeniem, szczególnie w deblu, jest właśnie return.

Pasywne przepchnięcie piłki po serwisie przeciwnika, jeżeli gra odbywa się w dodatku na szybkiej nawierzchni, jest nieomal równoznaczne z natychmiastowym przegraniem punktu. Na tym poziomie wszyscy już potrafią bezwzględnie zabić z woleja każdą wystawkę, a gra „na odpych", liczenie na błędy przeciwnika, prowadzi do nikąd. Wcale nie znaczy to, że najlepszą receptą jest granie każdego returnu z całej siły. Równie skuteczne, a nawet jeszcze trudniejsze, jest miękkie odegranie piłki tuż nad siatką, po przekątnej, gdzie serwujący przeciwnik nie ma szansy zdążyć w porę, by wymierzyć ostateczny cios. Łatwo powiedzieć – miękko, tuż nad siatką, po przekątnej... Ale jak opanować bite z poworną siłą i rotacją serwisy, nabierające jeszcze prędkości po odbiciu od trawiastego czy plastikowego kortu?! Oto dlaczego return jest taki trudny, a gracze, którzy bezbłędnie opanowali to uderzenie cieszą się respektem przeciwników.

Jest jeszcze inny sposób grania returnu. Najbardziej może ryzykowny, ale niezwykle skuteczny, chociaż wielu widzów nie zawsze docenia wartość zagrania, wyglądającego niezbyt efektownie: ostra, niska piłka o wstecznej rotacji, po prostu na środek kortu. Dla tenisistów ruszających do siatki zawsze po pierwszym udanym serwisie jest to zagranie doprawdy diabelskie. Piłka spotyka ich na środku kortu i zaskakuje na wysokości kostek, kiedy znajdują się w ruchu do przodu. Nie wiadomo za bardzo czy grać ją z woleja, czy poczekać na kozioł i uderzyć tuż przy korcie, tak czy inaczej akcja atakującego staje się desperacka i najczęściej nie jest w stanie wymyśleć czegoś groźnego. Skazany jest na przegranie akcji już w następnym uderzeniu, bowiem inicjatywa należy do broniącego się pozornie gracza odpowiadającego na serwis.

Warto przypomnieć przy tej okazji akcje Fibaka, które podziwiali miłośnicy tenisa w czasie świetnego meczu o Puchar Davisa w Warszawie przeciwko drużynie Republiki Federalnej Niemiec. Walcząc ze swoim ówczesnym partnerem deblowym, Karlem Mailerem, Wojtek atakował rywala wielokrotnie po zagraniu bardzo wolnej, pozornie niewinnej piłki na sam środek końcowej linii kortu. Nieprzyzwyczajeni do takiego rodzaju przygotowania ataku widzowie dziwili się, z jaką łatwością Polak zadaje decydujące uderzenie, a mechanizm akcji był bardzo zbliżony do tego, który przedstawiłem powyżej przy okazji „niewinnego returnu".

Bardzo wiele takich zagrań miłośnicy tenisa mogli oglądać niedawno w warszawskim turnieju asów. Mecze nie zapierały nikomu tchu w piersi, wielcy światowego tenisa potraktowali spotkanie w stolicy jako okazję do rozegrania ostrych i przyjacielskich sparringów, jedynym bodaj wyjątkiem był mecz Hanka Pfistera z Fibakiem. Amerykanin, mający już na rozkładzie Jimmy Connorsa i Guillermo Vilasa, jest graczem na dorobku i stara się wygrać wszystko, co możliwe. Fibak natomiast, to jasne, nie chciał oddać zwycięstwa przed własną publicznością. Walczono więc serio, a że Pfister bardzo mocno serwuje, była okazja na poczynienie interesujących obserwacji. Mam okazję przedstawić je czytelnikom dzięki uprzejmości pana Wojciecha Bojanowskiego, inżyniera budownictwa lądowego, działacza społecznego Polskiego Związku Tenisowego, a także pierwszorzędnego gracza, dobrze znanego wśród tenisowej braci. Inżynier Bojanowski zanotował każde zwycięskie uderzenie wszystkich gier, zwracając nawet uwagę czy piłka skierowana została po przekątnej, czy po linii, czy grana była z bekhendu czy forhendu, po kozle czy z woleja i tak dalej. Oczywiście obserwacji jest za mało, by miały one jakąkolwiek wartość statystyczną, ale godne są zainteresowania przede wszystkim jako ciekawostka.

Jest jasne, że Fibak jest obecnie graczem lepszym od Pfistera. Potwierdza się to również w obliczeniach Bojanowskiego. W uderzeniach z głębi kortu wartości są jednak zbliżone, a na przykład uderzeniami z bekhendu Amerykanin wygrał więcej piłek niż Polak. Najwięcej punktów zdobyto jednak w tej grze z serwisu i returnu i te akcje zasługują na najwięcej uwagi w naszych rozważaniach.

W dwóch setach Pfister zdobył serwisem dwadzieścia jeden punktów, natomiast Fibak dziewiętnaście. Nie chodzi tu oczywiście o tak zwane „asy", po których przeciwnik nie dotyka nawet piłki rakietą, ale zagrania, w których serwis zaczyna i... kończy akcję.

Liczby obrazujące zdobycze z odpowiedzi na serwis są następujące: Pfister – 13, Fibak – 16 punktów. Pozornie różnice wydają się niewielkie, ale przy uważniejszej ocenie nabierają większej wartości.

Pfister – to jasne, dysponuje mocniejszym i skuteczniejszym serwisem. Świadczy o tym większa ilość zdobytych punktów z pierwszego uderzenia. Pomimo tego – większą ilość kończących returnów zagrał Fibak. Gdyby podania Amerykanina było nieco słabsze, na przykład takie jak Wojtka, różnica w returnowych zdobyczach byłaby zapewne jeszcze większa. Mecz zakończył się wynikiem 6:4, 6:4, a więc o zwycięstwie decydowała niewielka różnica wygranych piłek. Zdaję sobie sprawę z tego, że rozumowanie takie jest bardzo powierzchowne i prymitywne, ale czy po przejrzeniu tych kilku liczb ktoś ma jeszcze wątpliwości, jak ważnym elementem tenisowej sztuki jest return?

Nie należy jednak wyciągać wniosku, że wspaniała odpowiedź na serwis przeciwnika jest już receptą na zwycięstwa. Chciałem jedynie zwrócić uwagę na to, jak groźny może być niewinny return, miękko spadający na środek kortu, pod nogi szykującego się do ataku rywala...

ZDZISŁAW AMBROZIAK

Zdjęcia
PIOTR BOROWICZ
i ARCHIWUM

r indépendant SAMEDI 8 DECEMBRE 1979

SPORT

Palais des Congrès (20 h)

tennis

Tour de France : escale à Perpignan

PERPIGNAN. — Pascal Portes contre E. Dibbs suivi de Y. Noah contre Fibak et le match de double pour terminer opposant le tandem français au duo étranger, tel est l'attrayant programme de la 4e étape du Tour de France (challenge Mercedes) qui fait escale aujourd'hui au Palais des Congrès à Perpignan.

Voir à l'œuvre quatre des meilleures raquettes mondiales dont trois des acteurs Eddie Dibbs, Wojtek Fibak et Yannick Noah sont classés dans les vingt-cinq premiers par la pointilleuse A.T.P. est une occasion que n'ont pas manqué de saisir les sportifs catalans beaucoup plus éclectiques que ne le laisse entendre leur attachement viscéral à la cause rugbystique.

La location continue à bien marcher. Et à ce sujet, l'affable président Gilbert Salvador, membre du comité directeur de la Ligue, tient à préciser : "Il reste des places disponibles ; il suffit de s'adresser dans les magasins d'articles de sport. Cela dit, si je suis assuré du succès populaire qui fera chaud au cœur des membres du comité départemental qui se sont tant dévoués pour placer Perpignan en ville étape, je ne crois pas me tromper en prévoyant une plus large audience qu'à Marseille, Bordeaux où le Tour a déjà fait escale".

Le succès sportif est lui aussi garanti. Pour l'heure, nous ne connaissons pas les résultats de Nantes (3e étape) où les matches ont eu lieu hier au soir. Mais avant ce rendez-vous, le classement après Bordeaux s'établissait ainsi :

1. Noah 5 pts - 2. Dibbs et Fibak 3 pts - 4. Portes 1 pt.

Anticipée ou pas, audacieuse sûrement, mais nullement utopique, l'hypothèse selon laquelle Perpignan jouera un rôle primordial dans ce Tour de France qui se terminera jeudi 13 à Valence après avoir fait escale à Lille, Strasbourg et Tours, ne demande... qu'à être vérifiée.

En tout état de cause, la lutte sera ardente, ce soir, entre les quatre protagonistes désireux de s'octroyer des prix très fructueux (de 9.202 F à 16.478 F pour être précis) mais tout aussi résolus à accroître leur avance (Noah) ou à combler leur retard.

Un détail d'apparence anodine mais qui est d'importance et que n'a pas manqué de nous préciser le subtil Gilbert Salvador : c'est la première fois que Yannick Noah se produira à Perpignan. Les autres aussi, direz-vous, mais en pareil cas, l'inattendu forfait du sympathique Noah lors de la coupe d'Europe des Nations (ex-coupe du Roi de Suède) disputée il y a quelques mois au Palais des Congrès, avait été mal perçu. Or, Noah était bel et bien blessé et sa faute, si faute il y avait, avait été d'escompter être suffisamment rétabli pour être opérationnel.

Sans grand éclat cette année, jusqu'au mois de mai, Pascal Portes s'est manifesté avec bonheur à Florence puis après avoir grandement contribué au succès de la France en coupe Galéa, a triomphé de Vilas (6-1, 6-2) à Gstaad. En septembre, au National, il s'est incliné en quart devant Noah mais, avec lui, s'est adjugé le double. Ce soir, il est particulièrement motivé face à Dibbs qui lui a barré récemment la route de la demi-finale à Bâle. Une revanche qui lui tient à cœur.

Présenter, en détail, l'Américain E. Dibbs et le Polonais W. Fibak paraît superflu, car ce n'est pas pour rien qu'ils sont classés respectivement 10e et 15e à l'A.T.P. Plus intéressant est de savoir que "riche" polyglotte, il parle 5 langues (polonais, anglais, allemand, tchécoslovaque, russe), W. Fibak vient d'obtenir son diplôme de juriste... tout en continuant à jouer au tennis... Un exemple !

Mais avant de s'affronter en des matches de haute qualité et qui s'annoncent fort indécis, Noah, Portes, Dibbs et Fibak vont à 17 h 30 assumer des "clinics" auprès des meilleurs jeunes de la ligue - assumant ainsi avec bonheur le rôle d'enseignant qui leur est dévolu par Philippe Chatrier, président de la F.F.T.

Le Tour de France à Perpignan ? Une soirée à laquelle il faut avoir assisté.

G. C.



• Eddie Dibbs, champion de l'Orange Bowl (junior) a depuis, amplement confirmé ses brillants débuts.



• W. Fibak forme avec Okker une des meilleures "paires" en double... cumule les demi-finales et finales en simple.



...ce :
...gnan

...modine mais qui est d'importance ...ous préciser le subtil Gilbert Sal- ...s que Yannick Noah se produira à ..., direz-vous, mais en pareil cas, ...thique Noah lors de la coupe d'Eu- ... du Roi de Suède) disputée il y a ...es Congrès, avait été mal perçu. ...essé et sa faute, si faute il y avait, ... suffisamment rétabli pour être

... année, jusqu'au mois de mai, ...té avec bonheur à Florence puis ...tribué au succès de la France en ... Vilas (6-1, 6-2) à Gstaad. En sep- ...st incliné en quart devant Noah ...e double. Ce soir, il est particuliè- ...s qui lui a barré récemment la ...âle. Une revanche qui lui tient à

...Américain E. Dibbs et le Polonais ... ce n'est pas pour rien qu'ils sont ... et 15e à l'A.T.P. Plus intéressant ...olyglotte, il parle 5 langues (polo- ...técoslovaque, russe). W. Fibak ... de juriste... tout en continuant à ...e !

...er en des matches de haute qua- ...décis, Noah, Portes, Dibbs et Fi- ...r des "clinics" auprès des meil- ...sumant ainsi avec bonheur le rôle ...volu par Philippe Chatrier, prési-

...erpignan ? Une soirée à laquelle il

G. C.



...kker une des meilleures "pai- ...les demi-finales et finales en









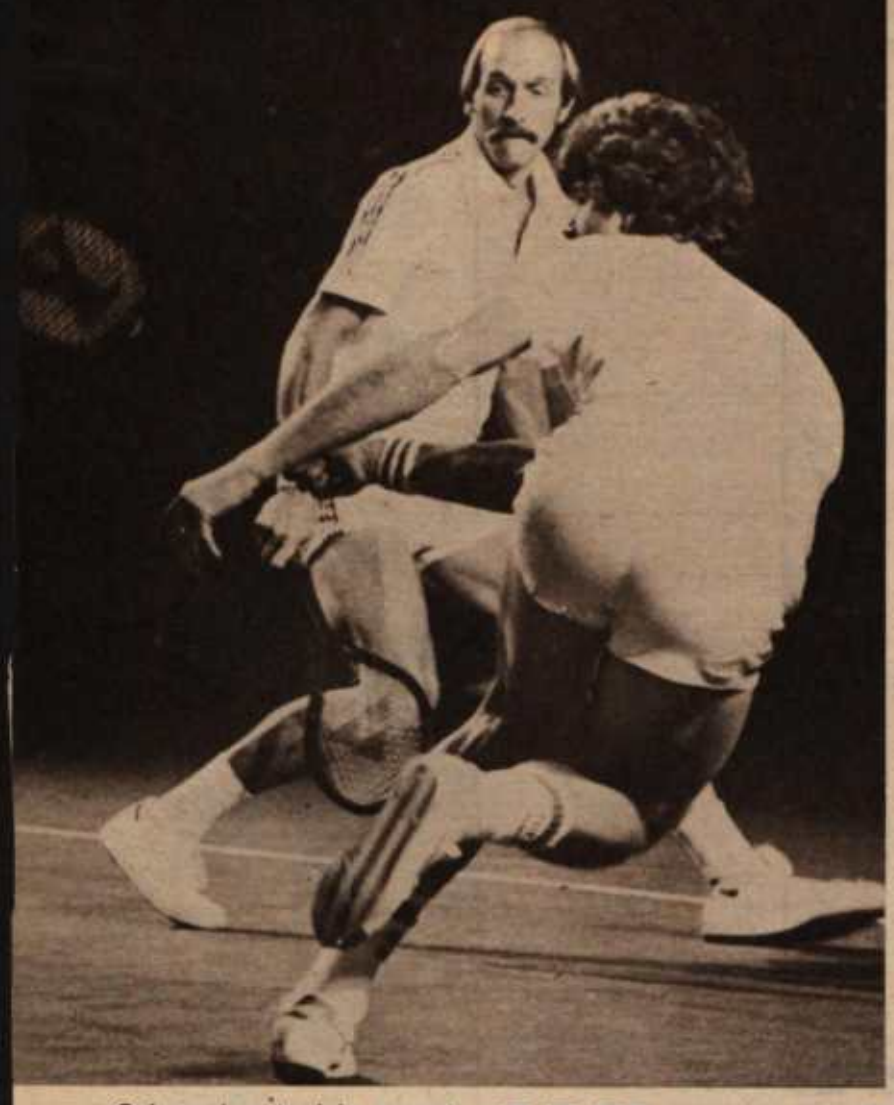

Więcej niż tenis

Osiągnął w tenisie wszystko. Jest jednym z największych graczy w historii tej dyscypliny sportu. Stan Smith, z czterech świetnych tenisistów, którzy przed kilkoma tygodniami odbyli w warszawskiej Hali Gwardii ostre, przyjacielskie potyczki, był z całą pewnością asem numer jeden. W środowisku tenisowym ma znakomitą opinię i cieszy się wielkim szacunkiem nie tylko dlatego, że odniósł wiele sportowych sukcesów. Mówi się o wyjątkowej postawie tego człowieka, jego głębokiej prawości, wierności przyjętym normom postępowania. Nic więc dziwnego, że wizyta Stana Smitha w Warszawie wzbudziła ogromne zainteresowanie, daleko wykraczające poza to, co pokazał na tenisowym korcie.

„Zacząłem grać stosunkowo późno, kiedy miałem piętnaście lat. Dzisiaj brzmi to nieomal niewiarygodnie, jeśli weźmie się pod uwagę, że już kilkuletnie dzieci prowadzą regularny trening. Muszę jednak dodać, że uprawiałem wiele innych sportów. Grałem w koszykówkę, baseball, byłem niezłym lekkoatletą, krótko mówiąc – byłem ogólnie dobrze wysportowanym młodzieńcem.

Decyzja o poświęceniu wszystkich sił tenisowi zapadła dość dziwnie. Tam gdzie mieszkam, w Pasadena, Kalifornia, zebrała się po prostu grupa rodziców, przyjaciół tenisa, którzy zorganizowali rodzaj kółka opieki nad młodzieżą lubiącą ten sport. Nie miało to jeszcze wówczas nic wspólnego z rozpowszechnionymi w miarę upływu czasu klinikami tenisowymi. Była, powtarzam, grupa zapaleńców, pasjonatów, którzy wspólnie pomagali swoim dzieciom w uprawianiu sportu. Takich grup tenisowych rodziło się wówczas w Stanach Zjednoczonych wiele. My mieliśmy dodatkowe szczęście, bo jednym z trenerów był znakomity Pancho Segura. Sporo mu zawdzięczam.

Już jako szesnastoletni chłopiec postawiłem przed sobą cztery wielkie i poważne zadania, które miały dla mnie znaczenie większe niż jedynie młodzieńcze marzenia: po pierwsze – chciałem zostać członkiem amerykańskiej drużyny narodowej i zdobyć Puchar Davisa, a po wtóre być graczem numer jeden w Stanach Zjednoczonych i zwyciężyć w otwartych mistrzostwach kraju. Po trzecie – wygrać Wimbledon i wreszcie – zostać tenisistą numer 1 na świecie. Wyglądać mogło to nieskromnie, jeśli weźmie się pod uwagę, że wcale nie byłem cudownym dzieckiem. Uważam jednak, że dla młodych ludzi ważne jest stawianie sobie wysokich, trudnych celów. Nawet jeżeli nie wszystko uda się zdobyć, już samo staranie, podjęcie walki, jest w życiu człowieka czymś wartościowym. W Polsce na przykład, a do tego bardzo dobrze przygotowana i trenowana. Spodziewam się, że nadchodzące lata będą znaczone sukcesami amerykańskich tenisistów, a szczególnie wśród kobiet.

Stany Zjednoczone są państwem ludnym, a więc jest możliwość wyboru. Ponadto, w wielu regionach kraju, są bardzo dobre warunki do gry w tenisa na kortach otwartych przez cały rok. Nie ma potrzeby korzystania z hal, które, szczególnie biorąc pod uwagę oświetlenie, są kosztowne. Do tego mamy łatwo dostępny sprzęt tenisowy dobrej jakości. O ile wiem, w Polsce są jeszcze pewne kłopoty ze sprzętem i jest mi przyjemnie, że dochód z warszawskiej imprezy przeznaczony zostanie właśnie na rakiety i piłki dla młodzieży.

Jest jeszcze jedna sprawa. W futbolu, koszykówce czy baseballu sportowiec znajduje się w kłopocie, gdy nie jest już dostatecznie dobry, by występować w klubowej reprezentacji. Nie bardzo ma co ze sobą począć! W tenisie problem ten nie istnieje. Rodzice wyciągają na kort dzieci, dzieci stają się coraz lepszymi tenisistami, więc zaciekawiają innych rodziców, najlepsi są wzorem do naśladowania dla słabszych, popularność rodzi popularność. Jest to efekt kuli śniegowej, która tocząc się staje się coraz większa i większa. Myślę, że jest to zjawisko bardzo pożyteczne. Na najlepszych czeka w tenisie powodzenie i dużo pieniędzy. Dla wszystkich jest dużo radości i dobry sposób spędzania czasu.

Oczywiście ilość pieniędzy krążących wokół tenisa musi skłaniać do zastanowienia. Nie sądzę jednak, by pieniądze były źródłem wszelkiego zła przez sam fakt, że istnieją. Ważniejsze wydaje mi się, w jaki sposób je się zdobywa. Nie przypuszczam, by pisarz był gorszym pisarzem, a muzyk gorszym muzykiem jedynie dlatego, że są dobrze opłacani. Trzeba zdać sobie sprawę, że sportowcy reprezentujący najwyższy poziom są dla publiczności po prostu jeszcze jedną możliwością więcej spędzenia wolnego czasu, jeszcze jedną alternatywą teatru, koncertu czy niedzielnej wycieczki nad morze. W sporcie sytuacja jest o tyle odmienna, że często, słusznie, przypisuje się mu funkcje wychowawcze. Nie sądzę jednak, by tkwiła w tym jakaś zasadnicza sprzeczność.

Zawodowi sportowcy, tacy jak ja, jak Wojtek Fibak, są na ogół dorosłymi ludźmi o ukształtowanych już charakterach. Wychowywać musi przede wszystkim dom rodzinny, szkoła, środowisko, w którym młody człowiek wyrasta. Jestem przekonany, że na tym etapie aktywność sportowa ma swoją wielką rolę do spełnienia, lecz nie należy mieszać tego z działalnością, będącą przede wszystkim źródłem utrzymania. Zresztą – skoro już jesteśmy przy szczegółach, osobiście posiadam wykształcenie handlowca i wcale nie jestem przekonany, czy do końca życia poświęcę wszystkie swoje siły tenisowi. Wreszcie sprawa najważniejsza – uczciwość pozostaje uczciwością, niezależnie od tego, czy stawką do wygrania jest jeden, czy tysiąc dolarów.

Wiem, że ludzie wyrażają się o mnie na ogół dosyć przyjaźnie. Powoli zapomina się, że wygrałem Wimbledon i Forest Hills, natomiast coraz częściej używa się określenia – dżentelmen kortów. Sprawia mi to oczywiście wielką radość, choć przyznam, że wielokrotnie sam zastanawiałem się co to właściwie znaczy?

Wydaje mi się, że najważniejsze jest zachowanie pewnej jedności, spójności jeżeli chodzi o sposób postępowania, niezależnie od sytuacji, w której się znajdujemy. Prawda – staram się być zawsze sobą, tym samym człowiekiem, bez względu na to, czy jestem wśród znajomych, w domu rodzinnym, czy na tenisowym korcie.

Gdy wychodzę do spotkania z przeciwnikiem, zdaję sobie sprawę z tego, że jest coś więcej niż tenis, więcej niż gra. Wiem, że reprezentuję Stany Zjednoczone, a także reprezentuję siebie, to w co wierzę i co uważam za wartościowe. Staram się, mówiąc zwyczajnie, nie przekraczać tej trudno wyczuwalnej, ale jednak istniejącej granicy dobra i zła, nawet gdy ze wszystkich sił walczę o zwycięstwo na korcie. Nie zapominam, że po drugiej stronie kortu stoi taki sam jak ja człowiek, który przeciwstawia mi całe swoje męstwo, a więc zasługuje na szacunek. Niedotrzymanie wierności tej prawdzie jest w jakiś sposób równoznaczne z utratą części samego siebie. Człowiek może wygrać więcej pieniędzy, ale nie staje się przez to bardziej szczęśliwy..."

Notował:
ZDZISŁAW AMBROZIAK

Zdjęcia
MAJA SOKOŁOWSKA-MICHALSKA
i PIOTR BOROWICZ

TENNIS

Il di
qui

Fiba
des

**Wojtek Fibak, le n° 1 polo
ment de l'A.T.P. (Association
la réplique à l'Américain Edd
à partir de demain, et penda
France nouvelle formule.**

C'EST du bon tennis as
pour les spectateurs
huit villes étapes de
Tour (Marseille, Bordea
Nantes, Perpignan, Lille, S
bourg, Tours et Valence). E
tennis intelligent, car la vieille
mule « *la tête et les jambe*
s'applique parfaitement à Fib
il vient d'obtenir son diplôme
juriste en Pologne après
suivi des cours de droits par
respondance ou à mi-temps
en continuant à jouer au ten
Et il manie aussi bien les lan
étrangères que la raquette
parle le français, l'anglais, l'
mand, le russe et le tchécos
que outre le polonais, bien
tendu !

Voila un sportif qui n'
aucun problème de reconver
quand il abandonnera les co
pour les... cours (de jus
Mais il n'en est pas encore
27 ans (il est né le 30 août 19
Poznan), il a le temps de cu
ses dons linguistiques en par
rant le monde et de perfectio
son tennis.

Mais sans en être esclav
sait qu'en travaillant son se

owym celem dla młodych tenisistów może być, tymczasem , pragnienie gry takiej jak Wojtka Fibaka.

Miałem sporo szczęścia, gdyż od początku byłem dobrze trenowany. Nie mam na myśli jedynie strony technicznej i atletycznej. Rozwój w tenisie, a także chyba w każdym innym sporcie, odbywa się jakby po linii wyznaczanej przez krajobraz w terenie pagórkowatym; wspinając się coraz wyżej człowiek nieustannie musi pokonywać liczne znajdujące się po drodze doliny. To trudny proces, wymagający cierpliwości: w górę, w dół, w górę, znowu w dół... Czasami można odnieść złudzenie, że pracuje się bardzo mocno, a nie widać żadnej poprawy i nie ma postępu. Wówczas potrzebna jest pomoc, słowo otuchy i pokrzepienia. Ja tę pomoc otrzymałem, i na tym polegało moje szczęście.

W istocie bowiem, choć niecierpliwy i łaknący zwycięstw sportowiec nie zdaje sobie z tego sprawy, linia rozwoju jest nieco inna. Po wdrapaniu się na wyższy poziom następuje jakby stagnacja, utrwalenie zdobyczy, pozwalające na dalszy postęp. Właśnie wtedy należy wykazać cierpliwość i wiarę, że twarda praca musi przynieść wyniki.

Często spotykam się ze zdziwieniem, że poziom tenisa w Stanach Zjednoczonych jest znaczny i że mamy tylu znakomitych graczy. Moim zdaniem przyczyny tego są następujące: grupy rodziców-pasjonatów tenisa, takie w której sam zaczynałem, w miarę upływu czasu stawały się coraz liczniejsze. Powstawało wciąż więcej tenisowych klinik, na różnym poziomie i przeznaczonych dla ludzi o najróżniejszych wymaganiach. Niektóre są bardzo kosztowne, ale większość z nich to ogniska tenisa dostępne dla wszystkich. Proces ten rozpoczął się mniej więcej przed piętnastu laty i właśnie teraz, ściślej od kilku już lat, wkracza w sportowe życie generacja młodzieży rozkochana w tenisie.

enis

a do tego bardzo dobrze przygotowana i trenowana. Spodziewam się, że nadchodzące lata będą znaczone sukcesami amerykańskich tenisistów, a szczególnie wśród kobiet.

Stany Zjednoczone są państwem ludnym, a więc jest możliwość wyboru. Ponadto, w wielu regionach kraju, są bardzo dobre warunki do gry w tenisa na kortach otwartych przez cały rok. Nie ma potrzeby korzystania z hal, które, szczególnie biorąc pod uwagę oświetlenie, są kosztowne. Do tego mamy łatwo dostępny sprzęt tenisowy dobrej jakości. O ile wiem, w Polsce są jeszcze pewne kłopoty ze sprzętem i jest mi przyjemnie, że dochód z warszawskiej imprezy przeznaczony zostanie właśnie na rakiety i piłki dla młodzieży.

Jest jeszcze jedna sprawa. W futbolu, koszykówce czy baseballu sportowiec znajduje się w kłopocie, gdy nie jest już dostatecznie dobry, by występować w klubowej reprezentacji. Nie bardzo ma co ze sobą począć! W tenisie problem ten nie istnieje. Rodzice wyciągają na kort dzieci, dzieci stają się coraz lepszymi tenisistami, więc zaciekawiają innych rodziców, najlepsi są wzorem do naśladowania dla słabszych, popularność rodzi popularność. Jest to efekt kuli śniegowej, która tocząc się staje się coraz większa i większa. Myślę, że jest to zjawisko bardzo pożyteczne. Na najlepszych czeka w tenisie powodzenie i dużo pieniędzy. Dla wszystkich jest dużo radości i dobry sposób spędzania czasu.

Oczywiście ilość pieniędzy krążących wokół tenisa musi skłaniać do zastanowienia. Nie sądzę jednak, by pieniądze były źródłem wszelkiego zła przez sam fakt, że istnieją. Ważniejsze wydaje mi się, w jaki sposób je się zdobywa. Nie przypuszczam, by pisarz był gorszym pisarzem, a muzyk gorszym muzykiem jedynie dlatego, że są dobrze opłacani. Trzeba zdać sobie sprawę, że sportowcy reprezentujący najwyższy poziom są dla publiczności po prostu jeszcze jedną możliwością więcej spędzenia wolnego czasu, jeszcze jedną alternatywą teatru, koncertu czy niedzielnej wycieczki nad morze. W sporcie sytuacja jest o tyle odmienna, że często, słusznie, przypisuje się mu funkcje wychowawcze. Nie sądzę jednak, by tkwiła w tym jakaś zasadnicza sprzeczność.

Zawodowi sportowcy, tacy jak ja, jak Wojtek Fibak, są na ogół dorosłymi ludźmi o ukształtowanych już charakterach. Wychowywać musi przede wszystkim dom rodzinny, szkoła, środowisko, w którym młody człowiek wyrasta. Jestem przekonany, że na tym etapie aktywność sportowa ma swoją wielką rolę do spełnienia, lecz nie należy mieszać tego z działalnością, będącą przede wszystkim źródłem utrzymania. Zresztą - skoro już jesteśmy przy szczegółach, osobiście posiadam wykształcenie handlowca i wcale nie jestem przekonany, czy do końca życia poświęcę wszystkie swoje siły tenisowi. Wreszcie sprawa najważniejsza - uczciwość pozostaje uczciwością, niezależnie od tego, czy stawką do wygrania jest jeden, czy tysiąc dolarów.

Wiem, że ludzie wyrażają się o mnie na ogół dosyć przyjaźnie. Powoli zapomina się, że wygrałem Wimbledon i Forest Hills, natomiast coraz częściej używa się określenia - dżentelmen kortów. Sprawia mi to oczywiście wielką radość, choć przyznam, że wielokrotnie sam zastanawiałem się co to właściwie znaczy?

Wydaje mi się, że najważniejsze jest zachowanie pewnej jedności, spójności jeżeli chodzi o sposób postępowania, niezależnie od sytuacji, w której się znajdujemy. Prawda - staram się być zawsze sobą, tym samym człowiekiem, bez względu na to, czy jestem wśród znajomych, w domu rodzinnym, czy na tenisowym korcie.

Gdy wychodzę do spotkania z przeciwnikiem, zdaję sobie sprawę z tego, że jest coś więcej niż tenis, więcej niż gra. Wiem, że reprezentuję Stany Zjednoczone, a także reprezentuję siebie, to w co wierzę i co uważam za wartościowe. Staram się, mówiąc zwyczajnie, nie przekraczać tej trudno wyczuwalnej, ale jednak istniejącej granicy dobra i zła, nawet gdy ze wszystkich sił walczę o zwycięstwo na korcie. Nie zapominam, że po drugiej stronie kortu stoi taki sam jak ja człowiek, który przeciwstawia mi całe swoje męstwo, a więc zasługuje na szacunek. Niedotrzymanie wierności tej prawdzie jest w jakiś sposób równoznaczne z utratą części samego siebie. Człowiek może wygrać więcej pieniędzy, ale nie staje się przez to bardziej szczęśliwy..."

Notował:
ZDZISŁAW AMBROZIAK

Zdjęcia
MAJA SOKOŁOWSKA-MICHALSKA
i PIOTR BOROWICZ

LE FIGARO
LUNDI 3 DÉCEMBRE 1979

TENNIS

Il dispute le Tour de France qui commence demain

Fibak, le sage des courts

Wojtek Fibak, le n° 1 polonais et n° 15 mondial au dernier classement de l'A.T.P. (Association des tennismen professionnels), donnera la réplique à l'Américain Eddie Dibbs et aux Français Noah et Portes à partir de demain, et pendant les dix jours que va durer le Tour de France nouvelle formule.

C'EST du bon tennis assuré pour les spectateurs des huit villes étapes de ce Tour (Marseille, Bordeaux, Nantes, Perpignan, Lille, Strasbourg, Tours et Valence). Et du tennis intelligent, car la vieille formule « *la tête et les jambes* » s'applique parfaitement à Fibak : il vient d'obtenir son diplôme de juriste en Pologne après avoir suivi des cours de droits par correspondance ou à mi-temps tout en continuant à jouer au tennis ! Et il manie aussi bien les langues étrangères que la raquette : il parle le français, l'anglais, l'allemand, le russe et le tchécoslovaque outre le polonais, bien entendu !

Voilà un sportif qui n'aura aucun problème de reconversion quand il abandonnera les courts pour les... cours (de justice). Mais il n'en est pas encore là : à 27 ans (il est né le 30 août 1952 à Poznan), il a le temps de cultiver ses dons linguistiques en parcourant le monde et de perfectionner son tennis.

Mais sans en être esclave : il sait qu'en travaillant son service - son point faible - il pourrait menacer les plus grands, comme il l'a fait en 1976, quand il a battu tous les « gros bras », sauf Connors, et atteint la finale du « Masters », ultime phase du Grand Prix en 1976, à Houston, où il fut vaincu de justesse par Orantès (7-5, 2-6, 6-0, 6-7, 1-6) après avoir mené par 2 sets à 1 et 4 jeux à 1, et après avoir été distrait par une interview de Kirk Douglas, télévisée sur l'écran géant de l'Arena Summit en plein match ! Une « sauce américaine » difficile à avaler...

Mais Fibak est un sage : non seulement il a oublié cet échec, mais il se refuse à devenir une « bête de tennis ». Pour lui, qui a l'esprit si ouvert sur les pays qu'il traverse, sur les gens qu'il rencontre, il y a autre chose dans la vie :

« Je suis actuellement 11e au classement général du Grand Prix et j'aurais pu viser une place parmi les huit premiers, donc ma qualification pour le Masters. Mais il faut savoir s'arrêter : on ne peut toujours être sous « stress ». Je n'irai pas à Melbourne au championnat d'Australie, et après le Tour de France, je prendrai des vacances dans votre pays avec ma femme. »

Celle-ci est professeur de philologie et connaît très bien la langue française. Elle arrive aujourd'hui avec son mari en voiture directement de Pologne. *« Par les autoroutes d'Allemagne de l'Est et de l'Ouest, c'est très facile »*, précise Fibak qui se réjouit de passer près d'un mois en France, que tous les deux apprécient beaucoup.

Mais gardons-nous de penser qu'il vient chez nous en touriste, lui qui affirmait récemment au tournoi de Wembley :

« Ce seront tous les soirs des matches sérieux, car il y a un challenge à gagner à la fin du Tour. »

Wojtek Fibak a beau ne pas être aussi âpre au gain qu'un Américain (*« ce sont des vrais professionnels durs et sans concession »*), il n'en reste pas moins un champion qui n'aime pas perdre. Tout en restant toujours très sportif. Bref, un modèle...

Michel Artigala.

FIBAK : rien que le mur...

Etonnant ce Fibak ! Maniant le Français avec autant de dextérité que la raquette, il pourrait aussi bien raconter sa vie en Anglais, en Allemand, en Tchèque ou en Russe. Autant de langues qu'il a apprises soit à l'école, soit au cours de ses tribulations aux quatre coins du monde.

Il aurait pu devenir juriste, ce à quoi ses études le prédestinaient... Il a préféré le tennis. Quand Fibak toucha sa première balle, il venait de fêter ses treize ans. Il en avait 21 quand l'envie lui prit d'entreprendre une carrière de joueur "pro"... après pas mal de difficulté, on s'en doute : la Pologne et le sport professionnel ne font pas bon ménage. Il persévéra et son obstination finit par payer. Les frontières s'ouvrirent sor un Fibak décidé à bousculer la hiérarchie. Tout se passa très vite. Il débuta en 74. Deux ans plus tard, il figurait au 7e rang du classement A.T.P. L'argent rentra dans ses caisses... Fibak en reverse d'ailleurs une partie à la Fédération polonaise au titre de l'aide au sport. L'an dernier, il lui a ainsi ristourné cent mille francs. Corollaire : son nom a largement contribué à l'essort du tennis en Pologne. Belle satisfaction pour cet enfant de Poznan qui progressa uniquement en... "faisant du mur". Et pour cause : il n'existait à l'époque pas un seul court couvert sur tout le territoire de son pays !

Ph. R.

Tennis : Dibbs et Fiback sur toute la ligne...

Malmenés lors des premières étapes du tour de France, Eddy Dibbs et Wojtek Fibak se sont rebellés à Lille. Ils ont tout raflé : les victoires en simple et en double, empochant par la même occasion la somme rondelette de 4.050 dollars chacun. Même au cours d'un dollar perdant ses plumes, le jeu en vaut quand même la chandelle.

Fibak a dominé Portes en deux manches : 6-3 et 7-5 ; Dibbs a procédé de même avec Yannick Noah, battu 7-6 et 6-4 ; les deux étrangers associés prenant ensuite le meilleur sur la paire française, 9-8. Le tout en quatre heures d'un tennis de grande qualité qui combla les quelque 2.000 spectateurs tassés sur les gradins du palais des sports Saint-Sauveur.

Le jugement de Noah

Pascal Portes qui est l'élève le plus doué de la jeune école française manque un peu de punch à ce niveau de la compétition. Cet esprit de combat qui anime par exemple Dibbs et lui permet de forcer la décision au moment opportun.

«Pascal est pourri de talent, mais il ne sait pas souffrir sur un court.» *Le jugement vient de Noah... On allait le vérifier à l'occasion du second set mettant aux prises Portes et Fibak. Un set qui vit le Français prendre le service de son adversaire. A 2-0, c'était bien engagé ; las, Portes céda son service, permettant au Polonais de revenir à deux partout. Portes se rebiffa sur le service de Fibak, 3-2. Il mena encore 4-3, puis 5-3.*

A 5-4, Portes eut deux balles de set dans la raquette. Il ne sut les convertir, et finit par subir la loi de Fibak qui égalisa à 5-5. Un découragement certain gagna alors le jeune Français qui devint une proie facile pour un Fibak très serein.

A l'actif de Portes, on notera quelques «passing» d'excellente facture. En revanche, son service peut encore s'améliorer de même que ses montées à la volée, parfois hésitantes. Le jeu de Fibak est apparu plus complet, plus mûr. Cela se sentit au premier set empoché sans problème par le Polonais sur le score de 6-3. Fibak dont le service n'est visiblement pas le point fort, s'était le plus souvent contenté de rester au fond du court, tablant sur les erreurs de Portes qui en commit quelques-unes.

Question de moral

Le match Dibbs-Noah fut plus consistant, plus musclé. Les deux hommes se tiennent de très près, il est vrai que Yannick Noah, 23e joueur mondial, a, ces derniers temps, considérablement réduit l'écart le séparant de l'Américain posté en onzième position.

Yannick Noah frôla pourtant la déroute. Battu 7-6 dans la première manche, il concéda le premier jeu du second set. A ce moment se produisit un fâcheux incident. La seconde balle de service de Noah qui était assurément bonne, fut jugée «faute» par un juge de ligne. Erreur de jugement que le juge-arbitre, souverain en la matière, ne corrigea pas, provoquant l'ire de Noah qui s'estimait floué à juste titre. Le public siffla Noah, ce qui acheva sans doute de déconcentrer le Noir. Le second jeu lui échappa sans autre forme de procès, ainsi que le troisième. Noah n'avait pas digéré ce mauvais coup du sort.

Mais le n° 1 frnaçais a du caractère. Il eut le mérite à ce moment critique, de ne pas baisse? les bras. Servant avec autant de puissance que de rage, il cloua Dibbs au fond du court pour combler progressivement son retard : 1-3, puis 3-4. Pourtant Dibbs se battait comme un lion... Le match atteint alors une qualité et une intensité extraordinaires.

Une double faute mal venue de Noah donna l'avantage à Dibbs, 40-15 dans le 8e jeu. Jouant son va-tout, le Français monta au filet et deux superbes coups droits croisés lui permirent d'égaliser. Une seconde double faute allait-elle l'abattre ? Non, car il se corrigea dans les trois échanges suivants pour remonter à hauteur de Dibbs, 4-4... La balle était dans le camp de l'Américain qui la releva avec brio, reprenant l'avantage à 5-4. Noah connut alors la malchance de voir une balle tomber sur la ligne après avoir heurté le filet. Un coup de pouce pour Dibbs qui l'emporta au moral, 6-4. A ce stade d'un match, le moral prime sur tout le reste. «Il compte à 90 %», *nous avait auparavant assuré Noah.* «Hier, Dibbs était certainement mieux armé de ce côté-là.»

Fibak : du métier...

L'Américain n'a pas la réputation d'un grand joueur de double, à l'inverse de Fibak qui, associé au néerlandais Okker, arrive juste derrière la paire Flemming-Mac Enroe. Une faiblesse évidente à la volée l'empêchera toujours de progresser dans ce domaine, ce dont d'ailleurs il n'a cure puisqu'il se consacre exclusivement au double.

Malgré son peu d'engouement pour cette discipline très spectaculaire, l'Américain, flanqué de Fibak, devait terminer sa soirée en beauté par une victoire sur Noah et Portes.

Les services de Dibbs, la finesse de Fibak, le jeu mieux soudé des deux hommes leur permirent de venir à bout des deux jeunes Français, battus 9-7. Les deux équipes gagnèrent tour à tour leur service jusqu'à 7-6 en faveur de Dibbs-Fibak.

A 30 partout dans le quatorzième jeu, Dibbs perfora la défense française sur un revers puissant, idéalement placé au centre du court. Noah et Portes regardèrent passer la balle sans esquisser le moindre mouvement.

Dibbs-Fibak se détachèrent à 8-6. Heureusement, une faute de l'Américain autorisa la paire française à espérer de nouveau ; 7-8. Portes eut ensuite dans la raquette une balle facile de 30-0, il la manqua. Le métier consommé de Fibak fit le reste...

Philippe RAMET



WOJTEK - FIBAK. — Du métier... de la classe au service d'un jeu très complet.
(Ph. Jean Chaumont - «La Vois des Sports»)